

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JEZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LXVI – FASCICULE LXVI

UNIVERSITAS

ISSN 0032-3802

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT LXVI – FASCICULE LXVI

UNIVERSITAS

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE

ZESZYT LXVI – FASCICULE LXVI

UNIVERSITAS

KOMITET REDAKCYJNY

Redaktor: Roman Laskowski

Członkowie: Ireneusz Bobrowski, Andrzej Bogusławski, Magdalena Danielewicz,
Krystyna Kleszczowa, Krystyna Pisarkowa, Renata Przybylska, Aleksander Szulc

Sekretarz: Krzysztof Ozga

ADRES REDAKCJI

al. Mickiewicza 31
31-120 Kraków
e-mail: roman561@gmail.com
kozga@poczta.fm

Wydane z zasiłku Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Nakład: 1000 egz.
ISSN 0032-3802

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2010

Sprostowanie

Z wielką przykrością muszę sprostować błąd w nekrologu wieloletniego redaktora naczelnego „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, mojego przyjaciela, śp. **Kazimierza Polańskiego**, zmarłego **siódmego lutego 2009 roku**, a nie „drugiego kwietnia 2009”, jak podano we Wspomnieniu.
Za ten bardzo przykry błąd najserdeczniej jak umiem przepraszam Rodzinę Zmarłego.

Roman Laskowski

SPIS RZECZY – TABLE DES MATIÈRE

Wspomnienia

W. P i s a r e k (Kraków): Profesor Krystyna Pisarkowa	5
W.M. C h l e b d a (Opole): Profesor Stanisław Kochman	23
H. W r ó b e l (Katowice): Profesor Teresa Orłoś	27
A. C i e ś l i k o w a (Kraków): Witold Taszycki	31

Artykuły

P. Ż m i g r o d z k i (Kraków): Jednojęzyczny słownik ogólny jako środek komunikacji międzykulturowej (na marginesie prac nad <i>Wielkim słownikiem języka polskiego</i> PAN)	35
W.T. M i o d u n k a (Kraków): Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie	51
A. K i k l e w i c z (Olsztyn): Kategorie lingwistyki międzykulturowej w ujęciu systemowym	73
E. S m u ł k o w a (Warszawa): Integracja języków na pograniczu białorusko-polsko-litewskim i jej konsekwencje dla teorii zapożyczeń	97
A. N a g ó r k o (Berlin): Sprachliche Säkularisation im westslawischen Raum – Zeichen moderner Gesellschaften?	111
T. M a j t c z a k (Kraków): Gra japońskimi kartami (przyczynek do teorii badań kontaktów językowych)	123
J. S t o p y r a (Wrocław): Semikomunikacja w skandynawskim obszarze językowym	133
M. D a n i e l e w i c z o w a (Warszawa): Метапредикативные наречия. Постановка вопроса	141
M. N k o l l o (Poznań): Porównania na temat równości i braku równości. Studium semantyczne	155
A. K i s i e l (Toruń): Wybrane jednostki oparte na członach czasownikowych: <i>dotyczyć – odnosić się</i> . Próba rozróżnień semantycznych	169
E. C h r z a n o w s k a - K l u c z e w s k a (Kraków): Dekontekstualizacja i rekontekstualizacja w dyskursie naukowym i artystycznym	185

W. P i a n k a (Warszawa): Historyczne zmiany w systemach adresatywno-honoryfikatywnych w krajach i językach słowiańskich	197
J. W r o n i c z (Kraków): Kultura szlachecka a kultura chłopska w aspekcie językowym	209
S. S t u d n i a r z (Olsztyn): Pojęcie dominanty semantycznej w analizie tłumaczenia artystycznego. Kilka uwag o polskich przekładach wiersza Emily Dickinson 'Wild Nights'	223
R. N i c o l o v a (Sofia): Семантические особенности диминутивов, производных от существительных в болгарском языке	233
A. M i e l c z a r e k, B. W a l c z a k (Poznań): Grzeczność językowa jako składnik kompetencji kulturowej w teorii i praktyce nauczania języka polskiego jako obcego	245

Recenzje, polemiki, sprawozdania

M. N o w o s a d - B a k a l a r c z y k (Lublin): Jerzy Bartmiński, <i>Aspects of Cognitive Ethnolinguistics</i> . Red. Jörg Zinken. – Londyn: Equinox, 2009, 256 s.	253
A. K i k l e w i c z (Olsztyn), I. M a t u s i a k - K e m p a (Olsztyn): Sprawozdanie z LXVII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego „Język w dialogu między kulturami”; Olsztyn, 25–26 IX 2009	263
P. Ż m i g r o d z k i (Kraków): Na marginesie recenzji Marzeny Stępień	271

SPRAWY ADMINISTRACYJNE

LXVII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2009	273
Program LXVII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego	
<i>Język w dialogu między kulturami</i>	274
Lista nowych członków PTJ	276
Zalecenia edytorskie	277

Krystyna Pisarkowa. Dzieło Jej życia (1932–2010)

*Młodzi ludzie z rozkoszą myślą o śmierci. Miłość życia rzadko
bywa miłością od pierwszego wejrzenia.*

Krystyna Pisarkowa, 20 II 1959



Parę lat temu na polonistyce jednego z uniwersytetów zrodził się pomysł zorganizowania studentom cyklu spotkań z profesorami starszych generacji, cytowanymi współcześnie w charakterze klasyków, a więc z uczonymi o znanym nie tylko w Polsce i cenionym dorobku, którzy, choć nadal twórczy, nie są już czynni w dydaktyce uniwersyteckiej i powoli przechodzą do legendy. Organizatorom tych spotkań chodziło o pokazanie studentom działanie różnych czynników na drodze do naukowych sukcesów, o banalną zachętę do nauki, o popularyzację różnych – teoretycznie i metodologicznie – orientacji badawczych, a przede wszystkim

całkiem zwyczajnie o demonstrację żywych wzorów do naśladowania. Propozycję wystąpienia na jednym z takich spotkań wiosną 2007 r. otrzymała Krystyna Pisarkowa. Początkowo szczerze się broniła, ale z tygodnia na tydzień perspektywa konieczności dokonania całościowego bilansu swego naukowego życia zaczęła ją coraz bardziej kusić. Wreszcie uległa i obiecała wystąpić¹. A cokolwiek zdecydowała

¹ Do wystąpienia zatytułowanego przez K. Pisarkową „Dylematy i doświadczenia polonistki (wrzesień 1949–marzec 2007)” doszło 7 marca 2007.

się robić, przystępowała do działania natychmiast, z pełnym zaangażowaniem, nie szcędząc ani sił, ani czasu. Wszystkie inne sprawy były Jej wtedy obojętne. Mogła nie jeść i nie spać.

Chciała się podobać słuchaczom i czytelnikom². Dlatego decydując się na wygłoszenie referatu czy odczytu, troszczyła się o atrakcyjność tematu, jego sformułowanie i sposób wygłoszenia. Zdawała sobie sprawę z retorycznej atrakcyjności personalizacji wypowiedzi, aktualizacji czy erotyki. Korzysta z tej ostatniej w doborze tematów, kierując uwagę słuchaczy na erotyki Herberta, kobiety Rubensa, Szymborskiej albo zaklęcia miłosne Trobriandczyków. Zapewne świadomie krasnoliterotycznymi rodzynkami swoje mówione i pisane teksty, np. „Skrajnym wypadkiem zbiorów są nosiciele nazw własnych. Czasami wiemy o nich wiele. Wydaje się nam, iż znamy ich *do szpiku kości*, jak *zły szeląg* i możemy ich dotykać palcem lub **ustami** [wyfuszanie moje – WP]”. (Pisarkowa 1998: 9)

Wiele w Jej tekstach złotych myśli, które się aż proszą³, by ich użyć jako motto; np. „[...] wszystkie nasze własne teksty zawdzięczamy po trosze tym, z którymi rozmawiamy, których słuchamy, których czytamy, do których mówimy i dla których piszemy. Akt komunikacji jest wzajemnym obdarowywaniem się, które wzbogaca także ofiarodawcę.” (Pisarkowa 1998: 36)

Perfekcyjne przygotowanie publicznego wystąpienia nie oznaczało dla Niej napisania tekstu do odczytywania. Musiała czuć kontakt ze słuchaczami, a ten daje tylko improwizacja. Nawet gdy miała przed oczyma napisany przez siebie tekst, mówiła zwykle co innego. – Pani odczyty, referaty, a nawet wykłady – mówili znający Ją słuchacze – są zawsze niespodzianką, bo bez względu na zapowiedziany tytuł, niemal do końca nie wiadomo, o czym i co będzie Pani mówiła. – Dla mnie – odpowiadała – też bywają niespodzianką, ale gdybym czytała lub recytowała to, co napisałam, zanutziłabym nie tylko słuchaczy, ale i siebie samą na śmierć. Ta swoboda w traktowaniu samego przedmiotu wystąpienia była zazwyczaj tylko pozorna: wynikała z przygotowania, a przynajmniej przemyślenia różnych wariantów wypowiedzi.

Tak było też z wystąpieniem na spotkaniu ze studentami polonistyki. Zachowało się kilka wersji jego konspektu, a wśród nich ta, z której referentka rzeczy-

² Przywiązywała też znaczną wagę do własnego wyglądu jako prelegentki, wykładowcy, a nawet pracownika instytutu. Zapisała w dzienniczku na początku lat sześćdziesiątych: „Jeżeli i ja tak zbrzydłam otoczeniu, jak mnie mój przez pięć zim nienicowany granatowy płaszcz, najwyższy czas go zmienić. Zawsze był cieplejszy niż piękny. Tymczasem ostatnie zimy w Polsce jakoś zelżały, a babki i ich płaszcze stały się ładniejsze.”

Nieco później, już po doktoracie, może częściej niż inni krakowscy językoznawcy w jej wieku wyjeżdżała na Zachód, a może tylko nieco lepiej wyczuwała aktualną modę niż jej koleżanki. Chyba miała opinię strojnisi. Kiedyś po powrocie z Austrii czy Niemiec pojawiła się w Zakładzie w długich butach z cholewkami do kolan. Dziś – standard, wtedy – szok. Ten widok wzbudził ekscytację jednych koleżanek, irytację innych. Az któraś powiedziała za Jej plecami: – „Zobaczycie, że ona jeszcze przypnie do tych butów ostrogi.” Nie trzeba było tego Isi Pisarkowej dwa razy mówić. Za trzy lub cztery dni przepowiednia się spełniła.

³ Jedna z nich mnie uprosiła, bym ją dał jako motto do tego artykułu.

wiście korzystała. Nie sposób pominąć Jej zapisków w tym tekście, poczynając od podziału życia naukowego na trzy okresy: dzieciństwo, młodość i dojrzałość.

Dzieciństwo

Początek *dzieciństwa*⁴ w swoim życiu polonistki łączy Profesor Pisarkowa z uzyskaniem matury w Ogólnokształcącym Liceum w Wolbromiu, rozstrzygnięciem wahań między studiami muzycznymi⁵ a filologicznymi, a wreszcie przyjęciem na pierwszy rok polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Stało się to w r. 1949. Krystyna Harrerówna (od r.1955 Pisarkowa) ma wówczas 17 lat.

Na pierwszym i drugim roku słucha wykładów luminarzy starszego pokolenia, tzn. urodzonych jeszcze w XIX wieku: Kazimierza Nitscha (1874), Juliusza Kleinera (1886), Stanisława Pigionia (1886), Zenona Klemensiewicza (1891), Tadeusza Lehra-Spławińskiego (1891), Jerzego Kuryłowicza (1895), Witolda Taszyciego (1898) i Marii Dłuskiej (1900); młodszych – Kazimierza Lepszego (1904),

⁴ Zgodnie z tą konwencją, wszystko, co się w życiu Krystyny Pisarkowej wydarzyło wcześniej, należałoby zaliczyć do okresu niemowlęctwa: urodziła się w Gdańsku 30 stycznia 1932 r. (dokładnie rok później kanclerzem w Niemczech został Adolf Hitler) jako córka jedynaczka wolbromianki, nauczycielki muzyki, pianistki Stanisławy z Kamińskich (1903–1988) i niemieckiego przedsiębiorcy Kurta Harrera. W czasie wojny i zaraz po wojnie trudno było dziewczynce uważającej się za Polkę być córką Niemca (nawet siedzącego w niemieckim więzieniu), wychowywaną jednocześnie w rodzinnym kulcie brata matki, Edwarda Kamińskiego, który poległ w Woli Gułowskiej pod Kockiem w straceńczym ataku na bagnety 3 października 1939 r. Od lipca 1944 r. do końca okupacji obie z matką musiały się ukrywać, by uniknąć ewakuacji w głąb Rzeszy. Ostatecznie w Jej przyszłej karierze naukowej istotną rolę odegrały atuty odziedziczone po rodzicach: po matce – głęboki, romantyczny polski patriotyzm oraz uwielbienie muzyki z umiejętnością gry na fortepianie, po ojcu – doskonała znajomość języka niemieckiego. Po wojnie ojciec, mieszkający już w Niemczech, płaczącymi listami starał się ściągnąć do siebie obie kobiety. Obie konsekwentnie odmawiały. Dzielił się z córką wahaniami, czym mógłby się teraz zająć. To Ona korespondencyjnie podsunęła mu pomysł tłumaczenia polskiej literatury, dzięki czemu na niemieckich półkach księgarskich pojawiły się po roku 1950 jego przekłady polskiej prozy m.in.: Prusa (*Lalka, Faraon*), Sienkiewicza (*Quo vadis*), Zapolskiej (*Moralność pani Dulskiej*), Żeromskiego (*Przedwiośnie*), Iwaszkiewicza (*Czerwone tarcze, Wzlot, Matka Joanna od Aniołów*), Arkadego Fiedlera, Karola Estreichera (*Krysianna*), Czesława Centkiewicza, Jerzego Broszkiewicza (*Kształt miłości*), Kazimierza Brandysa, Jana Potockiego (*Rękopis znaleziony w Saragossie*), Igora Neverlego (*Chłopiec z Salskich Stepów*), Gustawa Morcinka (*Pokład Joanny, Ondraszek*), Mieczysława Jastruna (*Poeta i dworzanin*), Leopolda Tyrmanda (*Zhy*) i in.

Następstwa „niesłusznego” pochodzenia ciągnęły się za córką Kurta Harrera przez długie lata. Kiedy w latach sześćdziesiątych wybierała się po raz pierwszy za granicę, „były wielkie trudności z uzyskaniem paszportu – wyznaje po latach Stanisław Urbańczyk – [...]. Jeszcze większe były trudności z zawniesieniem tytułu docenta. Mimo negatywnej opinii krakowskiego KW PZPR dał aprobatę w KC PZPR prof. Werblan, zaufawszy sekretarzowi wydziału PAN, prof. Madajczykowi, jak poprzednio Madajczyk mnie.” (Urbańczyk 1994: 6)

⁵ Ambicje muzyczne nie opuszczały jej i na studiach polonistycznych. W marcu 1953 r. pisze do kolegi, późniejszego męża, siedzącego w więzieniu: „Zdałam już egzamin [historię filozofii u K. Pasenkiewicza] z bardzo dobrym i najrozmaitszymi pochwałami. Moja pycha jest zupełnie zadowolona i ugłaskana. Kupiłam jej w nagrodę *Włoski koncert* Bacha. I zobowiązuję się wyćwiczyć go do przyszłego roku bez zarzutu.” (List z 18 III 1953)

Tadeusza Milewskiego (1906), Ewy Ostrowskiej (1907) i Kazimierza Wyki (1910) oraz najmłodszych – Franciszka Sławskiego (1916) i Henryka Markiewicza (1922). Z tej plejady uczonych Jej mistrzami w pełnym tego słowa znaczeniu stali się Zenon Klemensiewicz i Jerzy Kuryłowicz. Po kilku latach dołączy do nich Roman Ingarden.

Wspominając lata studiów, z satysfakcją odnotowuje piątkowe oceny⁶ z gramatyki opisowej (od Klemensiewicza), historii gospodarczej Polski (od Lepszego), literatury staropolskiej (od Pigonia), językoznawstwa ogólnego (od Kuryłowicza), gramatyki porównawczej języków słowiańskich (od Milewskiego), a nawet z marksizmu-leninizmu od Józefa Sieradzkiego, który po egzaminie proponuje jej (studentce II roku!) asystenturę w swojej katedrze. Uodporniona doświadczeniami wojennymi i powojennymi, ani przez chwilę nie traktuje tej propozycji poważnie. Tymczasem po drugim roku nad studentami nie tylko filologii polskiej zbierają się czarne chmury w postaci reformy studiów: ich pięcioletni tok zostaje podzielony na dwie części – 3+2. Przypomina to system obecnie obowiązujący, ale różni się od niego tym, że prawo studiowania na drugim (magisterskim) stopniu otrzymała w drodze konkursu 25 osób, z czego 10 osób na kierunku językowym i 15 na literackim. Można sądzić, że ciesząc się bardzo dobrą opinią Klemensiewicza i Kuryłowicza, miała miejsce od samego początku na drugim stopniu zapewnione. Jako studentka imponowała im pewnie znajomością klasycznej zwłaszcza niemieckiej literatury językoznawczej w oryginale. Toż czytała na pierwszym lub drugim roku m.in. Riesa (czym zaimponowała Klemensiewiczowi), na trzecim – Völkerpsychologie Wundta i Sprachtheorie Karla Bühlera (co zapewniło jej uznanie Kuryłowicza), na czwartym i piątym – Miklosicha, Delbrücka, Brugmana, Behaghela, Vondráka⁷, a więc autorów, których nazwiska ówcześni studenci polonisci wymawiali ze czcią jak zaklęcia. Niemal do końca życia wspominała z zachwytem kilkusobowe seminaria Klemensiewicza i Kuryłowicza jako najciekawsze, najbardziej inspirujące i najbardziej zachęcające do lektury chwile studiów.

Zamknęła je pracą magisterską „Przypadek dopełnienia w polskim zdaniu zaprzeczonego”, świetną tak pod względem teoretycznym (bo opartą na wielkiej, polskiej i obcej, literaturze slawistycznej, jak i materiałowym; magistrantka w poszukiwaniu przykładów przebrnęła przez całe piśmiennictwo polskie, poczynając od *Kazań świętokrzyskich* po Tyrmanda, Worcella i Hłaske⁸.

⁶ Indeks poświadcza prawdę tych wspomnień, dorzuca sporo innych piątek, ale też zdradza wstydliwe zaledwie dobre oceny: z gramatyki historycznej z dialektologią od Klemensiewicza (14 czerwca; przygotowaliśmy się do tego egzaminu razem pod kopcem Kościuszki; co to były potem za szlochy!) i z językoznawstwa indoeuropejskiego od Kuryłowicza (tak, tak, Isiu, nie zaprzeczaj, indeks potwierdza to czarno na białym); jest też w indeksie jedyna ocena dostateczna z ekonomii politycznej z 7 II 1952 (zaczynałem czwarty miesiąc śledztwa).

⁷ Jak powie mi ktoś, że to nie wielkiego, skoro znała niemiecki, zapytam go, czy studenci znający dobrze język polski rozczytywali się w starszej literaturze językoznawczej polskiej.

⁸ Obszerny, bo ponaddwudziestostronicowy skrót tej pracy ukazał się w 1959 r. w *Języku Polskim*. Nie była to jednak pierwsza publikacja jej autorki. Prawdziwy debiut miał miejsce pięć lat wcześniej

Ta praca z dziedziny składni semantycznej, co jest rzeczą oczywistą ze względu na zainteresowania promotora, Zenona Klemensiewicza, ma już – zapewne pod wpływem Kuryłowicza – zapowiedzi szerszego oddechu indoeuropejskiego. Zjawisko, że tam, gdzie w zdaniu o treści pozytywnej dopełnienie bliższe wyrażane jest biernikiem, w negacji pojawia się dopełniacz – czytamy w pracy – nie jest właściwością tylko polską ani tylko słowiańską. „Przykłady użycia genetiwu w negacji można znaleźć już w starogreckim u Homera, także w gockim u Wulfili są ślady takich zdań. Ta konstrukcja żyje jeszcze w średnio-górno-niemieckim w *Nibelungach*, a w późniejszej literaturze niemieckiej pod wpływem języka Biblii. Byłyby to więc dowody archaiczności struktury, żywotnej dziś tylko w językach bałtyckich i słowiańskich.” (Pisarkowa 1959: 10)

Praca utrzymana jest w duchu młodogramatycznym, którego radykalizm bezwyjątkowości został już starty przez krytykę J. Baudouina de Courtenay, a także i samego Kuryłowicza. Wysiłek autorki skupia się na wyjaśnieniu przypadków wystąpienia form niezgodnych z ogólnym prawem genetiwu po przeczeniu, znajdując ich przyczyny w czynnikach psychologicznych, strukturalnych, morfologicznych i we wpływach obcych⁹.

Sumienna analiza składni zdań zaprzeczonych kieruje uwagę młodej badaczki na swoiste zachowanie się struktur nazwanych przez Klemensiewicza dopełnieniem orzekającym. Odkrywa wahania poświadczane w literaturze i żywej mowie w realizacji zaprzeczenia zdania *zostawię ją tak smutną*¹⁰. Refleksja nad tymi wahaniami zaowocuje pomysłem na rozprawę doktorską: w języku istnieje niezdanotwórcza determinacja predykatywna. Do obrony tej rozprawy napisanej pod opieką Klemensiewicza dochodzi w Instytucie Badań Literackich w Warszawie w r. 1963. Z zapisków wynika, że jest co najmniej tak samo zadowolona ze stopnia doktora nauk humanistycznych, co z bardzo dobrej oceny z filozofii. Skutecznie bowiem zabiegała o to, by ją zdawać u Romana Ingardena. Zdobywa jego uznanie lekturą *Logische Untersuchungen*. Może nawet trochę się waha, czy nie rzucić językoznawstwa dla filozofii. Pokusy te zaowocują zainteresowaniem filozofią języka.

w Weimarze; było to postłowie i tablice genealogiczne do tłumaczonej przez ojca książki J. Iwaszkiewicza *Czerwone tarcze (Die roten Schilde)*, Weimar 1954, s. 461–468).

⁹ Mimo doskonałych wyników ze studiów i wysoko ocenianej pracy magisterskiej przez trzy lata nie ma dla niej etatu naukowego; w ramach kierowanej przez Klemensiewicza Pracowni Składni Historycznej w formie prac zleconych zbiera materiał do przyszłej syntezy dziejów polskiej składni, którą po latach przyjdzie jej pisać. Na pół etatu pracuje w Państwowym Wydawnictwie Muzycznym. Oczekiwanie na etat w Pracowni Klemensiewicza kończy szczęśliwie dla niej i mgr Jadwigi Koniecznej (późniejszej Twardzikowej) 1 kwietnia 1956 r.

Należy tu dodać, że w r. 1955 wychodzi za mąż za Walerego Pisarka, kolegę ze studiów, który właśnie opuścił Ośrodek Pracy Więźniów w Jawiszowicach. Rok później przychodzi na świat ich córka Dorota, a po dwudziestu kilku latach – wnuk Joachim.

¹⁰ Zdezorientowany Polak staje według autorki przed czterema możliwościami: *nie zostawię jej tak smutną / nie zostawię jej tak smutnej / nie zostawię ją tak smutną / nie zostawię ją tak smutnej*. (Pisarkowa 1959: 27)

Rozprawa doktorska pod tytułem „Predykatywność określeń w polskim zdaniu” ukazuje się drukiem w r. 1965. Autorka dowodzi w niej, że „konstrukcje nazywane tu określeniem predykatywnym nie mieszczą się w ramach teorii zdania wśród uznanych tradycyjnie części zdania prostego (podmiot, orzeczenie, przydawka, okolicznik, dopełnienie), dopóki się nie przyjmie istnienia niezdaniotwórczej determinacji predykatywnej, równoległej do niezdaniotwórczej determinacji niepredykatywnej i służących jej części zdania.” (Pisarkowa 1963: 159) Rozprawę pod względem teoretycznym i metodologicznym można zaliczyć do najznakomitszych prac syntaktycznej szkoły Klemensiewicza, choć naznaczonej już strukturalizmem, który właśnie zaczynał dominować na polskich uniwersytetach.

Jest rzeczą godną uwagi, że tak jak temat rozprawy doktorskiej wyrósł ze spostrzeżenia dokonanego w trakcie analizy materiału do pracy magisterskiej, tak z odkrycia dokonanego w trakcie pisania rozprawy doktorskiej rozwija się temat rozprawy habilitacyjnej. Otóż podczas semantycznej analizy określeń predykatywnych okazuje się, że „właśnie określenie predykatywne jest jedyną poza orzeczeniem częścią zdania zdolną do bliższego określania zaimka. Wiadomo zaś, że niepredykatywne stosunki zaimków z nominami układają się tylko w takie związki, w których zaimek jest właśnie elementem podrzędnym, określającym (*ten* dom, *mój* król). Zaimek osobowy czy względny nieznoszący podrzędnego w stosunku do siebie determinanta atrybutywnego wchodzi natomiast jako element nadrzędny w predykatywny związek składniowy z orzeczeniem: *on wraca* lub z określeniem predykatywnym nacechowanym morfologicznie: *on wraca królem*, *widzę go chorego(-ym)* [...]” (Pisarkowa 1963: 159–160).

Taka była geneza rozprawy habilitacyjnej „Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych” (Pisarkowa 1969), stanowiącej znakomity a do tego jeden z nielicznych przykładów konsekwentnego zastosowania metody dystrybucjonalizmu w badaniach syntaktycznych. Pracę opiniował do druku Jerzy Kuryłowicz¹¹, a jej recenzentami byli: Zenon Klemensiewicz, Stanisław Jodłowski i Stanisław Urbańczyk. Kolokwium habilitacyjne odbyło się w warszawskiej siedzibie Instytutu Badań Literackich 18 grudnia 1968 r., tego samego dnia – nawiasem mówiąc – odbyło się też kolokwium Anny Wierzbickiej.

¹¹ Na pytanie o mistrzów z językoznawstwa ogólnego Pisarkowa odpowiada w r. 2007: „...ubóstwiałam Kuryłowicza i to nie za darmo: bardzo mu wiele zawdzięczam! Także Milewskiemu. Ale z tym, co zawdzięczam Kuryłowici, jak go moje pokolenie nazywało, nic nie jest porównywalne. Jego inspiracje intelektualne przewyższały oferowane mi przez innych. M.in. to jemu przypisuję zasługę, że będąc na etacie w IBL-u, gdzie nie było kontaktu z odbiorcą, zapraszano mnie na zagraniczne konferencje i uczelnie: np. do Saarbrücken, Bochum, Moguncji, Heidelbergu, Konstancji, Wiednia i in. Poznawałam klasyków językoznawstwa ogólnego: Weisgerbera, Wintera, Hartmanna, Engla, Weinreicha; ludzi mego pokolenia: Barbarę Sandig, Settekorna, Wenera Holly’ego i in.” (Z notatek w domowym archiwum osobistym Krystyny Pisarkowej)

Wprowadzenie Pisarkowej w świat inaczej widział S. Urbańczyk: „Szczęśliwie tak się złożyło, że prof. Józef Hamm oddał do mojej dyspozycji stypendium austriackie. Przedstawiłem Pisarkową z powodu doskonałej znajomości niemieckiego.” (Urbańczyk 1994: 6)

Niespełna 4 miesiące później w katastrofie lotniczej na Policy nieopodal Bąbkiej Góry ginie Zenon Klemensiewicz. I tego dnia według określenia Krystyny Pisarkowej kończy się jej naukowe „dzieciństwo”.

Młodość

Koniec *dzieciństwa* zaznacza się powierzeniem jej tego, przed czym broniła się dotychczas i będzie się broniła do końca życia, a mianowicie funkcji kierowniczej¹². Dziedziczy bowiem po Klemensiewiczu kierownictwo Pracowni Składni Historycznej w IBL-u (Instytut Języka Polskiego PAN powstanie dopiero za 4 lata), która po likwidacji Pracowni Historii Języka rozrosła się do 4 osób. Przed 36-letnią docent Pisarkową staje zadanie realizacji ostatnich etapów programu badań nad historią polskiej składni, nakreślonego przez Klemensiewicza jeszcze w r. 1936! Trzeba teraz kontynuować wydawanie wyboru przykładów „zapomnianych”, czyli wyszłych z użycia struktur składniowych, a następnie na ich podstawie – bagatela! – napisać syntezę dziejów polskiej składni.

Wzór serii zeszytów z przykładami został wprawdzie sporządzony jeszcze za życia Klemensiewicza i pod jego opieką i ukazał się w r. 1966 jako „Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej. Wybór przykładów”, wprawdzie Klemensiewicz uczestniczył też w przygotowywaniu tomu następnego „Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej (XVI w.)”, ale cała odpowiedzialność za opracowanie pozostałych pięciu tomów tych zapomnianych konstrukcji, a także za prace i rozwój naukowy poszczególnych członków zespołu Pracowni spoczęła już na barkach Pisarkowej. Nie sprawiła zawodu swemu mistrzowi: ostatni, siódmy zeszyt ze zbiorom przykładów zapomnianych konstrukcji, obejmujący lata 1863–1918, opracowany przez A. Kałkowską, K. Pisarkową, M. Szybistową i J. Twardzikową, ukazał się w roku 1977. Rok wcześniej Pisarkowa została belwederskim profesorem nadzwyczajnym. W roku 1980 otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego.

Nieporównanie trudniejszym zadaniem niż publikacja kolejnych zeszytów z wyborem zapomnianych konstrukcji składniowych było opracowanie na ich podstawie syntezy dziejów syntaktycznego komponentu polszczyzny. Ukoronowaniem dwudziestokilkuletniej pracy stała się z oczywistych względów jak najśluszej dedykowana Zenonowi Klemensiewiczowi *Historia składni języka polskiego*, ogłoszona

¹² Nie lubi też prac zespołowych. Zespołowe studia nad zapomnianymi konstrukcjami są wyjątkiem wynikającym z poczucia lojalności wobec mistrza i koleżanek. Do wyjątków należy też Jej udział w zespole autorów „Encyklopedii języka polskiego” i „Deutsch-polnische kontrastive Grammatik” pod redakcją Ulricha Engla. Uczestniczy jednak w latach 1968–2000 w pracach Międzynarodowej Komisji Gramatycznej Języków Słowiańskich, od 1952 r. jest członkiem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, od 1963 należy do Komitetu Redakcyjnego *Języka Polskiego* (od 2005 jest jego redaktorem naczelnym), także od tego roku jest członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a od r. 1965 członkiem Komitetu Redakcyjnego *Biuletynu PTJ*. W 1990 r. przyznano jej godność członka korespondenta PAU, a cztery lata później – członka czynnego. W r. 2003 została powołana w skład Rady Języka Polskiego.

szona w roku 1984. Żaden z diachronicznych opisów poszczególnych poziomów polszczyzny nie doczekał się – moim zdaniem – ujęcia tak głębokiego, z tak bogatą dokumentacją, a jednocześnie o tak szerokich światowych horyzontach. „O zmianach składniowych – czytamy we Wstępie do tej książki – nie mawiało się dotąd zbyt wiele. Jeżeli zaś była o nich mowa, to przykłady zwykle wybierano tak, aby były szczególnie podatne dla takich refleksji. Prawdę mówiąc, przykłady te są wychwycone jeszcze przez Paula i obracane po nim wielokrotnie na wszystkich stronach. Do nich należą historie powstawania na skutek „utrąty pauzy” nawiązujących zaimków względnych, spójników wewnątrzdanowych typu *że, co, czy*, np. *I know that, You come. Nie wiem (tego). Kto to. Martwię się. Czy przyjdiesz?* Tymczasem składnia nie kończy się na tym, ani na wdzięcznych, bo przejrzystych historiach leksykalizacji narzędników typu *nocą, sposobem, cichcem* itd.” (Pisarkowa 1984: 10–11)

W okresie dzieciństwa może by przygotowywanie kolejnych zeszytów zapomnianych konstrukcji składniowych, lektura Lehmana, Anttili czy Weinreicha i pisanie historii składni Pisarkowej wystarczyło. Ale młodość ma swoje wymagania. Jednocześnie z ostatnim tomikiem *Zapomnianych konstrukcji* w tym samym roku 1975 ukazują się Jej dwie całkiem inne książki, zupełnie niepodobne do tego, do czego przyzwyczaiła swoich czytelników: pierwsza z nich to dedykowane *Dzieciom i ich Przyjaciółom* „Wyliczanki polskie”, rzecz niby adresowana do dzieci, ale otwierająca i dorosłym – nawet językoznawcom – oczy na porównawcze, etnograficzne, nie tylko indoeuropejskie zaplecze dziecięcych rymowanek i całego dziecięcego folkloru¹³. Książka spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem, trzynastę lat po pierwszym ukazało się jej drugie wydanie (tym razem z ilustracjami Pisarkowej!), przygotowywane wydanie trzecie przegrało wyścig ze śmiercią Autorki.

Prawdziwą rewelacją okazała się druga z wspomnianych książek, a mianowicie *Składnia rozmowy telefonicznej*. Był to pierwszy w Polsce opis składni autentycznej polszczyzny mówionej, rejestrowanej bez wiedzy mówiących. Rewelacją byłaby ta książka dla samych tekstów swobodnych wypowiedzi krakowskiej młodej inteligencji twórczej, wzbogacona o analizę i interpretację Pisarkowej do dziś stanowi klasyczną i często przywoływaną pozycję w polskiej literaturze syntaktycznej i pragmatycznej¹⁴.

¹³ W niepozabawionej kokieterii nocie na okładce książki czytamy: „Autorka zajmowała się wyliczankami od czwartego roku życia [...]. Najwięcej wyliczanek poznała w Łanach Małych, kiedy miała sześć lat i huśtała się na wierzbie. Wtedy postanowiła zebrać wszystkie wyliczanki i wszystkie objaśnić. (Pisarkowa 1975 b)

¹⁴ Sama autorka notuje w autobiograficznych zapiskach z r. 2007: „Najprawdziwsze powódzenie miała wśród mych prac książka *Składnia rozmowy telefonicznej* (1975). Rozeszła się tak b. szybko i radykalnie, że mam tylko jej ksero. Kilka razy mi ją podwędzono albo wycyganiono ode mnie egzemplarz autorski. [...] Teksty rozmów nagrywała córka z koleżankami. Podsluch był na dodatkowym telefonie, żeby nagrywane osoby mówiły w sposób naturalny. *Post factum* udostępniłam teksty osobom nagrany. Zaakceptowały nagrania, dając mi jednocześnie zgodę na ich wykorzystanie bez prawa zdra-

Pracując nad historią składni, żywo się interesuje nowymi prądami w językoznawstwie: Już w r. 1966 publikuje w *Języku Polskim* obszerną (napisaną z mężem) recenzję głośnej książki N. Chomsky'ego *Aspects of the Theory of Syntax* z r. 1965, pożytki wypływające z teorii pól wyrazowych weryfikuje w „Szkicu pola semantycznego zapachów w polszczyźnie” (Pisarkowa 1972), na fali zainteresowania gramatyką tekstu pisze m.in. o spójności tekstu mówionego (Pisarkowa 1974), ale żaden z tych sposobów uprawiania językoznawstwa nie przywiązuje Jej do siebie. Dopiero zetknięcie się z teorią aktu mowy i pragmalingwistyką Johna L. Austina odrywa Ją na dłużej od problematyki czysto językoznawczej, zdominowanej przez paradygmaty strukturalistycznych analiz form językowych. Cała galaktyka desaussurowska – jak można by powiedzieć, trawestując McLuhana – usunęła się w cień przed niepozorną książeczką *How to do things with words*. Dokonując życiowego bilansu, wyzna Pisarkowa w r. 2007: „Na jakiś czas weszłam w to mocno i ostro, i nigdy nie porzuciłam i nie żałowałam. Ci, co chodzili wtedy na moje [...] wykłady, mieli też fazy fascynacji i pożytki z Austina”. W to, że nigdy pragmalingwistyki nie porzuciła, całkiem nie wierzymy, choć rzeczywiście w swoim ostatnim dziele traktuje rachunek sumienia jako akt wykonawczy. O tym, że „weszła w nią mocno i ostro”, świadczą jej znakomite i odkrywcze teksty z lat siedemdziesiątych: Pragmatyczny składnik kompetencji językowej (Pisarkowa 1975), Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy (Pisarkowa 1976), Pragmatyczna motywacja parataksy (Pisarkowa 1976), Rozważania o argumentacji w języku naturalnym (Pisarkowa 1977), Pisemny akt mowy jako lekarstwo na konflikt (Pisarkowa 1983), O komunikatywnej funkcji przemilczenia (Pisarkowa 1986), Androhung als Sprechakt (Pisarkowa 1988), Bezpośrednie akty mowy (Pisarkowa 1991). W połowie lat siedemdziesiątych była Pisarkowa oczywistym guru dla większości młodych entuzjastów pragmatyki językowej.

Istotną rolę w językoznawczym światopoglądzie Pisarkowej w latach siedemdziesiątych zaczęły odgrywać wątki narodowe¹⁵. Wprowadziła je, odwołując się do głośnej książki Uty Quasthoff *Soziales Vorurteil und Kommunikation* (Quasthoff 1973) a oparta na polskim materiale słownikowym, rozprawa Konotacja semantyczna nazw narodowości w języku polskim¹⁶ (Pisarkowa 1976). Za nią poszły następne publikacje, np. Tak polskie były Sulajki (Pisarkowa 1976), Language and Nationality (Pisarkowa 1982), Przyczynek do dziejów polszczyzny w szkole (Pisarkowa 1987), Kody współczesnej liryki polskiej (1990), Noch ist Polen nicht

dzania z mojej strony nazwisk osób nagranych. Te poświadczenia zgody przechowuję... ale już nie pamiętam, gdzie!” Z uznaniem wypowiada się o tej pracy Pisarkowej Stanisław Urbańczyk: „Rok po roku przynosiła nowe artykuły, zawsze pomysłowe, lecz wszystko to przyćmiła książka pt. „Składnia rozmowy telefonicznej” (1975) – raz po raz odwołują się do niej różni autorzy polscy i obcy „bo to i pomysł oryginalny, zabawne rozmowy, no i naukowa interpretacja”. (Urbańczyk 1994: 6)

¹⁵ Trudno się tu powstrzymać przed przypomnieniem wiersza Artura Oppmana *Za kroplę mojej niemieckiej krwi*. Piszę to z pewnym wahaniem, bo pamiętam, jak kiedyś bardzo moja wzmianka o tym wierszu ją rozdrażniła. Już nigdy przy Niej o nim nie wspomniałem.

¹⁶ Rzecz, skreślona w r. 1974 przez warszawską cenzurę z tomu *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, ukazała się dwa lata później w krakowskich Zeszytach Prasoznawczych.

verloren. Sprache und Rezeption des Dąbrowski-Marsches (Pisarkowa 1991), Glose polonaise sur la symbolique de l'Union Européenne (1998) i nowsza Tożsamość nosiciela stereotypu etnicznego (Pisarkowa 2002). Tu także można zaliczyć nasycony polską romantyczną wrażliwością stylistyczną niemieckojęzyczny tom *Die Codes der polnischen Lyrik der achtziger Jahre* (1992).

Niespełnione marzenie czynnego uprawiania muzyki rekompensuje pisaniem o niej jak o języku, co upoważnia Ją do traktowania muzykologii jako „filologii muzycznej”. Jej niekiedy odważne pomysły podobają się muzykologom i semiotykom. Napisany jeszcze w „dzieciństwie” grzeczny artykuł o pomocniczych elementach języka muzykologii (1963) doczeka się kontynuacji w polemicznym, trochę agresywnym (jak przystoi okresowi „młodości”) eseju *Muzyka jako język* (1988), by znaleźć dojrzały wyraz w intersemiotycznych analizach wieloznaczności świata i melodii na *Psalterz polski* Mikołaja Gomółki (Pisarkowa 1998).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych publikuje bardzo dużo. Jej artykuły ukazują się głównie w *Języku Polskim* (co rozumiała, bo jest członkiem jego Komitetu Redakcyjnego), a ponadto w językoznawczych i filologicznych czasopismach polskich, jak *Biuletyn PTJ*, *Etnolingwistka*, *Literatura na Świecie*, *Onomastica*, *Pamiętnik Literacki*, *Polonica*, *Przegląd Humanistyczny*, *Przekładaniec*, *Stylistyka*, *Teksty*, *Zeszyty Prasoznawcze*, *Znak* i obcych, jak *Revue des études slaves*, *Die Welt der Slaven*, *Zeitschrift für Slavistik*, a ponadto w *Tygodniku Powszechnym*, *Kulisach*, *Przekroju*, *Radarze*, *Studencie*. Komentując ten okres swego życia, zanotowała: „[...] czytałam i pisałam różności.” O czym?

O Ajnach (1972), o modalności (1973), o posesywności (1974), o neutralizacji opozycji temporalnej (1973), o dosłowności w języku literackim [genialne!] (1977), o przejęzyczeniach [rewelacyjne!] (1977), o kreatywności językowej (1978), o tytułowaniu (1979), o kauzatywności (1981), o teorii zmiany językowej (1984), o filozofii języka i wolności (1986), a także o nazwach młodzieżowych zespołów muzycznych (1970) i o Przekrojowej rubryce z powiedzonkami „heca heca” (1971).

Pisze o strukturach: *rok temu* (1961), *odrzut z eksportu* (1967), *na imię, imieniem* (1973), *było nas sto osób* (1976), *na gorącym uczynku złapany* (2000), o przeczącej funkcji przysłówka *trudno* (1970), o wyrazach *tęsknota* (1974), *bolesne* (1976), *honor* (1978), *udawać* (1979), *płakać* (1984), o *stawianiu się* (1992), o *krzywdzie* (1999).

Standardowe charakterystyki języka pisarzy z lat sześćdziesiątych (Sławomira Mrożka z 1965 i Jana Stoberskiego z 1969) rozblęsną kapitalnymi szkicami w latach dziewięćdziesiątych, poświęconymi poezji Celana, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, a także *Miłości na Krymie* Mrożka.

Znakomitymi nekrologami i biografiami zebrała Zenona Klemensiewicz (1969 i n.), Romana Ingardena (1971), Marię Kniaginową (1972), Jerzego Kuryłowicza (1978), Adama Heinza (1986), Józefa Reczka (1988), Jolantę Rokoszową (1997).

Na jubileuszu Piwnicy pod Baranami w r. 1977 wzbudza entuzjazm słuchaczy efektywnym, półzartobliwym, choć naukowym referatem poświęconym analizie semantycznej *rozrywki*.

Podobno od dziecka pociągała Ją magia, horoskopy, wróżby z kart, z ręki itp. Na tym tle miała słabość do wróżących Cyganek i niemiłosiernie dawała się im naciągać. Sama, odkąd kochanemu wujkowi przepowiedziała śmierć, unikała wróżenia w ogóle, a nigdy już nie wróżyła członkom rodziny i bliskim znajomym. Ale czasem lekarzowi profesorowi podczas wizyty udało się Ją namówić na powrócenie mu z ręki. „W średniowieczu spalono by mnie jako czarownicę” – żartowała (?) w liście do kolegi. Nie znaczy to, by była przesadna czy zabobonna. Nawet do „wyrażeń proroczych” snów odnosiła się z rezerwą. W jej stosunku do magii przejawiał się tylko szacunek gnostyczkii wobec wiedzy ezoterycznej¹⁷.

W latach siedemdziesiątych przeczytała (jak to zrobili wtedy „wszyscy”) *Schizofrenię* Kępińskiego, potem jego *Melancholię* i *Lęk*. Prawdopodobnie te lektury doprowadziły Ją do Karla Gustawa Junga i Mircei Eliadego¹⁸. Od Junga przejęła m.in. jego koncepcję archotypu i prototypu. Złościło ją to, że różni badacze, z prze-mądrzałą swobodą operując terminami z repertuaru Junga, zdradzają się z całkowitą nieznajomością jego dzieł. To właśnie tej złości zawdzięczamy niewielki, ale bardzo pożyteczny tomik z PAN-owskiej serii Nauka dla Wszystkich – *Język według Junga*. O czytaniu intencji (Pisarkowa 1994), a także inne rozprawki twórczo promujące idee archetypowości Junga (Pisarkowa 1995, 1996). Do tej problematyki będzie wracać w swoich niezwykłych pracach przekładoznawczych, a zajmie się nią w ostatnim, nieukończonym eschatologicznym dziele *Rachunek sumienia a zadanie tłumacza*.

Za symboliczne zakończenie okresu „młodości” Krystyny Pisarkowej można uznać publikację tomu *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka* (Pisarkowa 1994). Zawiera 23 rzeczywiście najważniejsze Jej nieksiążkowe prace do roku 1991, ale oczywiście nie oddaje barwnego bogactwa Jej ówczesnej twórczości. Za to ładnie i szarmancko kończy swój wstęp do tego tomu Stanisław Urbańczyk: *Gdyby Pani Pisarkowa była Panem, mógłbym poprzestać już na tym, co napisałem, ale jakżeż nie powiedzieć, że poza wybitną inteligencją, wiedzą i pomysłowością naukową, ma ona jeszcze inne zalety: wesole usposobienie, dowcip, którym zdobi wykłady i wypowiedzi w dyskusji, wdzięk osobisty – to są wartości, które dawnej Isi zapewniły niezwykłą popularność wśród kolegów i uczniów.* (Urbańczyk 1994: 8)

Dojrzałość

Kilkanaście ostatnich lat życia Krystyny Pisarkowej wypełniła praca nad trzema książkami: translatoologiczną *Pragmatyką przekładu* (Pisarkowa 1998), etno-

¹⁷ W swoich pierwszych tekstach o „językoznawstwie Malinowskiego” interpretuje Pisarkowa formuły magiczne Trobriandczyków (Pisarkowa 1995), potem kilkakrotnie omawia a to „Sacrum w magii Trobriandów” (1998), a to relacje zaklęć magicznych z faktami (1998).

¹⁸ Prawdopodobnie to przez Eliadego wciągnęła Ją poezja Celana, którego udatnie tłumaczyła i do szuflady, i do druku (Celan 1994).

lingwistyczną monografią *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego* i eschatologicznym wyznaniem wiary językoznawczej, że fortunny rachunek sumienia jest kwestią udatnego przekładu tego, co sumienie grzesznikowi wyrzuca.

Pragmatyka przekładu jest zbiorem dwunastu szkiców, z których pierwszy wyklada fundowane w znacznym stopniu na Ingardenowskiej fenomenologii teoretyczno-epistemologiczne credo Autorki. Nie waham się nazwać go pantranslatologicznym¹⁹. W jego świetle bowiem całe komunikowanie się człowieka z innymi ludźmi, a nawet ze światem w ogóle, zasadza się na przekładzie i interpretacji, będącej zresztą też formą przekładu. Z przekładem mamy do czynienia nie tylko w trakcie przekodowywania przekazu z jednego języka etnicznego na inny, ale także z jednej strony w trakcie przekodowywania tekstu z jednej odmiany tego samego języka na inną, z drugiej, w procesie intersemiotycznego przekodowywania przekazu np. muzycznego na słowny lub odwrotnie. „Pragmatyczne spojrzenie na przekład – pisała Pisarkowa – czyli obcowanie z konkretnymi wypadkami, narzuca przede wszystkim analizę nieprzetłumaczalnych kontekstów i nieprzetłumaczalnych kontrastów.” (Pisarkowa 1998: 8) Szczególne zaś trudności w staraniach o wierność przekładu wynikają z właściwej wszystkim językom naturalnym homonimiczności i w ogóle wieloznaczności „wyrazów, których część znaczenia mieści się w kontekście i w sytuacji, w których go użyto i które nasiąkają sensami jak gąbka lub ciastko ponczowe”. (Pisarkowa 1998: 9)

Wieloznaczność – zdaniem Pisarkowej – nie jest tylko udziałem języków naturalnych: wieloznaczny jest sam świat, tzn. otaczająca nas rzeczywistość. Szczególna wieloznaczność cechuje teksty literackie, a zwłaszcza poetyckie. One też stanowią podstawową materię jedenastu analitycznych rozdziałów *Pragmatyki przekładu*. „Pierwsze przykłady tekstów – przedstawia Autorka jej zawartość – łączy przede wszystkim związek słowa z muzyką (*Melodie na Psalterz*, hymn Unii Europy, *Fuga śmierci*). Trzy następne oplecione są wokół osi historii. Mówią o trwaniu i przemijaniu narodów. Przemijanie jest udziałem zwłaszcza narodów małych (*Ukladała swe włosy*, *Raport z obłąkanego miasta*, *Rozpoczęta opowieść*). Trzy dalsze poruszają relatywizm kategorii estetycznych i etycznych (*Miniatura średniowieczna*, *Cebula*, *Kobiety Rubensa*). Ostatnie [...] ilustrują los tekstu, który ze względu na swą powszechność funkcjonuje, stawszy się tekstem klasycznym, trochę jako nasz tekst, [...] czyli popularny, anonimowy.” (Pisarkowa 1998: 36) We wszystkich jedenastu analizowanych „przypadkach poetyckich” pokazuje uwikłania ich elementów słownych i pozasłownych na tle szerokich kontekstów porównawczych – historycznych, politycznych, kulturowych, społecznych.

Pragmatyka przekładu jest plonem sześciu lat wykładów i konwersatoriów prowadzonych przez Autorkę w latach 1991–1994 w Institut für Übersetzer- und Dolmetscherausbildung Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz w latach 1994–1997

¹⁹ Jerzy Jarniewicz w swojej recenzji z tej książki Pisarkowej nazwie jej koncepcję przekładu maksymalistyczną, bo zgodnie z nią „każdy, kto porusza się między znakami, kto wiąże to, co nieznanne, nowe, obce i ukryte, z tym, co znane, stare, swojskie i jawne, jest tłumaczem.” (Jarniewicz 2000: 306)

w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego UJ. „A na sam deser – notuje w autobiograficznych zapiskach z 2007 r. – zaproszono mnie na orientalistykę, także na wykłady o przekładzie. Orientalistyka jest niewątpliwie najciekawszą filologią i to chyba był mój deser. Po śmierci Klemensiewicza często wyrażała żal, że nie była na uniwersytecie „od zawsze”: „to wynikało – pisała w r. 2007 – z przyzwoitości w stosunku do Klemensa. Gdy odchodził z UJ, testował mnie, czy chcę przejść tam, czy zostać w jego pracowni przytulonej do Słownika Staropolskiego. Staroświeckie obyczaje sprawiły, że nie wypadało powiedzieć «Chcę być na UJ». I nie wyrosłam z nich”. (Z konspektu „Dylematy i doświadczenia polonistki”)

Za opus magnum Krystyny Pisarkowej słusznie uchodzi dwutomowe dzieło *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*. Autorka nie przywróciła Malinowskiego polskiej nauce. Zrobili to dwadzieścia lat wcześniej krakowscy etnografowie z Andrzejem Paluchem na czele. Natomiast dzięki Niej odbył się triumfalny powrót myśli i dzieła Malinowskiego do polskiego językoznawstwa. Wprawdzie o funkcji fatycznej języka uczyli się polscy studenci już w latach sześćdziesiątych, bo w 1961 Roman Jakobson opublikował w *Pamiętniku Literackim* swoją *Poetykę w świetle językoznawstwa*, ale mało kto kojarzył ją sobie z Malinowskim. A zresztą sama funkcja fatyczna języka w lingwistyce światowej traktowana była przez lata po macoszemu. Kiedy zaś naukę o funkcjach języka zagłuszyła typologia aktów mowy, pojęciu funkcji fatycznej groziło zapomnienie. Dopiero w latach osiemdziesiątych idea, że najgłębszy sens języka leży nie w *communicatio*, ale w *communio*, zaczęła sobie torować drogę do świadomości powszechnej. W ten nurt w Polsce wpisała się książka Pisarkowej o Broniu i jego językoznawstwie. Książka niezwykła, bo zainspirowana fascynacją światowej kariery naukowej chorowitego chłopca z krakowskiego Podwala (urodzonego w odległości kilku kamienic od późniejszej siedziby Instytutu Języka Polskiego, miejsca pracy Pisarkowej) w pierwszym tomie sugestywnie opowiada o jego pracy badawczej w Londynie i na antypodach, o odkryciach, twórczości i splecionym z nią życiu, o recepcji jego dzieła, a w drugim – przynosi niektóre z przetworzonych wyników jego badań (jak leksykon kiriwińsko-polski i polsko-kiriwiński). (Pisarkowa 2000a)

„Prace polskie o Malinowskim – pisze Pisarkowa – najmniej mówią o jego udziale w językoznawstwie. A jego wkład jest istotny, oryginalny, twórczy, trwałe, bo nadal obecny [...]. Inne role Malinowskiego są dobrze znane, ale nie ta, której nie odegrał żaden inny poza nim antropolog. [...] Zagadnienie językoznawczej cząstki w dziele Malinowskiego wiąże się z tym, że jego język ojczysty, to znaczy wewnętrzny, język podświadomości i świadomości, język, w którym śnił i myślał najwięcej – jeżeli w ogóle myślał i śnił w innym – był polski.” (Pisarkowa 2000: 26)

Jeżeli w „dzieciństwie” skłaniała się Pisarkowa ku młodogramatykom i różnym strukturalizmom, jeżeli w „młodości” dała się porwać gramatyce tekstu, a zwłaszcza pragmalingwistyce, to „wiek dojrzały” należał do etnolingwistyki, a nawet antropologii kulturowej. Każda z tych orientacji sprzyja różnym zadaniom badawczym. Nie sposób jednak, ulegając nowej fali teoretyczno-metodologicznej

zerwać z dawną problematyką badawczą: nadal po r. 1998 ukazują się analizy poezji utrzymane w duchu „przypadków poetyckich”, poświęcone to *Brewiarzowi* Zbigniewa Herberta (1999), to wierszowi *Jestem za blisko Szymborskiej* (2002), to *Eurydyce* Miłosza (2004), to polskim przekładom *Romea i Julii* (2005), to wierszowi *Do lampy* (2006); na przełomie wieków ukazało się kilka artykułów poświęconych różnym wątkom *Rozmyślania przemyskiego*, a w r. 2002 – dość daleki od językoznawstwa uprawianego w „dzieciństwie” kultowy esej Magia Orientu.

Twórczość Krystyny Pisarkowej – jak już wspomniałem – charakteryzuje się tym, że jakiś wątek dopiero co ukończonego dzieła inspiruje podjęcie nowego tematu. Takim spinaczem między *Językoznawstwem Malinowskiego* a następną jeszcze nieopublikowaną książką *Rachunek sumienia jako zadanie tłumacza* stał się wydany przez ojca Bronia (czyli Bronisława Malinowskiego) szesnastowieczny „wzorzec spowiedzi spisany dla królowej Jadwigi, córki Zygmunta Starego przez jej opiekuńczego *bogomodłcę*”. (Pisarkowa 2000: 37) Ten zabytek rozbudził zainteresowanie Pisarkowej innymi podobnymi zabytkami, najpierw staropolskimi, potem łacińskimi, niemieckimi, angielskimi, na koniec współczesnymi i współczesną katolicką literaturą penitencjarną. Poszukiwania takich tekstów, gromadzenie i analizowanie ich towarzyszą zbliżeniu do religii i Kościoła. Autorka dowodzi z wielkim zaangażowaniem, że rachunek sumienia jest swoistą autobiografią, której istota polega na znalezieniu właściwych środków wyrazu dla wieloznacznej – jak pisała Autorka w *Pragmatyce przekładu – rzeczywistości*. Robiąc rachunek sumienia czy pisząc autobiografię, stoimy przed zadaniem analogicznym do tego, które Walter Benjamin przed kilkudziesięciu laty opisał jako zadanie tłumacza (*Aufgabe des Übersetzers*). Tak się skryształizował konspekt książki, w znacznym stopniu zrealizowany²⁰.

W szufladach wielkiego przedwojennego biurka Krystyny Pisarkowej pozostały notatki, zapiski pomysłów na nowe artykuły, teksty z różnych względów porzucone, wspomnienia, fragmenty pamiętnika, opowiadania, niewątpliwie zasługujące na ogłoszenie drukiem, a wreszcie niekiedy urzekające utwory poetyckie (polskie i niemieckie)²¹. Może się tu znaleźć miejsce na jeden z nich:

²⁰ Opublikowane zostały wstępne wersje lub fragmenty niektórych jej rozdziałów, m.in.: programowy *Rachunek sumienia jako zadanie tłumacza* (Pisarkowa 2003) oraz problemowe: o spowiedzi jako akcie wykonawczym (Pisarkowa 2006) i o relacji między myśleniem a językiem (Pisarkowa 2007).

²¹ Wśród stu kilkudziesięciu liryków jest tylko jeden wiersz satyryczny; jego bohaterem jest mąż Autorki:

Metamorfozy. O, jej mąż, wrócił z Singapuru przeobrażony./ Przeobrażenie O. / O, który spędził dwie ostatnie noce na lotniskach, / nie żałuje tego./ Patrzy rozmodlonym wzrokiem w nie istniejącą / w Nowej Hucie / przestrzeń / Singapurskich wybrzeży, mój, horyzontów / „To jest świat niewiarygodnej piękności” / „Z tym nieporównywalne są Indie” / „Bрудny Bombaj” / „Tam nie ma narkotyków” / „Kara śmierci za narkotyki” / O zanurza się / w myśli o kwiatach Singapuru / „Musimy tam jechać razem” / – „O! Pierwszy raz coś takiego! Późno! / Brak czasu, pieniędzy, ochoty!” – / „To nie są przeszkody. Zrozumiałem.” / „Cokolwiek t u czynię, przykładam ręki” / – „O! PRZEJRZAŁEŚ!?” / „Tak” – mówi O / jedzie do pracy / na obiad do stołówki / i wraca już / normalny.

ŻYCIORYS

Uczyłam się chodzić

kazano maszerować

Uczyłam się słyszeć

kazano wierzyć

Uczyłam się pisać

kazano czytać

Uczyłam się śpiewać

kazano mówić

Uczyłam się milczeć

kazano kłamać

Uczyłam się gardzić

kazano szanować

Uczyłam się kochać

kazano czekać

Znienawidziłam

umarłam

udawałam

życie

chód

śpiew

śmiech

milczenie

pogardę

miłość

śmierć

bo

zmartwychwstaję teraz

zamykam oczy

zatykam uszy

uciekam na oślep

krzycząc

OTWIERAĆ OKNA

WYWAŻAĆ DRZWI

PODNOSIĆ WIEKA

ROZSUWAĆ ZASŁONY

ROZWIĄZAĆ, ROZWIĄZAĆ, ROZWIĄZAĆ

bo

NIE CHCĘ NIC WIĘCEJ UMIEĆ!

Albo ten:

SYSTEM

postanawiam – mocne i nieodwracalne

nie używać czasownika posiłkowego – jest/było/będzie; mam

postanawiam zrezygnować z zaimków – ktoś/coś

kimś/czymś

jakiś/któryś

postanawiam wymieść z kątów przyimki i spalić deklinacje
 postanawiam zasiąść na stołku relacji logicznych
 i pisać
 pisać
 pisać
 pisać w stół narzędnikiem
 nie wstając
 aż skończę cały rachunek zdań
 uzyskane wyniki posłużą do ustalenia uniwersalnej reguły
 stworzymy matrycę na elegancki ścisły rachunek sumienia
 dla wszystkich wierzących i niewierzących.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, by któryś z wierszy Krystyny Pisarkowej przebił się do szerszej świadomości społecznej. Natomiast moim zdaniem ponad wszelką wątpliwość dzięki Niej w świadomości polskich syntaktyków zagnieździła się kategoria niezdaniotwórczej predykcji; wstyd, pisząc o składni polskich zaimków odmiennych, nie przywołać Jej rozprawy z r. 1969; ciągle jeszcze żaden historyk polskiej składni nie może, nie kompromitując się, zlekceważyć Jej monografii z r. 1984; przedłużyła życie wielu starym polskim wyliczankom, a wiele innych nobilitowała swoimi interpretacjami; ona *Składnią rozmowy telefonicznej* z r. 1975 otworzyła oczy wielu polskim syntaktykom na problematykę, metody i narzędzia badawcze polszczyzny mówionej; jak Bona w sprowadzeniu włoszczyzny, tak Pisarkowa odegrała pierwszorzędną rolę w sprowadzeniu do Polski teorii aktów mowy i pragmatyki językowej, spopularyzowała je i pokazała, jak je stosować w analizach empirycznych; stworzyła pragmatykę przekładu i wprowadziła ją do dydaktyki uniwersyteckiej; spopularyzowała Jungowskie kategorie archetypu i prototypu; przywróciła polskiemu językoznawstwu teorię języka i pojęcie wspólnoty fatycznej Bronisława Malinowskiego; swoimi artykułami wprowadziła do polskiego językoznawstwa zainteresowanie przejęzyczeniami, kreatywnością językową, przemilczeniami, nazwami zapachów w polszczyźnie, konotacją polskich nazw narodowości, językiem muzyki, spojrzeniem na spowiedź jako na akt mowy. Tak Krystyna Pisarkowa wypełniła swoje „zobowiązania językoznawcy”.

A dla mnie była najpierw najpiękniejszą w klasie, a potem panną, madonną, legendą lat 1949–2010. Odeszła nagle, bez pożegnania w sobotę 27 lutego 2010 r. około godziny jedenastej.

.....
 Prawdopodobnie to wszystko, tylko niepowtarzalnie po swojemu zamierzała Krystyna Pisarkowa powiedzieć na spotkaniu ze studentami 7 marca 2007 r. Przygotowanie do niego bardzo przeżywała. Czuła, że to jest jej zadanie tłumacza własnego rachunku sumienia z całego życia naukowego. Zaczęła mówić. I wtedy jedna z organizatorek szepnęła błagalnie: – Proszę mówić jak najkrócej, bo zaraz po spotkaniu mamy bankiet.

Pisarkowa dopiero wtedy zauważyła, że wszyscy mają na sobie wizytowe stroje. Odechciało jej się mówić w ogóle. Spełniła życzenie organizatorek. Odwiozły ją

grzecznie do domu. Pożegnała się, zamknęła za sobą drzwi i wtedy się dopiero rozszłochała.

Bibliografia

- CELAN Paul (1994): Wiersze, przeł. Krystyna Pisarkowa. *Literatura na Świecie*, nr 6, 101–102.
- JARNIEWICZ Jerzy (2000): Krzywe równoległe, *Literatura na Świecie*, nr 3, 305–312.
- PISARKOWA Krystyna (1959): Przypadek dopełnienia w polskim zdaniu zaprzeczonym. – *Język Polski* XXXIX, nr 1, 9–32.
- PISARKOWA Krystyna (1963): Predykatywność określeń w polskim zdaniu. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, XXII, 153–159.
- PISARKOWA Krystyna (1965): *Predykatywność określeń w polskim zdaniu*. – Wrocław: PAN.
- PISARKOWA Krystyna (1972): Szkic pola semantycznego zapachów w polszczyźnie. – *Język Polski* LII, 330–340.
- PISARKOWA Krystyna (1974): O spójności tekstu mówionego. – [w:] *Tekst a język. Problemy semantyczne*, pod red. M.R. Mayenowej. – Wrocław, 41–71.
- PISARKOWA Krystyna (1975a): *Składnia rozmowy telefonicznej*. Prace Instytutu Języka Polskiego PAN. – Wrocław: Ossolineum.
- PISARKOWA Krystyna (1975b): *Wylizanki polskie*. Wrocław.
- PISARKOWA Krystyna (1975c): Pragmatyczny składnik kompetencji językowej. – *Polonica* I, 7–18.
- PISARKOWA Krystyna (1976): Konotacja semantyczna nazw narodowości w języku polskim. – *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, 5–26.
- PISARKOWA Krystyna (1976): Pragmatyczna motywacja parataksy. – [w:] *Semantyka języka i tekstu*, pod red. M.R. Mayenowej. – Wrocław, 203–212.
- PISARKOWA Krystyna (1976): Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy. – *Polonica* II, 265–279.
- PISARKOWA Krystyna (1976): Rozważania o argumentacji w języku naturalnym. – *Polonica* III, 79–88.
- PISARKOWA Krystyna (1976): Tak polskie były Sulajki. – *Teksty*, z. 4–5, 274–280.
- PISARKOWA Krystyna (1982): Language and Nationality (Implications). – *Biuletyn PTJ* XXXIX, 33–43.
- PISARKOWA Krystyna (1983): Pisemny akt mowy jako lekarstwo na konflikt. – [w:] *Tekst i zdanie*. Zbiór studiów, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus. – Wrocław, 161–169.
- PISARKOWA Krystyna (1984): *Historia składni języka polskiego*. – Wrocław: Ossolineum.
- PISARKOWA Krystyna (1986): O komunikatywnej funkcji przemilczenia. – *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1, 25–34.
- PISARKOWA Krystyna (1987): Przyczynek do dziejów polszczyzny w szkole: czy istniał w zaborze rosyjskim odpowiednik Sprachzeichen? – [w:] *Sprach u. Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vinzenz zum 65. Geburtstag*. Specimina Philologiae Slavicae, Supplementband 23, München, 301–307.
- PISARKOWA Krystyna (1989): Androhung als Sprechakt. – [w:] *Stilistisch-rhetorische Diskursanalyse*, hrsg. von B. Sandig. – Forum Angewandte Linguistik 14, 75–85.
- PISARKOWA Krystyna (1991): Bezpośrednie akty mowy. – [w:] *„Words are Physicians for an ailing mind”*, ed. by M. Grochowski, D. Weiss, *Sagners Slavistische Sammlung*, 17. – München, 329–336.

- PISARKOWA Krystyna (1991): Noch ist Polen nicht verloren. Sprache und Rezeption des Dąbrowski-Marsches. – [w:] *Deutsch-Polnische Ansichten zur Literatur und Kultur Jahrbuch 1990*, Darmstadt, 59–73.
- PISARKOWA Krystyna (1994a): *Język według Junga. O czytaniu intencji*, Nauka dla wszystkich, nr 466, Kraków: PAN.
- PISARKOWA Krystyna (1995): Zum Archetypus und dem semantischen Muster. – [w:] *Analec-ta Indoeuropea Cracoviensia Ioannis Safarewicz memoriae dicata*, ed. W. Smoczyński. – Cracoviae: Universitas, 295–304.
- PISARKOWA Krystyna (1991): Archetyp i prototyp a genus. – [w:] *W świecie znaku, ku czci prof. Jerzego Pelca – w 70. rocznicę urodzin*. Warszawa, 283–286.
- PISARKOWA Krystyna (1998): *Pragmatyka przekładu. Przypadki poetyckie*. – Kraków: IJP PAN.
- PISARKOWA Krystyna (2000): *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego. Więzy wspólnego języka*, t. I. – Kraków: Universitas.
- PISARKOWA Krystyna, red. (2000): *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*, t. II. – Kraków: Universitas.
- PISARKOWA Krystyna (2003): Rachunek sumienia jako zadanie tłumacza. – [w:] *Języki orientalne w przekładzie*. – Kraków: Wyd. UJ, 57–65.
- PISARKOWA Krystyna (2006): Spowiedź jako akt wykonawczy – z „Wyznań” św. Augustyna. – [w:] *Od fonemu do tekstu*. Prace dedykowane profesorowi Romanowi Laskowskiemu pod red. I. Bobrowskiego i K. Kowalik. Kraków: Lexis.
- PISARKOWA Krystyna (2007): Przyczynek do wyobrażeń o relacji między myśleniem a językiem, *Przegląd Humanistyczny*, nr 1, 165–171.
- QUASTHOFF Uta (1973): *Soziales Vorurteil und Kommunikation – Eine sprachwissenschaftliche Analyse des Stereotyps*. – Frankfurt a. M.: Athenäum.
- URBAŃCZYK Stanisław (1994): Profesor Krystyna Pisarkowa w roli jubilata. – [w:] Krystyna Pisarkowa: *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*. – Kraków IJP PAN, 5–8.

WALERY PISAREK
Kraków

**Profesor Stanisław Kochman
(1935–2010)**



Wigilia Świąt Wielkanocnych, 3 kwietnia roku 2010. Na domowym biurku Profesora Stanisława Kochmana leżą notatki do recenzji książki Alexandra Biericha z Uniwersytetu w Heidelbergu *Russische Phraseologie des 18. Jahrhunderts. Entstehung, Semantik, Entwicklung* i obszernej pracy Ludmiły Garbul z Uniwersytetu Wileńskiego *Семантические полонизмы в русском приказном языке первой половины XVII века*, a także szkice do własnej monografii poświęconej frazeologii rosyjskiej XVIII i XIX wieku w jej wielorakich związkach z frazeologią zachodnioeuropejską. Szkice te i zapiski na zawsze już pozostaną nieukończone.

Profesor Stanisław Kochman przyszedł na świat 7 czerwca 1935 roku w wiosce Ludwikówka niedaleko Stanisławowa. Niechętnie i nie ze wszystkimi dzielił się wojennymi losami swojej rodziny, dlatego na potrzeby środowiska akademickiego sam określał początek swej drogi na rok 1953, kiedy to rozpoczął studia na Uniwersytecie Leningradzkim – uczelni, do której żywił niezmienną sympatię, z którą utrzymywał stałą więź i w której był i jest do dzisiaj postacią nadzwyczaj szanowaną i pamiętaną. Zaraz po ukończeniu studiów, w roku 1958, został zatrudniony na stanowisku asystenta w młodej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, gdzie po 6 latach, po obronie w roku 1964 pracy doktorskiej na temat *Polsko-rosyjskie kontakty językowe w XVII wieku* (opublikowanej w roku 1967), awanso-

wał na stanowisko adiunkta, obejmując zarazem kierownictwo Katedry Języka Rosyjskiego. Po otrzymaniu w roku 1969 docentury pracował też równocześnie na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie w latach 1972–1976 kierował Zakładem Języków Wschodniosłowiańskich. Tam też wyhabilitował się w roku 1974, a status samodzielnego pracownika nauki sprawił, że polska slawistyka zyskała dwie wielkiej wagi monografie: *Polsko-rosyjskie stosunki językowe od XVI do XVIII wieku. Słownictwo* oraz *Polonica w leksykografii rosyjskiej XVII wieku* (obie z roku 1975).

Przełom lat 70.–80. przyniósł rodzinie Kochmanów przeprowadzkę do Gdańska, gdzie w latach 1978–1983 Stanisław Kochman był dyrektorem Instytutu Filologii Słowiańskiej, kierując jednocześnie Zakładem Języka Rosyjskiego. Praca w Gdańsku była też związana z awansem na stanowisko profesora nadzwyczajnego (1981). Powrót Kochmanów do Opola przypadł na trudne lata bezpośrednio po zniesieniu stanu wojennego. Kochman, członek PZPR, przypatrujący się „Solidarności” z sympatią, ale bez angażowania się w jej działalność, liczył się zapewne z tym, że w tym szczególnym okresie może być przez społeczność akademicką swej macierzystej uczelni potraktowany z rezerwą. A jednak w roku 1983 został wybrany przez pracowników swego dawnego Instytutu na funkcję jego dyrektora, mało tego – w wyborach rektorskich roku 1984 Kolegium Elektorskie powierzyło Stanisławowi Kochmanowi (już wtedy profesorowi tytularnemu) funkcję rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, po trzech latach wybierając Go na to stanowisko ponownie. Sześć lat przewodzenia uczelni i przeprowadzania jej przez rąfy i mielizny jednego z najtrudniejszych okresów polskiej historii powojennej musiało się jednak odbić na zdrowiu najtwardszego nawet człowieka – nawet takiego, który, jak Kochman, jeszcze w latach 90. z zapalem grał w siatkówkę i chętnie pływał. Dzisiejszy Uniwersytet Opolski ma wobec Stanisława Kochmana tym większy dług wdzięczności, nie tylko bowiem kierowana przez Kochmana poprzedniczka Uniwersytetu – Wyższa Szkoła Pedagogiczna – przeszła przez lata 80. bez szwanku, ale też to właśnie Profesor Kochman znalazł się w wąskiej grupie osób, które pod koniec lat 80. postawiły sobie za cel stworzenie w Opolu uczelni o pełnych prawach akademickich – uniwersytetu. Wymagało to nie tylko zabiegów i talentów dyplomatycznych, ale i kilkuletniej wytężonej pracy organicznej, tak przekształcającej dotychczasową uczelnię pedagogiczną, by naukowo, organizacyjnie, administracyjnie i logistycznie odpowiadała stawianym przed uniwersytetami wymogom. Jeżeli Sejm RP 10 marca 1994 r. powołał do życia Uniwersytet Opolski – pierwszą w całych dziejach Ziemi Opolskiej uczelnię wyższą o charakterze uniwersyteckim – jest w tym wielka zasługa także Profesora Stanisława Kochmana.

Odpowiedzialne funkcje administracyjne nie skończyły się wraz z upływem drugiej kadencji rektorskiej: bezpośrednio po niej Stanisław Kochman kierował Instytutem Filologii Wschodniosłowiańskiej UO, następnie zaś na dwie kadencje – aż do przejścia na emeryturę – objął funkcję dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Już na emeryturze związał się pracą wykładowcy z Wyższą Szkołą Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach. W roz-

mowach z najbliższymi nie ukrywał jednak, jak bardzo ta wyczerpująca praca od-suwa w czasie pisanie syntez, które sobie wymarzył: pierwszej – o innowacjach leksykalnych w słowiańskich językach literackich XVIII i XIX wieku, zwłaszcza o rozwoju słownictwa intelektualnego i kulturowego (w tym szczególnie terminologii filozoficznej języka polskiego i rosyjskiego), drugiej – o frazeologii rosyjskiej XVIII i XIX wieku na tle dziejów frazeologii zachodnioeuropejskiej. Nieustannie jednak pracował naukowo, publikując szereg wnikliwych rozpraw o charakterze mikromonografii pojęć i konceptów polskich w zestawieniach z ich odpowiednikami rosyjskimi i źródłami niemieckimi, francuskimi, angielskimi (Ludmiła Garbul szacuje, że w pracach Kochmana znalazły się analizy ok. 900 polonizmów obecnych w języku rosyjskim). Na 70-lecie Profesora Kochmana 35 takich prac pisanych na przestrzeni ponad 30 lat i publikowanych w rozmaitych wydawnictwach niskonakładowych lub regionalnych, a więc trudno dziś dostępnych, zostało przez Jego uczniów i przyjaciół zebranych w 350-stronicowym tomie *Studia nad słownictwem i frazeologią słowiańską* zredagowanym przez Mieczysława Balowskiego (Opole 2005). Zebrane pod jedną okładką, ukazują Autora nie tyle jako rusycystę, ile jako slawistę, i nie tyle jako językoznawcę, ile filologa o szerokim spojrzeniu na kulturowe zaplecze języka. Czytelnicy monografii Stanisława Kochmana, poświęconych głównie rosyjsko-polskim kontaktom językowym, odkryją w *Studiach* ekskursy w głąb całej Słowiańszczyzny językowo-kulturowej ze szczególnym uwzględnieniem języka polskiego, czeskiego i rosyjskiego skonfrontowanych z systemami pojęciowymi języków zachodnioeuropejskich. Tytuły czterech działów tego tomu najlepiej obrazują, kręgi jakich problemów były szczególnie bliskie zainteresowaniom badawczym Kochmana: I. *Stosunki językowe czesko-polsko-wschodniosłowiańskie*; II. *Historia badań nad słownictwem słowiańskim (cerkiewizmy, neosłowianizmy, kalki zachodnioeuropejskie)*; III. *Z historii terminów i terminologii*; IV. *Z zagadnień frazeologii i leksykografii*. Zawarte w tych działach prace poświęcił Autor takim istotnym zagadnieniom językoznawstwa diachroniczno-porównawczego, jak chronologia i zasięg polskich wpływów w ruszczyźnie, kształtowanie się rosyjskiego języka dyplomatycznego i, szerzej, urzędowego, formowanie się rosyjskiego systemu pojęć intelektualnych i filozoficznych, mechanizm kalkowania w historii ruszczyzny, rola języka cerkiewnosłowiańskiego w procesie kształtowania się rosyjskiego języka literackiego. Do skromnych zasobów polskiej frazeologii historycznej Stanisław Kochman wniósł też kilka cennych szkiców o etymologii jednostek frazeologicznych języka rosyjskiego w kontekście europejskim.

Tom studiów zebranych Stanisława Kochmana zwieńczył 50-letnią pracę badawczą, która przyniosła około stu pionierskich w większości studiów i rozpraw opartych na zapomnianych, niezbadanych bądź rzadko penetrowanych materiałach źródłowych: rosyjskiej korespondencji dyplomatycznej XVI–XVII w., prywatnej korespondencji polskich i rosyjskich elit kulturalnych wieku XVIII i XIX, dawnych rosyjskich tekstach prawniczych, pierwszych rosyjskich sztukach teatralnych itp. Badania te rzuciły nowe światło na kwestie innowacji leksykalnych w języ-

kach słowiańskich, a zwłaszcza na problematykę rozwoju całej warstwy słownictwa abstrakcyjnego, intelektualnego i kulturowego tych języków – szczególnie dziejów ich terminologii filozoficznej. W dociekaniach nad leksykologią i frazeologią słowiańskich języków literackich wieków XVII–XIX Stanisław Kochman kładł nacisk na ich związki z językami zachodnioeuropejskimi – francuskim, niemieckim, łaciną – i z całą kulturą duchową Europy tego okresu. Szczególną uwagą obdarzał Stanisław Kochman sferę kontaktów językowych dawnej Polski i Rosji, dowodząc żmudnymi kwerendami i analizami, jak istotną rolę kulturową pełniła wobec Rosji polszczyzna – pośredniczka w przekazywaniu wschodniej części kontynentu idei filozoficznych i estetycznych, pojęć naukowych, prawnych i administracyjnych. By sferę tych kształtujących oddziaływań ukazać w jej pełnym wymiarze, nie można było być tylko historykiem języka, choćby najprzedniejszym: spotykały się w tej sferze i mieszały pierwiastki języka i literatury, historii sztuki i *sacrum*, moralności i estetyki, historii i filozofii.

Próbując podsumować dorobek Stanisława Kochmana we wstępie do *Ogrodu nauk filologicznych* – 800-stronicowej książki jubileuszowej, przyjacielskiego hołdu świata slawistyki na 70-lecie Profesora – mogłem napisać z przekonaniem: „Prace Stanisława Kochmana, wydobywające na światło dzienne wielokształtny polski i ogólnoeuropejski kontekst wzajemnych kontaktów, związków i wpływów między językami i kulturami Okcydentu i Orientu, zyskały szeroki rezonans w świecie slawistycznym Wschodu i Zachodu Europy i weszły do kanonu historycznych badań filologicznych, budząc zainteresowanie i żywy oddźwięk w pracach tak wielkich autorytetów slawistyki światowej, jak Aleksander Isaczenko, Borys Unbegaun czy Oleg Trubaczow. Nie będzie też przesady w stwierdzeniu, że w warunkach dzisiejszej Europy Zjednoczonej – i jednoczącej się nadal – prace Stanisława Kochmana nabierają nowego wymiaru i sensu”.

Wieloletni członek dwóch Komitetów Polskiej Akademii Nauk: Językoznawstwa i Słowianoznawstwa, członek zespołów redakcyjnych „Slavii Orientalis”, „Przeglądu Rusycystycznego” i „Rocznika Sławistycznego”, członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, opiniodawca Komitetu Badań Naukowych, Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych oraz The Prague Central European University Foundation w Pradze, recenzent w kilkudziesięciu przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich, Stanisław Kochman wypromował 15 doktorów nauk humanistycznych – ale nie stworzył własnej szkoły porównawczych badań historycznojęzycznych obszaru Słowiańszczyzny Środkowej i Wschodniej, nie pozostawił grupy uczniów zdolnych do podjęcia i rozwijania pozostawionego przezeń dzieła; miał bolesną świadomość tego faktu. Tym dotkliwsza jest wyrwa, którą przyniosła Wielka Sobota 2010 roku, tym pilniejsza uwaga, z jaką środowisko slawistyczne powinno się nad pracami Stanisława Kochmana ponownie pochylić.

WOJCIECH CHLEBDA
Opole

**Profesor Teresa Zofia Orłoś
(1930–2009)**



Jedenastego listopada 2009 roku bohemistka polska poniosła wielką stratę: w tym dniu zmarła profesor Teresa Zofia Orłoś – wybitna badaczka historii języka czeskiego i stosunków językowych czesko-polskich.

Teresa Z. Orłoś urodziła się we Lwowie i tam rozpoczęła edukację szkolną, kontynuowaną potem w Warszawie. Po wojnie, w której straciła rodziców, znalazła się u krewnych w Pradze. Tam uczęszczała do szkoły średniej i ukończyła ją egzaminem maturalnym w roku 1950. Fakt ten wywarł decydujący wpływ na Jej życie zawodowe i naukowe. Jako świeża abiturientka wróciła do Polski i rozpoczęła studia sławistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim na kierunku filologii czeskiej. Dzięki doskonałej znajomości języka czeskiego oraz historii

i kultury czeskiej zatrudniono Ją – studentkę IV roku studiów – na stanowisku zastępcy asystenta i powierzono Jej prowadzenie zajęć dydaktycznych dla młodszych roczników (piszący te słowa był również Jej uczniem). Dyplom magistra uzyskała w roku 1955, a Jej praca magisterska *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie czeskim*, napisana pod kierunkiem prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego, została wysoko oceniona i opublikowana w *Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* w roku 1958.

Po studiach Teresa Z. Orłoś związała się na stałe z krakowską bohemistyką językoznawczą. Tu wykonywała obowiązki nauczyciela akademickiego, zdobywała kolejne stopnie naukowe, awansowała na coraz wyższe stanowiska i przez wiele lat kierowała Katedrą Filologii Czeskiej i Łużyckiej w Instytucie Filologii Słowiańskiej, którego też była wicedyrektorem. Wykształciła liczne rzesze magistrów i doktorów – bohemistów. W uznaniu poziomu pracy dydaktycznej i aktywności naukowej została w roku 1974 odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a w roku 1983 Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jej głównym obiektem zainteresowania stała się historia języka czeskiego ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju czeskiej leksyki i leksykografii oraz jej wzajemne relacje ze słownictwem innych języków słowiańskich, zwłaszcza polskim. Z tego zakresu opublikowała liczne artykuły w czasopismach naukowych w Polsce, Czechach i krajach byłej Jugosławii. Niektóre Jej prace mają charakter pionierski.

Historia czeskiej leksyki zawdzięcza Teresie Z. Orłoś szczególnie wiele w śledzeniu procesów wzbogacania słownictwa w okresie odrodzenia narodowego i językowego Czechów na przełomie XVIII i XIX wieku. Badaczka udowodniła, że głównym źródłem był język polski. Efekty tych badań przedstawiła w monografii *Zapożyczenia polskie w słowniku Jungmanna*, która stała się podstawą Jej doktoratu w roku 1964, a ukazała się drukiem w Krakowie w roku 1967. Praca zyskała pochlebne recenzje czeskich uczonych, a Autorka została uznana za najlepszą znawczynię słownika J. Jungmanna.

Dalsze badania o podobnym charakterze objęły zapożyczenia także z innych języków słowiańskich, a zostały skoncentrowane na wzbogacaniu terminologii nauk przyrodniczych. Częściowe wyniki publikowała Autorka w artykułach poświęconych terminologii poszczególnych nauk, a dokładne omówienie terminów biologicznych zostało zawarte w monografii *Zapożyczenia słowiańskie w czeskiej terminologii botanicznej i zoologicznej* (Kraków 1972). Na podstawie tej pracy (i pozostałych publikacji) Teresa Z. Orłoś uzyskała stopień doktora habilitowanego w roku jej wydania. Problem czeskich leksemów mających swe źródło w innych językach słowiańskich siłą rzeczy został przez Autorkę opracowany od strony grammatycznych mechanizmów adaptacyjnych, takich jak przekształcenia fonetyczne lub ich brak, wprowadzanie czeskich reguł akcentowo-iloczynowych i rodzaju grammatycznego.

Sprawa wielowiekowych relacji językowych czesko-polskich, którymi Uczona szczególnie się interesowała w swej pracy, znalazła pełny wyraz w obszernej monografii *Polonizmy w czeskim języku literackim* (Kraków 1987). Stała się ona podstawą uzyskania tytułu profesorskiego w tym samym roku i w konsekwencji stanowiska profesora nadzwyczajnego (1987) i zwyczajnego (1993) w Uniwersytecie Jagiellońskim. Badaczka wzbogaciła też dane o języku staroczeskim dzięki odkryciu paru rękopisów z tzw. depozytu berlińskiego w Bibliotece Jagiellońskiej. Poddała je wnikliwej analizie filologicznej i językowej, a wyniki przedstawiła w artykułach. Za szczególne odkrycie należy uznać fragment Nowego Testamentu, którego język według Autorki odzwierciedla stan z początku XV wieku.

Jeszcze jeden wątek badań naukowych Pani Profesor w ramach obszaru leksykologicznego wymaga wspomnienia: jest nim frazeologia porównawcza języków słowiańskich, z akcentem położonym na materiale czeskim i polskim. Autorka opublikowała liczne artykuły z tego zakresu, zebrane później w tomiku *Studia z frazeologii czeskiej i polskiej* (Kraków 2005). Zaraziła tym tematem swoich współpracowników i dawnych uczniów. Znaczącym owocem tych prac jest *Czesko-polski słownik skrzydlatych słów* (Kraków 1996), opracowany przy udziale Joanny Hornik, oraz dwa dzieła przygotowane przez zespół autorów pod redakcją Teresy Zofii Orłoś: *Czesko-polski słownik zdradliwych wyrazów i pułapek frazeologicznych* (Kraków 2003), a przede wszystkim *Wielki czesko-polski słownik frazeologiczny* (Kraków 2009). Nad retuszem ostatecznej wersji tego dzieła, zawierającego ok. 5000 artykułów hasłowych i liczącego 775 stron, pracowaliśmy z Panią Profesor niemal do ostatnich dni Jej życia. Niestety, ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu i smutkowi nie było Jej dane zobaczyć tego słownika w postaci książkowej: zmarła kilka tygodni przed jego publikacją.

Wspomnijmy na koniec książeczki Autorki popularyzujące wiedzę o uprawianej przez Nią problematyce. Należą tu: *Język czeski* (Kraków 1974), *Podstawowe wiadomości o Czechosłowacji i jej kulturze* (Kraków 1979), *Polsko-czeskie związki językowe* (Kraków 1980) oraz *Tisíc let česko-polských jazykových vztahů* (Kraków 1993), bardzo dobrze przyjęte w Polsce i w Czechach.

Miałem z Teresą Orłoś ponad pięćdziesięcioletni kontakt, najpierw jako student, potem kolega i współpracownik. Znałem Ją dobrze jako osobę, która – mimo przeciwności losu – była życzliwie nastawiona do świata i ludzi. Lubiała obdarowywać przyjaciół i bliższych znajomych różnymi drobiazgami. Będą nam Ją przypominać nie tylko prace naukowe, ale także kolekcje zabawnych aniołków, które z talentem lepila i ofiarowała nam przed każdym Bożym Narodzeniem.

HENRYK WRÓBEL
Kraków, Katowice

Witold Taszycki
(20 VI 1898–8 VIII 1979)



„Słyszemy wciąż przeciwstawienie: Nauka a życie. Tak jakby bez życia istnieć mogła nauka. Tak jakby nauka, jako proces twórczy nie była życiem i nie na materiale, który życie niesie, budowała swe wnioski” (cytat z artykułu Ułaszyna, 1934; *LingVaria* 2009, 158)¹. O życiu, „procesie twórczym”, dziełach, funkcjach, stanowiskach profesora Witolda Taszyckiego pisało wielu a ostatnio Maria Malec².

W 2009 roku minęło 30 lat od śmierci Profesora Witolda Taszyckiego³. Do wspomnień o pracy twórczej, stanowiskach, funkcjach Profesora chciałabym dorzucić kilka bardziej osobistych refleksji. Nie będę wymieniała znanych i niezwykle znaczących dla językoznawstwa dzieł jak choćby opracowań z lat dwudziestych ubiegłego wieku: *Najdawniejsze zabytki języka polskiego* (1927) i *Wybór tekstów staropolskich XV–XVIII wieku* (1928). O nich Maria Malec (2009: 172) pi-

sze: „Na wymienionych chrestomatiach kształciły się całe pokolenia studentów

¹ Z czasopisma *LingVaria* rok IV (2009) nr 2 (8): „W 70. rocznicę śmierci Jana Baudouina de Courtenay przypominamy wspomnienie o nim jego ucznia Henryka Ułaszyna” s. 147 (przypis 1).

² Wspomnienie M. Malec (współpracownicy Profesora) o Witoldzie Taszyckim w 30. rocznicę śmierci ukazało się również w tym samym numerze *LingVariów* (s. 171–178), co wspomnienie o Janie Baudouinie de Courtenay.

³ Wspominałam prof. Witolda Taszyckiego w czasie LXVII zjazdu PTJ w Olsztynie we wrześniu 2009 r.

polonistyki”. Profesor był twórcą dialektologii historycznej. Znane są też Jego prace z zakresu edytorstwa.

Przypomnienie sylwetki Profesora⁴ jest ważne dla pokolenia, które Go znało ale przede wszystkim dla tych, którzy Go osobiście nie znali.

Profesor Taszycki po doktoracie w 1922 i habilitacji w 1925 roku oraz wiedzy zdobytej dzięki studiom uniwersyteckim i podróżom zagranicznym owocnym w doświadczenia i sposobność porównania dokonań językoznawców z innych krajów z polskimi, swe prace poświęca językoznawstwu sławistycznemu i nazwom własnym.

Jak pisałam, nie będę wymieniać jego licznych funkcji i odznaczeń, ale też artykułów i prac monograficznych, których tytuły można znaleźć w tomach „Bibliografii onomastyki polskiej” i w tomie IV i V „Rozpraw i studiów polonistycznych” (Wrocław 1968, 1973). Natomiast chcę zwrócić uwagę na krótkie i pełne życzliwości przemówienia, o których mniej pisano, laudacje w czasie nadania doktoratu honorowego UJ P. Iwonowi Andriciowi – literatowi, związanemu przede wszystkim z Bośnią i Hercegowiną, ale też jak mówił profesor – doktoratowi honorowemu przyznanemu dzięki „osiągnięciom literackim wykraczającym daleko poza granice Jugosławii”, a także z okazji promocji habilitacyjnych ówczesnych docentów: Marii Karpluk, Eugeniusza Pawłowskiego, Mariana Kucalę, Władysława Lubasia. Zamieszczam dwa cytaty, świadczące o życzliwości w stosunku do osób promowanych, ale też o poczuciu humoru Profesora: „Jak z tego, co powiedziałem, wynika, dosyć urozmaicony i godny docenta obfity jest dorobek naukowy p. doc. Kucalę. Nie wątpię przy stosunkowo młodym jego wieku, że niełatwa droga, na którą – czy nie lekkomyślnie? – wkroczył, zaprowadzi go ad astra.” Zakończenie przemówienia w czasie promocji doc. Eugeniusza Pawłowskiego brzmi: „Kończę życzeniem, by również w dzisiejszych szkołach średnich było więcej Pawłowskich dla dobra i szkolnictwa i kultury narodowej.”

Kiedy poznałam profesora był językoznawcą, który już wcześniej stworzył większość swoich dzieł – w latach dwudziestych, trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku i wytyczył drogi nowym kierunkom: onomastyce także w jej wymiarze administracyjno-społecznym (uczestniczenie w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy przywracaniu nazewnictwa polskiego na ziemiach zachodnich i północnych, był też przez wiele lat przewodniczącym Komisji Ustalania Nazw Miejscowych). Wymiar naukowy onomastyce wyznaczył nie tylko dzięki swoim różnorodnym pracom z dziedziny toponimii i antroponimii, ale też dzięki wieloletniemu redaktorstwu powołanego do życia w 1955 roku pisma „Onomastica”. Jest właściwym twórcą onomastyki i jednym z współtwórców tego czasopisma poświęconego nazwom własnym.

⁴ Profesor Walery Pisarek „Z przeszłości językoznawstwa polskiego – Zenon Klemensiewicz – w czterdzięciolecie śmierci” (2009: 194, *LingVaria* jw.) pisał „o milkliwym Taszyckim”. Profesor Taszycki w stosunku do swoich pracowników „milkliwy” nie był, szczególnie po przejściu na emeryturę w 1968 r., kiedy posyłał kogoś z nas po „hiszpańskie torciki” lub inne ciastka, które razem z nami w czasie prowadzonych rozmów, zajadał.

Zawartość „Onomastików” w czasie, kiedy Profesor Witold Taszycki był redaktorem, cechuje rzetelność publikowanych artykułów i rzeczowych recenzji, które cechy pozytywne omawianych dzieł łączą z uwagami krytycznymi⁵. Profesor zapewniał pismu grono znanych językoznawców i recenzentów. „Onomastica” zajmowały się przede wszystkim nazwami geograficznymi i osobowymi, czyli tymi, które mają pozycję centralną wśród nazw własnych. Osoba Profesora, jego prace a dzięki nim pozycja w językoznawstwie zapewniały mu współpracę ze znanymi językoznawcami słowiańskimi i innymi znanymi językoznawcami i onomastami spoza krajów słowiańskich. Należy jednak pamiętać, że profesor Taszycki decydował też o druku artykułów i prac wielu swoich uczniów.

Profesora Taszyckiego pamiętam głównie z ulicy Straszewskiego 27. Tam znajdował się Jego gabinet i tam uczęszczałam na seminarium magisterskie, chcąc sprostać wymaganiom Profesora i udowodnić, dlaczego *-kolwiek* zastąpiło *-koli*, *-kolwie*, *-kole*, a nawet *-le*. Po obronie pracy magisterskiej zostałam przyjęta do zespołu autorów opracowujących artykuły hasłowe do uzupełniającego *Słownik staropolski – Słownika staropolskich nazw osobowych*.

Dziś, patrząc wstecz, dziwię się ciągłej aktywności Profesora. Pracę łączył z życiem towarzyskim, spotkaniami z przyjaciółmi: Jerzym Kuryłowiczem, Mieczysławem Karasiem, pisarzem – Karolem Bunschem, profesorem ekonomii – Ferdynandem Michoniem. Codziennie można było spotkać ich o stałej dla nich godzinie w Feniksie albo w kawiarni „Literackiej.” Profesor znajdował czas na „życie”.

Nieodłącznie od Profesora jawi się postać doktora Adama Turasiewicza, oddanego profesorowi sekretarza, historyka o świetnej pamięci, niezapomnianego anegdociarza. Adam Turasiewicz służył Profesorowi swoją wiedzą historyczną, znajomością paleografii i wszelką pomocą w problemach naukowych. Profesor stał na straży interdyscyplinarności onomastyki i łączył wiedzę historyczną (z historii osadnictwa były drukowane w „Onomastikach” artykuły prof. Jerzego Wiśniewskiego) z językoznawczą. Chcę zacytować fragment artykułu Profesora Taszyckiego z 1963 roku *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych*: „Na pierwszym planie stoją dla nas oczywista interesy językoznawstwa. Dalszy jego rozwój w niektórych przynajmniej dziedzinach i poszerzenie jego horyzontów zależy w znacznym stopniu od postępów badań onomastycznych”. To zdanie i uwagi zawarte w artykule dedykuję wszystkim, którzy mówią i piszą o współczesnej interdyscyplinarności onomastyki (o dawnej też należy pamiętać).

Profesor Taszycki miał umiejętność dobierania do grona pracowników właściwych ludzi, pracujących z zapałem, niekiedy z wysiłkiem przy redagowaniu wielkiego dzieła, jakim był niewątpliwie *Słownik staropolskich nazw osobowych*, który

⁵ Prof. Renata Przybylska (2009: 259, *LingVaria* jw.) przy okazji omawiania nowego czasopisma językoznawczego *Linguistica Copernicana* zauważa brak krytycznych recenzji publikacji, które bez względu na poziom przechodzą bez echa. Proponuje dział recenzji „prawdziwych”, aby młodzi językoznawcy wiedzieli, jakie są kryteria wartościowania. W „Onomastikach” i wtedy, kiedy ich redaktorem był profesor Witold Taszycki, i teraz obok omówień staramy się publikować „prawdziwe” recenzje.

Profesor rozpoczął, i który wychodził pod jego redakcją. Artykuły hasłowe nie były sygnowane. Wyręczała Go w pracy redaktorskiej wtedy najpierw magister, potem doktor, doktor habilitowany, teraz już profesor – Maria Malec, której Witold Taszycki ufał i ze zdaniem której czasem się liczył. Trzeba zaznaczyć, że profesor nie wszystkich obdarzał jednakową sympatią, ale umiał powściągnąć swoje antypatie i ocenić sprawiedliwie czyjeś dokonania, pracowitość i przydatność do prac leksykograficznych zarówno analitycznych, jak i zdolność do tworzenia syntez zarówno onomastycznych, jak i z innych dziedzin językoznawstwa.

Profesor Taszycki „wymagał precyzyjnego myślenia i jasnego sposobu opisu tego myślenia ... Przestrzegał także zasady, którą śmiało można włączyć w sferę etyki – opierania tez naukowych na dowodach filologicznych i dowodach zaistniałych materialnie w języku/mowie usłyszanej, zapamiętanej a także na krytycznie (koniecznie!) przeczytanej literaturze naukowej”. To zdanie, ucznia profesora Władysława Lubasia⁶ dedykuję młodym językoznawcom – nie tylko onomastom.

ALEKSANDRA CIEŚLIKOWA
Kraków

⁶ W. Lubaś, 2005: 45, *W stronę przeszłości*, Onomastica L.

PIOTR ŻMIGRODZKI
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

**Jednojęzyczny słownik ogólny
jako środek komunikacji międzykulturowej
(na marginesie prac nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN*)¹**

Szkicując koncepcję *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*², jej autorzy stawiali sobie za cel (zob. np. Żmigrodzki i inni, 2007) uwzględnienie najnowszych osiągnięć polskiego językoznawstwa w zakresie opisu jednostek języka i dostosowanie się do współczesnych standardów opisu leksykograficznego. Już po kilkunastu miesiącach realizacji projektu można ocenić, że deklaracje te okazały się nieco ryzykowne. Przede wszystkim, polskie językoznawstwo II połowy XX wieku rozwijało się prężnie i wielokierunkowo, co doprowadziło do powstania licznych, często ze sobą sprzecznych opisów faktów językowych, ich więc uwzględnienie w jednym dziele leksykograficznym nie jest możliwe. Niektóre zaś postulaty odnośnie do konstrukcji i struktury opisu leksykograficznego okazują się mało wykonalne, zarówno ze względów czysto technicznych (zostały sformułowane na podstawie analizy niewielkiego zasobu faktów językowych, ich zaś zastosowanie do pełnego

¹ Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w l. 2007–2012 jako projekt rozwojowy (R 17 004 03).

² *Wielki słownik języka polskiego PAN* to roboczy (choć prawdopodobnie bliski ostatecznemu) tytuł słownika, opracowywanego pod moim kierunkiem w Instytucie Języka Polskiego PAN (z udziałem autorów z różnych ośrodków krajowych), wcześniej opisywanego także jako *Wielki słownik współczesnej polszczyzny* i *Wielki słownik języka polskiego*. Na dodanie elementu *PAN* do nazwy wpłynęła przede wszystkim chęć odróżnienia naszego słownika od jednotomowych słowników czysto komercyjnych, publikowanych ostatnio przez niektóre wydawnictwa prywatne, pod mylącym tytułem *Wielki słownik języka polskiego*. Artykuł niniejszy, choć powstał w związku z pracami nad WSJP PAN, opisuje zagadnienie szerzej, nie jest li tylko prezentacją rozwiązań przewidzianych dla WSJP. Stąd też do koncepcji WSJP będę nawiązywać tylko miejscami, po szczegółowe informacje odsyłając do innych prac, przede wszystkim Żmigrodzki, Przybylska, red. 2007, 2008, Żmigrodzki 2008, 2009, 2010a, oraz do samego słownika, którego hasła są stopniowo publikowane pod adresem: <http://wsjp.pl>.

zasobu jednostek języka naturalnego jest trudne), jak i z uwagi na potrzeby odbiorcy słownika, który został zaprojektowany dość szeroko – z pewnością nie może być nim jedynie osoba o fachowym przygotowaniu lingwistycznym czy też filologicznym.

Takim sztandarowym postulatem polskiej metaleksykografii końca XX wieku jest, aby opis (w szczególności opis semantyczny) odzwierciedlał tylko czysto lingwistyczne właściwości jednostek leksykalnych³, abstrahował zaś od cech desygnatów, do jakich się one odnoszą. Został on przedstawiony przynajmniej dwukrotnie: przez M. Grochowskiego (1982) i przez J. Bartmińskiego (1984), za każdym razem z nieco odmiennych stanowisk metodologicznych. Ze względu na temat niniejszego tekstu bardziej interesować nas będzie propozycja druga, której autor postulował większy stopień uwzględnienia w definicji treści tzw. kulturowych, przez które rozumiał utrwalone w języku klisze dotyczące konceptualizacji określonych pojęć przez społeczność językową. Ten nurt badań, zwany etnolingwistycznym, jak wiadomo, bardzo się rozwinął i zaowocował szeregiem cennych opracowań, a o jego żywotności świadczy zorganizowana w kwietniu 2009 roku konferencja „Etnolingwistyka i leksykografia”.

Chcąc w dalszym ciągu tego tekstu mówić o „kulturowych” elementach w słowniku, zwrócę jednak uwagę na elementy zupełnie inne niż w koncepcji Bartmińskiego, która – moim zdaniem – problem kulturowego komponentu opisu lingwistycznego zawęża do wybranych, i być może, nie najważniejszych kwestii⁴. Chodzić mi będzie nie o to, jak – dajmy na to – postrzega się w języku polskim gołębia, kozę, zającą, ale o to, czego się z opisu leksykograficznego można dowiedzieć o warunkach życia w Polsce, zwyczajach, stosunkach społecznych, szczególnych pojęciach, zjawiskach i przedmiotach charakterystycznych dla życia codziennego w Polsce w ogóle lub tylko w pewnych okresach historycznych. Tego typu informacje są dość powszechne w słownikach pedagogicznych, a więc przeznaczonych dla uczących się danego języka jako obcego⁵.

³ W rozważaniach niniejszych przyjmuję rozumienie pojęcia *jednostka leksykalna*, zgodne z zaproponowanym w pracy: Grochowski 1982. Decyzja ta wynika przede wszystkim z faktu, że koncepcja Grochowskiego została w ciągu blisko trzydziestu lat, jakie od jej ogłoszenia upłynęły, utrwalona w świadomości potencjalnych odbiorców słownika, obrosła komentarzami, rozszerzeniami i dodatkowymi interpretacjami, tak więc jej zastosowanie do opisu ogromnego zbioru faktów leksykalnych polszczyzny wydaje się najłatwiejsze. Rzecz jasna, dyskusja językoznawców nad pojęciem jednostki leksykalnej (czy jednostki języka) nadal trwa i wciąż pojawiają się nowe interpretacje tego pojęcia, por. np. Bańko 2001: 149–169, Bednarek, Grochowski 1993, Bogusławski 1976, 1978, 1987, 2008, Grzegorzczkowska 1991, 1995, Kosek 2008, Kurkowska 1974, Miodunka 1989: 59–91, Müldner-Nieckowski 2007.

⁴ Obszerniejszą ocenę przydatności koncepcji definiowania, sformułowanej przez J. Bartmińskiego, we współczesnej leksykografii zawarłem w osobnym artykule (Żmigrodzki 2010b).

⁵ Por. np. artykuł przeglądowy M. Bielińskiej (2008), dotyczący informacji kulturowej w słownikach niemieckiego kręgu językowego. Często wydaje się wyspecjalizowane słowniki o podobnym charakterze, np. Longman Dictionary of English Language and Culture – wybrane hasła z tego słownika są włączane do ogólnych słowników pedagogicznych, zwłaszcza w ich wersjach elektronicznych, np. www.ldoceonline.com.

Sytuacja w naszej leksykografii jest obecnie na tyle szczególna (przynajmniej w porównaniu z leksykografiami języków takich jak: angielski, niemiecki, hiszpański), że w zasadzie nie wykształcił się u nas ten typ słownika, poza słownikami obejmującymi najniższe poziomy umiejętności językowej. W wyniku tego obcokrajowcy zmuszeni są do sięgania (przynajmniej od pewnego poziomu znajomości języka) po słowniki ogólne jednojęzyczne. Można więc powiedzieć, że słownik ogólny uzyskuje – przynajmniej potencjalnie – znaczenie w komunikacji pomiędzy przedstawicielami różnych kultur: polskiej, reprezentowanej przez autora (autorów) słownika i obcej – reprezentowanej przez odbiorcę. Takie oddziaływanie międzykulturowe nazwałbym oddziaływaniem synchronicznym, gdyż obaj uczestnicy aktu komunikacji funkcjonują w tym samym przedziale czasowym. Ale jest też i drugi aspekt transkulturowego funkcjonowania słownika, który określiłbym jako diachroniczny – między pokoleniami, które w istocie reprezentują odmienne od siebie kultury. Jeśli przyjmiemy, że planowany zasięg czasowy WSJP obejmuje okres od 1945 roku, za całkowicie naturalny uznamy fakt, że znajdują się w nim jednostki, które nie są znane współczesnym (i przyszłym) użytkownikom polszczyzny, z rozmaitych powodów, choćby dlatego, że odpowiadające im desygnaty już dziś nie występują lub też dlatego, że opisują zjawiska, jakimi młodzi ludzie nie są już zainteresowani. Ten element oddziaływania słownika wydaje się zyskiwać na znaczeniu w czasach, w których tak wiele się mówi o zerwaniu więzi pokoleniowej, oderwaniu młodych od tradycji itd.

Przykłady informacji kulturowej pierwszego typu (a więc tej przydatnej głównie dla reprezentantów innych nacji) w polskich słownikach ogólnych znaleźć jest stosunkowo łatwo, por. np. definicje z USJP:

bigos 1. «potrawa **przyrządzana z kapusty, zwykle kwaszonej, różnych gatunków mięsa i kielbasy**, grzybów suszonych, z dodatkiem przypraw»

Wielkanoc *rel.* «święto kościelne obchodzone przez chrześcijan na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, w **niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżycy**»

sobótka *etn. a)* «ludowe święto obchodzone w czasie letniego przesilenia Słońca, **podczas którego pali się ogniska, śpiewa i tańczy wokół nich, puszcza wianki na wodę; noc świętojańska**»

Tłusty czwartek «ostatni czwartek karnawału, w którym **urządza się zabawy, przyjęcia i częstuje pączkami**»

docent «niem. *Dozent*» *urz.* «stanowisko na wyższej uczelni lub w instytucie naukowym, wyższe od adiunkta, **uzyskiwane z reguły na podstawie nadawanego stopnia naukowego doktora habilitowanego**; także: osoba zajmująca to stanowisko»

Zdefiniowanie powyższych jednostek bez odwołania się do wskazanych składników kulturowych czy konwencji prawnych (jak w wypadku *docenta*) jest niemożliwe. Dodatkowo, warto zauważyć, że przynajmniej w dwóch ostatnich definicjach został pominięty (uznany prawdopodobnie za domyślny) ważny składnik: „w Pol-

sce”. Tłusty czwartek bowiem to ostatni czwartek karnawału w Polsce, również definicja docenta odnosi się w zasadzie do stosunków polskich, choć tu sprawa jest nieco bardziej skomplikowana, gdyż status docenta ewoluował w czasie. Nawiasem mówiąc, jeszcze wyższy stopień osadzenia definicji tego leksemu w rzeczywistości pozajęzykowej mamy w SJPDun, por.:

docent ‘zniesione w Polsce na wyższych uczelniach (zachowane w Polskiej Akademii Nauk) w latach 90. stanowisko samodzielnego pracownika naukowego z tytułem doktora habilitowanego, któremu dziś odpowiada stanowisko adiunkta’.

Przykłady informacji drugiego typu – tej dotyczącej szeroko pojętej tradycji i historii – można znaleźć przede wszystkim w hasłach opisujących nazwy wytworów przemysłowych i tzw. archaizmów rzeczowych, por. np. poniższe definicje z USJP:

żelazko «narzędzie do prasowania tkanin nagrzewane elektrycznie, dawniej wypełniane rozgrzaną sztabką żelaza (duszą) lub rozżarzoną węglem drzewnym»

patefon techn. «urządzenie o napędzie sprężynowym, w którym drgania mechaniczne igły są przetwarzane na drgania akustyczne (dawny typ gramofonu)»

telegraf «urządzenie do odbioru i nadawania wiadomości za pomocą specjalnego alfabetu przewodami lub drogą radiową; także: nadawczy lub odbiorczy aparat będący częścią takiego urządzenia; aparat telegraficzny»

muszkiet histor. «ręczna broń palna o gładkiej, długiej lufie dużego kalibru, nabijana od strony wylotu, używana przez piechotę w XVI–XVII w.»

Jak zaznaczyliśmy, w przykładach powyższych informacja – nazwijmy ją: kulturowo-cywilizacyjna – jest podstawowa dla objaśnienia znaczenia leksemu użytkownikowi słownika; tych jednostek właściwie inaczej zdefiniować by się nie dało.

W dalszej części rozważań chciałbym jednak skupić się na kwestiach związanych z opisem innego rodzaju faktów językowych, a mianowicie jednostek i połączeń (nie przesądzając na razie o ich statusie językowym) funkcjonujących we współczesnym języku polskim, a związanych przede wszystkim z historią, ale i też z realiami życia w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Przedstawiam je w kilku grupach, przy czym kryterium podziału było podobieństwo problematyki, z jaką zetknie się leksykograf, chcący je opisać:

1. *bikiniarz, pryszczaci, docent marcowy*;
2. *bananowa młodzież, zapluty karzeł reakcji, bilety towarowe*;
3. *popiwek, kuroniówka, świadectwo udziałowe, emerytura pomostowa*;
4. *wydarzenia marcowe, plan Balcerowicza, lista Wildsteina*;
5. *świadectwo z czerwonym paskiem, czerwona kartka, zielony listek (czy samochód z zielonym listkiem)*.

W dalszym ciągu przedstawię bardzo wstępne uwagi dotyczące opisu leksykograficznego tych jednostek, zastrzegając wyraźnie, że w żadnym wypadku nie można ich uznać za propozycje ostatecznych definicji czy opisów słownikowych.

Grupa 1 to jednostki, które nazwałbym „nacechowanymi chronologicznie”, tzn. odnoszącymi się do realiów konkretnego okresu historycznego. W definicji takich jednostek okres ten powinien być jednoznacznie wskazany i np. definicja leksemu *bikiniarz* w USJP ten warunek spełnia, por.:

bikiniarz «w latach pięćdziesiątych XX w.: młody człowiek odrzucający oficjalnie propagowane normy społeczne i obyczajowe, ubierający się jaskrawo kolorowo, ekstrawagancko, wzorujący się na stylu młodzieży amerykańskiej»

Podobnie należałoby skonstruować hipotetyczną definicję leksemu *pryszczaci*⁶:

***pryszczaci** «na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w.: grupa pisarzy i krytyków literackich zaangażowanych w realizację idei socrealizmu w literaturze i kulturze polskiej»

Do przeprowadzenia byłaby jeszcze kwalifikacja stylistyczna i ekspresywna tego leksemu, nie będę jej tu jednak przeprowadzać ze względu na brak miejsca.

Jednostka *docent marcowy* jest przypadkiem pozornie podobnym, jednak nieco bardziej skomplikowanym. Robocza definicja mogłaby mieć postać:

***docent marcowy** ‘osoba powołana na stanowisko docenta bez habilitacji, na mocy ustawy uchwalonej po wydarzeniach marcowych 1968 roku’

Definicja taka jednak niewiele mówi zwykłemu użytkownikowi języka, należałoby ją skoordynować z definicją leksemu *docent*, a także prawdopodobnie – jednostki *wydarzenia marcowe*, której jednak status jest wątpliwy – są poważne argumenty przeciw jej zamieszczeniu w słowniku ogólnym, o czym powiem później.

Można by zaproponować modyfikację następującą:

***docent marcowy** ‘osoba powołana na stanowisko docenta, mimo braku habilitacji, w tym celu, aby zastąpić zwolnionych z pracy docentów i profesorów protestujących przeciwko władzy w Polsce w 1968 roku’

Ta definicja z kolei byłaby pewnie za wąska, gdyż ze wspomnianej ustawy skorzystały także osoby powołane nie tylko w tym celu, aby zapełnić zwolnione stanowiska. Pojawia się też pytanie, czy formułując taką definicję już za bardzo nie wchodzimy w szczegóły historyczne.

Leksykograf, który miałby opisywać jednostkę *docent marcowy*, nie może przejść do porządku dziennego nad faktem, że jest ona współcześnie stosunkowo często używana (o czym można się przekonać śledząc Internet) w funkcji obelgi pod adresem przedstawicieli nauki. Fakt ten niewątpliwie należałoby odnotować (w WSJP prawdopodobnie jako tzw. „Notę o użyciu”), a prowadzi on do konstatacji, że najważniejszą aktualizowaną językowo cechą „docenta marcowego” jest

⁶ Gwiazdką poprzedzam własne propozycje definicyj.

jego brak kwalifikacji formalnych do uprawiania nauki i wnioskowany stąd jego niski poziom intelektualny. Powiedzenie jednak, że *docent marcowy* to każdy pracownik nauki o niewystarczającym dorobku lub walorach umysłowych, byłoby nadużyciem, stąd też proponować by należało jednak pozostanie przy definicji pierwotnej i odpowiednim zilustrowaniu użycia jednostki w sposób przyjęty w danym słowniku (w WSJP służyć do tego będą pola Kolokacje, Cytaty, Noty o użyciu i – być może – Pochodzenie).

Kuroniówka z kolei wydaje się jednostką całkowicie zleksykalizowaną, obecną już np. w USJP aż w dwóch znaczeniach

kuroniówka *pot.*

- a) «zasilek dla bezrobotnych»
 - Otrzymywać, pobierać kuroniówkę.
 - Być na kuroniówce.
- b) «bezpłatny posiłek dla biednych, zwykle zupa»:

Informacja zatem o związku tego leksemu z osobą Jacka Kuronia i jego działalnością powinna się znaleźć w sekcji informującej o pochodzeniu czy motywacji leksemu (tak jak się to dzieje w USJP).

Ad 2: Połączenia z grupy 2, podobnie jak z grupy 1 są „nacechowane czasowo”, ale dodatkowo wywodzą się z bardzo specyficznej odmiany języka, jaką jest dyskurs propagandowy. Ich status nie jest jednoznaczny. *Bananowa młodzież* to jednostka leksykalna na tyle utrwalona, że nawet znalazła się w USJP z następującą definicją:

publ. iron. **Bananowa młodzież** «rozpieszczona nadmiernym dostatkiem młodzież, prowadząca bez troski tryb życia, korzystająca z pozycji społecznej i materialnej swoich rodziców»

Ani z tej definicji, ani z innych elementów artykułu hasłowego nie wynika jednak, że jednostki tej używano przede wszystkim w tekstach publicystyczno-propagandowych II połowy lat 60. XX wieku. Tym razem prawdopodobnie jest to słuszne, bo źródła wskazują na użycie tego połączenia również dziś w realiach współczesnych⁷. Jednak informacja o pierwotnych warunkach użycia jednostki, naszym zdaniem, powinna się w opisie leksykograficznym znaleźć, choćby tylko przez przywołanie odpowiednich cytatów.

Bilety towarowe to, jak zapewne dojrzałym odbiorcom tego tekstu wiadomo, propagandowa nazwa kartek na cukier w latach 70. XX w. Czy można to połączenie uznać za jednostkę leksykalną? Gdyby wziąć poważnie definicję z SJPSz (powtórzoną później w USJP):

⁷ Por. np.: *Jeszcze niedawno studiowała tu elita ZSRR. Dyplomaci, szpiegry i politycy. Teraz wypiera ich stamtąd bananowa młodzież. O Moskiewskim Państwowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych do dziś krąży legenda* (cyt. z 2005 roku, za NKJP).

bilet «kartka z odpowiednim nadrukiem wydającej ją instytucji, uprawniająca do określonej, zwykle jednorazowej usługi»

należałoby uznać, że *bilet towarowy* to zwykle połączenie tego leksemu z leksemem *towar*, tak więc znaczenie połączenia *bilet towarowy na cukier* jest zupełnie przejrzyste i objaśnień nie wymaga. Połączenie jest w dodatku – w perspektywie historii języka – raczej efemeryczne, gdyż po 1980 roku już otwarcie mówiło się o „kartach zaopatrzenia”, a „bilety towarowe” odeszły do historii. Uwzględnienie połączenia *bilet towarowy* w słowniku ogólnym zależałoby więc od objętości tego słownika i od przyjętej strategii gromadzenia haseł. Jeśli się na nie zdecydować, hipotetyczna definicja mogłaby mieć postać:

bilet towarowy «w propagandzie PRL lat 70. XX w.: kartka na cukier»

Musiałoby to być, oczywiście skorelowane z odpowiednią definicją leksemu *kartka*. (w USJP: **kartka 2. pot.** «bon uprawniający do nabycia jakiegoś towaru»)

Podobna strategia definiowania byłaby zalecana do połączeń typu *zapluty karezł reakcji*, z tym tylko, że tutaj możliwa byłaby tylko definicja pragmatyczna lub zakresowa, ze względu na charakter opisywanej jednostki, która ma znamiona wyzwiska:

«w propagandzie PRL lat 40. XX w.: obraźliwe określenie Armii Krajowej i jej żołnierzy»

Objaśnienie takie musiałoby w słowniku ogólnym chyba wystarczyć. W każdym razie z teoretycznego punktu widzenia wydaje się wystarczające. Hasło *Armia Krajowa*, jeśli w ogóle w takim słowniku by się znalazło (w WSJP znajdzie się dopiero w dalszym etapie prac), również zdefiniowane będzie ogólnie, tak że dociekliwy odbiorca w tym wypadku będzie musiał sięgnąć do innych źródeł, aby się dowiedzieć więcej.

Ad 3. Grupa trzecia to jednostki nazywające pewne zjawiska życia ekonomiczno-społecznego występujące w ściśle określonym, zwykle wąskim, przedziale czasowym. W tekstach pochodzących z owego okresu ich frekwencja jest bardzo wysoka, po czym zanikają, wraz z zanikaniem ich desygnatów. Na przykład *popiwiek*, czyli dowcipne skrócenie terminu *podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń* (w skrócie PPW), występował w tekstach z początku lat 90. XX wieku, a dzięki wysokiej frekwencji trafił jako hasło do USJP. Co więcej, także w Narodowym Korpusie Języka Polskiego jest ponad 1500 przykładów użycia tego leksemu. Podobnie przedstawia się sprawa ze *świadectwem udziałowym*, które, co warto przypomnieć, było dokumentem mającym uprawniać do nabycia akcji przedsiębiorstw w tzw. programie powszechnej prywatyzacji, wprowadzonym mniej więcej w tym samym czasie, w którym rozgrywała się „kariera” popiwku. *Emerytura pomostowa* natomiast to już wynalazek lat ostatnich, świadczenia te weszły w życie kilka lat temu i są aktualnie wypłacane.

Jak w związku z tym powinien być kształtowany opis leksykograficzny wymienionych i podobnych wyrazów? Przytoczmy najpierw hasło *popiwek* z USJP:

- popiwek** *publ.* «podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń, płacony przez przedsiębiorstwa państwowe»
 ◦ Znieść popiwek.

Z przedstawionego opisu wynikałoby, że *popiwek* jest w dalszym ciągu (a w każdym razie w momencie ukazania się słownika był) płacony, co nie odpowiada prawdzie. Po drugie, w definicji pojawia się odesłanie do pełnego terminu, który jednak w nie dość ścisły sposób informuje, o co w tym podatku chodzi (chodziło). Oczywiście, zasadne staje się pytanie, czy w słowniku językowym powinno się informować o takich szczegółach. We wcześniejszym artykule (Żmigrodzki 2009) wyraziłem pogląd, że w słowniku ogólnym powinno być przedstawione znaczenie tych terminów i wyrazów specjalistycznych, z którymi użytkownik języka może się spotkać w codziennym życiu, i które mają bezpośredni związek z warunkami jego egzystencji. Leksem *popiwek* tych wymagań nie spełnia, zgodnie więc z zasadą unikania informacji encyklopedycznej w słowniku należałoby jego opis zredukować, tzn. jako definicję dać: ‘podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń’, usytuowanie zaś chronologiczne pokazać za pośrednictwem odpowiednio dobranych cytatów z lokalizacjami. Z drugiej strony leksem *popiwek* wiąże się jednak z określonym przedziałem czasowym, co mogłoby znaleźć odzwierciedlenie w definicji, tym bardziej jeśli chodziło o słownik, w którym, jak w USJP, nie ma oryginalnych cytatów. Można by zatem zaproponować ujęcie następujące:

- ***popiwek** ‘podatek płacony w 1. połowie lat 90. XX w. przez przedsiębiorstwa państwowe, w których podwyższono płace ponad normę, wyznaczoną przez rząd’.

Analogiczną strategię można by zastosować w definiowaniu jednostki *świadcstwo udziałowe*:

- ***świadcstwo udziałowe** ‘dokument uprawniający do nabycia akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw, wydawany obywatelom Polski w 1. połowie lat 90. XX wieku’

Jeśli idzie o *emeryturę pomostową*, zaproponowałbym definicję bez lokalizacji czasowej, gdyż jednostka opisuje zjawisko trwające w momencie tworzenia słownika. Jeśli natomiast emerytury takie przestaną być wypłacane, autorzy jakichś przyszlých słowników powinni taką lokalizację czasową wprowadzić:

- ***emerytura pomostowa** ‘kwota wypłacana na podstawie specjalnych przepisów prawa osobom, które zrezygnowały lub zostały zwolnione z pracy w niektórych branżach, a nie uzyskały jeszcze prawa do emerytury’

Ad 4. Połączenia z tej grupy stanowią problem przede wszystkim teoretyczny. Bardzo wątpliwy jest bowiem ich status jako jednostek leksykalnych. Problem ten w nader wnikliwy i zarazem klarowny sposób rozpatruje I. KOSEK (2008: 63–65),

która dowodzi, że połączenia takie jak *lista Wildsteina*, *plan Balcerowicza*, *wydarzenia marcowe*, *system boloński* możemy uznać za jednostki leksykalne tylko na podstawie naszej wiedzy pozajęzykowej. Opierając się na ściśle pojmowanej wiedzy językowej możemy jedynie stwierdzić, iż *plan Balcerowicza* to ‘plan sformułowany przez (jakiegoś) Balcerowicza’ i usytuować to połączenie obok innych, takich jak *plan Hausnera*, *plan Rapackiego*, *plan Gomułki*, *plan Sikorskiego* jako konstrukcję złożoną z leksemu *plan* i elementu z klasy jednostek leksykalnych oznaczających nazwy osób. Treści natomiast podkładane pod te połączenia przez użytkowników języka są zależne od różnych czynników pozajęzykowych, przede wszystkim wykształcenia, zainteresowania życiem społeczno-politycznym itp. Wiedza ta jest zresztą zmienna w czasie; w latach PRL o planie Rapackiego i Gomułki uczono w szkołach, dziś już pewnie mało kto z ówczesnych uczniów o tych szczegółach pamięta. Trudno pewnie też by było dojść do uogólnionej charakterystyki tego, czym jest plan Balcerowicza, nie mówiąc już o planie Hausnera. Swoje rozważania o połączeniu „lista Wildsteina” autorka zamyka następującym stwierdzeniem:

Nie można wykluczyć faktu, że *lista Wildsteina* stanie się jednostką, jeśli jej znaczenie ustabilizuje się jako ‘lista tajnych współpracowników UB’, czynnik czasowy wyłączny z rozumienia i użycia czynnik etymologiczny (Kosek 2008: 64)⁸.

Biorąc te argumenty pod uwagę, nie sposób się nie zgodzić, że uwzględnianie w słowniku ogólnym połączeń tej grupy byłoby znacznym przekroczeniem zakresu opisu słownika. Może tylko wyjątek należałoby uczynić dla konstrukcji *wydarzenia marcowe*, *wydarzenia sierpniowe*, które są używane z dość jednoznacznym odniesieniem i często w funkcji eufemistycznej, czy propagandowej. Osobiście widziałbym tu jednak inne rozwiązanie, zresztą zastosowane w polskich słownikach (np. ISJP, USJP), tzn. odpowiednie zdefiniowanie leksemu *wydarzenia*, uwzględnienie zaś wymienionych wcześniej połączeń jako kolokacji lub ich wplecenie w cytaty. Za tym ostatnim rozwiązaniem przemawiałoby także empiryczne poświadczenie innych połączeń leksemu (?) *wydarzenia*, np. *wydarzenia w Gdańsku*, *Gdyni*, *Szczecinie*, *wydarzenia w stoczni gdańskiej*, *wydarzenia grudnia*, *marca* itp.

Ad 5. Grupa piąta gromadzi jednostki o nieco innym charakterze, których jednak status również jest wątpliwy. W zasadzie wątpliwości te mają podobne źródło, jak wyrażane w punkcie poprzednim. Przypisanie ciągom *świadectwo z czerwonym paskiem*, *czerwona kartka*, *zielony listek* globalnych interpretacji wynika naszym zdaniem również ze znajomości pewnych konwencji społecznych, prawnych, czy quasi-prawnych, nie zaś z wiedzy czysto językowej. Stojąc na ortodoksyjnym stanowisku można by twierdzić, że *świadectwo z czerwonym paskiem* to po prostu *świadectwo z wydrukowanym czerwonym paskiem*, a znaczenie tego paska regulują odrębne przepisy prawne, że *czerwona kartka* to kartka w kolorze czerwonym, reszta zaś mieści się w systemie przepisów gry w piłkę nożną, *zielony*

⁸ Opiswane zjawisko prawdopodobnie już zaszło np. w wypadku jednostki *gest Kozakiewicza*.

listek zaś to obrazek z zielonym listkiem przylepiony na szybie samochodu, co zaś on znaczy, to tylko wynik konwencji społecznej, którą notabene ustawodawca ma niebawem – jak dowiadujemy się z mediów – usankcjonować prawnie. Może jest tak, że odczuwana instynktownie chęć, aby takie połączenia jednak w słowniku objaśniać, wynika tylko z ich rozpowszechnienia w języku (i w świecie oglądanym oczami przeciętnego użytkownika polszczyzny) – większego niż innych połączeń o podobnej strukturze. Mamy na przykład połączenia takie, jak *recepta z niebieskim paskiem* (wydawana pacjentom przewlekle chorym), czy *zielona recepta* (na leki bezpłatne dla pacjenta), *niebieski, czerwony narożnik* (w boksie), *odwrócony trójkąt* ‘znak „ustęp pierwszeństwa przejazdu”’, które w słownikach ogólnych języka polskiego nie są notowane.

W takich właśnie wypadkach dochodzi do głosu dylemat, czy i w jakim stopniu słownik powinien spełniać funkcję informowania o kulturze, o konwencjach społecznych, a nawet prawnych. Służyć temu będzie zamieszczenie z odpowiednim objaśnieniem hasła *świadectwo z czerwonym paskiem*, jak również hasła *zielony listek*. Oczywiście, funkcję regulatora dopuszczającego tego typu jednostki do opisu w słowniku powinna pełnić frekwencja tekstowa, gdy opis jest oparty na korpusie źródeł, lub stopień upowszechnienia ich desygnatów w dostępnej użytkownikom języka rzeczywistości. Jeśli chodzi o *żółtą i czerwoną kartkę*, kwestia jest nieco inna, gdyż we współczesnej polszczyźnie te połączenia uzyskały niewątpliwie status jednostek leksykalnych o znaczeniu globalnym – odpowiednio: ‘ostrzeżenie’ lub ‘wyraz dezaprobaty lub braku zaufania’ dla osoby lub instytucji, co najczęściej spotykane jest w tytułach publikacji prasowych (wyszukanych w Internecie), np.:

Czerwona kartka dla policjantów za mandat dla Ani.
Czerwona kartka dla Angeli Merkel.
Wynik Kwaśniewskiej – żółta kartka dla polityków.

Są także notowane użycia tych jednostek w szerszych uwikłaniach, np.:

Zespół PO, który pracował nad rozwiązaniami dotyczącymi in vitro, pokazuje czerwoną kartkę Jarosławowi Gowinowi. (źródło: Internet: dziennik.pl)

Realizacje takie z pewnością w słowniku powinny zostać opisane, a po to, by ten opis spełniał warunki adekwatności, powinno również zostać uwzględnione pierwotne, sportowe znaczenie połączenia.

To samo prawdopodobnie dotyczy *zielonego listka*. *Zielony listek* to nie tylko emblemat na szybie samochodu, ale coraz częściej także ‘niedoświadczony kierowca’⁹. Jeśliby się leksykograf pokusił o uwzględnienie tego znaczenia, nie zdołałby uniknąć również jakiegoś nawiązania do znaczenia pierwotnego.

⁹ Por. np. A, *to o Tobie mówili w radio, że jakiś zielony listek wjechał w godzinach szczytu na rondo w Katowicach*. (Internet, <http://dzia.blog.pl/>).

W związku z przedstawioną problematyką ujawnia się kwestia dokładności tych dodatkowych objaśnień. A więc, czy w opisie jednostki *docent marcowy* wdawać się dokładnie w szczegóły ustaw, wprowadzających możliwość awansu na docenta osoby bez habilitacji, czy w opisie jednostki *zapłuty karzeł reakcji* wspominać, że jest to nawiązanie do określenia *zapłuty karzeł*, jakim Józef Piłsudski obdarzył polityków endecji w latach 20. XX wieku, czy informować, że zielony listek jako emblemat na szybie samochodu jest obecnie nieobowiązkowy, ale prawdopodobnie zostanie przywrócony jako obowiązujące prawo itp. Zależy to, oczywiście, w pewnej mierze od objętości słownika, ale nie tylko. Biorąc pod uwagę utrwalone tradycją wymogi sztuki leksykograficznej, w słownikach językowych takie informacje powinny być stosunkowo zwięzłe, gdyż tzw. świadomy odbiorca ma wiedzieć, że powinien ich szukać gdzie indziej. Wiadomo wszak, że odbiorca również i tych informacji w słowniku szuka, a sztywny podział na słowniki językowe i encyklopedyczne coraz bardziej się zaciera, zwłaszcza w epoce słowników elektronicznych. Można bowiem wyobrazić sobie słownik przyszłości jako rodzaj systemu leksykograficznego, w którym oprócz informacji czysto językowych o danej jednostce (lub też zbliżonych do czysto językowych) znajdą się przynajmniej odesłania do źródeł (elektronicznych), z których można by tę informację rzeczową zacerpnąć.

W leksykografii praktycznej problem informowania o odniesieniach kulturowych i historycznych musi być rozwiązany również, a może przede wszystkim, przy uwzględnieniu praco- i czasochłonności opracowania haseł. Szczegółowe zasady opisu powinny zaś być zgodne z koncepcją dzieła leksykograficznego, jego charakterem i planowanym adresem.

W *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* przyjęliśmy następujące zasady podawania informacji będących przedmiotem niniejszego artykułu:

1. W ramach definicji podajemy szczegóły dotyczące „usytuowania czasowego” jednostek, tak jak np. w przytaczanych powyżej definicjach leksemów *pryszczaci*, *popiwek*.
2. Inne informacje „kulturowe” podajemy w ramach pola Pochodzenie, w postaci krótkich, najczęściej jednozdaniowych objaśnień. Dotyczyć to będzie:
 - a. eponimów i jednostek nieciągłych zawierających segment równokształt-ny z nazwą własną;
 - b. skrzydlatych słów;
 - c. przysłów, frazeologizmów z komponentami odwołującymi się do postaci, nazw geograficznych lub wydarzeń historycznych (biblijnych, mitologicznych);
 - d. innych haseł, w których dla rozumienia znaczenia jest istotna wiedza inna niż czysto językowa i doświadczenie inne niż typowe dla przeciętnego człowieka (wybór według uznania redaktora).

Poniżej podaję przykładowe ujęcia, zaczerpnięte z instrukcji do słownika, zawierające propozycje definicji i noty o pochodzeniu/motywacji:

kurońówka:

Def.	<i>pot.</i> zasiłek dla bezrobotnych
Poch.	od nazwiska: Jacek Kuroń (1934–2004), działacz społeczny i polityczny, minister pracy i polityki społecznej w l. 1989–90 i 1992–93.

wolt

Def.	<i>fiz.</i> jednostka napięcia w układzie miar SI
Poch.	od nazwiska: Alessandro Volta (1745–1827), fizyk włoski

kości zostały rzucone

Def.	stało się coś, czego skutków nie można odwrócić
Poch.	słowa, które miał wypowiedzieć Juliusz Cezar, przekraczając rzekę Rubikon i tym samym rozpoczynając wojnę domową w Rzymie w 49 r. p. Chr.

manna niebieska

Def.	coś dobrego, co otrzymaliśmy nieoczekiwanie i bez żadnego wysiłku
Poch.	W Biblii manna to cudowny pokarm zrzucany z nieba przez Boga dla Izraelitów w czasie ich wędrówki przez pustynię.

ktoś plecie jak Piekarski na mękach

Def.	ktoś mówi bez sensu lub w sposób nieskładny
Poch.	od nazwiska: Michał Piekarski, warszawski szlachcic, torturowany za zamach na króla w XVII w.

odruch Babińskiego

Def.	<i>med.</i> mimowolne odgięcie ku górze palucha u nogi wskutek podrażnienia ostrym narzędziem powierzchni stopy
Poch.	od nazwiska: Jozef Babiński (1857–1932) francuski lekarz polskiego pochodzenia

czerwone berety

Def.	wojskowe brygady desantowo-szturmowe i powietrzne
Poch.	nazwa pochodzi od koloru nakryć głowy noszonych przez żołnierzy

Jak napisano w tejże instrukcji, z umieszczania owych informacji „można zrezygnować, jeśli ich pozyskanie wiąże się z nadmiarem pracy niewspółmiernym do efektu”.

Kończąc niniejsze rozważania, chciałbym zaznaczyć, iż zdaję sobie sprawę, że podane tu propozycje rozwiązań mogą się wydawać w wielu miejscach niekon-

sekwentne. Jest to jednak nieodłączna cecha praktycznej działalności leksykograficznej. Próba konsekwentnego zastosowania jakiegokolwiek metody lub strategii, opracowanej na podstawie przemyślenia kilku czy kilkunastu przykładów, do ujęcia ogromnego zbioru faktów językowych jest z góry skazana na niepowodzenie, podobnie jak próba sformułowania precyzyjnych i bezwyjątkowych zasad opisu. Polegać tu trzeba w większym stopniu na wiedzy i intuicji leksykografa¹⁰.

**Monolingual general dictionary as a vehicle
for cross-cultural communication
(in connection of works on the PAN Great Polish Dictionary)**

S u m m a r y

The subject of the paper are the rules and methods for providing historical and cultural information in general monolingual dictionaries. These information notes should concern particularly:

- chronologically marked words;
- motivation of eponyms;
- legal and cultural conventions in Poland.

Such information can be useful both to foreigners and native speakers. Depending on the character of the particular lexical item, the information can be introduced as an element of definition string, or as a part of an etymological explanation, or even by the way of collocations and quotations. The paper includes some notes, proposed for the Great Polish Dictionary (*Wielki słownik języka polskiego* PAN), which is currently in preparation.

Key words: lexicography, general dictionary, defining, The Great Polish Dictionary

Wykaz skrótów

- ISJP – Inny słownik języka polskiego, red. M. BAŃKO. T. 1–2. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- SJPDun – Słownik współczesnego języka polskiego, red. Bogusław DUNAJ. – Warszawa: Wilga, 1996.
- SJPSz – Słownik języka polskiego PWN, red. M. SZYMCZAK, t. 1–3. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1978–1981; Supplement, red. M. BAŃKO, M. KRAJEWSKA, E. SOBOL – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1992.
- USJP – Uniwersalny słownik języka polskiego PWN. Red. nauk. Stanisław DUBISZ. T. 1–4. – Warszawa 2003: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WSJP – Wielki słownik języka polskiego PAN. <http://wsjp.pl>.

¹⁰ Tę cechę współczesnego słownictwa niezwykle trafnie wyraził Tadeusz Piotrowski (1994: 11), który pisał m. in.: „[...] w pracy leksykografa istnieją elementy nie poddające się opisowi scjentyzmemu, nie oparte na logicznym rozumowaniu i wnioskowaniu, a podlegające intuicji, wycuciu językowemu, przekonaniach płynących z doświadczenia”.

Bibliografia

- BAŃKO Mirosław (2001): *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*. – Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- BARTMIŃSKI Jerzy (1984): *Definicja leksykograficzna a opis języka*. – [w:] *Słownictwo w opisie języka*, red. K. Polański. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 9–19.
- BEDNAREK Adam, GROCHOWSKI Maciej (1993): *Zadania z semantyki językoznawczej*. – Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- BIELIŃSKA Monika (2008): Słownik pośrednikiem między kulturami? Analiza jednojęzycznych słowników języka niemieckiego jako obcego. – [w:] Andrzej KATNY, (red.): *Kontakty językowe i kulturowe w Europie. Sprach- und Kulturkontakte in Europa [= Studia Germanica Gedanensia 17 Sonderband 1]*. – Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 255–266.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. – *Poradnik Językowy*, 8, 356–364.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1978): *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*. – [w:] Mieczysław SZYM CZAK (red.): *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. – Wrocław: Ossolineum, 17–30.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1987): *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*. – [w:] Zygmunt SALONI (red.) *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*. – Białystok: Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego, 13–34.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2008): *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*. – Warszawa: Wydawnictwo TAKT.
- GROCHOWSKI Maciej (1982): *Zarys leksykologii i leksykografii*. – Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1991): Problem identyfikacji jednostki leksykalnej. – *Prace Filologiczne* 36, 277–281.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1995): Jeszcze w sprawie ustalania granic jednostki leksykalnej. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* 51, 67–74.
- KOSEK Iwona (2008): *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*. – Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- KURKOWSKA Halina (1974): O przedmiocie i działach leksykologii. – *Prace Filologiczne* 25, 247–255.
- MIODUNKA Władysław (1989): *Podstawy leksykologii i leksykografii*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- MULDNER-NIECKOWSKI Piotr (2007): *Frazeologia poszerzona*. – Warszawa: Wydawnictwo Aula.
- PIOTROWSKI Tadeusz (1994): *Z zagadnień leksykografii*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- ŻMIGRODZKI Piotr (2007): O projekcie *Wielkiego słownika języka polskiego*. – *Język Polski* 87, 265–267.
- ŻMIGRODZKI Piotr (2009): Najważniejsze zasady opisu semantycznego w *Wielkim słowniku języka polskiego*. – *Linguistica Copernicana* 1, 183–197.
- ŻMIGRODZKI Piotr (2010a): Jak powstaje *Wielki słownik języka polskiego*. – [w:] Piotr ŻMIGRODZKI, Barbara CZOPEK-KOPCIUCH (red.): *Język polski wczoraj – dziś – jutro*. – Kraków: Lexis, 150–160.
- ŻMIGRODZKI Piotr (2010b): „Definicja leksykograficzna a opis języka” – ćwierć wieku później. Jeszcze o roli naiwnego obrazu świata w definiowaniu. – [w:] *Materiały konferencji EUROJOS*, Opole, 17–18 kwietnia 2009 [w druku].

- ŻMIGRODZKI Piotr i inni (2007): Piotr ŻMIGRODZKI, Mirosław BAŃKO, Bogusław DUNAJ, Renata PRZYBYLSKA: *Koncepcja wielkiego słownika języka polskiego – przybliżenie drugie*. – [w:] Piotr ŻMIGRODZKI, Renata PRZYBYLSKA (red.): (2007), 9–21.
- ŻMIGRODZKI Piotr, PRZYBYLSKA Renata, red. (2007): *Nowe studia leksykograficzne*, red. Piotr ŻMIGRODZKI, Renata PRZYBYLSKA. – Kraków: Lexis.
- ŻMIGRODZKI Piotr, PRZYBYLSKA Renata, red. (2008): *Nowe studia leksykograficzne*, red. Piotr ŻMIGRODZKI, Renata PRZYBYLSKA. – Kraków: Lexis.

WŁADYSŁAW T. MIODUNKA
Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ
Kraków

Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie

1.0. Emigracja z ziem polskich towarzyszyła polskim procesom historycznym od końca XVIII wieku. W ciągu ponad dwu wieków zjawisko emigracji miało wiele przyczyn, wiele kierunków i różne skale nasilenia, wahając się od emigracji indywidualnej do emigracji masowej. Emigracja masowa, zapoczątkowana w drugiej połowie XIX wieku, dotyczyła zwłaszcza dwu krajów – Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Brazylii, dokąd „za chlebem” wyjechało wiele tysięcy osób. W rezultacie procesów emigracyjnych w latach 90. wieku XX poza Polską mieszkało około 10,5 mln osób polskiego pochodzenia, zwanych tradycyjnie Polonią i Polakami za granicą [Dubisz red. 1997]. Do tej grupy w końcu XX i w pierwszych latach XXI wieku doszła duża grupa wyjeżdżających, którzy od 1 maja 2004 roku, od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej przestali być emigrantami z ziem polskich, a stali się migrantami w krajach Unii Europejskiej. Ponieważ artykuł dotyczy dwujęzyczności skupisk polonijnych poza granicami naszego kraju, powstałych historycznie w wyniku procesów emigracji i rozwijających się obecnie w wyniku procesu migracji, w jego tytule znalazł się zapis skrótowy, mówiący o *(e)migracji polskiej*.

Historia procesów emigracyjnych z ziem polskich, podobnie jak historia powstawania zbiorowości polskich w poszczególnych krajach osiedlenia Polonii została dość dokładnie zbadana i opisana głównie przez historyków i socjologów. Tu wystarczy wymienić takie kompendia wiedzy jak: *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej* pod red. M. Kuli [1983], *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)* pod red. A. Pilcha [1984], *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność* pod red. H. Kubiaka, E. Kusielewicza i T. Gromady [1988], *Polonia w Europie* pod red. B. Szydłowskiej-Ceglowej [1992] oraz *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR* pod red. H. Kubiaka, T. Palecznego, J. Ro-

kickiego i M. Wawrykiewicz [1992]. Najnowsze kompendium i nowe spojrzenie na zbiorowości polskie w świecie przynosi tom *Polska diaspora* pod red. A. Waszka [2001].

1.1. Od początku zainteresowania losami języka polskiego poza Polską, od publikacji książki *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.* Witolda Doroszewskiego [1938] językoznawców polskich interesował szczególnie stan zachowania polszczyzny w krajach osiedlenia Polonii. Podsumowanie badań tego typu stanowi praca zbiorowa przygotowana pod red. S. Dubisza *Język polski poza granicami kraju* [1997]. Na szczególną uwagę zasługują w tym tomie dwa rozdziały: rozdział I, mówiący o badaniach polszczyzny polonijnej, a także o geografii skupisk polonijnych i zróżnicowaniu demograficznym zbiorowości polskich i polonijnych poza Polską oraz rozdział V, poświęcony „charakterystyce kontrastowej” tej polszczyzny. Oba rozdziały zostały napisane przez redaktora tomu i stanowią podsumowanie jego wieloletnich badań języka Polonii. Już sam fakt przyjęcia „charakterystyki kontrastowej” za podstawę posumowania wiedzy o polszczyźnie poza Polską pokazuje, że Dubisz – podobnie jak część badaczy – przyjmuje, iż „język wspólnot komunikatywnych poza granicami kraju zawiera składniki dwóch systemów, tj. systemu polszczyzny (i jej wariantów) oraz defektywnego systemu języka kraju osiedlenia Polonii, związanego z sytuacją kontaktów językowych, interferencji i bilingwizmu” [1997: 325]. Kończąc swe rozważania na ten temat, autor przedstawia pięć głównych stref językowo-kulturowych języka polskiego w świecie: strefę oddziaływania języka angielskiego i kultury anglosaskiej, strefę oddziaływania języków romańskich i kultur tych narodowości, strefę oddziaływania języków wschodniosłowiańskich (w tym szczególnie języka rosyjskiego), strefę oddziaływania języków germańskich (bez angielskiego) i kultur tych narodowości oraz strefę historycznego południowego pogranicza Polski. „Łącznie w tych pięciu strefach – konstatuje autor – zamieszkuje ok. 10 390 000 osób, co stanowi ok. 97% całej populacji wspólnot polonocentrycznych poza granicami kraju” [Dubisz red. 1997: 370]. Zdaniem piszącego te słowa, ostatnia część tomu *Język polski poza granicami kraju* jest wyrazem świadomości Dubisza, że opis i analiza stanu polszczyzny poza Polską musi odtąd szerzej uwzględniać badania kontaktów językowych i bilingwizmu.

1.2. Do badań polszczyzny funkcjonującej poza granicami naszego kraju powróciła niedawno Elżbieta Sękowska w artykule *Badania języka polskiego poza granicami kraju – przegląd zagadnień* [2008], w którym przedstawiła przedmiot badań [język czy dialekt polonijny?], podstawę materiałową, wreszcie – zakres i metody badań języka Polonii. Kończąc swe rozważania, autorka zauważa zmianę perspektywy badawczej w ostatnich latach, o czym tak pisze:

„Zmiana perspektywy badawczej z czysto językowej na interdyscyplinarną, spowodowana powiązaniem zjawisk dwujęzyczności i dwukulturowości, zaowocowała pracami, w których stosowano wywiady, obserwację uczestniczącą oraz ankiety tożsamościowe. Prace tego typu wymagają badań terenowych, nastęrczają też wielu trudności metodologicznych, ale wyniki pokazują, że są warte podejmowania wy-

siłków, ponieważ pozwalają powiązać opis zmian językowych, kompetencji językowej z przemianami tożsamości, ze stosunkiem do dziedzictwa kulturowego, z wyznacznikami przynależności do grupy” [Sękowska 2008: 33].

Trafne uwagi E. Sękowskiej zapowiadają poniekąd dalszy ciąg naszych rozważań i dlatego warte były przytoczenia. Cytowany artykuł zaś stanowi wstępne ujęcie całościowego obrazu badań polszczyzny poza Polską, nad którym autorka obecnie pracuje.

2.0. Omawiając prace dotyczące dwujęzyczności polsko-obcej, z konieczności ograniczymy się w zasadzie tylko do monografii. Jako pierwszą należy tu wymienić książkę Bronisławy Ligary *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. Studium bilingwizmu polsko-francuskiego* [1987]. Jak widać, praca dotycząca historii języka polskiego, stanowi równocześnie studium przypadku bilingwizmu polsko-francuskiego jednostki tak wybitnej i tak znaczącej w literaturze polskiej jak Zygmunt Krasiński. Wprowadzenie teoretyczne do analizy materiału stanowią rozdziały poświęcone kontaktom językowym, bilingwizmowi i galicyzmom. Autorka zwraca uwagę na dwie przeciwstawne tendencje w języku Krasińskiego: swobodne przechodzenie z języka na język, będące źródłem interferencji indywidualnych i systemowych, oraz na hamowanie tych interferencji przez świadomość językową. Określając dwujęzyczność Krasińskiego jako bilingwizm aktywny, Ligara podaje, że interferencje indywidualne, typowe dla języka Krasińskiego, stanowią 14% galicyzmów formalnosemantycznych i aż 42% galicyzmów bez zapożyczenia fonetycznej formy francuskiej.

2.1. Najbardziej znaną na Zachodzie pracą na temat bilingwizmu polsko-angielskiego jest książka Ewy Hoffman *Lost in Translation. A Life in a New Language* [1989], przetłumaczona na polski przez M. Ronikiera i wydana w Londynie w 1995 r. pod tytułem *Zagubione w przekładzie*. Opuszczony w polskim przekładzie podtytuł jest w istocie ważny, gdyż oparta na wspomnieniach powieść stanowi wnikliwą analizę procesu stawania się dwujęzycznym i życia w nowym, początkowo obcym języku. Oto jej przykład:

„Przeważnie jednak cały problem polega na tym, że wyrazy zostały oderwane od tego, co wyrażają. Słowa, które poznają teraz, nie kojarzą mi się z poszczególnymi pojęciami w tak bezpośredni sposób jak w moim ojczystym języku. „Rzeka” to po polsku żywy dźwięk, wypełniony treścią rzek, rzek, które znałam, rzek, w których się kąpałam. „River” po angielsku brzmi chłodno – jest słowem bez klimatu. Z niczym mi się nie kojarzy, nie promieniuje z niego świetlista aura konotacji. Niczego nie wywołuje w umyśle” [Hoffman 1995: 104].

Pochodząca z Krakowa Żydówka, Eva Hoffman wyjechała z Polski w 1958 roku, mając 13 lat. Mieszkała najpierw w Kanadzie, potem w USA. Jako dziennikarka pracowała w „New York Times’ie”, potem została pisarką. W 1995 roku jej książka była już przetłumaczona na francuski, niemiecki, japoński, holenderski i rumuński.

2.2. Książka Ewy Hoffman przywołuje na myśl artykuł Anny Wierzbickiej *Po-dwójne życie człowieka dwujęzycznego*, którego polskie tłumaczenie ukazało się w tomie *Język polski w świecie* w 1990 r. Podobnie jak Hoffman, Wierzbicka analizuje w nim stan swojej świadomości i swe uczucia związane z używaniem dwu języków – polskiego i angielskiego. Tym razem mamy jednak do czynienia z analizą lingwistyczną, której tezy wyjściowe stanowią dwa stwierdzenia: „gdy ktoś przechodzi z jednego języka na drugi, to nie tylko forma się zmienia, ale również i treść” oraz „języki różnią się między sobą nie tylko jako systemy językowe, ale również jako światy kulturowe, jako nośniki etnicznej tożsamości” [Wierzbicka 1990: 71].

2.3. Po roku 2000 obserwujemy znaczne zainteresowanie zjawiskiem bilingwizmu, o czym świadczą publikowane kolejno książki: *Dwujęzyczność i dwukulturowość w perspektywie psychopedagogicznej* Elżbiety Czykwin i Doroty Misiejuk [2002], *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej* Władysława T. Miodunki [2003], *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności* Ewy Lipińskiej [2003], *Język – tożsamość – imigracja. O strategiach adaptacyjnych Polaków zamieszkałych we Francji w latach osiemdziesiątych XX wieku* Krystyny Wróblewskiej-Pawlak [2004], *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii* Jadwigi Cieszyńskiej [2006], *Dziecko w środowisku dwujęzycznym i jego komunikacja międzykulturowa* Katarzyny Kainacher [2007], *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu* Romana Laskowskiego [2009] i *Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w erze globalizacji i informatyzacji* Roberta Dębskiego [2009].

2.4. Wśród cytowanych tu opracowań uwagę zwracają przede wszystkim książki opisujące i analizujące bilingwizm dzieci i młodzieży [Czykwin i Misiejuk; Cieszyńska; Kainacher i Laskowski]. Zjawisko to należy uznać za ważne w ogóle, w szczególności zaś teraz, kiedy wielu młodych rodziców wyjeżdża wraz z dziećmi do krajów Unii Europejskiej w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Zachowanie przez dzieci języka polskiego i jego rozwój zależą w dużym stopniu od zachowania rodziców i rodziny oraz polityki szkół etnicznych w krajach osiedlenia migrantów. Dlatego w podsumowaniu swej pracy Kainacher podaje układ czynników kreujących pełną dwujęzyczność [polsko-niemiecką], po czym przedstawia 19 zaleceń do stosowania w praktyce pedagogicznej [Kainacher 2007: 276–280].

Cieszyńska analizuje dwa typy trudności, na jakie natykają się dzieci emigrantów polskich w Austrii: najpierw trudności językowe związane z rozumieniem i tworzeniem tekstów pisanych w języku etnicznym, potem na trudności psychologiczne z określeniem przynależności i radzeniem sobie z poczuciem bycia odmiennym, innym, obcym. Autorka tak odpowiada na postawione w tytule swej książki pytanie:

„Indywidualna bilingwalność emigrantów będzie bogactwem tylko wówczas, gdy podejmą oni trud przeobrażenia dotychczasowego widzenia siebie jako oby-

watela jakiegoś kraju. Oznacza to wyznaczenie nowych celów, akceptację niektórych ograniczeń i zgodę na wysiłek zmierzający do przekroczenia osobistych warunkowań. Dwujęzyczność dzieci emigrantów będzie bogatym dziedzictwem tylko wówczas, gdy rodzice włączą w proces wychowania uniwersalne wartości. Chodzi tu o świadomą pracę nad kształtowaniem się dwóch systemów językowych, przekazanie wartości kulturowych obu narodów, a także o okazanie szacunku wobec starej ojczyzny tak, by młode pokolenie mogło budować uczucia patriotyczne wobec kraju swego pochodzenia” [Cieszyńska 2006: 157–158].

Podobna w wymowie do dwu cytowanych jest książka Czykwin i Misiejuk, odmienność jej polega jednak na tym, że autorki zwracają uwagę na dwie mniejszości narodowe w Polsce – białoruską i ukraińską. Czykwin analizuje tożsamość etniczną mniejszości białoruskiej i problem zachowania języka, świadomość językową tej grupy, wreszcie tożsamość językową w odniesieniu do koncepcji Ericka Eriksona, podczas gdy Misiejuk przedstawia program nauczania „ojczystego języka ukraińskiego jako języka drugiego” w Polsce. We wstępie autorki zwracają uwagę na stosunek Polaków do mniejszości narodowych, który powinien stopniowo ulegać zmianie:

„Otóż Polakom najłatwiej jest przyznać mniejszościom prawo do wyznawania swojej religii, trudniej do wydawania prasy w języku ojczystym, bo przyznaje je tylko ośmiu na dziesięciu respondentów [81–85%], a jeszcze trudniej do nauki języka ojczystego w szkołach państwowych [72–75%]. Zasadnicze kontrowersje budzi prawo do posiadania własnych stacji radiowych i telewizyjnych [62–65%]. [...] Łatwiej Polacy przyznają mniejszościom prawa religijno-kulturalne, niż prawo sprawowania władzy” [Czykwin, Misiejuk 2002: 10–11].

Warto zaznaczyć, że dwie spośród omawianych tu prac, tzn. książki Czykwin i Misiejuk oraz Kainacher należą do szkoły Jerzego Nikitorowicza, pedagoga i socjologa z Uniwersytetu w Białymstoku, zajmującego się edukacją międzykulturową. Syntezę jego poglądów stanowi *Edukacja regionalna i międzykulturowa* [2009], podręcznik dla studentów nauk humanistycznych, zwłaszcza nauk społecznych, i nauczycieli, także dla osób zajmujących się polityką edukacyjną.

2.5. Klasę dla siebie stanowi książka Laskowskiego *Język w zagrożeniu. Przyśwajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu* [2009]. Część I pracy przynosi charakterystykę socjolingwistyczną badanej grupy 133 dzieci w wieku 5–15 lat, których co najmniej jedno z rodziców pochodziło z Polski. Część ta kończy się następującymi wnioskami:

„Bardzo silnemu ograniczeniu ulega sytuacja komunikacyjna, w jakiej dziecko imigranta posługuje się językiem swych rodziców. Najczęściej służy on wyłącznie lub niemal wyłącznie jako środek porozumiewania się z rodzicami, przy czym nawet w tę sferę życia społecznego wdziera się język dominującego otoczenia społecznego. Oczywiście, szczególnie osłabiona jest funkcja języka ojczystego u dzieci małżeństw mieszanych, chociaż i tutaj świadoma praca matki [...] owocuje rzeczywistą dwujęzycznością dziecka. W komunikacji z rodzeństwem pozycja języka ojczystego ulega dalszemu osłabieniu. Drugie pokolenie emigrantów w rozmowach między sobą z zasady posługuje się językiem dominującym, tu szwedzkim. Do

zupelnej rzadkości naleŹy posługiwanie się językiem polskim w kontaktach koleŹeńskich pozaszkolnych [...] To bardzo daleko idące ograniczenie sfery uŹycia języka ojczystego rodziców powoduje trudności w opanowaniu przez dziecko tego języka, a nawet jego cofanie się u dzieci urodzonych wprawdzie w Polsce, od dłuŹszego czasu jednak zamieszkałych na obczyźnie” [Laskowski 2009: 76–77].

W części II pracy przedstawiony został zarys problematyki badań języka idiolektów polskich dzieci w Szwecji, obejmujący badanie systemu fonologicznego, fleksji, składni i słownictwa. Część III stanowi pokaz badania jednej kategorii fleksyjnej języka polskiego, to znaczy kategorii przypadku, „najbardziej skomplikowanej kategorii gramatycznej języka polskiego” [Laskowski 2009: 225]. Autor podkreśla destrukcyjną rolę języka interferującego w opanowaniu tej kategorii, zauważa jednak,

„Źe nawet w wypadku defektywnego przyswajania tej kategorii [...] uruchamiane sã mechanizmy „terapeutyczne” zdeterminowane przez funkcjonalną strukturę danej kategorii gramatycznej [...]. W wypadku kategorii przypadku jest to przede wszystkim mechanizm substytucji przypadków „słabych” (silniej funkcjonalnie nacechowanych) przez przypadki „mocne” (mniej funkcjonalnie nacechowane), takŹe zastępowanie przypadku „słabego” przez rodzime frazy przyimkowe (np. *dla + dopełniacz* w miejsce celownika). W tej ostatniej sytuacji [...] mówiący moŹe uciekać się do kalk językowych, sięgając po semantycznie adekwatną szwedzką konstrukcję syntaktyczną (typ *syn do Bogdana* ‘syn Bogdana’, *fotografia na Maciusia*). [...] Sã to w istocie te same mechanizmy językowe (i kognitywne), które moŹna zaobserwować, śledząc procesy przyswajania języka przez polskie dzieci monolingwalne” [Laskowski 2009: 225].

Pragnieniem autora było, by jego praca stanowiła przyczynek do teorii przyswajania języka w środowisku bilingwalnym, co niewątpliwie udało mu się zrealizować, gdyż omawiana praca stanowi wręcz wzór takiej analizy. Dobrze by się stało, gdyby jego praca stała się zachętą do analizy przyswajania / uczenia się języka polskiego przez dorosłych cudzoziemców, opanowujących nasz język. Mimo Źe takie próby były juŹ podejmowane, Źadna znacząca praca na ten temat jednak nie powstała.

3.0. W krótkim przeglądzie prac na temat bilingwizmu nie zostały omówione trzy wymienione wcześniejszej pracy: Miodunki, Wróblewskiej-Pawlak i Dębskiego. Wszystkie trzy analizują przede wszystkim przypadki dwujęzyczności dorosłych, co je łączy. Zostaną one przedstawione bardziej szczegółowo w drugiej części artykułu.

Zanim to nastąpi, zajmiemy się zdefiniowaniem dwujęzyczności, walencji kulturowej i toŹsamości.

3.1. PoniewaŹ definicji dwujęzyczności jest kilkadziesiąt, niektórzy autorzy najpierw dzieli ją na typy, a dopiero potem podają przykłady definicji. Idąc śladem Wróblewskiej-Pawlak [2004: 19–34], postąpimy podobnie.

Definicje dwujęzyczności dzieli się zwykle na opisowe, normatywne i metodologiczne. Definicje opisowe odwołują się najczęściej do obserwacji zjawisk bi-

lingwizmu oraz ich następstw. Definicje takie są w wielu punktach do siebie podobne, choć niektóre z nich podkreślają znaczenie pewnych elementów [Wróblewska-Pawlak 2004: 19–20].

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego pod red. Kazimierza Polańskiego podaje następującą definicję dwujęzyczności:

„**Dwujęzyczność (bilingwizm)**. Posługiwanie się na co dzień przez daną grupę społeczną dwoma różnymi językami. Dwujęzyczność wytwarza się na terenach o mieszanym składzie etnicznym. Konieczność współżycia na co dzień zmusza przedstawicieli jednej narodowości do używania oprócz swojego języka ojczystego również języka drugiej grupy etnicznej [...].

Dwujęzyczność jest źródłem powstawania języków mieszanych oraz tzw. kalk językowych, których wpływ może przyczynić się nawet do zmiany struktury danego języka.” [Polański red.1999: 130].

Jak widać, podając definicję dwujęzyczności, K. Polański odwołuje się najpierw do zjawiska wymiennego posługiwania się dwoma językami, które lokalizuje na „terenach o mieszanym składzie etnicznym”. W pominiętej tu części definicji przywołuje przykłady dwujęzyczności w Szwajcarii i Jugosławii, bilingwizmu Polaków w b. Rzeszy niemieckiej, czy Łużyczan w Niemczech. Jako ewentualne konsekwencje bilingwizmu podaje powstawanie języków mieszanych oraz kalk językowych, pomijając zjawisko interferencji, cytatów czy przełączania kodów. Na koniec zaznacza, że dwujęzyczności poświęcono wiele uwagi w językoznawstwie amerykańskim i wymienia podstawowe dla tej problematyki prace E. Haugena i U. Weinreicha z roku 1953.

3.2.0. Definicje normatywne uwzględniają aprioryczność pojęcia bilingwizmu, a ich autorzy starają się podać warunki, jakie muszą spełniać osoby, które będzie można uznać za dwujęzyczne. Z tego, co powiedziano dotąd, wynika, że definicji normatywnych nie można stosować przy analizie dwujęzyczności grupowej, gdyż w badanej grupie na pewno znajdą się osoby, które nie będą spełniać wszystkich warunków w tym samym stopniu.

W polskiej literaturze naukowej dobrym przykładem definicji normatywnej jest definicja dwujęzyczności, sformułowana przez Lipińską:

„**Dwujęzyczność** – to opanowanie dwu języków w takim stopniu jak społecznie ekwiwalentni ich jednojęzyczni nosiciele, czyli **ambilingwizm**. Polega na umiejętności posługiwania się wszystkimi sprawnościami w języku ojczystym i drugim oraz na częstym używaniu obydwu języków w różnych sytuacjach i z różnymi uczestnikami aktu komunikacji. Jest to zazwyczaj nietrwały stan, mający związek z emigracją lub pobytem za granicą, co implikuje bliski kontakt z danym językiem i kulturą, umożliwiający ich doznawanie” [Lipińska 2003: 115].

Jeśli ktoś nie spełnia postawionego warunku, tzn. nie posługuje się wszystkimi sprawnościami w każdym z dwu języków jak odpowiedni jednojęzyczni użytkownicy tych języków, ale jednak używa wymiennie dwu języków, to wówczas jest przykładem nie dwujęzyczności a znajomości języka obcego / drugiego, zdefiniowanej wcześniej.

Już Lipińska zauważa, że tak definiowana dwujęzyczność jest zjawiskiem nie-trwałym i przemijającym. Krytycy definicji normatywnych podkreślają zwykle nie-uchronność porównywania kompetencji w języku ojczystym / pierwszym z kompetencją w języku obcym/ drugim, zwracają także uwagę na to, że kompetencja w każdym z języków może się zmieniać, gdyż nigdy nie jest ostatecznie ukształtowana i stabilna na zawsze [Wróblewska-Pawlak 2004: 21–23].

3.2.1. Przykładem zmienności kompetencji językowej w języku polskim może być osoba R. analizowana w przedostatnim rozdziale monografii Miodunki *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii* [2003: 223–267]. Jako małe dziecko R. mówiła w domu tylko po polsku, choć z kontaktów z rówieśnikami niepolskiego pochodzenia знаła elementy portugalskiego. Pójście do szkoły brazylijskiej oznaczało kontakt z językiem portugalskim, który wkrótce zdominował polszczyznę R. w takim stopniu, że nie chciała się nią posługiwać, a potem żyła w przekonaniu, że polskiego właściwie nie zna. Dopiero praca i studia anglistyczne w Rio de Janeiro, gdzie panował klimat pozytywnego zainteresowania językami i kulturami imigrantów, skłoniły ją do ponownego zainteresowania polszczyzną, do postanowienia nauczenia się polszczyzny literackiej od początku, już jako języka obcego. Postanowienie to nie zostało zrealizowane w Rio, było natomiast częściowo realizowane po powrocie do Kurytyby, stolicy stanu Parana. W czasie prowadzenia badań, R. mówiła po portugalsku i po angielsku, zaczynała też nieśmiało mówić i pisać po polsku, choć wywiady do jej biografii językowej były prowadzone zawsze po portugalsku. Potem spędziła semestr w Instytucie Polonijnym UJ, ucząc się polskiego na poziomie B1, a następnie zaczęła przyjeżdżać do Polski regularnie w celu odwiedzenia rodziny, ale także w charakterze wykładowcy literatury brazylijskiej. Przyjazdy te dawały jej wiarę w siebie i coraz lepszą kompetencję w języku polskim. Ukoronowanie rozwoju jej kompetencji w polszczyźnie stanowi ostatni numer najbardziej prestiżowego brazylijskiego pisma o poezji *Poesia Sempre* (nr 30, 2008), poświęcony współczesnej poezji polskiej. W numerze tym zamieszczono tłumaczenia 10 wierszy Wisławy Szymborskiej, połowę z nich w tłumaczeniu „osoby R.”, czyli Reginy Przybycień.

Ani 15 lat temu, w czasie badań terenowych w Brazylii, ani dziś nie spełnia ona warunków bilingwizmu podanych w definicji normatywnej, mimo że jej kompetencja w rozumieniu ze słuchu i rozumieniu tekstów polskich oraz w mówieniu rozwinęła się bardzo, a z posługiwania się polszczyzną czerpie ona dużą satysfakcję. W tej sytuacji negowanie jej dwujęzyczności, a właściwie trójjęzyczności portugalsko-angielsko-polskiej, byłoby sprzeczne z odczuciami społecznymi i z przekonaniem samej mówiącej. Przy okazji warto dodać, że w takich przypadkach, jak omawiany, dobrze sprawdza się pojęcie różnojęzyczności, obecne w standardach europejskich do nauczania języków obcych, a wprowadzone w *Europejskim systemie opisu kształcenia językowego* Rady Europy [ESOKJ 2003].

3.3. Definicji dwujęzyczności jest tak wiele, gdyż są one formułowane przez przedstawicieli władz politycznych [państwowych i regionalnych], działaczy społecznych i badaczy reprezentujących różne nauki. Zwracamy na to uwagę, przechodząc do krótkiego omówienia definicji metodologicznych, formułowanych zwykle

przez językoznawców, starających się o wyczerpujące przedstawienie różnych przypadków przemiennego używania dwu języków, czyli dwujęzyczności właśnie [Wróblewska-Pawlak 2004: 23–30].

Ciekawym przykładem definicji dwujęzyczności jest definicja tego terminu podana w *Dictionnaire de linguistique* Larousse'a, rozpoczynająca się od zdefiniowania dwu znaczeń:

„1. Na ogół przez pojęcie bilingwizmu rozumie się taką sytuację językową, w której mówiący używają wymiennie – w zależności od środowiska lub sytuacji – dwu różnych języków. Jest to więc najczęstszy przypadek wielojęzyczności.

2. W krajach, w których żyją razem zbiorowości używające różnych języków, przez pojęcie bilingwizmu rozumie się zespół problemów językowych, psychologicznych i społecznych, które stoją przed mówiącymi zmuszonymi do stosowania w jednej części komunikacji takiego języka, który nie jest akceptowany na zewnątrz [ich grupy], a w drugiej części – języka oficjalnego lub języka ogólnie akceptowanego” [Dubois i in. 1973: 65; por. Miodunka 2003: 69–71].

Przytoczona tu definicja rozróżnia przede wszystkim dwujęzyczność indywidualną i zbiorową, indywidualną nazywając wymienne używanie dwu języków w zależności od środowiska i sytuacji. Dwujęzyczność zbiorowa niesie za sobą „zespół problemów językowych, psychologicznych i społecznych”, stojących wprawdzie szczególnie przed mówiącymi, ale także przed społecznościami, w których ci mówiący żyją. To drugie znaczenie dwujęzyczności zwraca uwagę przede wszystkim na problemy lingwistyczne, takie jak znajomość części systemu językowego każdego z dwu języków, umiejętność posługiwania się sprawnościami językowymi w tych językach i wreszcie możliwy wpływ znajomości jednego języka na drugi, wyrażający się w interferencjach, kalkach, zapożyczeniach, cytatach, przełączaniu kodów itd.

Dwujęzyczność jako zespół problemów psychologicznych wiąże się z analizą pięciu aspektów tego zjawiska:

1. relacji język – myślenie; rozróżnia się tu dwujęzyczność złożoną i współrzedną;
2. kompetencji językowej, osiągniętej w obu językach; mówi się tu zwykle o dwujęzyczności zrównoważonej i dominującej;
3. wieku przyswojenia drugiego języka; wyróżnia się tu dwujęzyczność wczesną (jednoczesną i sukcesywną), dwujęzyczność wieku dorastania i dwujęzyczność dorosłych;
4. statusu społecznego obu języków; w tym przypadku rozróżnia się dwujęzyczność wzbogacającą i zubażającą;
5. przynależności społecznej i tożsamości kulturowej; badacze wyróżniają tu zwykle dwujęzyczność dwukulturową i monokulturową, dwujęzyczność akulturowaną w języku drugim i dwujęzyczność anomiczną (Wróblewska-Pawlak 2004: 30–34, także 35–163).

Dwujęzyczność jako zespół problemów społecznych wiąże się z zagadnieniem nauczania każdego z dwu języków w szkolnictwie podstawowym, gimnazjalnym i średnim; nauczania obowiązkowego lub nadobowiązkowego; nauczania języków

regionalnych i mniejszościowych w skali państwowej lub regionalnej; z używaniem tych języków w urzędach; w stosowaniu jednojęzycznych lub dwujęzycznych tablic informacyjnych; wreszcie w zagadnieniu widoczności społecznej języków regionalnych i mniejszościowych. Całość tych zagadnień wiąże się z prowadzeniem świadomej lub nieświadomej polityki językowej państwa i regionu [zob. Komorowska 2007; Roda 2007: 57–81].

Problemy społeczne związane z bilingwizmem występującym w Polsce pojawiły się już w trakcie omawiania książki Czykwin i Misiejuk [zob. 2.4.]. Ich odbicie w świadomości społecznej można też zobaczyć w cytowanej wcześniej definicji dwujęzyczności zawartej w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* [zob. 3.1.]: autor definicji widzi przykłady dwujęzyczności poza granicami Polski, a nie w Polsce; dostrzega dwujęzyczność Polaków w b. Rzeszy niemieckiej, ale nie dostrzega dwujęzyczności obywateli polskich mówiących po białorusku, ukraińsku, słowacku, niemiecku, litewsku, łemkowsku, romsku (cygańsku) i w języku jidysz. Z tych konstatacji można wyciągnąć wniosek, że dwujęzyczność jako zjawisko społeczne w Polsce wymaga szybkich zmian świadomościowych (także w grupie językoznawców) oraz działań edukacyjnych. Zmiany w świadomości językowej powinny dotyczyć nowoczesnego rozumienia polszczyzny jako języka drugiego i obcego.

4.0. Definicję pojęcia walencji kulturowej przedstawiła socjolog, Antonina Kłoskowska w swej znakomitej pracy *Kultury narodowe u korzeni* [1996; 2005]. Analizując kultury narodowe „u korzeni”, Kłoskowska badała je w doświadczeniu indywidualnym obywateli polskich: zorganizowane przez nią badania objęły 70 osób, z którymi przeprowadzono wywiady autobiograficzne, nagrane na magnetofonie i spisane na 3182 stronach maszynopisu, oraz trzystu studentów warszawskich szkół wyższych, z którymi przeprowadzono dwie ankiety [Kłoskowska 2005: 426–430]. W rezultacie tych badań i analiz otrzymaliśmy niezwykle ciekawy obraz kultury polskiej – w centrum, w oczach studentów warszawskich uczelni, i na peryferiach – w oczach przedstawicieli mniejszości narodowych: Ukraińców, Łemków, Białorusinów, Ślązaków, Niemców, Żydów. Także obraz kultury polskiej poza granicami naszego kraju, gdzie polskość może być negowana [przypadek Witolda Gombrowicza], może stać się obsesją [przypadek Jana Lechonia], albo może stać się jedną z wielu kultur, z których artysta tworzy swe dzieła i własną tożsamość [przypadek poliwalencji Józefa Czapskiego].

Wprowadzając pojęcie walencji kulturowej, Kłoskowska omawia je teoretycznie i pokazuje na przykładach. Analizując konwersję polską Alberta von Winklera [Wojciecha Kętrzyńskiego], tak określa walencję:

„Walencja kulturowa oznacza poczucie związku z kulturą etniczną lub narodową uznawaną za własną, stanowiącą dziedzictwo kulturowe własnej grupy, a nie tylko sferę kompetencji nabytej ze względu na wykształcenie, specjalność zawodową lub uczestnictwo w szerszych, ponadnarodowych wspólnotach, chyba że te wspólnoty zastępują w samookreśleniu jednostki wspólnotę narodową lub są nad nią nadbudowane jako wspólnota wyższego rzędu, nieredukująca wcześniejszych, bardziej intymnych narodowych powiązań” [Kłoskowska 2005: 162].

Cechą charakterystyczną walencji kulturowej jest zatem jej przyswojenie [nie: nauczenie się jej, zdobycie wiedzy o niej] i uznanie za własną. Tak przyswojona kultura narodowa lub etniczna odpowiada potrzebom hubrystycznym jednostki, czyli daje jej poczucie własnej wartości, godności i uczestnictwa we wspólnocie [Kłoskowska 2005: 103–112]. Uczona podkreśla, że walencja kulturowa oraz identyfikacja narodowa „stanowią część i czynnik globalnej osobowości i tożsamości, która jest całością i jednią, ale złożoną z wielości, zmienną i czasem pełną napięć” (Kłoskowska 2005: 112).

4.1. Pisząc o walencji kulturowej jednostek, Kłoskowska wyróżnia uniwalencję, biwalencję, ambiwalencję i poliwalencję. Poszczególne terminy oznaczają uznanie za własną jednej kultury [uniwalencja], dwu [biwalencja] lub kilku kultur [poliwalencja] oraz nieuznawanie za własną żadnej kultury spośród znanych [ambiwalencja].

Za błędne uważa Kłoskowska mówienie o tożsamości narodowej jednostki i dlatego wprowadza konsekwentnie pojęcie narodowej identyfikacji, pisząc tak:

„Błędne jest w odniesieniu do jednostki określenie „tożsamość narodowa”. Można i należy natomiast pytać o miejsce, rolę i funkcję narodowej identyfikacji i przyswojenia narodowej kultury w całej, totalnej tożsamości człowieka. We współczesnym świecie jest to wciąż pytanie bardzo istotne, zasługujące na samoistne zainteresowanie” [Kłoskowska 2005: 104].

Warto uściślić, że autorka dopuszcza mówienie o tożsamości narodowej grupy, a tylko w odniesieniu do jednostek mówi o ich narodowej identyfikacji.

Z kolei w możliwych identyfikacjach narodowych jednostek widzi istnienie identyfikacji integralnej, podwójnej, niepewnej i kosmopolitycznej. Wzajemne relacje między walencją kulturową a identyfikacją narodową ujmuję w postaci tabeli, w której wiele relacji zostało potwierdzonych danymi empirycznymi, kilka przedstawia relacje hipotetyczne, a trzy mogą się okazać „kategoriami pustospelnialnymi”:

Tabela 1. Relacja między walencją kulturową a identyfikacją narodową wg Kłoskowskiej [2005: 129]

walencja kulturowa identyfikacja narodowa	Uniwalencja	biwalencja	ambiwalencja	poliwalencja
Integralna	1**	2**	3	4**
Podwójna	5	6**	7**	8*
Niepewna	9**	10*	11**	12*
Kosmopolityczna	13	14*	15**	16*

* związek hipotetyczny

** związek potwierdzony danymi

4.2. Językoznawca może się zastanawiać nad relacjami walencji kulturowej oraz dwu- i wielojęzyczności. W związku z tym wypada przypomnieć, że o relacjach tych była mowa już w 3.3., gdzie wymieniono m.in. dwujęzyczność monokulturową i dwukulturową. Pierwsza z nich oznacza przyswojenie i uznanie za własną tylko kultury związanej z językiem pierwszym [uniwalencję kulturową przez język pierwszy], gdy druga – podwójną przynależność kulturową [biwalencję w rozumieniu Kłoskowskiej]. Możliwa jest także dwujęzyczność akulturowana w języku drugim, czyli uznanie za własną kultury tworzonej w języku drugim [wówczas identyfikacja narodowa dokonuje się także poprzez drugi; mamy tu do czynienia z uniwalencją kulturową przez język drugi]. Przypadki wahania co do przynależności kulturowej, co do uznania za własną jednej spośród znanych sobie kultur to dwujęzyczność anomiczna; w rozumieniu Kłoskowskiej taka dwujęzyczność łączyłaby się z ambiwalencją kulturową. Przypadki wielojęzyczności mogą się teoretycznie łączyć z uniwalencją przez język pierwszy, uniwalencją przez język drugi lub inny, kolejny język i wreszcie z poliwalencją kulturową. Teoretycznie nie wydaje się możliwe uznanie za własną kultury tworzonej w języku nieznanym sobie, ale jest to tylko konstrukcja teoretyczna. Piszący te słowa jest przekonany, że realia życia mogą sprzyjać tworzeniu się zjawisk, o których nie śniło się badaczom i dlatego sprawę wszystkich możliwych relacji między dwu- i wielojęzycznością a typami walencji kulturowej uznaje za otwartą. Relacje te wymagają bowiem badań szczegółowych, których w Polsce jeszcze nie podjęto.

5.0. Pozostały do omówienia prace, których autorzy analizują dwujęzyczność dorosłych przedstawicieli Polonii. Spośród trzech autorów tylko Wróblewska-Pawlak uwzględnia w swej analizie pojęcia walencji kulturowej i identyfikacji [tożsamości] narodowej; obaj pozostali autorzy biorą pod uwagę tożsamość narodową, ale nie uwzględniają wprost walencji kulturowej, co nie oznacza jednak, że na jej temat nie można wypowiadać żadnych opinii [zwłaszcza w przypadku pracy Miodunki]. Prace te zostaną przedstawione w porządku chronologicznym związanym z rokiem ich publikacji.

5.1.0. Słabo obecna w pamięci zbiorowej Polaków Polonia brazylijska przez wiele lat była badana głównie przez historyków, którzy analizowali dokumenty, nie mając możliwości wyjazdu do Brazylii i prowadzenia badań na miejscu. Często zdarzało się tak, że zjawiska typowe dla Polonii brazylijskiej były oceniane przez pryzmat Polonii amerykańskiej w USA, albo przez pryzmat przedstawicieli innych narodów osiedlających się w Brazylii. Dlatego dość negatywny obraz emigrantów polskich w Brazylii, ukształtowany przez dzieła Marii Konopnickiej i Adolfa Dygasińskiego, niewiele się zmienił w wyniku późniejszych badań. To dlatego zakończenie monografii Miodunki *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii* [2003] nosi tytuł *Przeciw utartym sądom*. Autor tak podsumowuje sytuację w tym kraju:

„Podjęte po 1938 działania [chodzi o dekrety nacjonalizacyjne, zabraniające używania języków etnicznych w szkole, prasie, radiu, kościele i w życiu publicznym] przyniosły widoczne rezultaty w miastach, gdzie żyły różne grupy etniczne

i gdzie była większa możliwość kontrolowania zachowań ludzkich. W interiorze, w koloniach sytuacja wyglądała inaczej, ponieważ mieszkańcy danej okolicy w dalszym ciągu posługiwali się językiem etnicznym, mówili po polsku. Nie mieli tylko możliwości uczyć się czytać i pisać po polsku, poznawać podstaw języka literackiego, gdyż zamknięto szkoły etniczne; mieszkańcy ci pozostali więc skazani na język mówiony, przekazywany ustnie. Ponieważ dostępne były teraz szkoły z językiem portugalskim, znajomość tego języka stawała się dominująca. Była to znajomość rozumienia, mówienia, czytania i pisania w tym języku, dzięki czemu dominował on funkcjonalnie nad językami etnicznymi, zachowywanymi w formie mówionej. Portugalski stawał się więc jedynym narzędziem rozwoju i samorealizacji mieszkańców Brazylii. Etniczność nieświadoma, niedysponująca ani ideologią, ani instytucjami, ani przywódcami, okazała się dość silna, by przetrwać. I trwać dalej w języku, który jednak – pozbawiony kodu pisanego – nie mógł już być narzędziem rozwoju i samorealizacji jednostek w takim stopniu, jak to było wcześniej” [Miodunka 2003: 273].

5.1.1. Główna część badań została zrealizowana w latach 1995–1996 w trzech południowych stanach Brazylii: w Paranie oraz w stanach Santa Catarina i Rio Grande do Sul. Ankiety dotyczące dwujęzyczności, stosunku do obu języków i tożsamości wypełniło 226 osób. Badaniom ankietowym towarzyszyło prowadzenie wywiadów dotyczących biografii językowych 76 osób [ok. 22 godz. nagrań]. To na podstawie analizy tych wywiadów, obserwacji uczestniczącej i analizy materiałów zastanych opracowano modele stawania się i bycia osobami dwujęzycznymi polsko-portugalskimi [lub portugalsko-polskimi] w Brazylii.

Autor badań miał do dyspozycji także rezultaty badań ankietowych psychologa, S. Kucharskiego z Rio de Janeiro, koncentrujących się głównie na zachowaniu i znajomości kultury polskiej [badacz ten zebrał 720 ankiet]. Ponieważ rezultaty tych badań zostały opublikowane w artykule bez głębszej analizy, w monografii skoncentrowano się na analizie tych materiałów, do czego dodatkowo zachęcał fakt przeprowadzenia badań w kilku miejscowościach, w których przeprowadzano badania Miodunki.

5.1.2. Badania bilingwizmu polsko-portugalskiego w Brazylii pozwoliły potwierdzić istnienie bilingwizmu grupowego z wyraźną dominacją języka portugalskiego, gdyż znajomość tego języka jest kompletna w tym sensie, że większość badanych rozumie go, mówi nim, czyta teksty pisane po portugalsku i umie pisać w tym języku. Znajomość polszczyzny jest niekompletna, gdyż zachowała się ona w wersji mówionej, co oznacza, że używający go rozumieją ustne wypowiedzi i mogą na nie odpowiedzieć. Większość ma problemy z czytaniem po polsku, nie umie natomiast pisać po polsku.

Bilingwizm polsko-portugalski jest widoczny w koloniach na południu kraju, gdzie można usłyszeć ludzi mówiących po polsku, i ukryty w dużych miastach, gdzie polszczyzna pojawia się tylko przy specjalnych okazjach [spotkania w konsulacie, spotkania z osobami z Polski, zwłaszcza nieznanymi portugalskiego]. W rezultacie można mówić o stabilnym bilingwizmie w koloniach z coraz silniejszą

tendencją do monolingwizmu portugalskiego [szczególnie najmłodszych generacji].

Z drugiej strony trzeba z całą mocą powtórzyć stwierdzenia autora ze wstępu do monografii:

„Dotychczasowe dzieje języka polskiego w Brazylii w dużym stopniu przeczą socjologicznej teorii asymilacji: przeszczepiony do podzwrotnikowej puszczy w końcu lat 60. dziewiętnastego wieku, nasz język żyje do dziś w wielu koloniach znajdujących się w trzech południowych stanach brazylijskich – Rio Grande do Sul, Santa Catarina i Parana. Sytuacja wygląda tak, jakby w Brazylii, dokładniej – w interiorze brazylijskim – nie obowiązywały znane, np. z USA, prawa asymilacji poszczególnych generacji, wymiany języków itp.” [Miodunka 2003: 9].

5.1.3. Jak na tle grupowego bilingwizmu polsko-portugalskiego wygląda tożsamość Polonii brazylijskiej? Otóż prawie 67% badanych określiło siebie jako Brazylijczyków polskiego pochodzenia, a tożsamość z przewagą lub co najmniej połową bycia Brazylijczykiem wybrało niemal 87% ankietowanych. Dominacja identyfikacji brazylijskiej nad identyfikacją polską odpowiada stosunkom językowym: pierwszym językiem Polonii brazylijskiej jest portugalski, przez tamtejszą Polonię zwany brazylijskim – język „bez którego w Brazylii nie można żyć”, „język wszystkich Brazylijczyków”.

Ponieważ przedstawiciele Polonii są jednak świadomi, że na określeniu siebie mianem Brazylijczyka ich tożsamość się nie kończy ze względu na polskie korzenie, polską rodzinę, polskie nazwisko [często zmodyfikowane lub wręcz przekrecone], polską parafię ze śpiewami po polsku w czasach, gdy kazania musiały być głoszone po portugalsku, święta obchodzone po polsku, smak polskich potraw, czar polskich słów nazywających ich pierwsze doświadczenia. Cała etniczna część ich tożsamości wiąże się z polszczyzną, znaną tylko w wersji mówionej, ale mającą silne zabarwienie emocjonalne i dlatego nazywanej „słodkim wspomnieniem dzieciństwa”. W tej sytuacji nie dziwi, że tylko 7% badanych uznało siebie za Brazylijczyków *tout court*.

Tożsamość z przewagą bycia Polakiem wybrało ponad 13% ankietowanych [4,5% czuło się Polakiem, a niecałe 9% – Polakiem w Brazylii]. W tej grupie znaleźli się przede wszystkim ci badani, którzy przyjechali do Brazylii już jako ludzie dorośli, w pełni ukształtowani poza Brazylią. Ciekawe, że polscy księża, utożsamiający się ze swymi parafianami, określali siebie nie jako Polaków, ale „Polaków w Brazylii”, podkreślając w ten sposób, że „Brazylijczycy to naród zniewalający swym urokiem” [Miodunka 2003: 147–149].

Jak na tle grupowego bilingwizmu i tożsamości z przewagą identyfikacji brazylijskiej wygląda walencja kulturowa Polonii brazylijskiej? Uznanie większości tej grupy za ludzi reprezentujących uniwalencję brazylijską pominęłoby milczeniem całą część polskiego doświadczenia, polskiej tradycji i kultury, przeważnie ludowej, znanej im. Przyjęciu biwalencji brazylijsko-polskiej przeszkadza świadomość, że ludzie ci – nie ze swojej winy! – nie znają polszczyzny pisanej, co automatycznie odcina ich od całego kanonu kultury polskiej, przekazywanego w formie

pisanej. W tej sytuacji, której nie przewidywała matryca Kłoskowskiej, można by się zgodzić na biwalencję kulturową brazylijsko-polską, przyjmując do akceptującej wiadomości defektywną znajomość kultury polskiej w kręgach Polonii brazylijskiej. Takie rozwiązanie byłoby zgodne z doświadczeniem samego badacza, który pamięta radość i entuzjazm Polonii, że mogła się ona spotykać z „prawdziwym Polakiem z Polski”, a równocześnie dumę z tego, że jest on profesorem „na uniwersytecie brazylijskim w Kurytybie”. Tak można by też zinterpretować refren piosenki ludowej zasłyszanej w wykonaniu jej autora w kolonii Santana koło Cruz Machado: „Bo Brazylia moja matka, a Polska jest moja babka. Jak ty jesteś piękna!” Z tekstu piosenki wynika, że babka opowiadała informatorowi o pięknie Polski, ostatnie stwierdzenie odnosi się więc do naszego kraju, w którym śpiewający nigdy nie był [Miodunka 2003: 218].

Proponując takie rozwiązanie, korzystamy ze stwierdzenia Dubisza o defektywnej znajomości języka kraju osiedlenia wśród pierwszego pokolenia Polonii [zob. 1.1.].

5.2.0. Największą zaletą monografii Wróblewskiej-Pawlak jest to, że pokazuje ona część dużej fali emigracji z Polski, tzw. emigracji solidarnościowej. Tej fali emigracji poświęcono wiele prac historycznych i socjologicznych, analizujących jednak tylko proces i przyczyny emigracji z Polski. Nie badano natomiast losów pojedynczych osób, które za naszych czasów znalazły się na obczyźnie, gdzie musiały od początku zorganizować swoje życie, stawiając czoło wielu trudnościom. Grupą takich emigrantów we Francji, a właściwie w Paryżu zajęła się autorka monografii, wypełniając w ten sposób wielką lukę badawczą polskiej humanistyki.

5.2.1. Monografia Wróblewskiej-Pawlak składa się z dwu części. W pierwszej z nich, zatytułowanej *Dwujęzyczność – dwukulturowość – tożsamość*, autorka nawiązuje do zjawiska komunikacji międzykulturowej, o której tak pisze we wstępie:

„Nowym paradygmatem w humanistyce stała się w ostatniej dobie komunikacja międzykulturowa. Oddała ona narodowe determinanty identyfikacyjne na rzecz szeroko pojmowanych – kulturowych. Oczywistym uzasadnieniem dla wprowadzenia tego paradygmatu są przemiany cywilizacyjne – procesy globalizacji, zintensyfikowanych kontaktów międzynarodowych, zderzenia kultur. Z jednej strony mamy więc do czynienia z postrzeganiem różnic w kategoriach kulturowych (a nie politycznych, ideologicznych czy ekonomicznych), z drugiej zaś – paradoksalnie – jesteśmy świadkami zupełnie przeciwnych zjawisk, występujących w różnych obszarach choćby europejskiej przestrzeni, dążeń do zachowania odrębności, utrzymania tożsamości narodowo-kulturowej, wskazujących tym samym na ważność narodowych samookreśleń” (Wróblewska-Pawlak 2004: 8).

W części pierwszej autorka omawia dwujęzyczność jako problem badawczy i analizuje szczegółowo jej typy. W ostatnim rozdziale tej części autorka łączy dwujęzyczność z dwukulturowością, wiele uwagi poświęcając tożsamości i przynależności kulturowej. To w tym rozdziale wyraźnie nawiązuje do koncepcji walencji kulturowej i identyfikacji narodowej Kłoskowskiej. Ponieważ część pierwsza jest obszerna, bo liczy 163 strony, można ją uznać za interesujące wprowadzenie teo-

retyczne w problematykę dwujęzyczności, dwukulturowości i tożsamości grupowej, tym cenniejsze, że w dużym stopniu uwzględniające literaturę światową, a zwłaszcza europejską. To z tego powodu monografia Wróblewskiej-Pawlak była przywoływana wielokrotnie w pierwszej części tego artykułu. Ponieważ autorka jest z wykształcenia romanistką i socjologiem, z równą łatwością porusza się po literaturze lingwistycznej, jak i socjologicznej.

5.2.2. Druga część monografii Wróblewskiej-Pawlak koncentruje się na strategiach adaptacyjnych Polaków zamieszkałych we Francji w latach 80. wieku XX. Bilingwizm i stosunek do każdej z dwu kultur są tu sprawdzane na przykładzie poszczególnych przypadków metodą *case studies*, ale z teorii dwujęzyczności i wielokulturowości wynikają następujące założenia wstępne:

1. „dwujęzycznym jest każdy, kto w praktyce używa na przemian dwóch języków [...]”;
2. dwukulturowość w przypadku imigrantów w pierwszym pokoleniu jest *n a b y t a / n a b y w a n a* [...] i przejawia się w świadomości różnic kulturowych, wiedzy na temat dwóch kultur oraz przyswojeniu ich elementów [...]; zarówno dwujęzyczność, jak i dwukulturowość to złożone zjawiska mające charakter stopniowalny;
3. wyróżnione drogi akulturacji, takie jak integracja, asymilacja, separacja i marginalizacja [...] to pewne modele sposobów przystosowania do nowego środowiska społeczno-kulturowego, których realizacja daje się przyporządkować badanym jednostkom na podstawie analizy ich strategii adaptacyjnych oraz postaw i wyobrażeń na temat stosunku do kultury i języka kraju pochodzenia i kraju osiedlenia;
4. tożsamość jednostki jest strukturą podlegającą modyfikacjom, a w sytuacji imigracji podlega im zwłaszcza ta jej część, którą określa się poprzez identyfikację narodową i kulturową” (Wróblewska-Pawlak 2004: 176).

Badaną grupę stanowiło 20 osób, odpowiadających trzem kryteriom: badani przyjechali do Francji po 1980 roku, ale nie później niż w 1989; posiadają wyższe wykształcenie i mieszkają w Paryżu. Autorka badała zatem przedstawicieli inteligencji polskiej, których łączyła wspólnota losu emigranta i doświadczenie bycia imigrantem we Francji. Badania metodą wywiadów odbywały się w roku 1992 i 1993, a zostały powtórzone w 1998, chodziło bowiem o to, by pokazać proces adaptacji i sprawdzić skuteczność przyjętych strategii adaptacyjnych. Prowadząc badania, autorka pytała o motywy emigracji, biografię językową i akulturacyjną, uczestnictwo w kulturze symbolicznej Polski i Francji, stosunek do religii i akulturację dzieci. Szczegółowe analizy tych zagadnień zostały przedstawione na 345 stronach rozdziału VI części drugiej (Wróblewska-Pawlak 2004: 255-601). Warto zwrócić uwagę lingwistów na podrozdziały poświęcone zachowaniom językowym (2004: 318–381) i dzieciom widzianym jako zwierciadło akulturacyjnych planów rodziców (2004: 505–577).

Spośród wniosków warto przywołać dwie sprawy, pamiętając o tym, że autorka badała przedstawicieli inteligencji, z których część była romanistami z wykształcenia. Pierwszy wniosek dotyczy przygotowania do emigracji:

„Z przeprowadzonych badań nie wynika, aby osoby migrujące były przygotowane i świadome wyzwań, jakie stawia sytuacja imigracji. Świadczą o tym podejmowane przez niektórych próby „zostania Francuzem”, zatarcia oznak i śladów własnego pochodzenia, grania nowej roli, udawania przed samym sobą i przed Innymi, że jest to możliwe, do czasu, gdy ci Inni nie sprawią, że grę tę trzeba porzucić [...], a tożsamość własną zredefiniować” (Wróblewska-Pawlak 2004: 604).

Drugi wniosek dotyczy stopnia adaptacji badanych osób:

„Otwarta postawa, sprzyjająca integracji, charakteryzuje większość badanych [...] osób, chociaż biorąc pod uwagę różne rozpatrywane składniki, różnią się one stopniem integracji. Dwujęzyczność bliska zrównoważonej, dwukulturowość [...] przeżywane jako harmonijne – podwójne poczucie przynależności – decydują o pełnej integracji jako sposobie adaptacji dwu osób. Pozostałych 10 osób [...] w mniejszym lub większym stopniu zbliża się do tego modelu. O trzech osobach [...] można powiedzieć, że ich integracja w badanym okresie zmierzała w kierunku asymilacji bardziej z powodu utraty narodowych, polskich powiązań niż podwójnej identyfikacji. Ta sama liczba osób [...], które cechuje pewna i integralna identyfikacja narodowa, realizowała strategię zmierzającą ku separacji” (Wróblewska-Pawlak 2004: 606).

5.3. Pisząc o komunikacji międzykulturowej jako nowym paradygmacie w humanistyce, Wróblewska-Pawlak zwracała uwagę na zachodzące w świecie procesy globalizacji. Do procesów globalizacji i informatyzacji we współczesnym świecie odwołuje się już w podtytule swej monografii także Robert Dębski, analizujący zjawisko dwujęzyczności angielsko-polskiej w Australii. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że globalizacja przeżywana w Polsce ma dwa wymiary: bardziej nam bliski – europejski i ogólnoswiatowy. Wróblewska-Pawlak miała zapewne na myśli wymiar europejski, podczas gdy Dębski odwołuje się do globalizacji w skali całego świata, podkreślając skok rozwojowy, jaki się dokonał na przełomie XX i XXI wieku dzięki informatyzacji. Podobnie jak wielu autorów, Dębski rozumie globalizację nie tylko jako zanikanie odległości, ale przede wszystkim jako zdolność narodów i pojedynczych ludzi do wywierania na siebie wzajemnego wpływu. Autor analizuje sytuację emigracji solidarnościowej i postsolidarnościowej w Australii, zwracając uwagę na mniejsze zaangażowanie w życie grupy polonijnej ze względu na bliższy kontakt z polskością dzięki Internetowi i TV Polonia. Wykorzystując do badań ankiety, ale także wywiady i metodę studiów przypadku, autor stwierdza, że w globalnym świecie ludzie budują fragmentaryczne tożsamości [„potomek polskich lotników”, „potomek Sybiraków”], które wzmacniają tożsamość polską przez odwołanie do historii Polski. Wśród analizowanych przypadków pojawia się osoba, która poprzez kontakty elektroniczne kształtuje swoją tożsamość lokalną [„częstochowianin”, „Żyd z Częstochowy”], która motywuje ją do utrzymywania związków z Polską i do uczenia się polskiego. Dębski zwraca wreszcie uwagę na zjawisko tożsamości oscylującej, którą charakteryzuje wielocłonowość [np. Polak – Australijczyk] i wielokulturowość, ale również łatwość przechodzenia z jednego systemu wartości i światopoglądu w drugi, co dzieje się w wyniku

przemieszczania się jednostki w przestrzeni fizycznej, elektronicznej oraz kontaktów z różnymi kontekstami społecznymi. Zdaniem autora, na podtrzymywanie znajomości języka etnicznego i na jego uczenie się zasadniczy wpływ mają kontakty z żywą kulturą polską w trakcie wizyt w Polsce. W kontaktach językowych coraz większe znaczenie ma wartość rynkowa języka mniejszościowego, która jest ważnym czynnikiem wpływającym na jego utrzymanie się w warunkach bilingwizmu.

6. Ostatnie dziesięciolecie to okres wzmożonego zainteresowania dwujęzycznością. Wprawdzie omawiane prace funkcjonują jakby na marginesie zasadniczych zainteresowań polskiej lingwistyki, powinny się one jednak znaleźć w jej głównym nurcie, gdyż to właśnie one są najbliższe nowego paradygmatu w humanistyce, jakim stała się komunikacja międzykulturowa. Język odgrywa w komunikacji międzykulturowej w dalszym ciągu zasadniczą rolę, choć nacisk kładzie się nie na język jako system złożony z podsystemów, ale na język jako narzędzie budowania własnej tożsamości i walencji kulturowej, jako narzędzie tworzenia i odbioru kultury, jako podstawę każdej kultury.

Zwracając uwagę na rozwój badań dwujęzyczności w ramach językoznawstwa polonistycznego, Sękowska słusznie podkreśliła zmianę perspektywy badawczej z czysto językowej na interdyscyplinarną. Autorka ta nie brała pod uwagę wielu prac, omówionych w tym artykule, ale wszystkie one stanowią dowód perspektywy interdyscyplinarnej: socjolingwistyki, psychologii, komunikacji międzykulturowej i pedagogiki w pracach Czykwin i Misiejuk oraz Kainacher; socjolingwistyki, socjologii, historii i psychologii humanistycznej u Miodunki; socjolingwistyki, socjologii kultury i komunikacji międzykulturowej u Wróblewskiej-Pawlak; socjolingwistyki, psychologii humanistycznej, filozofii i pedagogiki u Cieszyńskiej; lingwistyki [teorii przyswajania języka] i socjolingwistyki u Laskowskiego czy wreszcie socjolingwistyki, kontaktów językowych w cyberprzestrzeni [Computer-Mediated Communication – CMC] i wspomaganego komputerowo nauczania języków obcych [Computer-Assisted Language Learning – CALL] w pracy Dębskiego.

Prowadzone obecnie badania dwujęzyczności otwierają nowe możliwości poznawcze, gdyż w perspektywie badań lingwistycznych widać nie tylko stawanie się i bycie osobą dwujęzyczną, ale także adaptację migrantów do warunków kraju osiedlenia, komunikację międzykulturową oraz proces samorealizacji.

Wychowywanie młodych pokoleń w dwu- i wielojęzyczności, połączone z szerszą niż dotychczas walencją kulturową, np. biwalencją można uznać nie tylko za realizację zaleceń Rady Europy, ale także za odpowiedź na wyzwania współczesności, jak to słusznie przewidywała Antonina Kłoskowska:

„Biwalencja może być uznana za odpowiedź na wyzwania końca XX w. – korzystną społecznie i indywidualnie. Wyzwała z partykularyzmu niezgodnego z tendencjami epoki. Stanowi krok w kierunku uniwersalizacji, ale nie pełnego, utopijnego, abstrakcyjnego uniwersalizmu; rozwiązuje wiele indywidualnych ludzkich problemów. Nie jest ona porzuceniem związku ze wspólnotą narodu, lecz – przeciwnie – możliwością rozszerzenia tego typu związków” (Kłoskowska 2005: 424).

Mając na względzie dwujęzyczność i dwukulturowość jednostek, tak widziała ona problemy współczesnych narodów:

„Problem narodu u schyłku XX w. polega na tym, jak wyzwolić jednostki i zbiorowości społeczne od groźby tyranii narodowej, a zarazem zachować dla nich walory tkwiące w narodowym poczuciu wspólnoty i zakorzenienia w kulturze. Ta kultura nie musi zamykać w sobie i ograniczać nikomu szerszych, nawet globalnych perspektyw. Restrykcyjnie i represyjnie działa ona tylko wówczas, gdy jest wykorzystywana instrumentalnie dla legitymizacji państwa, stanu, klasy – jako ideologia polityczna” (Kłoskowska 2005: 425).

The bilingualism, cultural valence and identity of Polish (e)migration in the world

S u m m a r y

Using the concept of intercultural communication, a new research paradigm in the humanities, the author undertakes a critical analysis of several Polish monographs on bilingualism published in the last decade. Bilingualism is understood in the paper either as a phenomenon that takes place on the Polish-Slavic language borders (Czykwin, Misiejuk 2002) or as the bilingualism of Polish emigrants in such countries as Austria (Cieszyńska 2006, Kainacher 2007), France (Wróblewska-Pawlak, 2004), Sweden (Laskowski 2009), Brazil (Miodunka 2003) or Australia (Dębski 2009). Since the researchers take different approaches to investigating bilingualism, part of the article is devoted to presenting the various ways of defining and researching this phenomenon in linguistics. Apart from employing the linguistic body of work, the author brings to bear the sociological monograph by Kłoskowska (2005) entitled “Kultury narodowe u korzeni”, which introduces the concept of cultural valence and examines how it relates to national identity (identification). Since Polish thought lacks a long tradition of investigating bilingualism [see the entry on *dwujęzyczność* (bilingualism) in Polański (1999) (ed.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*], and the discussed monographs function outside mainstream Polish linguistics, the author aims to raise the status of bilingualism research in Poland. Such action is important, since bilingualism research may help obtain answers to questions in the area of intercultural communication and explain the linguistic phenomena that accompany migratory processes in the European Union. A view is taken that linguistic research should conceptualise language not only as a system or instrument of social communication, but also as an instrument of building cultural valence and identity, and of creating and responding to culture. Such is the focus of the analysed monographs; they are interdisciplinary and create associations between linguistic phenomena and the problems of migration, globalisation and informatisation.

Key words: intercultural communication, bilingualism, cultural valence, identity, national identification

Bibliografia

- CIESZYŃSKA Jadwiga (2006): *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej.
- CZYKWIN Elżbieta, MISIEJUK Dorota (2002): *Dwujęzyczność i dwukulturowość w perspektywie psychopedagogicznej*. – Białystok: Trans Humana.
- DĘBSKI Robert (2009): *Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- DOROSZEWSKI Witold (1938): *Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P.* – Warszawa: Warszawskie Towarzystwo Naukowe.
- DUBISZ Stanisław, red. (1997): *Język polski poza granicami kraju*. – Opole: Uniwersytet Opolski.
- DUBISZ Stanisław (1997): *Język polski poza granicami kraju – Wstępne informacje i definicje; Język polski poza granicami kraju – Próba charakterystyki kontrastowej*. – [w:] Stanisław DUBISZ (red.): *Język polski poza granicami kraju*. – Opole, 13–46 i 324–376.
- DUBOIS Jean i in. (1973): *Dictionnaire de linguistique*. – Paris: Larousse.
- POLAŃSKI Kazimierz, red. (1999): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. – Wrocław: Ossolineum.
- ESOKJ 2003: *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*. – Warszawa: Wydawnictwo CODN.
- HOFFMAN Eva (1995): *Zagubione w przekładzie*. Przełożył M. RONIKIER. – Londyn: Aneks.
- KAINACHER Katarzyna (2007): *Dziecko w środowisku dwujęzycznym i jego komunikacja międzykulturowa*. – Kraków: Collegium Columbinum.
- KŁOSKOWSKA Antonina (2005): *Kultury narodowe u korzeni*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- KOMOROWSKA Hanna (2007): *Polska polityka językowa na tle innych krajów Unii Europejskiej*. – [w:] Hanna KOMOROWSKA (red.): *Nauczanie języków obcych – Polska a Europa*. – Warszawa, Wydawnictwo SWPS Academica.
- KUBIAK Hieronim, KUSIELEWICZ Eugeniusz, GROMADA Tadeusz, red. (1988): *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*. – Wrocław: Ossolineum.
- KUBIAK Hieronim, PALECZNY Tadeusz, ROKICKI Jarosław, WAWRYKIEWICZ Małgorzata, red. (1992): *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*. – Wrocław: Ossolineum.
- KULA Marcin, red. (1983): *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*. – Wrocław: Ossolineum.
- LASKOWSKI Roman (2009): *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*. – Kraków: Universitas.
- LIGARA Bronisława (1987): *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasieńskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. Studium bilingwizmu polsko-francuskiego*. – Kraków: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- LPIŃSKA Ewa (2003): *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- MIODUNKA Władysław T. (2003): *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*. – Kraków: Universitas.
- NIKTOROWICZ Jerzy (2009): *Edukacja regionalna i międzykulturowa*. – Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- PILCH Andrzej (red.) (1984): *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII – XX w.)*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- RODA Magda (2007): Edukacja bilingwalna w Polsce na tle innych krajów UE (CLIL, języki mniejszości narodowych, szkoły matury międzynarodowej). – [w:] Hanna KOMOROWSKA (red.), *Nauczanie języków obcych – Polska a Europa*. – Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academica.
- SĘKOWSKA Elżbieta (2008): Badania języka polskiego poza granicami kraju – przegląd zagadnień. – *Poradnik Językowy*, nr 7, 23–37.
- SZYDŁOWSKA-CEGŁOWA Barbara (red.) (1992): *Polonia w Europie*. – Poznań: Polska Akademia Nauk.
- WALASZEK Adam (red.) (2001): *Polska diaspora*. – Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- WIERZBICKA Anna (1990): Podwójne życie człowieka dwujęzycznego. – [w:] Władysław MIODUNKA (red.): *Język polski w świecie*. – Warszawa–Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- WRÓBLEWSKA-PAWLAK Krystyna (2004): *Język – tożsamość – imigracja. O strategiach adaptacyjnych Polaków zamieszkałych we Francji w latach osiemdziesiątych XX wieku*. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

ALEKSANDER KIKLEWICZ
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Olsztyn

Kategorie lingwistyki międzykulturowej w ujęciu systemowym

1. Pojęcie komunikacji międzykulturowej

Współczesne badania nad komunikacją międzykulturową są zdominowane przez socjologów, kulturologów, psychologów społecznych. Tak więc amerykańscy badacze W.B. Gudykunst i Y.Y. Kim (2008: 500 i n.) wyodrębniają trzy aspekty komunikacji międzykulturowej: kulturowy, socjologiczny oraz psychologiczny, ale nie piszą o aspekcie lingwistycznym lub semiotycznym, dotyczącym funkcjonowania znaków w komunikacji międzykulturowej. W językoznawstwie tą problematyką interesują się głównie badacze w zakresie lingwistyki stosowanej, a mianowicie teorii przekładu i glottodydaktyki (zob. Aleksandrowicz-Pędich 2005; Polok 2009).

Pojęcie komunikacji międzykulturowej zostało wprowadzone przez E. Halla (1959), a za przełomowe uważa się prace G. Hofstede (1980; 1991 – polskie tłumaczenie 2000), które zintensyfikowały badania nad komunikacją międzykulturową. Warto zwrócić uwagę na to, że wcześniej – jeszcze w dobie średniowiecza, idea interkulturowości zrodziła się w kulturze arabskiej. Jeden z pierwszych tezę o względności kulturowej i językowej w X w. n.e. głosił arabski myśliciel Abu Hajan at-Tauhidi (1988). Prezentował on wschodnią, muzułmańską tradycję kulturową, która w sposób świadomy i ukierunkowany już w VIII w. zaczęła dystansować się wobec tradycji hellenistycznej, ogólnie – europejskiej. W swojej rozprawie pt. *Księga rozkoszy i przyjemności* Abu Hajan pisał o powiązaniu między kulturą a językiem, odrzucając ekspansję logiki w naukach humanistycznych. Arabski filozof, którego niewątpliwie można uznać za jednego z prekursorów *idioetnicznej teorii języka*, podkreślał charakterystyczny dla Wschodu, odrębny styl zachowań, jak również inny styl myślenia. Ponieważ, jak pisał Abu Hajan, każdy język odzwierciedla swoistą, niepowtarzalną kulturę narodu, więc zasad gra-

matyk greckich czy rzymskich nie można w sposób mechaniczny zastosować do opisu języków wschodnich, na przykład arabskiego.

W językoznawstwie europejskim idea międzykulturowości, tzn. znajdującej wyraz w systemie języka odrębności kulturowej różnych grup podmiotów językowych, powstała w XVIII wieku – na bazie słynnej tezy J.G. Herdera: „Język wyznacza granicę i zarys całego ludzkiego poznania”. W. von Humboldt, kontynuujący założenia doktryny kulturoznawczej w językoznawstwie, był jednym z prekursorów typologii językowej, z tym że badania typologiczne przez dłuższy czas dotyczyły systemu języka („langue”), podczas gdy sfera komunikacji językowej („parole”) do drugiej połowy XX wieku pozostawała poza obrębem zainteresowań językoznawców.

Do rozwoju badań nad komunikacją międzykulturową znacząco przyczyniły się trzy szkoły językoznawstwa pierwszej połowy XX wieku, kiedy szeroką popularność w naukach humanistycznych zyskało ujęcie antropologiczne języka, tzn. uwzględniające zależność systemów znakowych od środowiska kulturowego: 1) amerykańska szkoła antropologiczna (teoria względności językowej); 2) rosyjska szkoła socjologii języka; 3) niemiecka szkoła neohumboldtyzmu.

Komunikacja międzykulturowa jest definiowana jako „proces porozumiewania się ludzi reprezentujących odmienne kultury za pomocą werbalnego i niewerbalnego kanału komunikacyjnego, przy użyciu różnych środków przekazu, w tym również środków masowego komunikowania” (Filipiak 2003: 176). Komunikacja międzykulturowa zachodzi w interakcjach między przedstawicielami odmiennych kultur lub subkultur: etnicznych, środowiskowych, genderowych, wiekowych, zawodowych, regionalnych, klasowych, konfesyjnych itp. Dlatego należy uznać za nader wąskie traktowanie komunikacji międzykulturowej jako realizującej się jedynie w środowisku przedstawicieli różnych wspólnot etniczno-kulturowych, jak to rozumie na przykład rosyjska badaczka R.C. Chajrullina (2005: 17). Podmiotami komunikacji międzykulturowej mogą być poszczególne indywidua, grupy społeczne, państwa, organizacje międzynarodowe itd. W związku z tym można przywołać przekonanie A. Zaporowskiego, który pisze o komunikacji międzykulturowej jako o „stykaniu się” różnych układów postaw:

Nie chodzi tu tylko o sytuację pogranicza albo różnice międzypokoleniowe czy międzynarodowe, lecz – ogólnie – stan zetknięcia, przenikania czy zderzenia dwóch dowolnych, lecz różnych od siebie systemów kulturowych (2006: 25; zob. także Aleksandrowicz-Pędich 2005: 14).

J. Stewart przedstawia szeroki zakres pojęcia „komunikacja międzykulturowa”, która – jego zdaniem – obejmuje

kontakty zarówno między Amerykanami i Japończykami, Kanadyjczykami i Meksykanami, jaki i między Amerykanami afrykańskiego pochodzenia a Amerykanami azjatyckiego pochodzenia czy między laotańskimi uchodźcami a indoeuropejskimi biurokratami, heteroseksualistami a lesbijkami, czy nawet kontakty występujące wówczas, gdy nowo poślubiona małżonka odwiedza rodzinę męża (2008: 494).

W szerokim ujęciu rozpatruje komunikację międzykulturową J. Mikułowski-Pomorski (1999: 11 i n.), który wyodrębnia kilka jej typów: komunikację wewnątrz-kulturową, przekulturową, międzynarodową, globalną i in.

Wzrost zainteresowania międzykulturowym aspektem komunikacji społecznej tłumaczy się dwoma, diametralnie odmiennymi czynnikami: z jednej strony, obejmującym różne sfery kultury (gospodarkę, finanse, naukę, obyczaje itd.) procesem globalizacji, z drugiej zaś strony, procesem decentralizacji (zob. Ibragimova 2006: 48). *G l o b a l i z a c j a* polega m. in. na wzroście wymiany kulturowej, w której bierze udział coraz większa liczba zróżnicowanych uczestników. Jak definiuje internetowa Wikipedia, globalizacja „w szerszym znaczeniu odnosi się do rosnącej integracji i współzależności między jednostkami działającymi globalnie na platformie społecznej, politycznej czy ekonomicznej” (Globalizacja 2009). To oznacza m. in. coraz większą aktualność czynnika odmienności kulturowej, który może hamować procesy integracji. Należy zwrócić uwagę na rozróżnienie pojęć różnokulturowości i wielokulturowości, o których pisze M. Golka; szczególnie ważne jest drugie pojęcie, które oznacza *t r a n s k u l t u r o w o ś ć*, czyli ożywienie kontaktów i wymiany informacyjnej pomiędzy poszczególnymi kulturami. Jak definiuje Golka:

Wielokulturowość jest to uświadomione współwystępowanie na tej samej przestrzeni (albo w bezpośrednim sąsiedztwie bez wyraźnego rozgraniczenia, albo w sytuacji aspiracji do zajęcia tej samej przestrzeni) dwóch lub więcej grup społecznych o odmiennych kulturowych cechach: [...] wyglądzie zewnętrznym, języku, wyznaniu religijnym, układzie wartości itp. (2008: 67).

Procesowi globalizacji we współczesnym świecie towarzyszy wręcz odmienny proces decentralizacji, dyferencjacji zachowań kulturowych (dotyczących także zachowań językowych), którego szczególnym przypadkiem jest uwarunkowana zbliżającą się możliwością wykorzystania energii odnawialnych *a f i r m a c j a p r o w i n c j i* – zob. Czachorowski 2009: 18. Tendencje odśrodkowe w obrębie każdej kultury i każdego języka stanowią proces uniwersalny, obejmujący całą sferę komunikacji społecznej. O nieodłącznym od rozwoju społeczeństwa zróżnicowaniu systemów wartości, obszarów i sfer komunikacji pisał wybitny francuski socjolog i antropolog języka A. Moles (1973: 49 i n.): w systemie kultury stopniowo (w okresach przemian społecznych – radykalnie) zwiększa się liczba systemów kategoryzacji świata i systemów wartości, a także kodów, którymi posługują się coraz liczniejsze grupy i podgrupy społeczne. Współczesna kultura przypomina zatem – w określeniu Molesa – swego rodzaju „mozaikę”, w której współistnieją, współoddziałują na siebie rozmaite typy zachowań społecznych, w tym językowych. W zakresie komunikacji językowej nasila się tendencja do multiplikacji języka, tzn. mnożenia się jego wariantów (tzw. subjęzyków), przyporządkowanych poszczególnym grupom społecznym i poszczególnym obszarom, sferom oraz sytuacjom komunikacyjnym.

2. Kierunki badań nad komunikacją międzykulturową

Komunikacja międzykulturowa stanowi jeden z rodzajów komunikacji międzyludzkiej, a więc można do niej zastosować ogólne „zmiennie zaangażowane w komunikację” (Sarbaugh 1979). Dlatego proponuję usystematyzowanie rozmaitych aspektów komunikacji międzykulturowej, a szczególnie aspektów lingwistycznych, w oparciu o ogólny model komunikacji społecznej. Proponowany w tej pracy model zawiera osiem podstawowych elementów: 1) sfera komunikacji; 2) sytuacja komunikacyjna; 3) podmioty komunikacji; 4) komunikat; 5) kod; 6) interakcja; 7) relacja; 8) konwencja. Scharakteryzuję każdą z powyższych kategorii.

S f e r a k o m u n i k a c j i – obszar działalności komunikacyjnej, a ogólnie rzecz biorąc – system zachowań jednostek oraz różnego formatu grup społecznych; można rozróżniać takie sfery komunikacji jak: edukacyjna, polityczna, religijna, naukowa, gospodarcza, administracyjna, prawnicza, edukacyjna, techniczna, medyczna, rozrywkowa, potoczna (sfera komunikacyjna zasadniczo odpowiada pojęciu programu komunikacyjnego w teorii M. Fleischera, zob. 2007: 62 i n.).

S y t u a c j a k o m u n i k a c y j n a – bezpośrednie otoczenie interakcji, w którym występują takie elementy jak: 1) czas i trwanie komunikacji; 2) miejsce (scena) komunikacji; 3) towarzyszące okoliczności – tło akcyjne; 4) wykorzystywane media (przekaznik, odbiornik); 5) wykorzystywane atrybuty (na przykład ubranie prelegenta); 6) widzowie, czyli obserwatorzy interakcji. Pojęciu sytuacji komunikacyjnej u D. Hymesa odpowiada „setting” (2003: 41).

P o d m i o t y k o m u n i k a c j i – nadawca i odbiorca (może występować także trzeci typ podmiotu – widz czy też obserwator aktu komunikacji jako element sytuacji komunikacyjnej, którego rola może być bardzo ważna, szczególnie w ramach tzw. pośrednich aktów mowy, zob. Clark/Carlson 1982; Kiklewicz 1999: 177; 2007: 103). Kategoria podmiotu zawiera także informację, którą czasem określa się jako kontekst zadaniowy, tzn. właściwe podmiotom plany zachowań, zamierzenia dotyczące celów i typów aktywności (zob. Nęcki 2000: 96). W przypadku komunikacji instytucjonalnej (między zespołami, organizacjami, państwami itp.) realnymi uczestnikami interakcji są przedstawiciele instytucji, por. tak ważną funkcję w systemie public relations jak funkcja rzecznika prasowego.

K o m u n i k a t posiada trzy kategorie cech: formalnych, strukturalnych i funkcjonalnych, przy tym można rozróżnić kilka funkcji komunikatów: nominatywną, modalną, pragmatyczną, stylistyczną i in. (bardziej szczegółowo zob. Kiklewicz 2004: 48 i n.). Należy też zwrócić uwagę na możliwość wyeliminowania nadawcy w komunikacji instytucjonalnej, gdy odbiorca faktycznie ma do czynienia z tekstem zachowanym w czasie – pisany (najczęściej) lub mówiony (na przykład nagrany na płycie, kasecie itp.). W tym wypadku triadę: nadawca – komunikat – odbiorca zastępuje się układem dwójkowym: komunikat (tekst) – odbiorca (o czym pisał na przykład J.M. Lotman – 1987: 13 i n.; 1992: 36 i n.; podobnie traktuje się zagadnienie w znanej w socjologii mediów masowych teorii zapotrzebowania i wykorzystania – Bryant/Thompson 2002).

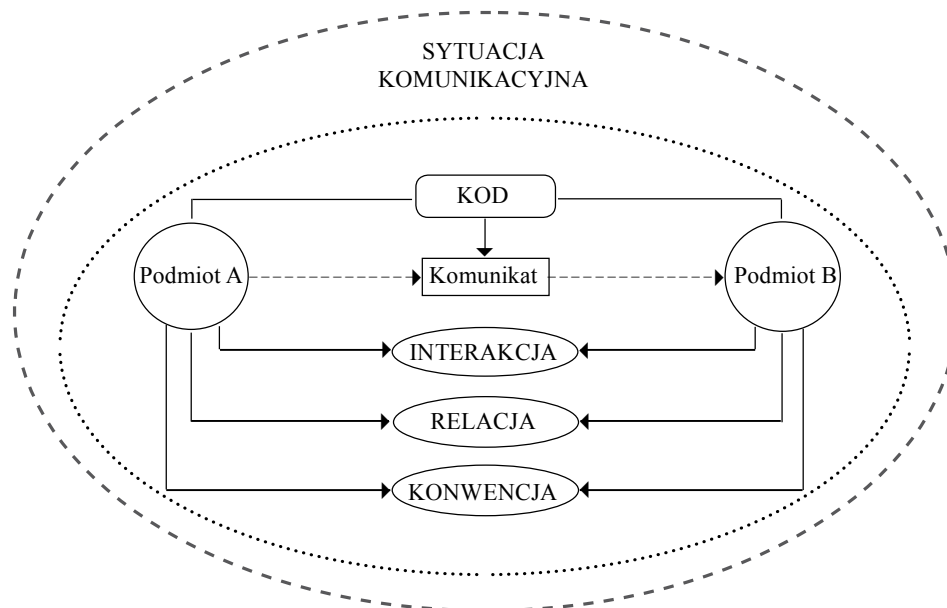
K o d – system znaków (werbalnych lub niewerbalnych) stanowiący podstawę generowania i interpretowania komunikatów. Wybór kodu, z jednej strony, jest uwarunkowany środowiskiem komunikacji (na przykład przynależnością narodową interlokutorów), z drugiej strony – założonym przez partnerów komunikacyjnych celem przekazu informacyjnego (ten drugi aspekt jest szczególnie aktualny przy wyborze języka w sytuacji wielojęzycznej).

I n t e r a k c j a – rodzaj czynności komunikacyjnej, bezpośrednio lub pośrednio ukierunkowanej na adresata, na przykład: prośba, zlecenie, propozycja, rada, groźba, ostrzeżenie, zapowiedź, przeproszenie itd. Interakcja realizuje się w formie aktów mowy, przy tym, jak słusznie pisze Z. Nęcki (2000: 91 i n.), komunikat językowy stanowi jedynie element sytuacji komunikacyjnej (oraz – dodam – element interakcji), w której dużą rolę odgrywa również (a czasem przede wszystkim) kontekst: językowy, interpersonalny, instrumentalny, kulturowy i in.

R e l a c j i u Z. Nęckiego odpowiada „kontekst interpersonalny” (2000: 94), zawierający takie elementy jak: role społeczne pełnione przez uczestników interakcji, zwłaszcza względem siebie; atmosfera kontaktu – intymna lub obca, przyjemna lub przykra, przyjazna lub wroga, bezpieczna lub zagrażająca, zaangażowana lub obojętna itd.

K o n w e n c j a – kultywowany przez podmioty zespół schematów czy też ram interpretacyjnych (w szczególności system wartości) lub (w większym lub mniejszym stopniu) odmienne ramy poznawcze. Terminu *konwencja* używa się zamiennie w stosunku do terminów: *baza apercypyjna*, *system koncepcyjny/poznawczy*, *tezaurus*, *kompetencja kognitywna* i in.

SFERA KOMUNIKACJI



Na powyższym modelu komunikacji ufundowane są cztery kierunki badań w zakresie komunikacji międzykulturowej:

1. socjologiczny – badanie procesów komunikacji międzykulturowej w różnych sferach działalności człowieka, szczególnie w komunikacji masowej, w polityce, w zarządzaniu ruchami społecznymi itd.;
2. pragmatyczny (który można też określić jako prakseologiczny) – badanie różnicowań komunikacyjnych powstających pod wpływem takich czynników jak: interakcja, sytuacja komunikacyjna, relacja czy zadaniowe nastawienie podmiotów;
3. kulturologiczny – badanie komunikacji międzykulturowej w aspekcie konfrontacji etnicznych, regionalnych, politycznych, zawodowych, fachowych, wiekowych, genderowych itd. systemów konceptualizacji świata i systemów wartości;
4. lingwistyczny (w ogólniejszym ujęciu – semiotyczny) – badanie formy, struktury i funkcji komunikatów jako bezpośrednich narzędzi wymiany informacyjnej.

Wymienione aspekty częściowo się pokrywają. Na przykład w lingwistycznych badaniach nad komunikacją międzykulturową może być wyraźnie postawiony akcent pragmatyczny – chodzi o zbadanie pragmatycznych właściwości komunikatów, tzn. takich, które mają siłę sprawczą – realizują określone czynności komunikacyjne. Poza tym w formie komunikatów może zostać zakodowana informacja o społecznych kontekstach jego używania, czyli funkcja stylistyczna (zob. Kiklewicz 2004: 251 i n.). Wiadomo, że w językach o dawnej i trwałej tradycji piśmiennictwa, takich jak polski, czeski czy rosyjski, rozwarstwienie stylistyczne języka jest silniejsze niż w językach, których kodyfikacji dokonano w końcu XIX wieku, a nawet w XX wieku, takich jak ukraiński, macedoński czy bośniacki.

Istnieje też inny aspekt powiązań między aspektem pragmatycznym i lingwistycznym komunikacji międzykulturowej: interpersonalna konfiguracja sceny komunikacji zwykle (choć niekoniecznie) jest manifestowana w określonych formach językowych. Przede wszystkim dotyczy to wyrażenia relacji dominacji, czyli typu „główny/prowadzący/dominant – zależny/prowadzony”. Jak pisze J. Wasilewski, językowe formy grzeczności należą się przeważnie „osobom o wyższym statusie, często na pozycjach dominanta”, które cechuje ponadto dyrektywność (w różnym stopniu nasilenia) zachowań językowych (2006: 126 i n.). Z drugiej strony, występuje też zjawisko *e m p a t i i*, tzn. symulacyjnego zajmowania przez dominanta stanowiska osoby zależnej. Realizuje się ono m. in. za pomocą form pluralis benevolentiae („my zjednujące”), o których Wasilewski pisze:

Nadawca jest dominantem i jako dominant w stosunku do swojej grupy jest pozytywnie nastawiony – spełnia na przykład rolę Rodzica. Osobnik podporządkowany szuka ochrony u dominującego, [...] tak jak postępuje spłoszone dziecko, które biegnie do mamy: – Jestem z tobą – mówi mama. – Teraz już się nie boimy. Czy jak mówi pielęgniarka do dziecka, tworząc pozorną wspólnotę, by przejąć trochę jego strachu: – No, nic nas nie będzie bolało, naprawdę! Nadawca niejako prowadzi odbiorcę, przeżywa wszystko razem z nim i za niego (2006: 157).

Lingwistyczne aspekty może mieć też problematyka socjologiczna czy kulturologiczna komunikacji międzykulturowej. Na przykład zróżnicowanie na poziomie kompetencji poznawczych interlokutorów może dotyczyć zasobów zachowywanych w ich pamięci tekstów precedensowych, czyli kluczowych, takich jak piosenki, modlitwy, bajki, dowcipy, przysłowia itp., które zwykle występują w postaci *reminiscentji* czy, według V. Krasnych (2003: 191), apelacji. Znajomość tekstów precedensowych stanowi ważną część kompetencji komunikacyjnej – brak tej wiedzy może spowodować nieadekwatne lub niepełne rozumienie tekstu. Por. zdanie z rosyjskiego tekstu prasowego (przykład V. Krasnych):

- (1) Отрадно сознавать, что мышкой выступила наша газета ‘Z przyjemnością stwierdzamy, że jako myszka wystąpiła nasza gazeta’.

Dosłowne tłumaczenie z języka rosyjskiego na język polski (lub na inny) okazuje się niewystarczające, aby adekwatnie przekazać sens wypowiedzenia źródłowego. Tym „zaciemniającym” sens elementem jest tu rzeczownik *myszka*, za pomocą którego dziennikarz „apeluje” do precedensowego dla kultury rosyjskiej tekstu – bajki ludowej o rzepce (ten wątek leży u podstaw wiersza dla dzieci Juliana Tuwima „Posadził dziadek rzepkę w ogrodzie...”). W historii, o której opowiada bajka, właśnie udział myszki zadecydował o tym, że rzepka została wyciągnięta. A więc uwzględniając wspomnianą reminiscencję tekstową, zdanie z rosyjskiej gazety należałoby zinterpretować:

- (2) ‘Z przyjemnością stwierdzamy, że decydujący wkład w rozwiązanie omawianej sprawy wniosła nasza gazeta; można to porównać z ludową bajką rosyjską, w której udział myszki zadecydował o wyciągnięciu rzepki’.

Por. także inny przykład aluzji z tekstu prasowego:

- (3) Unia Europejska, nawet bez „*invocatio Dei*”, jest w zamyśle bliska chrześcijańskiemu rozumieniu patriotyzmu i uniwersalnego otwarcia na innych. Teraz nowego patriotyzmu musimy się nauczyć. Mniej w nim miejsca na szable, którymi się odbiera „*c o n a m o b c a p r z e m o c w z i ę ł a*”, więcej na wspólne dobro narodów budowane w sposób pokojowy („Tygodnik Powszechny”. 28 VI 2009; rozstrz. – A.K.).

Podobne komplikacje towarzyszą rozumieniu wielu tekstów artystycznych, zawierających takie zjawiska jak aluzja literacka, pastisz, parodia konstrukcyjna/pozytywna (termin M. Głowińskiego), trawestacja, stylizacja, reminiscencja, cytaty ukryte itp. Czytelnik kulturowo „niewyrobiony” nie jest w stanie dekodować tzw. *kontekstu pionowego*, do którego „apeluje” dzieło sztuki – w ten sposób część informacji, zakodowanej w formie znaków precedensowych, „umyka” czytelnikowi. Na przykład chodzi o funkcję ekspresywną czy też ludyczną, która

regularnie towarzyszy parodii (zob. Nycz 2000: 217) i której uświadomienie wymaga od czytelnika określonych doświadczeń kulturowych – po prostu znajomości pierwowzorów. Por. (źródła przykładów: Mizerski 2000: 324; Handke 2008: 59):

Pierwowzór	Utwór zawierający cytat ukryty
Dante Alighieri, „Boska komedia”: W życia wędrowce, na połowę czasu, Straciwszy z oczu szlak niemylniej drogi, W głębi ciemnego znalazłem się lasu.	Witold Gombrowicz, „Ferdynand”: W połowę drogi mego żywota pośród ciemnego znalazłem się lasu.
Pieśń religijna Dałeś nam, Panie, błękit ponad głową. Dałeś nam, Panie, zielen pod stopami. Dałeś nam, Panie, łąki pełne kwiatów. Pola usłane złotymi zbożami itd.	Adolf Nowaczyński: Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie! Jezióra błota, piasków wielkie morza, Kopalnie głupstwa, Prokrustowe łoża, Pasoży... tami ciężkie pokaranie, Więc przed ołtarze Twe niesiem błaganie: Odbierz to wszystko, co nam dałeś, Boże.

Charakterystycznym przykładem nasycenia tekstu artystycznego różnego rodzaju aluzjami jest poemat Wenedykta Jerofiejewa „Moskwa – Pietuszki”, szczegółowo skomentowany przez J.I. Levina (1996). Rosyjski badacz wyodrębnił w tekście Jerofiejewa pięć rodzajów źródeł literackich, na których oparta obrazowa struktura poematu: 1) Biblia, szczególnie Pieśń nad Pieśniami oraz Psalterz; 2) radzieckie teksty propagandowe – dziennikarskie, literackie, polityczne; 3) tzw. ezoteryczna poezja rosyjska – Tiutczew, Pasternak, Mandelsztam; 4) literatura sentymentalizmu, szczególnie „Podróż sentymentalna” Laurence Sterne’a; 5) proza rosyjska XIX w., zwłaszcza autorstwa Fiodora Dostojewskiego (ibidem, 24). Przy tłumaczeniu podobnych tekstów na język obcy ważne jest nie tylko zachowanie wyjściowej treści, lecz w pewnym stopniu także formy i struktury tekstu, tak aby zostały zachowane konotacje, oparte na formie i na strukturze.

Ponieważ bariery międzykulturowe w recepcji tekstów literatury artystycznej czasem są niezwykle odczuwalne, jednym z zadań krytyki literackiej jest interpretacja znaków obcej kultury. Zdarza się też, że ten obowiązek przyjmuje na siebie sam autor, jak to uczynił rosyjski prozaik Andrej Bitov, publikując obszerny tom komentarzy do własnej powieści *Dom Puszkina* (nawet obszerniejszy niż tekst powieści). Krytyk literacki (lub komentujący swoje dzieło autor) występuje jako mediator/pośrednik między tekstem a odbiorcą, w pewnym stopniu utożsamia się z „p r z y w ó d c ą o p i n i i” w komunikacji masowej, którego funkcja polega na przekazywaniu i tłumaczeniu ważnych informacji płynących z mediów (zob. Mrozowski 2001: 347). Podobnie jak w mediach masowych, w literaturze artystycznej (szczególnie w wypadku aluzyjnie nacechowanych tekstów) występuje zatem dwustopniowy przepływ informacji.

Szczególnym czynnikiem powiązania aspektu lingwistycznego i kulturowego komunikacji międzykulturowej jest funkcjonowanie stereotypów.

Choć większość stereotypów ma charakter ukryty, niewerbalizowany lub rzadko werbalizowany – w komunikacji codziennej ludzie nie są skłonni do „uzewnętrzniania” swoich nastawień społecznych (zob. bardziej szczegółowo o tym: Kikiewicz 2009), to jednak niektóre stereotypy są magazynowane w systemie języka lub znajdują odzwierciedlenie w tekstach. Chodzi o wyrazy, frazeologizmy oraz przysłowia typu:

- (4) cygan ‘kłamca, oszust’;
- (5) prusak ‘twardy, bezlitosny’;
- (6) pigmej ‘o kimś małej wartości’;
- (7) angielska flegma ‘spokój, opanowanie, brak żywszych reakcji uczuciowych’;
- (8) francuska choroba ‘choroba weneryczna’;
- (9) Polak, Węgier dwa bratanki i do szabli i do szklanki.

Tu jednak należy unikać mechanistycznego utożsamienia systemu języka z systemem konceptualizacji świata, co jest właściwe wielu badaniom realizowanym w obrębie zarówno lingwistyki kognitywnej, jak i etnolingwistyki – w dużym stopniu krytyce tego stanowiska jest poświęcona znakomita monografia A. Guta (2009). System języka tylko częściowo odzwierciedla elementy kulturowego obrazu świata, tzn. te realne, aktualne wyobrażenia o rzeczywistości, które stanowią podstawę należących do określonej wspólnoty kulturowej jednostek w określonym czasie historycznym. Wiele stereotypów wyrażanych w formach językowych dziś już nie ma wiele wspólnego z aktualnym postrzeganiem świata przez współczesnych nosicieli języka. Na przykład dotyczy to zakodowanych w formie przysłów stereotypów genderowych, czego dowiodły badania M. Karwatowskiej/J. Szpyry-Kozłowskiej (2005: 170 i n.):

- (10) Gdzie diabeł nie może, tam babę posłę.
- (11) Chłop jak żaba, lepszy niż baba.
- (12) Każda baba z natury uparta.
- (13) Jak wie co baba, to wie wójt i cała gromada.
- (14) Nie ma ryby bez ości, nie mam baby bez złości.

3. Aspekty lingwistyki interkulturowej: kodowanie informacji

W pierwszej kolejności należy zbadać stopień zastosowania w różnych kulturach i subkulturach dwóch rodzajów kodów: werbalnych i niewerbalnych. Znany jest podział E. Halla kultur na dwa typy: o niskiej i wysokiej kontekstowości (1959/1987): w kulturach pierwszego typu przeważają elementy werbalne – komunikaty językowe, a w kulturach drugiego typu bardziej się uwzględnia środowisko komu-

nikacyjne, towarzyszące znaki niewerbalne, atrybuty, scenę komunikacji itd. Na przykład w kulturze modernizmu semantyczne efekty powstawały na skutek niekonwencjonalnych (niezaprogramowanych w systemie języka) relacji między elementami formy i struktury tekstu, podczas gdy w kulturze postmodernizmu źródłem semantyzacji jest kontekst znaku, por. słynną tezę M. McLuhana: „Przekaznik (jako element kontekstu – A.K.) jest przekazem” (2004: 40).

Wykorzystywany przez niskie warstwy społeczne tzw. kod ograniczony (czy też język publiczny) – w znanej teorii socjolingwistycznej B. Bernsteina – jest w większym stopniu nacechowany kontekstowo niż kultywowany przez klasę średnią kod rozbudowany (język formalny). Różny stopień ukierunkowania na kody niewerbalne właściwy jest także genderowym odmianom zachowań językowych: badacze piszą o przewadze kobiet nad mężczyznami „w zakresie umiejętności dekodowania sygnałów niewerbalnych” (Leathers 2007: 372).

Szczególnie niebezpieczne w komunikacji międzykulturowej jest zjawisko *homoniimii znaków niewerbalnych*, gdy tej samej formie przedstawiciele różnych kultur przypisują odmienne treści. Dotyczy to na przykład koloru: w Europie kolorem żałoby jest czarny, a w Chinach – biały. Inaczej traktuje się także wiele znaków kinetycznych o jednakowej lub podobnej podstawie fizjologicznej, na przykład uśmiech. Dla Amerykanów jest to, jak pisze S.G. Ter-Minasyan (2000) symbol sukcesu, dla Rosjan zaś – raczej symptom nieuczynności, a nawet hipokryzji – tym się tłumaczy zniechęcenie, które wywołuje u Rosjan widok masowo uśmiechających się Amerykanów. Jak pisze I.A. Sternin, uśmiech w komunikacji Rosjan nie pełni funkcji etykietalnej – może być tylko szczery, tzn. wyrażający emocję zadowolenia (2004: 46).

W zakresie funkcjonowania kodów werbalnych przede wszystkim na zbadanie zasługują następujące zjawiska: 1) przekodowanie oraz 2) semikomunikacja. *Przekodowanie* to celowa zmiana kodu, a mianowicie zastosowanie kodu partnera komunikacyjnego lub interkodu, tzn. takiego, który jest wyspecjalizowany w obrębie komunikacji międzykulturowej. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na reguły przekodowania, na przykład takie, jak: w sytuacji wielojęzycznej kod mniejszości zostaje zdominowany przez kod większości itd. Po drugie, powstaje problem – szczególnie dziś, w epoce globalizacji – wyselekcjonowania lub wygenerowania języka komunikacji międzynarodowej. Jak na razie najbardziej skutecznie tę funkcję pełni język angielski. Na poziomie komunikacji instytucjonalnej procesy przekodowania są regulowane za pomocą polityki językowej.

Utworzone w 1966 r. przez E. Haugena pojęcie *semikomunikacji* jest odwrotnością przekodowania, jako że polega na posługiwaniu się przez partnerów komunikacyjnych – przedstawicieli różnych wspólnot kulturowych, odmiennymi kodami, czyli na stosowaniu własnych języków. Podobne zjawisko, jak pisze J. Stopyra (2009), zachodzi zwykle między członkami blisko ze sobą spokrewnionych wspólnot językowych i ma charakter komunikacji mówionej. Za istotny warunek semikomunikacji należy uznać zrównoważony typ sytuacji wielojęzycznej, w której ten typ komunikacji występuje.

Kulturowo nacechowane jest także współwystępowanie w obrębie tego samego komunikatu (tekstu) dwóch lub kilku kodów – por. zjawisko *interkalacji*. Na przykład w tzw. saksońskim stylu naukowym (zob. Gajda 1999: 21) zjawiskiem naturalnym jest zachowanie oryginalnego brzmienia cytatów lub egzemplifikacji, a więc – nastawienie na wielojęzyczność, co zdecydowanie konfrontuje na przykład z kanonem rosyjskich tekstów naukowych. Interkalacja (jako rodzaj interferencji) często występuje na pograniczu kultur. Baszkirska badaczka R.C. Chajrulina (2005: 110) przytacza podobne przykłady inkorporacji rosyjskich elementów w tekstach baszkirskich i odwrotnie – baszkirskich elementów w tekstach rosyjskich. Za inny przykład może posłużyć współczesna młodzieżowa kultura „hiphop & rape”: w prezentujących ją niemieckich czasopismach pt. *Yam!*, *Xpress*, *Club Message* i in. dużo miejsca zajmują teksty w języku angielskim, a nazwy angielskie pojawiają się z reguły w pozycjach strategicznych, na przykład w nagłówkach. Takie zjawisko określa się jako „code switching”.

Szczególnie interesująca jest sytuacja językowa w mediach na Białorusi (zob. Kiklewicz 2002). Obok oficjalnej normy języka białoruskiego (tzw. „narkomówki”) w mediach opozycyjnych jest używana norma alternatywna, oparta na gramatyce B. Taraszkiewicza z 1918 r. W drugim wypadku mamy do czynienia z językiem mieszanym, w którym – obok substratu białoruskiego – występuje duża liczba polonizmów. W ten sposób powstają swego rodzaju *teksty makaroniczne*. Jakkolwiek makaronizmy leksykalne zawierają zwykle rodzimy (na przykład polski) temat i obcą (na przykład łacińską) fleksję, to teksty makaroniczne, odwrotnie, mają rodzimą strukturę gramatyczną, wypełnioną obcym materiałem leksykalnym.

4. Właściwości tekstów w komunikacji międzykulturowej

O funkcjonowaniu tekstów w komunikacji międzykulturowej decydują ich właściwości, które można poklasyfikować w następujący sposób:

1. właściwości formalne i strukturalne;
2. właściwości semantyczne;
3. właściwości pragmatyczne;
4. właściwości dystrybucyjne.

4.1. Właściwości formalne i strukturalne tekstów

Różnica kultur znajduje wyraz w określonym nastawieniu na formę i strukturę komunikatów. W tym zakresie mieści się bardzo szeroka problematyka, dotycząca formy znaków nominatywnych (na przykład zapożyczeń leksykalnych), zasad ortografii, stosowanych systemów graficznych, zakresu stosowania mowy i milczenia, akcentu itd.

Na przykład N.B. Mjačkouskaja (2009) zwraca uwagę na różnice między kulturą rosyjską a białoruską: o ile w kulturze rosyjskiej występuje silne skoncentrowanie się na słowie, na języku, swego rodzaju werbocentryzm, z czym jest związana charakterystyczna dla Rosjan zasadniczość, ideowość, nawet opętanie ideologiczne, jak pisze Mjačkouskaja, to Białorusini są raczej obojętni wobec kultury werbalnej, wobec edukacji, roli piśmiennictwa i w ogóle – kultury miejskiej. Na Białorusi nigdy nie było radykalnych adeptów marksizmu bądź innych ideologii.

Niektórych kultur zasadniczo nie da się oddzielić od formalnych sposobów manifestacji treści, w tym wypadku zachodzi *s y m b o l i z a c j a f o r m y*. Na przykład czcionka gotycka do dziś wielu kojarzy się z kulturą niemiecką, w szczególności z faktem, że powstała w epoce późnego odrodzenia w Niemczech, a w latach panowania faszystów w pierwszej połowie XX wieku pełniła funkcję symbolu niemieckiego nacjonalizmu (Pavlenko 1987: 181). Zob. wykorzystanie tej czcionki w celach satyrycznych (Polak 2007):

wronie nie



31. Plakat Sławomira Luczyńskiego.

Za inny przykład może posłużyć współczesna zachodnioeuropejska subkultura graffiti, która w dużym stopniu bazuje na charakterystycznym, nieczytelnym dla „obcych” kształcie czcionek. Zob. jeden z obrazów powstałych na festiwalu Levin Jam 2009 w Wiedniu (zdjęcie moje):



Ważnym czynnikiem komunikacji międzykulturowej jest otwartość systemu języka na zapożyczenia, które w dużym stopniu warunkują internacjonalizację systemu języka, a więc ułatwiają porozumienie przedstawicieli różnych kultur. Nasilenie zapożyczeń może występować w określonych dziedzinach przedmiotowych, por. terminy łacińskie w języku prawniczym albo wyrazy angielskie we współczesnym języku technologii komputerowych.

Wśród języków świata za otwarte na zapożyczenia leksykalne uważa się te, w których występuje ponad 50% zapożyczeń, natomiast języki, w których zapożyczeń jest nie więcej niż 10%, kwalifikuje się jako zamknięte. E.G. Kotorova (powołując się na amerykańskich badaczy M. Haspelmatha/U. Tadmora) przytacza listę najbardziej wyróżniających się pod każdym z tych względów języków świata (2009: 84 i n.).

Tabela 1. Najwięcej zapożyczające języki

Język	% zapożyczonych wyrazów
Romski – selice*	60
Berberski – tarifyt**	48
Rumuński	40
Angielski	39
Saramaccan***	34

UWAGI:

* Dialekt języka romskiego (cygańskiego) na terenie Węgier.

** Język berberski na terytorium Maroko.

*** Język kreolski używany przez około 24 000 ludzi w Surinamie.

Tabela 2. Najmniej zapożyczające języki

Język	% zapożyczonych wyrazów
Gurindji*	9
Kreolski seszelski	8
Manange**	7
Kecki***	7
Chiński****	1

UWAGI:

* Gurindji – język aborygenów północnej Australii – regionu Victoria River.

** Język na terytorium Nepalu.

*** Język Ketów – autochtonicznego narodu paleoazjatyckiego z zachodniej Syberii (Rosja). Populacja Ketów liczy 1494 osoby (spis powszechny z 2002 r.); zamieszkują oni głównie niewielki obszar na wschód od Jeniseju – w dolnym i środkowym biegu tej rzeki, w Kraju Krasnojarskim (zwłaszcza rejon turuchański). Język kecki to ostatni żywy język z rodziny jenisejskiej, zaliczany do grupy języków paleoazjatyckich.

**** Chodzi o normatywny chiński – dialekt mandaryn.

Jak widzimy, najbardziej otwarte na zapożyczenia są języki narodów dużo pod różniących, a także języki kreolskie, utworzone na bazie kilku języków. Najmniej zapożyczeń w swoich językach mają społeczeństwa zamknięte, żyjące w oddaleniu od cywilizacji.

Zapożyczenie jest procesem selekcyjnym: z jednego systemu językowego do innego przenoszone są przede wszystkim te wyrazy, które określają egzotyczne, nieistniejące w języku receptorze obiekty (to zjawisko nazywa się inopia), a także takie, które są nazwami ważnych z punktu widzenia receptora obiektów i pojęć.

Globalizacja oznacza w pewnym stopniu ekspansję określonej kultury: chodzi nie o zapożyczenie samych wyrazów, lecz o zapożyczenie wartości kulturowych, uznawanych za niezbędne dla funkcjonowania grupy społecznej lub z jakiegoś punktu widzenia preferowane, nobilitowane.

4.2. Właściwości semantyczne tekstów

Właściwości semantyczne komunikatu w stosunkach międzykulturowych mają znaczenie strategiczne, decydujące o tym, na ile głębokie jest porozumienie się między partnerami. Zwłaszcza zasługuje na uwagę problem *p r e s u p o z y c j i* oraz *k o n o t a c j i k u l t u r o w y c h*. Rozważę przykład kulturowo nacechowanej konotacji:

- (15) Kupiłam ci zabawkę.
- (16) Kupiłam ci krawat.
- (17) Kupiłam ci nową obrożę.

W powyższych zdaniach za pomocą form językowych przekazuje się jedynie część realnie przetwarzanej w akcie mowy informacji. Po pierwsze, kulturowo kompetentny interpretator uzupełnia wyrażoną w formach języka informację poprzez założenie o charakterze ogólnym, które pełni funkcję dużej przesłanki sylogizmu:

- (18) Zdarza się (tak), że matka kupuje dziecku zabawkę.
 Zdarza się (tak), że żona kupuje mężowi krawat.
 Zdarza się (tak), że właściciel czy właścicielka psa kupuje mu obrozę
 (i mówi do psa).

Po drugie, interpretator uzupełnia wypowiedź poprzez wnioskowanie:

- (19) Zdarza się (tak), że właściciel czy właścicielka psa kupuje mu obrozę
 (i mówi do psa).
 Ktoś mówi: Kupiłam ci obrozę.
 Można wnioskować: Osoba mówiąca, kobieta, kupiła obrozę dla psa; naj-
 prawdopodobniej jest ona właścicielką tego psa. Kobieta mówi do psa:
 – Kupiłam ci obrozę.

Osoba wykształcona kulturowo (na przykład w kulturze miejskiej) nie popełni tu błędu, tzn. nie zinterpretuje zdania (17) na przykład jako: ‘Żona kupiła obrozę dla męża’ lub inaczej, choć dla przedstawicieli innej kultury (na przykład kultury wiejskiej) to wcale nie musi być oczywiste. Nie można – z drugiej strony – wykluczyć też sytuacji subkulturowej, w której typowym, oczekiwanym beneficjentem zakupu obroży będzie człowiek (możliwość przywołania egzemplifikacji pozostawiam czytelnikom).

Odmienne konotacje semantyczne w różnych kulturach mogą mieć także znaczenia leksykalne, choć formalnie wyraz jednego języka jest przetłumaczalny na inny język. Rzeczownik o znaczeniu ‘słońce’ wywołuje u Turkmenów (i ogólnie – u mieszkańców krajów południowych) asocjacje negatywne, u Rosjan (i ogólnie – u mieszkańców krajów północnych) – asocjacje pozytywne. M.P. Koczerhan (2009: 234) przytacza przykład podobnej konfrontacji ukraińsko-wietnamskiej. Ukraińskiemu wyrazowi *молоко* ‘mleko’ odpowiada wietnamski *saja*. Jednak ukraińskiego zdania:

- (20) Він уранці випивав склянку молока і йшов на роботу ‘Rano pił szklankę mleka i szedł do pracy’

nie można dosłownie przetłumaczyć na wietnamski, bo Wietnamczycy zwyczajnie nie piją mleka. Koczerhan proponuje zastąpienie w tym zdaniu wyrazu *saja* na wyraz *suja* ‘herbata’.

Aspekt semantyczny komunikatów w komunikacji międzykulturowej dotyczy także funkcji kreacyjnej języka, a mianowicie semantyzacji form

gramatycznych. Ponieważ te same znaczenia w różnych językach mogą podlegać różnej kategoryzacji gramatycznej, a za jej sprawą – generować odmienne konotacje, więc w komunikacji międzykulturowej może powstawać zniekształcenie porozumienia między partnerami: temu samemu znaczeniu interlokutorzy przyporządkują różne konotacje. Za przykład może posłużyć gramatyczna kategoria rodzaju (zob. Jakobson 1985: 386). Na rosyjskich noworocznych widokówkach Nowy Rok występuje w postaci mężczyzny – najczęściej młodzieńca, podczas gdy na podobnych bułgarskich widokówkach widzimy młodą kobietę (czasem też dziewczynkę). Jest tak dlatego, że w języku rosyjskim rzeczownik *год* ‘rok’ ma znaczenie rodzaju męskiego, a w języku bułgarskim *година* ‘rok’ – znaczenie rodzaju żeńskiego.

W podobny sposób w językach słowiańskich folklorystyczny obraz śmierci (rzeczownik rodzaju żeńskiego) występuje w postaci kobiety, natomiast w mitologii niemieckiej śmierć – *der Tod* (rzeczownik rodzaju męskiego) kojarzy się z obrazem mężczyzny.

W języku polskim *żyrafa* (rzeczownik rodzaju żeńskiego) kojarzy się z kobiecością, a w języku rosyjskim *жyraф* (rzeczownik rodzaju męskiego) – z męskością. Dowodem na to są filmy rysunkowe dla dzieci, w których „polska żyrafa” mówi kobiecym głosem, a „rosyjska żyrafa” – męskim.

Rzeczownik *война* ‘wojna’ w języku rosyjskim ma znaczenie rodzaju żeńskiego, co leży u podstaw tytułu powieści Svetlany Aleksijewiç *У войны не женское лицо* ‘Wojna nie ma kobiecej twarzy’. Podobną semantyzację znajdujemy w wierszu Bułata Okudźawy:

- (21) Любили женщину одну –
Она звалась Победа.

Przetłumaczenie tego wiersza na język polski, wbrew pozorom, nie jest łatwe. Dosłownie tekst znaczy:

- (22) Kochaliśmy jedną kobietę –
Nazywała się Zwycięstwo.

W języku rosyjskim asocjacja *женщина* ‘kobieta’ – *Победа* ‘zwycięstwo’ jest oczywista, ponieważ oparta na gramatycznym podobieństwie dwóch wyrazów: mają one gramatyczne znaczenie rodzaju żeńskiego. W języku polskim tego podobieństwa nie ma, a więc nie powstaje też skojarzenie zwycięstwa z kobietą.

Odmianą symbolikę w języku polskim, rosyjskim i niemieckim ma rzeczownik pol. *gwiazda*, ros. *звезда*, niem. *Stern*. Jest tak dlatego, że o ile w językach słowiańskich *gwiazda* występuje w znaczeniu rodzaju żeńskiego, to w języku niemieckim – w znaczeniu rodzaju męskiego. W języku rosyjskim rzeczownik *звезда* przenosi, a mianowicie w znaczeniu erotycznym, stosowany jest głównie do kobiet, por. charakterystyczny romantyczny zwrot do kobiety:

(23) Звезда моих очей! ‘Gwiazdo moich oczu’.

Przenośnie wyrazu *звезда* używa się także poza obszarem stosunków miłosnych, por.:

(24) Шарль Азнавур – звезда эстрады ‘Charles Aznavour jest gwiazdą estrady’.

W języku niemieckim zakres metaforycznego funkcjonowania rzeczownika *der Stern* ‘gwiazda’ w kontekstach erotycznych jest diametralnie odmienny: ponieważ rzeczownik ten wyraża znaczenie gramatyczne rodzaju męskiego, więc motyw *Du bist mein Stern* ‘Jesteś moją gwiazdą’ występuje głównie we współczesnych tekstach poetyckich, napisanych przez kobiety i zaadresowanych do mężczyzn, choć w poezji XIX-wiecznej obraz „*der Stern*” w pewnym stopniu kojarzył się także z kobietą.

W języku polskim, odwrotnie, zakres funkcjonowania rzeczownika *gwiazda* jest mniejszy: w kontekstach różnego typu wskazuje on raczej na kobietę (por. znaczenie sekundarne w opisie słownikowym: ‘człowiek wyróżniający się w danej dziedzinie (szczególnie aktorka)’, na przykład *gwiazda filmowa*, *wschodząca gwiazda literatury*), podczas gdy dla określenia mężczyzny zarezerwowany jest rzeczownik *gwiazdor*.

Semantyzacja gramatycznych form rodzaju rzeczowników jest związana z problemem tzw. „*p o l i t i c a l c o r r e c t n e s s*”, a mianowicie z równouprawieniem kobiet i mężczyzn. Pod tym względem współczesna sytuacja w Polsce, jak na razie, bardzo się różni od sytuacji w Europie Zachodniej, gdzie zastosowanie do kobiet męskich form wyrazowych uważa się za niedopuszczalne. W Polsce ten problem jest na razie marginalizowany. Na przykład na stronie internetowej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie czytamy:

(25) Z pracowników UWM Odznakę „Z a s ł u ż o n y dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” otrzymali: Stanisława Adamska, dr Janina Bieniaszewska, Janina Czarneta, Danuta Dąbrowska, dr Małgorzata Dmitryjuk itd.

W powyższym tekście forma imiesłowu rodzaju męskiego *zasłużony* wyraźnie koliduje z przytaczaną listą odznaczonych k o b i e t. Na Wydziale Humanistycznym tegoż Uniwersytetu – niezależnie od płci beneficjenta – przyznaje się medal „*Amicus Facultatis*”, czyli „Przyjaciel Wydziału”, choć zarówno polski rzeczownik *przyjaciel*, jak i łaciński rzeczownik *amicus* mają znaczenie rodzaju męskiego, a zarazem nacechowanie męskocentryczne. W znaczeniu ‘osoba okazująca komuś lub czemuś swoją sympatię, sprzyjająca czemuś; zwolennik, miłośnik, protektor’ rzeczownik *przyjaciel* występuje w składzie idiomów: *przyjaciel młodości*, *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*, *Towarzystwo Przyjaciół Dzieci*, *Partia Przyjaciół Piwa* i in.

Za charakterystyczny przykład męskiej dominacji w polskiej kulturze komunikacyjnej może służyć też taki fakt: w czasie uroczystości inauguracji roku akademickiego studenci/studentki pierwszego roku – zarówno chłopcy, jak i dziewczyny – przyrzekają:

(26) [...] być wiernym ideałom humanizmu.

W opublikowanym w Internecie statucie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Żaganiu męskocentryczne nastawienie kulturowe powoduje błąd gramatyczny: „Tekst przyrzeczenia klas pierwszych” brzmi:

(27) My uczniowie i uczennice klas pierwszych wstępujący w progi Liceum Ogólnokształcącego im. S. Banacha w Żaganiu w dniu rozpoczęcia nauki uroczyste przyrzekamy:

- strzec honoru Szkoły, aby stać się godnymi jej szczytnych tradycji, przyrzekamy
- systematycznie pracować nad rozwijaniem własnej osobowości, talentów, pogłębiania wiedzy i zainteresowań, przyrzekamy
- rozwijać w sobie postawę obywatelską szanując pracę innych ludzi i wnosząc swój wkład w życie Szkoły, środowiska i kraju, przyrzekamy
- być wiernym ideałom humanizmu, przyrzekamy [...]

Ponieważ ślubowanie w tym wypadku ma formę kolektywną – *przyrzekamy*, więc gramatycznie poprawna – i płciowo neutralna – byłaby forma liczby mnogiej przymiotnika: *być wiernymi ideałom humanizmu*.

4.3. Właściwości pragmatyczne tekstów

W zakresie pragmatycznych właściwości wypowiedzi i tekstów, używanych w komunikacji międzykulturowej, szczególnie interesującym przedmiotem badawczym jest stopień kongruencji stosowanych przez przedstawicieli różnych kultur rejestrów *a k t ó w m o w y*. W warunkach „komunikacji pomiędykulturowej” (termin J. Mikułowskiego-Pomorskiego), zachodzącej między przedstawicielami różnych kultur narodowych, zwykle występują pewne rozbieżności pragmatyczne: akty mowy, stosowane w jednej przestrzeni komunikacyjnej, niekoniecznie występują w innej przestrzeni komunikacyjnej. Tak więc A. Wierzbicka pisze o australijskich aborygenach Yolngu, którzy „nigdy nie wyrażają słownie podziękowań” (1999: 234 i n.). Nawet między przedstawicielami krajów słowiańskich zachodzą różnice tego typu. Na przykład w języku polskim *pozdrówić/pozdrawiać* (według „Uniwersalnego słownika języka polskiego”) znaczy: 1) powitać (witać) kogoś,

wymawiając określoną formułkę lub wykonując stosowny gest; 2) przesłać (przesłać) komuś wyrazy pamięci, życzliwości (zwykle w liście lub przez osobę trzecią). Pozdrowienie dla Polaków jest znakiem wyrażania uczuciowego, spontanicznego stosunku do innej osoby, dlatego nigdy nie ma ono odcienia oficjalności i nie może zostać spowodowane przez czynniki zewnętrzne. W polskiej etykiecie językowej nie są przyjęte zrytualizowane pozdrowienia z jakiegokolwiek okazji, podczas gdy w rosyjskiej kulturze komunikacyjnej jest to zjawisko całkiem normalne. W definicji rosyjskiego *поздравлять* występuje element odwołania się do zewnętrznej przyczyny, która spowodowała tę czynność językową: ‘приветствовать кого-либо по случаю чего-либо радостного, приятного’ («Словарь русского языка»). Dlatego rosyjskie pozdrowienie może mieć charakter oficjalny:

(28) Ксения Васильевна, позвольте поздравить вас с приездом.

Por. też inne przykłady okazjonalnych pozdrowień w rosyjskiej przestrzeni kulturowej:

(29) Поздравляю тебя с праздником Нового года!

(30) Поздравляю тебя с днем рождения!

(31) Поздравляю, Зоя, с окончанием школы.

(32) Поздравляем Вас со славным юбилеем.

Problem funkcjonalnej tożsamości aktów mowy w różnych kulturach szczególnie dotyczy aktów pośrednich, tzn. takich, których funkcja pragmatyczna nie jest zgodna ze znaczeniem operatora interaktywnego. Na przykład Antoni Słonimski pisał, że Polacy pierwszej fali emigracji rozumieli dosłownie, jako pytanie, angielskie wypowiedzenie *How do you do?* – odpowiadali więc na nie szczegółowo, wymieniając swoje problemy życiowe. Dla Anglika, jak wiadomo, *How do you do?* jest formą grzecznościową, a mianowicie rodzajem powitania (‘witam, miło mi Cię widzieć’).

Kulturowo nacechowany charakter mają także *reguły konwersacji* H.P. Grice’a (1975). W jednej z opublikowanych prac (Kiklewicz 2007: 183) zinterpretowałem fragment ze sztuki Maxa Frischa *Santa Cruz*:

(33) Elwira. Jest pijany?

Służący. Nie bardzo, nie do nieprzytomności. A jednak...

Elwira. Jak wielkie jest to „jednak”?..

Podczas gdy *Elwira* chce i jako pani domu ma prawo dokładnie wiedzieć (i omawiać to), jaki jest rzeczywisty stan rzeczy, *Służący* ma inną strategię pragmatyczną, polegającą raczej na ukrywaniu czy tuszowaniu prawdy (w rzeczywistości gość jest bardzo pijany): informowanie o prawdziwym stanie rzeczy może – jak uważa – zasmucić panią albo wywołać jej gniew, a może też grozić konflik-

tem z pijanym gościem. Mówienie prawdy (czyli trzymanie się postulatu jakości Grice'a), jak widzimy, byłoby sprzeczne z altruizmem *Służącego* bądź z jego poczuciem bezpieczeństwa. Mówiąc w sposób mniej lub bardziej nieokreślony, *Służący*, a w szerszym zakresie – podmiot językowy, zajmujący w dialogu pozycję podrzędną, reprezentujący niższą warstwę społeczną, dba nie tyle o wiarygodność przekazywanej informacji, ile o zachowanie określonego porządku relacji społecznych. Semantyka tu ustępuje przed pragmatyką. Zjawisko takie ogólnie jest charakterystyczne dla komunikacji przedstawicieli niższych warstw społecznych, co znajduje wyraz w stylistyce tabloidów: wymóg obiektywności informacji dziennikarskiej jest marginalizowany za sprawą dominacji perswazyjnego (innymi słowy – pragmatycznego) nacechowania tekstu.

4.4. Właściwości dystrybucyjne tekstów

R.B. Dilts (2001: 127) pisze o otoczeniu każdego aktu komunikacyjnego: nie istnieją formy zachowań, które byłyby informacyjnie nacechowane poza jakimkolwiek kontekstem, na przykład poza reakcjami, które wywołują lub zakładają. Każde zachowanie może służyć jako resurs lub jako czynnik ograniczający – w zależności od tego, jak zostało ono skonfigurowane z pozostałymi elementami systemu zachowań.

Aspekt dystrybucyjny komunikatu w interakcjach międzykulturowych dotyczy wspomnianego skonfigurowania komunikatu w strukturze dyskursu, tzn. na wyższym poziomie przekazu informacyjnego. Interesującym zjawiskiem jest *pozycjonowanie informacji* w sferze komunikacji masowej, w szczególności tzw. porządek dnia. Na przykład w katolickich mediach („Radio Maryja”, TV „Trwam”) wiadomości międzynarodowe zajmują znikome miejsce w serwisach informacyjnych, co stanowi wyraz ogólnej orientacji ideologicznej – marginalizacji obcości.

Pozycjonowanie witryn internetowych polega na kolejności ich prezentacji. Na przykład I. Kowalska (2009) porównała polski i ukraiński Internet pod względem pozycjonowania witryn zawierających informacje na temat „święto”. Badanie wykazało, że w obydwu źródłach występują prawie te same grupy tematyczne, tzn. teksty opisujące określone rodzaje świąt.

Tabela 3. Tematyczna klasyfikacja stron internetowych dotycząca „święta”

Polski Internet			Ukraiński Internet		
Lp.	Grupa tematyczna	Liczba tekstów (%)	Lp.	Grupa tematyczna	Liczba tekstów (%)
1	Święta religijne	20	1	Święta religijne	26
2	Święta regionalne	16	2	Menedżeryzm świąt	22

3	Inne święta	16	3	Święta kulturowe	12
4	Święta kulturowe	12	4	Święta polityczne	12
5	Święta okolicznościowe	10	5	Święta okolicznościowe	10
6	Święta państwowe	10	6	Święta regionalne	10
7	Święta ekologiczne	8	7	Święta ekologiczne	6
8	Święta polityczne	8	8	Inne święta	2

Główna różnica między polskim i ukraińskim Internetem dotyczy grupy tematycznej „menedżeryzm świąt”, która zajmuje drugą pozycję w rankingu ukraińskim (występuje w 22% witryn internetowych) i jest nieobecna w pierwszych 50 witrynach polskiego Internetu (stan z maja 2009). Zauważalne jest także to, że powtarzające się w polskim i ukraińskim Internecie grupy tematyczne są odmiennie pozycjonowane: wśród pierwszych dziesięciu wyświetlanych w ukraińskich Internecie witryn pięć zawiera reklamę i promocję agencji specjalizujących się w dziedzinie organizacji różnego rodzaju świąt, jak wesela, imieniny, urodziny itd., co nie jest charakterystyczne dla polskiego Internetu. Na tej podstawie można wnioskować o bardziej komercyjnym charakterze ukraińskich witryn internetowych.

Zakończenie

W starym dowcipie sprzedawczynie zieleniny na targu rozpoznała szpiega, bo mówił zbyt poprawnym językiem. A więc w komunikacji międzykulturowej nie można ograniczyć się do wynalezienia idealnego języka pośrednika, ponieważ język w sposób nieunikniony jest powiązany z kulturą, a formy języka wyrażają znaczenia, którym w różnych kulturach przyporządkowane są odmiennie *p o l a s o c j a c y j n e*. Innymi słowy – problemy komunikacji międzykulturowej nie sprowadzają się do problemów językowych, a językoznawcy nie są w stanie samodzielnie ich rozwiązać. Istnieją jednak argumenty na rzecz lingwistycznego modelu komunikacji międzykulturowej. Po pierwsze, w językach świata jest wiele nie tylko specyficznego, lecz także uniwersalnego, a więc porozumienie międzykulturowe za pomocą języka jest zasadniczo możliwe. Po drugie, potoczna komunikacja językowa, jak twierdzi na przykład M. Fleischer (2007: 65), leży u podstaw współczesnych form komunikacji masowej, dlatego teoria języka (a w szczególności lingwistyczna teoria znaku, teoria tekstu czy teoria kontaktów językowych) może pełnić funkcję swego rodzaju modelu poznawczego, na którym może wzorować się ogólna teoria komunikacji międzykulturowej. Po trzecie, w systemie nauk humanistycznych lingwistyka zajmuje priorytetową pozycję – ze względu na precyzyjny, usystematyzowany aparat pojęciowy i terminologiczny, doskonalony przez stulecia. Równie dobrze służy do opisu systemu języka, jak i do opisu rozmaitych aspektów jego funkcjonowania społecznego. A w pewnym stopniu może być także wykorzystywany jako „interjęzyk” nauk o komunikacji społecznej.

Categories of cross-cultural linguistics from a systems perspective

S u m m a r y

The author presents a theoretical model of cross-cultural linguistics. Its subject constitutes the application of language in the process of information exchange among representatives of various cultures: national, regional, confessional, aged, community etc. The research of cross-cultural communication is undertaken within the limits of a general model of communication composing of eight elements: communication sphere, communication situation, communication subjects, message, code, interaction, relation and convention. The author distinguishes the following four research areas: sociological, pragmatic (praxeological), cultural-linguistic and linguistic. From the linguistic point of view, such characteristics of the sign as formal, structural, semantic, pragmatic and the distributive one are considered.

Keywords: cross-cultural communication, anthropological view of language, communication model, directions of cross-cultural communication research, recoding, intercalation, code switching, presuppositions and cultural connotations

Bibliografia

- ABU HAJAN at-Tauidi [Абу Хаййан ат-Таухиди] (1988): Диалоги. Из „Книги услады и развлечения”. – [w:] *Восток – Запад. Исследования. Переводы. Публикации*. – Москва, 40–85.
- ALEKSANDROWICZ-PEŁDICH Lucyna. (2005): *Międzykulturowość na lekcjach języków obcych*. – Białystok.
- BRYANT J., THOMPSON S. (2002): *Fundamentals of media effects*. – Boston.
- СHAJRULLINA Rajsa С. [Хайруллина Райса Х.] (2005): *Лингвистика межкультурных коммуникаций*. – Уфа.
- CLARK H.H., CARLSON T.B. (1982): Hearers and Speech acts. – *Language* LVIII, 332–373.
- CZACHOROWSKI Stanisław. (2009): Dziwne urządzenie. – *Wiadomości Uniwersyteckie UW-M*. 7/8, 18.
- DILTS Robert B. [Дилтс Роберт Б.] (2001): *Фокусы языка*. – Санкт-Петербург etc.
- FILIPIAK Marian (2003): *Homo communicans. Wprowadzenie do teorii masowego komunikowania*. – Lublin.
- FLEISCHER M. (2007): Zarys ogólnej teorii komunikacji. – [w:] Grażyna HАBRAJSKA (red.), *Mechanizmy perswazji i manipulacji*. – Łask, 29–72.
- GAJDA Stanisław (1999): Język nauk humanistycznych. – [w:] Walery PISAREK (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. – Kraków, 12–32.
- Globalizacja (2009): <http://pl.wikipedia.org/wiki/Globalizacja>.
- GOLKA Marian (2008): *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*. – Warszawa.
- GRICE Herbert P. (1975): Logic and conversation. – [w:] Petr COLE, J.L. MORGAN (red.), *Syntax and semantics*. V. 3; New York, 41–58. Tłum. (1977), Logika i konwersacja. – *Przegląd Humanistyczny* 6, 85–99.
- GUDYKUNST William B., KIM Young Y. (2008): Komunikowanie się z obcymi: spojrzenie na komunikację międzykulturową. – [w:] John STEWART (red.), *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*. – Warszawa, 496–514.

- GUT Arkadiusz (2009): *O relacji między myślą a językiem. Studium krytyczne stanowisk utożsamiających myśl z językiem*. – Lublin.
- HALL Edward (1959): *The Silent Language*. Garden City, New York. Tłum.: Hall E. (1987), *Bezgłośny język*. – Warszawa.
- HANDKE Ryszard (2008): *Poetyka dzieła literackiego*. – Warszawa.
- HOFSTEDTE Geert (1980): *Culture's Consequences*. – Thousand Oaks etc.
- HOFSTEDTE Geert (2000): *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*. – Warszawa.
- HYMES Dell (2003): Models of the Interpretation Language and Social Life. – [w:] Christina BRATT PAULSTON, George R. TUCKER (red.), *Sociolinguistics. The Essential Readings*. – Oxford, 31–47.
- IBRAGIMOVA Vera L. [ИБРАГИМОВА Вера Л.]: Полоника в лингво-культурном пространстве Республики Башкортостан. – [w:] Вера Л. ИБРАГИМОВА (red.), *Полоника: от языка – к культуре*. – Уфа, 46–52.
- JAKOBSON Roman (1985): *Избранные работы*. – Москва.
- KARWATOWSKA Małgorzata, SZPYRA-KOZŁOWSKA Jolanta (2005): *Lingwistyka plci. Ona i on w języku polskim*. – Lublin.
- KIKLEWICZ Aleksander (1999): Персональность и другие семантические категории. – [w:] H. JACHNOW et al. (eds.), *Personalität und Person*. – Wiesbaden, 173–202.
- KIKLEWICZ Aleksander (2002): Język polski obojga narodów? Wpływ języka polskiego na język białoruskich mediów. – [w:] W. СНІОРИКІ (red.), *Język trzeciego tysiąclecia*. T. 2. *Polszczyzna a języki obce: przekład i dydaktyka*. – Kraków, 321–329.
- KIKLEWICZ Aleksander (2004): *Podstawy składni funkcjonalnej*. – Olsztyn.
- KIKLEWICZ Aleksander (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. – Łask.
- KIKLEWICZ Aleksander (2009): Стереотипы в структуре межкультурной коммуникации. – [w:] В.Н. ШАЙДУРОВ, А.К. КИКЛЕВИЧ (red.), *Стереотипы и национальные системы ценностей в межкультурной коммуникации*. Выпуск 1. – Санкт-Петербург–Ольштын, 100–116.
- KOCZERNAN Michał P. (2009): *Podstawy językoznawstwa konfrontatywnego*. – Kera.
- KOTOROVA Elizaveta G. [КОТОРОВА Елизавета Г.] (2008): Лексико-семантическая типология: проблемы и подходы. – [w:] *Сравнительно-историческое и типологическое изучение языков и культур IV*. – Томск, 80–94.
- KOWALSKA Iwona (2009): *Koncept „święto” w polskim i ukraińskim językowym obrazie świata (na przykładzie pozycjonowania witryn polskiego i ukraińskiego Internetu)*. – Olsztyn [maszynopis pracy magisterskiej].
- KRASNYCH Viktorija [КРАСНЫХ Виктория]: «Свой» среди «чужих»: миф или реальность. – Москва.
- LEATHERS Dale G. (2007): *Komunikacja niewerbalna. Zasady i zastosowania*. – Warszawa.
- LEVIN J. [ЛЕВИН Ю.] (1996): *Комментарий к поэме «Москва – Петушки» Венедикта Ерофеева*. – Graz.
- LOTMAN Jurij M. [ЛОТМАН Юрий М.] (1987): Об итогах и проблемах семиотических исследований. – *Труды по знаковым системам*. Т. 20. *Актуальные проблемы семиотики культуры*. – Тарту, 12–16.
- LOTMAN Jurij M. [ЛОТМАН Юрий М.] (1992): *Избранные статьи*. Т. 1. – Таллин.
- MIKULOWSKI-POMORSKI Jerzy (1999): *Komunikacja międzykulturowa*. – Kraków.
- MIZERSKI Witold (2000): *Język polski. Encyklopedia w tabelach*. – Warszawa.
- MIAŁKOUSKAJA Nina B. [МЯЧКОЎСКАЯ Ніна Б.] (2009): Беларускае мовазнаўства – значна шырэйшае за беларусістыку, і заўтра поле яго дзейнасці пашырыцца яшчэ больш. – <http://mab.org.by/materials/interview/miackouskaja.php>.

- MOLES Abraham [Моль Абраам] (1973): *Социодинамика культуры*. – Moskwa.
- MROZOWSKI Maciej (2001): *Media masowe. Władza, rozrywka i biznes*. – Warszawa.
- NECKI Zbigniew (2000): *Komunikacja międzyludzka*. – Kraków.
- NYCZ Ryszard (2009): *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. – Kraków.
- PAVLENKO Nikolaj A. [Павленко Николай А.] (1987): *История письма*. – Минск.
- POLAK Wojciech (2007): *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981–31 XII 1989)*. – Gdańsk.
- POLOK Krzysztof (2009): *When Teaching Matters... A Collection of Papers on Linguistics, Language Education, and Classroom Dynamics*. – Bloomington.
- SARBAUGH Lawrence E. (1979): *Intercultural Communication*. – Rochelle Park, New York, Hayden.
- STERNIN I.A. [СТЕРНИН И.А.]: Основные особенности русской коммуникативной культуры. – [w:] L. SZYPIELEWICZ (red.), *Człowiek – świadomość – komunikacja – Internet*. – Warszawa, 32–55.
- STEWART John, red. (2008): *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*. – Warszawa.
- STOPYRA Janusz (2009): Semikommunikation im skandinavischen Sprachraum. – [w:] *Grammatik in der Kommunikation: Muster, Abläufe und Fallen* (w druku).
- TER-MINASOVA Svetlana G. [ТЕР-МИНАСОВА Светлана Г.] (2004): *Язык и межкультурная коммуникация*. – Moskwa.
- WASILEWSKI Jacek (2006), *Retoryka dominacji*. – Warszawa.
- WIERZBIKA Anna (1999): *Język – umysł – kultura*. – Warszawa.
- ZAPOROWSKI Andrzej (2006): *Czy komunikacja międzykulturowa jest możliwa? Strategia kulturoznawcza*. – Poznań.

ELŻBIETA SMUŁKOWA
Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”
Uniwersytet Warszawski

Integracja języków na pograniczu białorusko-polsko-litewskim i jej konsekwencje dla teorii zapożyczeń

Poczynając od pracy magisterskiej, dotyczącej kontaktów językowych polsko-białoruskich, napisanej z inspiracji profesor Haliny Turskiej (UMK w Toruniu), byłego adiunkta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, kontakt z problematyką pograniczy językowych mam od ponad pięćdziesięciu lat. Jest to odcinek czasu, w którym osobiście można zaobserwować wiele istotnych procesów i zmian. Zwłaszcza, że ten czas indywidualny, dany mi do obserwacji początkowo dialektologicznych, następnie socjolingwistycznych, był równocześnie czasem głębokich zmian ustrojowych i społecznych, okresem wzmożonej migracji ludności i znacznego rozpadu kultury tradycyjnej. Procesy te nie mogły nie odbić się na sytuacji językowej białorusko-polsko-litewskiego pogranicza kulturowego, uznawanego słusznie za od wieków wielojęzyczne. Owa historyczna, a w określonym sensie jeszcze i współczesna, wielojęzyczność została już przez lingwistów przedstawiona i opisana. Zwłaszcza z punktu widzenia charakterystyki poszczególnych współwystępujących i wchodzących w kontakt języków i gwar oraz ich wzajemnej interferencji.

W niniejszym artykule, odnoszącym się do współczesności, rozumianej jako czas od zakończenia II wojny światowej i zmiany granic państwowych do zamknięcia badań terenowych w 2007 roku, chciałabym zarysować trzy problemy:

1. Złożoną problematykę tożsamości językowej mieszkańców białorusko-polsko-litewskiego pogranicza;
2. Pewne zróżnicowanie sytuacji socjolingwistycznej tego pogranicza, czyli rosnącą z czasem rolę różnych państwowości (po rozpadzie ZSRR) w tym zakresie i czynniki wewnętrzne warunkujące sytuację językową w obrębie każdego z państw graniczących;

3. Pokazać przykłady integracji // konwergencji językowej i na ich podstawie podjąć próbę odróżnienia (rozgraniczenia) wzajemnych zapożyczeń z języków wchodzących w kontakt od produktów – wytworów dokonującej się konwergencji językowej, które można by, w odróżnieniu od zapożyczeń, określić mianem **konwergentów**¹.

Ad 1. Tożsamość językowa mieszkańców pogranicza jest tą dziedziną, która wymaga od dialektologa czy socjolingwisty wyjścia poza własną dyscyplinę i wykorzystania dorobku antropologów, etnologów i socjologów pogranicza, zajmujących się problematyką tożsamości osobniczej i zbiorowej, w tym narodową samoidentyfikacją². Tożsamość językowa naszych rozmówców wynika bowiem z owej tożsamości ogólnej: złożonej i indywidualnie zróżnicowanej. Bliższe poznanie ludzi pogranicza przekonuje, że sprowadzanie badań do problematyki „język – naród” jest w stosunku do tych społeczności daleko idącym uproszczeniem. Oto jak pisze na ten temat Justyna Straczuk, współpracująca przez pewien czas ze mną, młoda antropolog:

Języki, jakimi posługują się na co dzień mieszkańcy pogranicza polsko-litewsko-białoruskiego, nie stanowią <mocnej> podstawy do narodowych rozróżnień, dlatego że z reguły nie są postrzegane w kategoriach narodowych, jako odrębne narodowe języki. O wiele ważniejszy jest tu standard języka – czy mieszkańcy posługują się jego odmianą gwarrową czy literacką. Odmiana lokalna, niezależnie, czy jest to język polski, litewski, czy białoruski, czyni je na swój sposób podobnymi, neutralizuje różnice między nimi. (Straczuk 2008: 102).

Istotnie, starając się poznać stosunek miejscowej ludności do wykorzystywanych przez nich środków komunikacji, przede wszystkim natrafiamy na przekonanie o posługiwaniu się językami mieszanymi, których nie odnosi się wprost do języków standardowych.

– *A my tak z prostego rozmawiamy. Tu tak wot mieszana wszystko* [B03W. Widz. BH 1922/EK,OG];

– *Tylko u nas ja Wam powiem, nie taki jak wot polski ... taki troszki przybity da bielaruskiego* [B03W.Widz. HM 1938/EK,OG]; *Nu, mieszanka takaja, ja-ż każ`u. Słowa, słowa takaje, słowa takaje. Miszanina* [B04W. Sołokowszyna. ZCH 1924, k.p].

¹ Termin zaproponowany przez Romana Laskowskiego. Występuje w Słowniku terminów lingwistycznych O. Achmanowej: „Конвергенты англ. convergents. Языки (или их элементы) испытывающие действие конвергенции.

² Terminu tożsamość używam tu w rozumieniu Antoniny Kłoskowskiej, która rozróżnia tożsamość jednostki, jako zespół różnych czynników i wartości przez nią wyznawanych, w których skład wchodzi między innymi samoidentyfikacja narodowa, oraz tożsamość zbiorową, dotyczącą grup społecznych, lokalnych, etnicznych lub narodowych. Pojęcie narodowej tożsamości zbiorowej traktowane jest przez A. Kłoskowską jako pewien rodzaj stereotypu, fikcji heurystycznej lub nawet hipostazy. (Kłoskowska 1996: 89–111).

[...] Przy braku wyraźnych rozgraniczeń między językami dochodzi do licznych interferencji, co jeszcze bardziej sprzyja ich zbliżaniu. Wielojęzyczność, umiejętność naprzemiennego stosowania różnych języków postrzegana się często jako jedną kompetencję językową, jako posługiwanie się mieszaniną języków składowych. „– Zna pan aż trzy języki! – Aa, to tak jakby jeden był język...” (obw. grodz. m. ur. 1945 r., zapis 1997) [Straczuk 2008: 102].

Miejscowe gwary białoruskie, będące nadal powszechnym środkiem komunikacji ludności wiejskiej, traktowane jako *język prosty, tutejszy, swój*, nie są na ogół postrzegane jako gwary języka białoruskiego: *ja pa rusku* (po rosyjsku ES) *mówić mogę, ale białoruskiego uczyłam się z toczki tej* (z głośnika sieci radiowej ES) mówi kobieta, która funkcjonując w białoruskim środowisku gwarowym, jako białoruski traktuje tylko oficjalny język literacki, słyszany głównie przez radio.

I jeszcze jedno stwierdzenie antropologa:

... brak rozgraniczeń między językami, płynność granic, potencjał zmiany, przechodzenia od jednego do drugiego – to jest właśnie istota pogranicznej wielojęzyczności. Paradoksalnie, jest ona wskazaniem nie tyle na <wielość> – wieloetniczność, wielokulturowość, ile właśnie na jedność, wspólnotowość, której najważniejszym aspektem jest tutejszość, <bycie stąd> (Straczuk 2008: 103).

Ad 2. Powyższy wniosek wysnuwa J. Straczuk na podstawie znanych mi badań, prowadzonych na terenie północno-wschodniej Polski, w wybranych miejscowościach wschodniej Litwy i zachodniej Białorusi. Dotyczy on tendencji ogólnej wśród ludności wiejskiej starszego i średniego pokolenia. Nie uwzględnia przypadków indywidualnych i młodzieży, która z jednej strony przechodzi na języki państwowe: polski, litewski, na Białorusi rosyjski, z drugiej, np. na Białostoczczyźnie, będąc dwujęzyczną, powraca do rodzimej białoruskiej lub ukraińskiej gwary jako specyfiki lokalnej, sprzyjającej różnorodności, cenionej i świadczącej o zakorzenieniu. Charakterystyczne, że studenci pochodzący z terenów dwujęzycznych (białorusko-polskich) wschodniej Polski używają terminu „gwara” bez przymiotników, w opozycji do języka ogólnopolskiego, którym się posługują poza domem. Nawrót do korzeni niekoniecznie znamionuje rozwój świadomości narodowej. Ta młodzież kulturowo jest na ogół zdecydowanie biwalentna.

Aktywne nieprzerwanie szkolnictwo polskie na Litwie powoduje tam lepsze zachowanie języka polskiego wśród dzieci i młodzieży. Na Białorusi natomiast, gdzie nauczanie języka polskiego w szkołach, zamknięte w 1948 roku (Szumski 2004), wznowione zostało dopiero w latach 90. i to z licznymi ograniczeniami, młode pokolenie z rodzin dawniej polskojęzycznych i mówiących gwarą białoruską zdecydowanie przeszło na język rosyjski. Całkiem wyjątkowo, głównie na Grodzieńszczyźnie (np. we wsi Sonicze) i na Braślowszczyźnie (Braśław, w rodzinie działaczy ZPB) spotkaliśmy dzieci, z którymi można było porozmawiać po polsku. Większość dzieci po polsku zna tylko podstawowe teksty modlitewne i ten czynnik językowy, oprócz pochodzenia, decyduje o ich polskiej identyfikacji. Wy-

bór rosyjskiego przez ludność polskiego pochodzenia związany jest też z powszechnym przechodzeniem Białorusinów na język rosyjski w komunikacji nie tylko urzędowej, ale i w potocznej codziennej, także w rodzinach.

Skrótowy zarys zróżnicowania sytuacji komunikacyjnej pogranicza białorusko-polsko-litewskiego w obrębie poszczególnych państw, wskazujący na dywergentny jej rozwój, nie porusza problematyki różnic w zachowaniu i charakterze wielojęzyczności tego pogranicza w obrębie jednej państwowości. W niniejszym artykule – na Białorusi. Rozumiem, że dla pełni obrazu wielojęzyczności należałoby jeszcze mówić o innych aspektach problemu, np.: o terytorialnym, społecznym i idiolektalnym zróżnicowaniu języka, o kwestii zachowawczości i żywotności każdego z języków i gwar, o polityce językowej państwa, o nacisku utylitaryzmu w komunikacji, ale i o funkcji symbolicznej języka, która w indywidualnych przypadkach podtrzymuje patriotyzm, o problemie wyborów, wobec jakich staje człowiek pogranicza itp. Jednak ze względu na ograniczenie czasu i miejsca pomijam te ważne kwestie, poruszane zresztą w pracach wcześniejszych, przechodzę do podstawowego zagadnienia, czyli do naświetlenia problemu integracji / konwergencji językowej³.

Ad 3. Zrobię to na podstawie znajomości bardzo obszernego materiału terenowego, zbieranego w latach 1997–2007 w rejonie brasławskim przez przygotowane do tego osoby z Polski i z Białorusi.

Rejon brasławski Republiki Białoruś to najdalej na północny zachód położony obszar kraju. Graniczy z Litwą i Łotwą. Od wieków zamieszkały był głównie przez ludność bałtycką, słowiańską (wschodnią i zachodnią), żydowską i karaimską, przez Tatarów i Niemców, tym samym był wielojęzyczny. Terytorialnie w znacznym stopniu pokrywa się z byłym powiatem brasławskim województwa wileńskiego⁴, uszczuplony o gminy Smołwy i Rymszany znajdujące się obecnie na Litwie, oraz o kilka gmin wschodnich (Leonpol, Miory, Nowy Pohost, Przebrodzie, Jody), w całości lub częściowo wchodzących do rejonów szarkowszczyńskiego i mioroskiego na Białorusi.

Sytuacja komunikacyjna rejonu zmieniła się radykalnie po II wojnie światowej w wyniku zmiany granic państwowych, holokaustu i znacznej migracji ludności. O ile według spisu ludności z 1931 roku język polski jako ojczysty deklarowało 65% mieszkańców powiatu [Eberhardt P. 1996: 18 i b.r.w.: 79, tabl.17], o tyle spis ludności z roku 1999 w rejonie brasławskim podaje, że tylko 2,58% ogółu mieszkańców deklaruje język polski jako ojczysty czynnie wykorzystywany; przy czym

³ Terminów integracja i konwergencja językowa używam zamiennie w znaczeniu procesualnym upodobniania się języków/gwar do siebie w wyniku współwystępowania na tym samym terytorium i znacznej wzajemnej zrozumiałości dla mieszkańców badanego obszaru.

⁴ Główny Urząd Statystyczny RP. Wykaz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. I Województwo Wileńskie, Warszawa 1938. Prof. Leszkowi Bednarczukowi dziękuję za spontaniczne udostępnienie kserokopii tego źródła!

Polacy według tego samego spisu stanowią 25,47% mieszkańców [Перепись 1999]. Rozbieżności między liczbą Polaków, a liczbą mieszkańców deklarujących język polski jako używany w życiu rodzinnym nie należy traktować wyłącznie jako wyniku asymilacji językowej. Trzeba pamiętać, że część ludności wiejskiej, podając się za Polaków ze względów wyznaniowych (katolicyzm utożsamiany z polskością), także w okresie państwowości polskiej na tym terenie posługiwała się na co dzień gwarą białoruską.

Badania terenowe prowadzone w latach 1997–2007 we wsiach i miasteczkach rejonu brasławskiego, obwodu witebskiego przez badaczki białoruskie Irynę Budzko, Olgę Guszczewą, Helenę Kazancewą i przez pewien czas Inesę Kurian, z moim bezpośrednim dwutygodniowym udziałem terenowym w 1997 roku i stałą współpracą merytoryczną nad opracowaniem zgromadzonego materiału, pozwalają stwierdzić, że aktualnie dominującym środkiem porozumiewania się ludności wiejskiej są gwary białoruskie z elementami litewskimi i polskimi, coraz silniej interferowane przez język rosyjski. Natomiast w miastach w komunikacji codziennej panuje regionalna, białoruska odmiana języka rosyjskiego. Oprócz tego w części zachodniej rejonu, a zwłaszcza w okolicy Widz spotykaliśmy osoby, zwłaszcza starsze, swobodnie porozumiewające się w języku polskim. W okolicy Opsy – mówiące także gwarami litewskimi. Spotykaliśmy też miejscowości zamieszkałe w całości, lub częściowo przez staroobrzędowców, zachowujących gwarę rosyjską, oczywiście nie bez interferencji miejscowych⁵.

Ze względu na przedstawicieli najstarszego pokolenia mieszkańców, z którymi mogliśmy swobodnie porozumiewać się po polsku i w miejscowej gwarze białoruskiej (całkiem wyjątkowo z młodzieżą i dziećmi, których we wsiach jest coraz mniej, bo młodzi „uciekają” do miast, a jeżeli nawet pozostają na wsi, to starają się mówić z rosyjska lub wręcz po rosyjsku), nieco umownie nadal można mówić o wielojęzyczności, a co najmniej bilingwizmie mieszkańców tego odcinka pogranicza białorusko-litewsko-polskiego. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wspomniana wielojęzyczność, także w środowisku wiejskim, ma już coraz bardziej ograniczony charakter zarówno pod względem zakresu wykorzystania, jak i kompetencji w polszczyźnie i w litewskim, a nawet w mówieniu gwarami białoruskimi, które jeszcze są, jak wspomniałam, podstawowym środkiem komunikacji, ale coraz więcej w nich rusycyzmów. Można bez większego ryzyka powiedzieć, że przy ograniczonym zachowaniu kilku sposobów komunikowania się na Brasławszczyźnie i wzajemnym interpretowaniu się systemów, systemem modelującym jest rosyjski⁶.

⁵ W druku (Wydawnictwa UW) znajduje się dwutomowe opracowanie zbiorowe „Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność”, tom I „Historia. Socjolingwistyka. Świadectwo mieszkańców”, tom II „Słownictwo”, red. Elżbieta Smułkowa.

⁶ Przez sformułowanie ustne Zbigniewa Klocha „wzajemne interpretowanie się systemów” rozumieć zdolność mieszkańców pogranicza do nadawania i percepcji tekstów mieszanych w wyniku potencjalnej znajomości co najmniej dwóch kodów.

Istotne dla zastanej w rejonie sytuacji komunikacyjnej jest to, że doszło tam już do tak dużego przemieszania między współistniejącymi językami słowiańskimi, które wchłonęły sporo elementów bałtyckich, a także znacznego stopnia slawizacji gwar litewskich, że można mówić o dokonującej się konwergencji (integracji) języków lokalnych wzajemnie dla ich użytkowników zrozumiałych, zwłaszcza w starszym pokoleniu. Świadomość posługiwania się swoistą mieszaniną językową, niezależnie od tego którym z języków/gwar w założeniu dana osoba się posługuje w konkretnym akcie komunikacyjnym (białoruskim, litewskim, polskim, czy rosyjskim) jest na Brzławszczyźnie powszechna. Istotne przyczyny ekstralingwistyczne takiego stanu rzeczy zarysowałam powyżej (cf. Ad 1). Zatrzymajmy się teraz na uwarunkowaniach językowych, z których przede wszystkim należy wymienić:

a) wcześniejsze długotrwałe procesy interferencyjne, które zapoczątkowały integrację;

b) bliskie pokrewieństwo systemowe, wyrażające się we wzajemnym rozumieniu i świadomości regularnych odpowiedniości (substytucji) fonetycznych, np. białoruskiemu pełnogłosowi typu *karova*, *małak`o*, [r] *rak`a* i *rama*, l epentetycznemu, brakowi samogłosek nosowych odpowiada w polskim: brak pełnogłosu *krova*, *mleko*; [rz : r] *rzeka*, *trzeba* i *rama*, występowanie samogłosek nosowych i brak l epentetycznego, np.: *vqsy*, *spie* – błr. *vusy*, *spl`u*. W słownictwie, na przykład istnienie dużej liczby leksemów wspólnych, identycznie akcentowanych (*most*, *rak*, *pień*, *wosk*, *komin*; *łapa*, *ryba*, *kasza*, *łipa*, *kapusta*, *cugli*) lub różniących się tylko miejscem akcentu i ewentualnie zjawiskami uwarunkowanymi akcentowo, jak np. akanie i zwężanie samogłosek nieakcentowanych), wiele leksemów współrzednych o zbliżonej budowie morfologicznej itp.;

c) sytuacja zawężającego się zakresu wykorzystywania miejscowej polszczyzny i tym samym szybko zmniejszająca się kompetencja językowa przy indywidualnym zachowaniu wewnętrznej potrzeby porozumiewania się „po polsku” i podkreślania swego polskiego pochodzenia (rola funkcji symbolicznej języka);

d) akceptowane siłą rzeczy przyjmowanie języka rosyjskiego jako podstawowego środka komunikacji. Zadecydowały o tym historyczne warunki społeczno-polityczne, prestiż języka i aktualna polityka językowa państwa.

Konwergencja dotyczy wszystkich płaszczyzn językowych. Przykłady:

Fonetyczne:

– Litewskie uproszczenie geminat dotyczy także gwary białoruskiej i polskiej w równym stopniu, por. ona *pov`ina*, *był rany*, *z`eńik* (Opsa 97), *dłuše tak`e* (comp. od *długi*, Błażuny 97), *po kavalkach odaval`i*, *be_s`odla jexac`*, *ad rog`i tej v`elk`ej* (Buczany 07); błrus. *s`m`aca*, *pajexau kona* (Haurany 05), *nap`ica*, *s`ec` svaj`u mamus`u* (Miłaszki 04), *ras`alal`i na xutar`a* (Szamiali 04).

– Uogólnia się, choć nie bezwyjątkowo, jednolita, typu białoruskiego [Padłużny, Czekman 1972], wymowa spółgłosek szeregu ciszącego jako prepalatalne *s` z` c` z`*; ale i odwrotnie, w niektórych idiolektach białoruskich można też spotkać palatalną, środkowojęzykową wymowę typu polskiego *pryńśom*, *zab`er`uć*, *u ta-*

varnyx vahonaχ važil'i; wymowa typu rosyjskich ząbów s' z' c' z' cechuje głównie obcych przybyszów, nie ludność na tym terenie zakorzenioną.

– Dynamiczny charakter akcentu powoduje przeciąganie samogłosek akcentowanych i zmiany w wokalizmie nieakcentowanym. W gwarach białoruskich na ogół występuje akanie niedysymilatywne, idiolektalnie obserwować można także północno-wschodni typ akania dysymilatywnego, zwłaszcza we wschodnich partiach rejonu. W miejscowej polszczyźnie elementy akania mieszają się z tendencją przeciwną, a mianowicie zwięzzeniami samogłosek nieakcentowanych *o>u* i *e>i*, np.: *χuzʹil'i*, *pijali* 'śpiewali'. W sensie fonologicznym obie realizacje dotyczą tej samej tendencji do neutralizacji opozycji między samogłoskami szeregu średniego w pierwszym przypadku z szeregiem niskim, w drugim z wysokim.

Morfologiczne:

Integracja morfologiczna, głównie fleksyjna, gdyż przykłady konwergencji słowotwórczej wystąpią przy omawianiu słownictwa, przejawia się w różnych postaciach:

– w stosowaniu polskich końcówek fleksyjnych do wyrazów wschodniosłowiańskich, np. *a tu trocha musʹi popada* ('trafia', ros. *popadajet*) (B03W.Widz.AD/OG,EK) i odwrotnie białoruskich do wyrazów wspólnych, lub polskich: *przyjechała przewidzieć* (błr. *pravʹedacʹ* 'odwiedzić') *macochu i mamaj nazywa* [Hirczany 07]. Wschodniosłowiańskie ujednoczenie końcówki deklinacji żeńskiej rzeczowników liczby mnogiej *-am* w celowniku rozpowszechniło się w miejscowym języku polskim: *pomagam lʹuzʹam*, *malʹcam* 'młodzieńcom', *palcam*. Wyjątkowo *lʹuzʹom* (Zapluszczyzna 97, Brasław 97, Słobódka 07).

– w ujednoczaniu rodzaju gramatycznego rzeczowników: np. pol. *χomont* m. 'chomato' n., bo błr. *χam ut* m.; *ščura vodna* f. – być może pod wpływem *myša* f. Liczne przykłady feminizacji neutrów ze względu na akające formy N. sg.: *blota* – *po tej błoće* (Błażuny 07), *f tej błocʹe* (Karpiszki 07); *bagna* – ...*že tam trava rośʹnie po tej bagńe, meχ rośʹnie* (Buczany 07) itp.

– równoległe co do znaczenia i częstotliwości w miejscowym polskim i w gwarze białoruskiej użycie litewskiego rodowodu form imiesłowu uprzedniego na *-wszy*: *ja mało uczywszy się; nu nie przywykszy; każdy po swojemu, jak urodziwszy się tak przyzwyczajony; Vot try staryk i żył i, tože pravastaunyja byl i... pamʹerlʹi usʹe u vajn`u, z h`oładu dva pamʹerlʹi, trecʹi byu astaušysʹa* [B04W.Żer.LB.AB/OG,HK], *ja byłʹa sʹud y pryvʹošy* (Apanasiszki 07), czyli ujednoczenie sposobu wyrażania przeszłych stosunków czasowych. Jest to zjawisko obserwowane w polszczyźnie wileńskiej i w gwarach białoruskich na znacznie szerszym obszarze. Tu znalazło jednak znacznie większe nasilenie (częstotliwość użycia) i szerszy zakres funkcji w wyrażaniu stosunków czasowych.

– formy stopnia najwyższego przymiotników i przysłówków w miejscowej polszczyźnie na ogół są zgodne z typem białoruskim, np.: *samy starszy i samy dobry; sama vʹencyj* 'najwięcej'.

Leksykalne:

Przegląd słownictwa, wyekscerpowanego z nagranych mówionych tekstów ciągłych oraz z uzyskanych odpowiedzi na pytania kwestionariuszy problemowych, zadawane przez prowadzących rozmowy po polsku i po białorusku, wykazał bardzo daleko idące przemieszanie wyrazów pierwotnie należących do różnych kodów i wiele przekształceń strukturalnych w ich obrębie, nie licząc już zmian akcentowych i wymowy w obu rodzajach wypowiedzi „polskich” i „białoruskich”. Dotyczy to przede wszystkim słownictwa białoruskiego, rosyjskiego i polskiego, o czym niżej. Występujące w tych rozmowach wyrazy pochodzenia litewskiego (te same w tekstach białoruskich i polskich) mają, z małymi wyjątkami, szerszy zasięg terytorialny w gwarach białoruskich, *bonda*, *bondačka*; *dyrvan*, *z'irv'an*; *g'irsa*; *jur`ok*; *krušna*; *kump`ak* i inne, są dobrze przyswojone i można je traktować bądź jako pozostałości substratowe (zwłaszcza nazwy własne: wodne, terenowe, miejscowe), bądź jako zapożyczenia dotyczące przede wszystkim gospodarstwa wiejskiego i zwyczajów sąsiedzkich. Lituanizmy dotychczas odnotowane w gwarach białoruskich wyłącznie na Brasławszczyźnie, takie jak np. *lun* ‘zarosnięty grząski brzeg jeziora’ z lit. *liūnas* ‘ts’ LKŽ⁷; *jaura* ‘ziemia nieurodzajna, nieużytek’ z lit. *jaura* ‘ciężka nieurodzajna gleba’ LKŽ, i inne, również występują w tej samej postaci w mówieniu po polsku i po białorusku: *do Bal`ik pšes lun ten teš stal`i desk`i i pšexoz`il`i po`iχ* (Błaż 07); *koło jez`ora tak`e v`ask`e l`uny* (Waz07); Szerzej na temat lituanizmów w gwarach białoruskich i w polszczyźnie rejonu brasławskiego, patrz (Nijola Birgiel 2011, w druku) i cytowana tam literatura.

Świadomość tego, że w znanych mówiącym językach istnieje bardzo duża liczba wyrazów wspólnych lub tylko nieznacznie różniących się od siebie, znacznie ułatwia zachodzenie procesów konwergencyjnych w zakresie słownictwa. Jeżeli w trakcie rozmowy „po białorusku” pada sformułowanie o kopycie krowy: *nu dvaj-n`y jon tak`i, nu raz`z`al`ony* to formę imiesłowu przymiotnikowego *razdzialony* jesteśmy skłonni odbierać jako polską *rozdzielony*, podporządkowaną procesowi białoruskiego akania. Trudno ją jednak traktować jako zapożyczenie, skoro analogiczna forma białoruska brzmi tam *raz`z`el`eny*, a przymiotniki białoruskie też mogą mieć końcówkę *-ony*, np.: *z`al`ony*, *čyrvony*, *sal`ony* itp., na którą pada zwykle akcent wyrazowy, jak w powyższym przykładzie. Nieco bardziej złożona jest np. wypowiedź mówiąca o jałowej krowie, że *pševracaje s`e* ‘obraca się w, zamienia się’ *v byka* (Hawrany 05). Zanotowaną formę *pševracaje s`e* można sprowadzić do rosyjskiego *превращается* ‘ts’, mającą białoruską końcówkę 3 osoby liczby pojedynczej, ale asocjującą z polskim czasownikiem *przewracać się*, wielokrotnie notowanym tam w znaczeniu ‘zamieniać się w coś, kogoś’ właśnie pod wpływem znaczenia rosyjskiego *превращаться*. W tym przykładzie konwergencja dotyczy aż trzech języków równocześnie.

⁷ *Lun* ‘bagniste miejsce, mokradło’ jest odnotowane w: Janusz Rieger, Irena Masojć, Krystyna Rutkowska, *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, Warszawa 2006.

Powyższe dwa przykłady pokazywały dwu i trójjęzyczną konwergencję językową w wypowiedziach po białorusku. W dalszym ciągu skupię uwagę na materiale z rozmów „po polsku”, w których proces integracyjny jest jeszcze intensywniej wyrażony ze względu na ograniczony zakres wykorzystywania polszczyzny i tym samym malejącą kompetencję mówiących. Trzeba przy tym zrobić zastrzeżenie o idiolektalnym zróżnicowaniu stopnia nasycenia wypowiedzi ustnych konwergentami, ale równocześnie i o pewnych prawidłowościach ogólnych w ich powstawaniu. Do najczęstszych należą:

1. Zmiany znaczeniowe polegające na przenoszeniu znaczeń rosyjskich lub białoruskich na podobnie brzmiące wyrazy polskie: np. *Ona bardzo porządna, na nią położyć się można* ‘można mieć do niej zaufanie’ z ros. *положиться на кого, что* ‘zaufać komuś’; *ustroiliśmy dom* ‘zbudowaliśmy’ z ros. *построить* ‘zbudować’ (asocjacja z pol. *u-stroić* ‘przyozdobić’?) (Braślów97); *sprowadzić się* ‘zniknąć z uprawy, z hodowli’: *ruže na rosno, sprovaż”il’i s”e, gvoz”z”ik’i juš sprovaż”il’i s”a* (Miażany05) z biał. *з’яўцяцца* ‘ts’); pol. *spętany język*, biał. *putany jaz`yk* ‘mieszany’ i *ot takie pętany zrobili się* ‘mieszkańcy, o ludziach’⁸; por. też [Smułkowska 2010].

2. Stabilizacja białoruskiego wyrazowego akcentu ruchomego i niwelowanie związanych z tym zjawisk fonetycznych typu: *kaz`a – koza*.

3. Podstawianie (substytucja) najbardziej wyrazistych (uświadamianych) fonetycznych cech języka polskiego do wyrazów białoruskich: *kęsty* ‘krzaki’ z biał. *kust`y*: *gż”e rosno” tak’e kensty, kust`ar`nik’i też bloto my zov`em* (Wazgielańce07); *tęcza* ‘chmura’ z ros. *tucza*; *ż”omp – dziqb m* (Błażuny69) // *ż”emba – dzięba f* (Dryświaty69) ‘dziób ptaka’ z biał. *ż”uba* ‘ts’); *gompka – gąbka* ‘huba, hubka’ używana do krzesania ognia; pić herbatę *f pšekonske* z ros. *f prikusku*, pogryzając kawałek cukru (por. ogpól. *przekąska*).

Najwyraźniej konwergencję językową obserwujemy w mówionych tekstach ciągłych, gdyż do przykładów typu przedstawionych wyżej dochodzi w mówieniu po polsku przystosowanie się do zasad składni białoruskiej lub rosyjskiej. Analizę jednej dłuższej wypowiedzi (kobieta +- 70 lat z Widz) przeprowadziłam w artykule *Problem zapożyczeń w warunkach rozpadającej się społecznej wielojęzyczności* [Smułkowska 2010]. Tu przytoczę tylko jedno zdanie, w którym nasz rozmówca usiłuje wytłumaczyć, jak przygotowuje się zaprzęg podwójnych sanek do wożenia długich konarów drzew: *jak l’asy wožo na tyx v’elkiχ sańax kšep`il’i te mal`enk`e* (sanki ES), *v`arufki pšyż”aval’i tak o na kšyš i čap`il’i* (Błażuny07). Informator myśli po białorusku a stara się wyrazić swoją myśl po polsku. Biał. „*l’es vaz”`ić*” ‘wozić drzewa, długie kłody drzew’ oddaje przez *l’asy wozić*. Zastosowana liczba mnoga *l’asy* wynika prawdopodobnie ze skojarzenia z l.mn. drzewa, kłody, bale itp., ale przede wszystkim przychodzi mu na myśl znany biał. ros. idiom *l’es vaz”`ić*,

⁸ Szczegółowe przedstawienie zagadnienia w: E. Smułkowska: *Spentany jenzyk, czyli o substytucji i kalkach na pograniczu językowym*. – *Acta Baltico-Slavica* 31 (tom dedykowany Irydzie Grek-Pabisowej), Warszawa 2007, s. 283–289.

który poza zastosowaniem formy *lasy* polonizuje, używając polskiej formy 3 osoby l. mn. czasownika *wozić*. Dalej: błr. *krap'ic*", (ros. *кренумь*) 'mocować' przystosowuje do języka polskiego na zasadzie znanej substytucji Cr przez Cš *kšep'il'i* (być może towarzyszy temu świadomość ogólnopolskiego *krzepki, krzepa*); błr. *v'arouk'i* (ros. *веревка* 'ts.') polonizuje przez podstawienie końcówki *-ówka*, również regularnego odpowiednika błr. *-ouka*, gdyż zapewne w danej chwili nie pamięta, wyrazu *sznur*. Forma *pšyž'aval'i* jest słowotwórczą hybrydą z białoruskim akaniem, natomiast końcówce *čap'il'i* to błr. odpowiednik polskiego *przyczepiali*. Polska konstrukcja bezosobowa typu *łączy się, przyczepia się*, której można być się w takim zdaniu spodziewać, zastąpiona jest przez formy 3 os. l.mn. według wzorca białoruskiego.

Przedstawione w artykule przykłady konwergencji języków współwystępujących w rejonie brasławskim stawiają badacza wobec potrzeby odpowiedzi na dwa ważne pytania: po pierwsze – o granice systemów językowych, czyli czy jest to jeszcze język polski? I po drugie, przy twierdzącej odpowiedzi, jak traktować występujące w owej mowie „po polsku” elementy obce?

Na pierwsze pytanie chciałabym odpowiedzieć twierdząco, opierając się na kryterium specyfiki regionalnej i świadomości użytkowników:

Ja z dzieciwa i z mamu svojo i wszystko u_ n`as był polski język. Jaki polski, nu taki polski. Mówi sie polski język. – *A czym różni się wasz język polski od tego w Polsce?* – Nu jakieś słowy różnio sie, ale nie każde. Więcej, można mówić, padobnych, które niektóre tylko odróżniają sie. [...] – *Tam już mówi sie w Polsce czysto polskim, a tu tak trocha musi popada białoruskiego. Tak ad wieku.* – *A który język jest Pani bliższy?* – *Którym m`ówi sie tutaj, bo ja do jego przyzwyczajona.* [B03W.Widz. AD/HK].

Obserwacja językowa młodego pokolenia prowadzi do wniosku, że opisywany wyżej stan konwergencji polskiego z białoruskim i rosyjskim jest przejściowy i w konsekwencji prowadzi do zaniku języka polskiego jako środka komunikacji społecznej. Indywidualnie uzasadnione przypadki zachowania języka oczywiście mogą być i najprawdopodobniej będą, ale mało prawdopodobne, aby była to kontynuacja tradycyjnej polszczyzny północno-kresowej z jej polskimi archaizmami i zapożyczeniami wschodniosłowiańskimi. Spodziewać się raczej można wyuczoności języka ogólnopolskiego interferowanego przez rosyjski. Próbkę takiej wymowy „po polsku”, bardzo do siebie zbliżone, można już obserwować w wypowiedziach medialnych stosunkowo młodych ludzi pochodzących zarówno z Białorusi, jak i z Ukrainy.

Jeżeli przyjmiemy za Tadeuszem Piotrowskim, że „Termin *zapożyczenie* odnosi się do jednostki leksykalnej powstałej w wyniku procesu rozszerzenia repertuaru jednostek”, a „proces ten polega na przejmowaniu elementów leksykalnych przez język A (język-biorcę) z języka B (języka-dawcy), w wyniku czego powstaje nowa jednostka leksykalna w języku A” i „Jednostki tej nie można wyprowadzić z elementów zastanych a języku A – nie jest przez nie motywowana” (Piotrowski 2008: 375), to jasne się staje, że wiele cytowanych przeze mnie przykładów pocho-

dzenia innojęzycznego, wynotowanych ze swobodnych wypowiedzi ustnych „po polsku”, nie można traktować jako zapożyczeń. Po pierwsze dlatego, że nie jest to świadomy proces „zapożyczania” w celu wzbogacenia repertuaru istniejących jednostek słownikowych i wiele z nich nie wchodzi trwale do polskiego dialektu północnokresowego, po drugie dlatego, że w wielu przypadkach można dane wyrazy wyprowadzić z elementów rodzimych języka A, a tylko powszechna już praktyka posługiwania się na co dzień językiem B, „podsuwa” taką a nie inną realizację danego leksemu.

Terminy konwergencja i dywergencja językowa traktowane są jako antonimy określające przeciwstawny rozwój języków, prowadzący ku ich ujednoczeniu albo ku zróżnicowaniu. W opisywanym przeze mnie stadium zanikania języka polskiego jako środka komunikacji społecznej, leksykalne procesy konwergencyjne wynikają z chęci odróżnienia wypowiedzi polskiej od białoruskiej, czyli można by powiedzieć, że u ich podłoża w zamyśle mówiącego leży tendencja dywergencyjna, wyraźna potrzeba odróżnienia tego co *po polsku* od tego co *po białorusku*.

Niniejszy artykuł jest moim drugim tekstem poruszającym problem potrzeby odróżnienia zapożyczeń od tworów nieraz okazjonalnych, nieutrwalonych dostatecznie w powszechnym użyciu, czyli konwergentów powstających w warunkach pogranicza językowego (Smułkowa 2010: w druku). Teksty te wzajemnie się uzupełniają, lecz nie wyczerpują jeszcze tematu. Bardzo inspirujący dla rozwoju problemu odróżnienia zapożyczeń od konwergentów może okazać się artykuł Renaty Grzegorzyczykowej *Problem znaczeń tekstowych w świetle nowych teorii języka*⁹. Zwrócenie uwagi na kognitywne rozumienie języka

jako **struktury poznawczej**, działającej dynamicznie: procesy językowe są równocześnie procesami myślenia. Język wyróżnia słownikowo obiekty i sytuacje świata, tworząc myślowy inwariant (prototyp, obraz ogólny) tych zjawisk, a w użyciu języka przywoływane są (aktualizowane) różne warianty (aspekty) denotowanych obiektów i sytuacji (Grzegorzyczykowa 2009: 231)

zbliża do rozumienia mechanizmów powstawania konwergentów leksykalnych w procesie mówienia ludności dwu- lub wielojęzycznej. Zwłaszcza odpowiednie wykorzystanie teorii **integracji pojęciowej** (stapiania) Gilles’a Fauconniera i Marca Turnera, ukazującej proces komunikacji jako „**współdziałanie rozmówców** wykorzystujące dane systemu (systemów ES), wiedzy o świecie i sytuacji do konstruowania aktualnego sensu wypowiedzi” (ibidem: 241) bliżej może wyjaśnić proces rozumienia wypowiedzi zawierających konwergency.

⁹ W: W kręgu języka. Materiały Konferencji ... poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej, red. Mirosław Skarżyński i Monika Szpiczakowska, Kraków 2009, s. 231–241.

Integration of languages in the Belarusian-Polish-Lithuanian borderland and its consequence for the theory of borrowings

S u m m a r y

The paper encompasses the present day, understood to mean the time from the end of World War II and state border changes to the closing of almost 10 years of field studies in 2007. It focuses on the following problems: 1. The linguistic identity of the borderland's residents; 2. The diverse socio-linguistic situation in the different countries represented in this borderland (Belarus, Lithuania, Poland); 3. Examples of integration / convergence of the co-existing languages, in all the linguistic aspects: phonetic, morphological, lexical, and syntactic, and on this basis distinguishing traditional mutual borrowings from convergences – products of progressing convergence of languages, creations that are sometimes occasional and not fixed sufficiently in general usage, though some are well on the way to becoming a part of the system, e.g. *kęsty* 'bushes, thickets (Bel. *kusty*).

Bibliografia

- АХМАТОВА Ольга С. (1955): *Словарь лингвистических терминов*. – Москва.
- ПАДЛУЖНЫ Александр І., ЧЕКМАН Валерий М. (1972): Асаблівасці ўтварэння звукаў *с', з', ц', дз'* у беларускай мове. – *Беларуская Лінгвістыка* 1, 28–48.
- ПЕРЕПИСЬ 1999: *Итоги переписи населения Республики Беларусь 1999 г.* – Минск 2001.
- BIRGIEL Nijola (2011): Język litewski na Brasławszczyźnie. – [w:] Elżbieta SMUŁKOWA (red.): *Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność*. T. I. *Historia. Socjolingwistyka. Świadectwo mieszkańców*. – Warszawa.
- EBERHARDT Piotr (1996): Problematyka narodowościowa Białorusi w XX wieku. – [w:] *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Polska, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX–XX w.* – Lublin, 9–35.
- EBERHARDT Piotr (b.i.w.): *Przemiany narodowościowe na Białorusi*. – Warszawa.
- FAUCONNIER Gilles, TURNER Mark (2002): *The Way We Think. Conceptual Blending in the Mind's Hidden Complexities*. – New York (za R. Grzegorzycową).
- GRZEGORCZYKOWA Renata (2009): Problem znaczeń tekstowych w świetle nowych teorii języka. – [w:] *Wkręgu języka*. Materiały konferencji [...] poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej, Kraków 16–17 maja 2008, s. 231–241.
- KŁOSKOWSKA Antonina (1996): *Kultury narodowe u korzeni*. – Warszawa.
- PIOTROWSKI Tadeusz (2008): Zapożyczenia leksykalne w języku polskim jako ślady relacji kulturowych. – [w:] Stanisław GAJDA (red.): *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej*. – Opole: 375–399.
- SMUŁKOWA Elżbieta (2000): Dwujęzyczność po białorusku: bilingwizm, dyglosja, czy coś innego? – [w:] *Język a tożsamość na pograniczu kultur* (= *Prace Katedry Kultury Białoruskiej* 1). – Białystok. Przedruk w: Elżbieta SMUŁKOWA, *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*. – Warszawa 2002, 414–424.
- SMUŁKOWA Elżbieta (2010): Problem zapożyczeń w warunkach rozpadającej się wielojęzyczności. – [w:] *Studia Białorutenistyczne* 4. – Lublin.
- SMUŁKOWA Elżbieta, red. (2009): *Brasławszczyzna. Pamięć i współczesność*. T. II. *Słownictwo*. – Warszawa, 745.

- STRACZUK Justyna (2008): Wielojęzyczność pogranicza: od tutejszości do nowej lokalności. – [w:] Anna ENGELKING, Ewa GOLACHOWSKA, Anna ZIELIŃSKA (red.) *Tożsamość – Język – Rodzina. Z badań na pograniczu słowiańsko-bałtyckim*. – Warszawa, 95–107.
- SZUMSKI Jan (2004): Szkolnictwo polskie na Grodzieńszczyźnie w latach 1939–1948. Sowietyzacja, likwidacja. – *Rozprawy z dziejów oświaty* XLIII, 165–200.
- ZIELIŃSKA Anna (2003): *Czy polszczyzna północnokresowa ma szanse przetrwania? (w świetle koncepcji dyglosji i żywotności etnolingwistycznej „Etnolinguistic Vitality”)*. – „Acta Baltico-Slavica”, t. 27, 97–109.
- ZIELIŃSKA Anna (2008): *Zmiana, zachowanie i utrata języka w rodzinach na pograniczu słowiańsko-bałtyckim*. – [w:] *Tożsamość – Język – Rodzina. Z badań na pograniczu słowiańsko-bałtyckim*, red. Anna ENGELKING, Ewa GOLACHOWSKA, Anna ZIELIŃSKA. – Warszawa, 165–176.

ALICJA NAGÓRKO
Humboldt-Universität zu Berlin

Sprachliche Säkularisation im westslawischen Raum – Zeichen moderner Gesellschaften?

*ale Świętości nie szargać,
bo trza, żeby święte były,
ale Świętości nie szargać:
to boli*

*Aber an den Heiligkeiten nicht zu rütteln,
weil sie heilig sein müssen,
aber an den Heiligkeiten nicht zu rütteln:
Das tut weh.*

(Stańczyk, in: S. Wyspiański, *Wesele*. Dt. von Karl Dedecius)

Den Himmel überlassen wir/den Engeln und den Spatzen

(H. Heine, *Deutschland, ein Wintermärchen*)

Die religiöse Lexik begleitet uns im Alltag; sie wird auch von nicht gläubigen Menschen benutzt, auch außerhalb von Kirchen und religiösen Diskursen. Sie gibt das naive „sprachliche Weltbild“ wieder, jene Alltagsphilosophie, die vor allem von der christlichen Tradition geprägt ist – was jedoch meistens unreflektiert von Sprechern übernommen wird. (Hier muss unterschieden werden zwischen dem sprachlichen Weltbild – unbewusst tradiert – und der Weltanschauung – individuell, selbstreflektiert). Die allmähliche Abkoppelung vom Sakralen ist ein Prozess der Säkularisation: im engeren, sprachbezogenen Sinne bedeutet sie „die Übertragung eines Wortschatzes religiösen Ursprungs auf weltliche Themen und Gegenstände“ (Langen 1964: 24).

Sowohl Säkularisation (frz. *sécularisation*), als auch ihr Synonym Laizisation (frz. *laïcisation*) stammen aus dem Vokabular der französischen Aufklärung – jener Epoche, die in der bürgerlichen Revolution mündete und ein modernes Demokratieverständnis in ganz Europa beeinflusste (man denke an die französische Republik!). Die sprachliche Säkularisation wird dementsprechend als Anzeichen einer Tendenz zur Modernisierung des Gesellschaftslebens betrachtet (so merkt Daneš (1997: 12) in Hinblick auf das Tschechische an). Die westliche Welt ist heut-

zutage weitgehend religiös indifferent. Welche Wirkung hat die gesellschaftlich-politische Umwälzung der 90. Jahre auf den Sprachgebrauch in Polen und den benachbarten Ländern? Der Kulturkreis der Westslavia – als Teil der Slavia Romana – stand historisch in enger Beziehung zu den deutschen Ländern: schon die älteste christliche Lexik kam über das deutsche und tschechische Medium ins Polnische.

Die Tatsache, dass sich heutzutage nur knappe 29% der Tschechen (2001) zum Christentum bekennen, ähnlich wie in Ostdeutschland, wo sich 70% als konfessionslos bezeichnen (1994), kann dennoch nicht als Vorzeichen der fortschreitenden Rationalisierung der Gesellschaft gesehen werden (in Polen sind offiziell 90% der Bevölkerung katholisch, in der Slowakei 69%; Nord- und Süddeutschland sind entsprechend überwiegend protestantisch bzw. katholisch). Die spirituellen Bedürfnisse der Menschen bleiben jedoch bestehen. Ryklin (2008) hat z.B. auf eine spezifische Epidemie der Mystik im postkommunistischen Lager aufmerksam gemacht:

Nach dem Zerfall der Sowjetunion wurden die ehemaligen Sowjetbürger in der Tat von solchen Epidemien in Gestalt von ganzen Heerscharen von Hellsehern, Wahrsagern, Propheten und Vertretern der weißen und schwarzen Magie heimgesucht, deren aufdringliche Werbeanzeigen bis heute die Seiten russischer Zeitungen füllen (Ryklin 2008: 135–136)¹.

In der Slowakei beobachtet man, wie die alte atheistische Sprache nach der Wende eifrig durch eine neue theistische ersetzt wird (Pavlovič 2002: 45). Hat der inflationäre Gebrauch des religiösen Wortschatzes auch Folgen für seine Semantik? Es ist anzunehmen, dass dies zutrifft.

Was ich hier nur kurz besprechen kann, bezieht sich auf ein größeres Projekt, dessen Finalprodukt ein Nachschlagewerk sein wird – sein Titel: „Sacrum und Profanum – religiöse Lexik in der Allgemeinsprache (polnisch, tschechisch, slowakisch, deutsch)“. Dazu soll der moderne Sprachgebrauch im westslawischen und deutschen Sprachraum kontrastiv analysiert werden. Das Nachschlagewerk soll sowohl in gedruckter Form als auch digital unter Nutzung des Hypertextes die gesellschaftlichen und politischen Bedingungen des Sprachwandels sowie des kulturellen Stoffwechsels über verschiedene Zugänge verfügbar machen. Zum methodischen Instrumentarium gehören: a) Analysen von modernen digitalen Sprachkorpora, b) Auswertung lexikographischer Daten aus allgemeinen Wörterbüchern ab der zweiten Hälfte des 20. Jh., c) Umfragen zum Verstehen und Bewerten von Lexemen, bei denen religiöse Konnotationen nicht zwingend sind. Das auf diese Art und Weise gewonnene (bzw. geprüfte) Sprachmaterial wird dann kontrastiv analy-

¹ Die quasi-religiöse Rhetorik der kommunistischen Ideologie sowie die „Sakralisierung“ der national-sozialistischen Ideenwelt lasse ich beiseite (z.B. Die Beanspruchung des Wortes *Führer* – Goebbels hat der evangelischen Kirche eine Verfälschung des Begriffs 'Führer' vorgeworfen, weil sie ihn mit besonderer Vorliebe auf Christus anwende, wobei es nur einen Führer gebe (vgl. dazu Makowski 2008).

siert, wobei zwei Ansätze im Vordergrund stehen: der ethno- und der arealinguistische. Es geht um die Ethnographie des Sprechens, also um Ethnosemantik und Ethnopragmatik einerseits; auf der anderen Seite um mögliche Einflüsse und ihre Richtung. Das zu untersuchende Kultur- und Sprachareal unterliegt selbstverständlich auch dem Prozess der Globalisierung, was u. a. Formen der Religiosität betrifft (vgl. „McWiara” – „McGlaube”, ein Covertitel in „Wprost” 8/2008).



Eins muss ich vorausschicken: eine exakte Grenzziehung zwischen dem sakralen und nicht-sakralen ist kaum möglich. Es handelt sich um ein graduelles Phänomen, um einen nur subjektiv messbaren „Religiositätsgrad”, der vom Sprecher oder von seiner Rolle – also soziosemantisch – zu bestimmen ist: „ein Wort wie *Bekehrung* «klingt irgendwie religiöser», zumindest im protestantischen Bereich, als ein Wort wie *Hochmut*” (Kaempfert 1974: 6–68)².

Es gibt Wörter, bei denen eine religiöse und eine weltliche Bedeutung parallel existieren; vermutlich aber ist ihre Ambiguität nicht allen Sprechern gleichermaßen bewusst. Beispiele aus dem Polnischen: *blogosławieństwo/ Segen, czystość/ Reinheit, Keuschheit, dobro/ das Gute, łaska/ Gnade, miłosierdzie/ Barmherzigkeit, nadzieja/ Hoffnung, pojednanie/ Versöhnung, pokora/ Demut, pokój/ Frieden, Frie-*

² Auch das offensichtlich neutrale Wort *Kopftuch* bekommt in den Wirren des Streits um das Recht auf die Kopfbedeckung muslimischer Frauen in Deutschland und Frankreich eine religiöse Konnotation.

de, pycha/ Hochmut, sumienie/ Gewissen, zgorszenie/ Anstoß. Ihr religiöser Sinn ist für Außenstehende meistens verdeckt. Aber auch eine primär religiöse Lexik wird desakralisiert, wie im Zitat aus Wyspiańskis „Wesele“:

Świętość von *święty* ‘heilig’ ist als Abstraktum ‘Heiligkeit’, ‘Frömmigkeit’, ‘Gottesfurcht’ nicht in der grammatischen Kategorie Numerus flektierbar. In dem Zitat *Świętości nie szargać, bo trza, żeby święte były...* geschieht das Unmögliche, nämlich die Verwendung der Pluralform. Es wird daran ein semantischer Wandel des ursprünglichen Begriffs erkennbar, nämlich seine Konkretisierung als ‘Heiligtum’. Das, was als Heiligtum erklärt wird, hängt nicht unbedingt von der religiösen Überzeugung ab: Es geht allgemein um gesellschaftlich hoch geschätzte Werte. Die Floskel *zaklinać się, przysięgać, błagać... na wszystkie świętości/ bei allem schwören, was (einem) heilig ist* bekommt sogar in ISJP2 das feste pragmatische Merkmal ‘scherzhaft’. In „Wesele“ sind es zwar Worte vom Hofnarr Stańczyk, der dennoch beinahe als Philosoph in die polnische Geschichte einging und es wirklich so meinte. Die Äußerung *Świętości nie szargać* ist sogar im Polnischen zum geflügelten Wort aufgestiegen. Ist seine Ambiguität den Sprechern noch bewusst?

In dem Beispiel oben haben wir es also mit den Folgen eines semantischen Wandels zu tun, der synchron lexikographisch einfach als Polysemie erfasst wird. Dasselbe betrifft das Wort *Himmel* mit seiner physikalischen (*den Himmel überlassen wir den Spatzen*) und ideellen Bedeutung (*den Himmel überlassen wir den Engeln*) im ironisch klingelnden Gedicht von Heinrich Heine. Die innere Haltung des Sprechers ist dabei unwichtig: auch eine satirisch-parodistische Verwendung religiöser Inhalte tilgt ihren semantischen Gehalt ja nicht. Lexikographisch wird das Sakrale unterschiedlich gekennzeichnet: mit Hilfe von Merkmalen wie *kultisch* bzw. *religiös* und/ oder im definitiven Teil eines Stichwortartikels. Von besonderem Interesse für unser Projekt ist eine schleichende ‘Verweltlichung’ der Lexik, die noch nicht (oder nicht deutlich genug) in Wörterbüchern vermerkt worden ist. Den Säkularisierungsbegriff verwenden wir jedoch, ohne den Prozess zu bewerten – das heißt völlig wertneutral.

Es fällt schwer dem zuzustimmen, was Langen in Bezug auf die deutsche Dichtung schrieb: „Die große Säkularisationsleistung ist vollzogen, der religiöse Wort- und Bildschatz ist bis zu einem Grade verweltlicht, dass häufig die religiöse Herkunft des einzelnen Ausdrucks dem Verfasser kaum noch bewusst zu sein scheint.“ (Langen 1983: 98). Der kulturelle Stoffwechsel auf allen Diskursebenen ist ununterbrochen. Für die postmoderne Welt ist dazu noch charakteristisch, dass die Grenze zwischen ehemaligen elitären, dichterischen Gattungen (mit dem gehobenen, zum Teil unverständlichen Bibelstil) einerseits, sowie profaner, schneller Kommunikation der neuen Medien auf der anderen Seite immer diffuser wird. Mag sein, dass die für diese Art Osmose durchlässigen Grenzen auch zur semantischen Verwirrung beitragen. Unter diesem Gesichtspunkt kann man die bereits zitierte Bemerkung Ryklins über die postsowjetische „Epidemie der Mystik“ deuten. Mit der christlichen Mystik haben die vom Autor beschriebenen Phänomene bestimmt nichts zu tun. Die provokante Wortwahl *Mystik* soll die Aufmerksamkeit auf Praktiken lenken, die als Ersatz für religiöse Erfahrung zu verstehen sind.

Da für uns die Phänomene der sprachlichen Säkularisierung im Vordergrund stehen, lohnt es sich an dieser Stelle auf bestimmte Wortbildungsmechanismen im Slawischen aufmerksam zu machen, die als Anzeichen für den profanen Usus betrachtet werden können. In erster Linie betrifft es die Bildung von Hypokoristika und Diminutiva. Häufig sind es Quasi-Diminutiva, die von religiösen Basiswörtern abgeleitet werden. Manche von ihnen sind für die Kindersprache charakteristisch (d.h. in Gesprächen mit und über Kinder bzw. beim „Wie-Kinder-Sprechen“), wie poln. *aniolek*, *anioleczek*, *Bozia*, *Boziułka*, *cherubinek*, *diabelek*, *duszyczka*, *Jezusik*, *paciorek*, tschech. *andilek*, *dušička*, (*pražske*) *Jezulatko*... Trotz der infantilen Färbung ist eine spirituelle Bezugnahme hier noch möglich. Bei anderen Quasi-Diminutiva geht schon der ursprüngliche Inhalt verloren, wie in poln. *duszek*, *grzeszek*, *ikonka*, *kadzidelko*, *krzyżyk*, *piekielko*, tschech. *bůžek*, *hříšek*, *ikonka*, *křížek*, *nebičko*... (ihre Wiedergabe im Deutschen ist nur beschränkt möglich).

Der Inhalt kann aber reaktiviert werden, wie im scherzhaften Titel des Buches von Szymon Hołownia „Tabletki z krzyżykiem” [Tabletten mit Kreuzchen], 2007 im katholischen Znak-Verlag erschienen; *tabletki z krzyżykiem* war eine populäre Sorte schmerzstillender Pillen mit einem Kreuzzeichen. Dem Autor – einem jungen katholischen Journalisten und Publizisten – ging es um Mittel gegen seelischen Schmerz. Das Buchcover stellt eine barmherzige Schwester mit roten Kreuzen auf dem Gewand dar, die provokativ in der kitschigen Ästhetik der Heiligendarstellung präsentiert wird. Die ältere Generation in Polen weiß noch, was Tabletten mit Kreuzchen waren, zumindest wissen sie es von ihren Eltern.



Unter dem Gesichtspunkt der Säkularisierung ist auch die Bildung von Feminativa zu betrachten, vgl. poln. *anielica*, *apostolka*, wie in *apostolka prawdy*, *bogi-*

ni/ Göttin, diabolica/ Teufelsweib, kapłanka/ Priesterin, papieżyca/ Päpstin, vgl. *Anna Wierzbicka – papieżyca lingwistyki polskiej*³ (Feminativa wie dt. *Bischöfin* können wir ausklammern, weil hier nicht säkularisiert wird). Es hängt damit zusammen, dass außerirdische Wesen wie Engel oder Teufel sexusneutral sind, was auch zu einer ähnlichen Wahrnehmung der Gottesmänner wie der Papst oder Priester führt. Beim profanen Gebrauch ist dennoch die Geschlechtsfrage nicht ohne Bedeutung, man kann also vermuten, dass männlich-personale Formen auf die irdische Welt hinweisen, wie im Zitat „*Czy szatani zamieszkali w prokuraturze?*“ [GW 157/ 2007: 4]⁴.

Linguisten bemerken, dass die Berührung mit der Massenkultur zur Verflachung und Verarmung des religiösen Wortschatzes führt. Wörter wie *Odkupiciel/ Erlöser, Opatrzność/ Vorsehung* werden falsch verstanden:

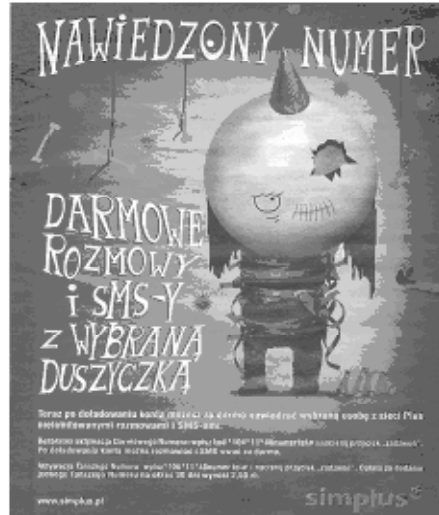
W ten sposób pojęcia religijne, myślenie o sobie i o świecie w kategoriach religijnych zanika, rozmywa się w żywiole zeświecczonej i często sprymityzowanej kultury masowej” [Auf diese Weise sind religiöse Begriffe im Schwinden, wie auch die Selbstreflexion und die Weltbesinnung in religiösen Kategorien immer schwächer werden. Sie verschwimmen im Element der säkularisierten und häufig vulgären Massenkultur.] (Przybylska/ Przyczyna 2005: 222).

Die (Pop)kultur und insbesondere die aggressive Werbesprache bedienen sich gerne religiöser Motive, was manchmal Empörung hervorruft, z.B. hat 2006 die dänische Zeitung „Jyllands Posten“ mit zwölf Mohammed-Karikaturen für Aufruhr in der gesamten islamischen Welt gesorgt. In Polen wurde die „Wprost“-Redaktion angezeigt, als sie 1994 die Schwarze Madonna aus Tschernostochau und ihr Kind in Gasmasken auf dem Titelblatt abgedruckt hatte⁵. Eine harmlose, scherzhafte Anspielung mit einem Hauch von Selbstironie können wir in der aktuellen Werbung eines Handy-Netz-Betreibers beobachten (Plus).

³ Etwas anderes ist die legendäre, seit dem 13. Jh. überlieferte Gestalt der *Päpstin Johanna* (vgl. den Romantitel von D. Woolfolk Cross „*Pope Joan*“ 1996, deutsche Übersetzung „*Die Päpstin*“ 1996).

⁴ Die polnische Grammatik hat Formenpaare wie *diabli* und *diabły*, *anieli* und *anioły* parat, wo jeweils das erste die Bedeutung ‘Mann’ hat. Beide können dennoch als Varianten im religiösen Diskurs auftauchen. Es ist anzunehmen, dass außerhalb davon die Formen mit dem Merkmal ‘Mann’ den Vorrang haben sollen.

⁵ Die gesellschaftliche Widerstandsfähigkeit den häufig provozierenden Werbekampagnen gegenüber ist ein Thema für sich. Manche Gläubige sind offensichtlich nicht in der Lage, zwischen dem Sacrum und dem Bild zu unterscheiden.



Nawiedzony, ein losgelöstes Passivpartizip vom Verb *nawiedzić*, gehört zu den mehrdeutigen Wörtern mit dem uns interessierenden Typ von Polysemie, wo sich das Sakrale und das Profane verzahnen. Laut ISJP sind es drei Bedeutungen:

1. *nawiedzony człowiek* = abwertend: der jemandem oder einer Sache blind, fanatisch ergeben ist, Fanatiker (aber nicht unbedingt im religiösen Sinn);
2. *nawiedzony człowiek* = *opętany*, dt. (vom Teufel) besessen,
3. *nawiedzony dom* = *w którym straszy* – ein Ort, wo es spukt.

Wenn man noch das zu Grunde liegende Verb *nawiedzić* im Kopf hat, sind religiöse Spuren in der Semantik deutlich sichtbar. Es kommt aus der Bibel, vgl. *Biblia mówi, że trzeba nawiedzać chorych... Pielgrzymi nawiedzili groby świętych męczenników/ die Kranken besuchen/ Gräber der Märtyrer besuchen* (ISJP). Dieses Verb wirkt heute obsolet, wie viele Wörter biblischer Herkunft. Man kann aber schon hier beobachten, dass die Säkularisierung religiöser Lexik zu ihrer Entarchaisierung führt. Das selbständige Partizip *nawiedzony* bekommt eine moderne Variante in der Jugendsprache, neben solchen Synonymen wie (*pozytywnie*) *zakrecony*, *zwariowany*, die a rebours eine positive pragmatische Komponente vermitteln. Die *wybrana duszyczka* wörtl. ‘ausgewähltes Seelchen’ komplettiert das hintergründig religiöse Bild.

Vergleichende polnisch-deutsche Studien betonen Unterschiede im Stellenwert, den religiöse Fragen im gesellschaftlichen Bewußtsein in Polen und in Deutschland haben (Kucharska 1999, 2004, Mischewski 1999). Man kann auf Feststellungen stoßen, dass Bewertung umgangssprachlicher Mittel religiöser Herkunft im Deutschen bei Polen Empfindungen hervorrufen kann, die sogar an Blasphemie grenzen, wie Verwünschungen bzw. derbe Flüche wie *Himmel*, *Sakrament* und

Wolkenbruch! (Ausruf der Verärgerung)⁶ (Czochralski 2004: 352). Ähnlich klingt die tschechische Interjektion *kruci/ krucifix/ krucinál*, wörtlich *Krucifix*, ins Standardpolnische mit *do diabła! cholera!* übersetzt (Siatkowski, Basaj 1991). Darin kann man ein areallinguistisch erklärbares Phänomen sehen, weil dieser Fluch aus dem Deutschen kommt und auch in polnischen Dialekten Schlesiens bekannt ist als *kruca, krucafik*s.

Die Beobachtungen veranlassen zu der Schlussfolgerung, dass die Hemmschwelle in Bezug auf religiöse Tabus in der deutschen Gesellschaft deutlich niedriger ist als die in der polnischen. Die tschechische Linguistik macht ihrerseits auf die Textsorte 'Witz' aufmerksam, wo religiöse Motive auftauchen (Grygerková 2005), was auch als Sakrileg von anderen Sprechern empfunden werden kann (sind z.B. in Polen spöttische Witze über den Papst denkbar?). Aber selbst das Wort *Sakrileg* wird scherzhaft auf ganz profane Bereiche übertragen, vgl. „Auch der BMW Z4 rollt jetzt mit Metaldach an – für Puristen ein *Sakrileg*, für die meisten Kunden ein Kaufargument.“ [Focus 13/2009, 112]. Die Möglichkeit der Profanierung eines Roadsters bedeutet, dass dieser den Status eines behüteten, unveränderlichen Kultobjektes haben muss. (Das klassische Stoffdach ist für seine Anhänger genauso wenig wegzudenken, wie bestimmte Gebetsformeln für fromme Menschen.)

In der polnischen Kultur ist es undenkbar, einem Kind den Namen *Jesus* zu geben, was in der portugiesisch und spanisch sprechenden Welt gang und gäbe ist. Die News, dass Jesus Luz (22) – das brasilianische Model – und die Pop-Diva Madonna (50) liiert sind (siehe „Stern“, 19.02.09), rufen in manchen Kreisen Verwunderung hervor nicht etwa wegen des großen Altersunterschieds, sondern weil hier die Onyme *Jesus* und *Madonna* profaniert werden⁷.

Aber die moderne Gesellschaft ist pluralistisch. Man muss mit okkasioneller Profanierung rechnen. Einige Beispiele von vielen:

Manuela Gretkowska in „Polka“: „*Z zaplecza rozlega się charakterystycznie polskie, jak Góralu czy ci nie żal, walenie w schabowego. – Łup, łup – z sakralną niemal powagą*

⁶ Das Wort *sakrament* gehört zur geschützten religiösen Sphäre. Aber schon seine Ableitungen: das Adjektivpaar *sakramentalny* 'sakramental' o. 'üblich, traditionell' und *sakramencki* 'verflucht, verdammt' weisen eine semantische Entfernung von dem Basiswort auf, vgl. „(...) *nie zdawać sobie sprawy z tej różnicy to niemal to samo, co usłyszeć podczas pogrzebu, zamiast modłów żałobnych, sakramentalne „sto lat”*“ (GW, 24/ 25.01.09, S. 29) ISJP: *sakramentalny* 1. ... taki, ma moc sakramentu. ...*sakramentalny związek małżeński*. 2. ~ słowa, formułki, pytania itp. są niezmiennie i charakterystyczne dla jakichś okoliczności. *Jak co dzień matka zadawała mu sakramentalne pytanie o lekcje*. ISJP: *sakramencki* Słowo potoczne. 1. Jako *sakramenckie* określa się czasem to, co budzi gniew lub inne negatywne uczucia: *sakramencka dyscyplina*... W odniesieniu do ludzi obraźliwe: *Stul pysk, dziadu sakramencki!* 2. Słowa *sakramencki* używa się też, aby podkreślić intensywność czegoś, zwykle czegoś negatywnego *Upał był sakramencki*. Przysł. *sakramencko: Poplątało się to wszystko sakramencko*.

⁷ Der Marienkult im Katholizismus, vor allem in Polen verbreitet (man denkt an *Radio Maryja*), kann in der protestantischen Tradition als Mariolatrie empfunden werden, was wiederum zum Vorwurf der Blasphemie führt – eine gegenseitige Beschuldigung im Streit der Konfessionen gehört aber nicht zum Thema.

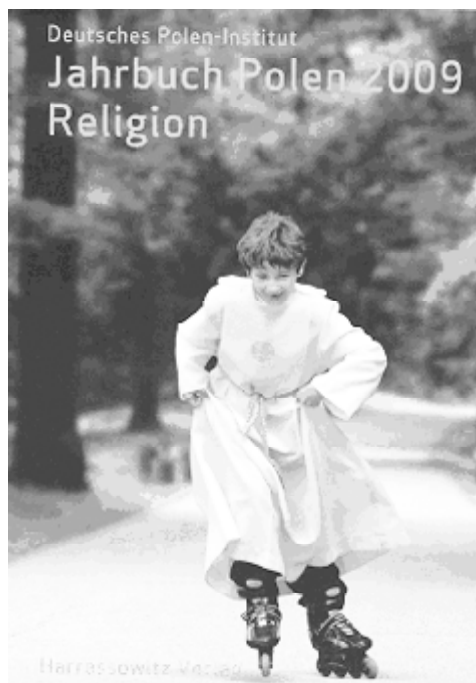
masakrowanie mięsa na narodową potrawę. Mesjasz narodów, przybijany do deski kuchennej – lup, lup.” [„Aus der Küche ertönt das typisch polnische, beinahe folkloristische Hauen auf das Steak. Wumm, wumm – mit beinahe religiösem Ernst wird das Fleisch für das Nationalgericht massakriert. Der Messias der Völker, gegen ein Holzbrett in der Küche gehauen. Wumm, wumm.” Übs. Paulina Schulz, 2004, S. 236]

„...*Austria to także kraj katolicki. Można by powiedzieć, że schabowy i Wiener Schnitzel podobnie jak opery mydlane są w tych krajach spożywane w niedzielę tak jak komunia święta*”. (Aus einem Interview mit zwei Künstlerinnen, „Wysokie Obcasy”, Nr. 24/ 2007: 32) [Österreich ist auch ein katholisches Land. Man kann sagen, dass ‘schabowy’ und Wiener Schnitzel ähnlich wie Seifenopern in diesen Ländern am Sonntag genauso konsumiert werden wie die heilige Kommunion.]

„*A niech to Jasna Góra!*” – Titel eines satirischen Feuilletons, in dem auf einen Fluch *A niech to jasna cholera!* angespielt wird, der phonetisch mit *Jasna Góra* – dem Wallfahrtsort in Tschenstochau – assoziiert wird;

„*Liga bez Ruchu to swąd ostateczny*” [„Rzeczpospolita”, 168/2007:1] – Anspielung auf eine Korruptionsaffäre in der polnischen Fußballliga. In dem Wortspiel wird die Bezeichnung *Sąd Ostateczny/ das Jüngste Gericht* mit *swąd* ‘übler Geruch’ kontaminiert.

Das Wortspiel (wie *A niech to Jasna Góra!*), rhetorische Mittel wie die Hyperbel (*schabowy – Mesjasz narodów*) oder der Vergleich (*schabowy – jak komunia święta*) müssen nicht sofort zu einem semantischen Wandel führen. Die Beispiele veranschaulichen aber exemplarisch einen völlig profanen Umgang mit kulturell ererbten Stoffen in einer überwiegend katholischen Gesellschaft, wenn auch in bestimmten, eher elitär gemeinten Diskursen. Man könnte aber auch hinterfragen, inwieweit die in Polen sehr verbreiteten, kulinarisch markierten, in andere Sprachen unübersetzbaren Namen der Feste wie *opłatek* ‘Weihnachtsfeier, wo die Oblate mit anderen geteilt wird’, *śledzik*, *jajeczko* noch einen religiösen Tiefsinn haben, oder schon Bezeichnungen für ganz profane gesellschaftliche Ereignisse – wenn auch mit symbolischem Charakter – sind? Erst eine Untersuchung, woran sich neben Theologen, Soziologen, Kulturologen auch Linguisten beteiligen, kann der These gründlich nachgehen, ob „Polen sich der raschen Säkularisierung widersetzt”, die Adam Szostkiewicz im neusten Jahrbuch 2009 des Deutschen Polen-Institut formulierte.



The Secularisation of Religious Vocabulary in West Slavic countries A characteristic of modern Societies?

S u m m a r y

Religious vocabulary is a constant companion of our every day life. It is not only used by religious people, but is also found outside of churches and religious discourses. It is a mirror image of what is usually referred to as the naive “linguistic world view”, i.e. an every-day philosophy formed by Christian tradition that is usually adopted by speakers without further reflection. Generally speaking secularization is a gradual deviation from religious values. In a more narrow, linguistic sense secularization can be defined as the transmission of vocabulary originally confined to the religious sphere to secular spheres.

Sometimes, the secularisation of religious vocabulary is also considered a sign of an ongoing process of modernization in society. Bearing in mind that the Western world is nowadays mostly indifferent to religion the question arises to which extent language use in Poland and its neighbouring countries was affected by the radical social and political changes of the '90s. Besides, the West Slavic cultures as a part of the *Slavia Romana* were closely related to the German Lands. E.g. the oldest Christian vocabulary was introduced into the Polish language through German and Czech borrowings. Therefore it is worthwhile to compare the contemporary linguistic and cultural contacts between the West Slavic countries and Germany to historical relations.

The present article refers to a larger project aiming at the compilation of a digital reference work by the title of “Sacrum and Profanum – Religious Vocabulary in every-day language (Polish, Czech, Slovak, German)”. For this purpose a contrastive analysis of modern language use in the West Slavic countries and in Germany is undertaken. The online dictionary will provide the sources for a study of the social and political conditions of the semantic change in the sacred and profane sphere of the West Slavic languages.

Key words: Secularisation, Theolinguistics, semantic change, Vocabulary (słownik)

Zitierte Literatur

- CZOCHRALSKI Jan (2004): Faktoren, die die interkulturelle Verständigung erschweren. – [in:] Ulrich ENGEL (Hg.): *Sprachwissen in der Hochschulgermanistik. Interkulturelle Kommunikation*. – Bonn, 349–353.
- DANEŠ František (1997): Situace a celkový stav dnešní češtiny. – [in:] František DANEŠ (Hg.) *Český jazyk na přelomu tisíciletí*. – Academia, Praha, 12–24.
- GRYGERKOVÁ Marcela (2005): České vtipy s náboženskou tematikou jako druh frazémů. – [in:] *Parémie národů slovanských II*. – Ostrava, 201–206.
- ISJP = *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław BAŃKO. – Warszawa 2000, Band 1–2.
- KAEMPFERT Manfred (1974): Lexikologie der religiösen Sprache. – [in:] H. FISCHER (Hg.): *Sprachwissen für Theologen*. – Hamburg, 62–81.
- KUCHARSKA Elżbieta (1999): Der biblische Wortschatz in katholischen Predigten von heute. Eine Studie über deutsche und polnische Predigten zum ersten Fastensonntag, Lesejahr B. – [in:] *Convivium*, 225–243.
- KUCHARSKA-DREIß Elżbieta (2004): Deutsche und polnische Gottesbilder im Vergleich. – [in:] Ulrich ENGEL (Hg.): *Sprachwissen in der Hochschulgermanistik. Interkulturelle Kommunikation*. – Bonn, 335–346.
- LANGEN August (1964): Zum Problem der sprachlichen Säkularisation – *Zeitschrift für deutsche Philologie* 83 (Sonderheft), 24–42.
- LANGEN August (1983): Zum Problem der sprachlichen Säkularisation in der deutschen Dichtung des 18. und 19. Jahrhunderts. – [in:] M. KAEMPFERT (Hg.): *Probleme der religiösen Sprache*. – Darmstadt, 94–117.
- MAKOWSKI Jacek (2008): Zur Sprachmanipulation auf der Wortebene im nationalsozialistischen Sprachgebrauch. – [in:] *Materialien der Tagung „Wort – Satz – Text“*. Posen 25–27.04. 2008 (im Druck).
- MISZEWSKI Brigitta (1994): Kulturbedingte Unterschiede zwischen polnischen und deutschen modernen katholischen Predigten. Eine vergleichende Diskursanalyse. – *Znakolog* 5, Bochum–Graz.
- PAVLOVIČ Jozef (2002): Profánne a sakrálne v jazyku. – [in:] *Acta Facultatis Paedagogicae Universitatis Tyrnaviensis*, Ser. A, No. 6, 43–46.
- PRZYBYLSKA Renata, PRZYCZYNA Wiesław (2005): Komunikacja w Kościele współczesnym. Bariery i pomosty. – [in:] Jerzy BARTMIŃSKI, Urszula MAJER-BARANOWSKA (Hg.): *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*. – Lublin, 213–232.
- RYKLIN Michail K. (2008): *Kommunismus als Religion*. – Frankfurt am Main.
- SIATKOWSKI Janusz, BASAJ Mieczysław (1991): *Słownik czesko-polski*. – Warszawa.
- SZOSTKIEWICZ Adam (2009): Der Preis des Ausnahmestatus. Polen widersetzt sich der raschen Säkularisierung. – [in:] *Jahrbuch Polen 2009. Religion*. – Wiesbaden, 34–45.

TOMASZ MAJTCZAK
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Gra japońskimi kartami (przyczynek do teorii badań kontaktów językowych)

Profesorowi Wojciechowi Smoczyńskiemu, na sześćdziesiąte piąte urodziny

*Kiedy grasz, nie dufaj żartom, | Jeśli przegrasz, nie laj kartom.
Tak, bracie, karty zdradzają, | Dwakroć biorą, a raz dają.*

(Adam Władysławiusz, *Do kostery*, pocz. XVII w.)

*Karty tak jak wiele innego złego przeszły do nas od Niemców,
zład nazwy figur i farb przepolszczone z niemieckiego.
Oryginalnych kart polskich i oryginalnej upowszechnionej gry
polskiej nie mamy, nie wielka szkoda.*

(Karol Estreicher [st.], *Karty w Polsce – Encyklopedia
powszechna*, t. XIV, s. 290, Warszawa 1863: S. Orgelbrand)

1. Języki, których użytkownicy weszli ze sobą w przelotną chociażby styczność, przechowują zwykle jakieś ślady owych kontaktów, przy czym najłatwiej zauważalne są one w słownictwie. Im dłuższy i intensywniejszy kontakt, tym oczywiście więcej zapożyczeń. Przy wpływach silnych, omalże masowych, a do tego długotrwałych, nierzadko dochodzi do wielokrotnego zapożyczania tego samego wyrazu w różnych jego postaciach fonetycznych i zazwyczaj z nieco wyspecjalizowanym znaczeniem¹. O ile jednak zróżnicowanie fonetyczne wydaje się do stwierdzenia

¹ Kilka ciekawych ustępów poświęcił temu zagadnieniu St. Szober (1959: 224–226/I. § 6–8).

O dziwo, językoznawstwo nie wypracowało dotąd żadnej nazwy takiego zjawiska, na razie starczyć więc musi wyrażenie *zapożyczenie wielokrotne* (lub *pożyczka wielokrotna*), przy domyślnym zastrzeżeniu, że chodzi tu o ten sam pierwotny etymon, a *wiele* oznaczać może równie dobrze ‘dwa’. (W październiku 2004 roku Kamil Stachowski określił żartobliwie kolejną pożyczkę tego samego wyrazu komputerowym terminem *update*.)

wielokrotności pożyczki konieczne (w przeciwnym wypadku bowiem mowa byłaby raczej o rozszerzeniu znaczenia pod wpływem obcym), o tyle znaczenie może być to samo (jak pokazuje choćby przykład japońskiej ‘dziewiątki’ przytaczany niżej), choć najczęściej i tak nie jest. Oba te rodzaje odmienności wynikać mogą z jednego z czterech czynników (lub też ich kombinacji):

1.1. r ó ż n y c h o k r e s ó w, w których dokonano zapożyczeń,

np. pol. *skiba* ‘wąski pas ziemi odwalany na bok odkładnią pługa przy oraniu’ ← staro-wysoko-niem. *scība* > średnio-wysoko-niem. *schībe* > niem. *Scheibe* ‘płaski, okrągły przedmiot; kromka, plaster(ek); szyba, tafla (*pierwotnie*: okrągły plaster, krąg odcięty z pnia drzewa)’ (por. DudenE: s.v. *Scheibe*),

pol. *szyba* ‘szklana tafla oprawiona w ramę lub odpowiedni uchwyt’ oraz pol. *szyb* (< *szyba*) ‘obudowany albo nieobudowany pionowy kanał, w którym porusza się dźwig; pionowe lub pochyłe wyrobisko, prowadzące z powierzchni do złoża w głąb ziemi’ ← średnio-wysoko-niem. *schībe* (< staro-wysoko-niem. *scība*) > niem. *Scheibe*,

pol. *szajba* ‘okrągła płytko metalowa z otworem, którą się podkłada pod główkę śruby lub pod nakrętkę, podkładka’ (powszechniej jednak znane chyba jako coś, co niektórym odbija) ← niem. *Scheibe* < średnio-wysoko-niem. *schībe* < staro-wysoko-niem. *scība*,

(Brückner 1974: s.vv. *skiba*, *szyb*; Boryś 2005: s.vv. *skiba*, *szyba*)²;

1.2. r ó ż n y c h d i a l e k t ó w (obszarów językowych), z których zapożyczano, co jednak najczęściej łączy się też z różnicami chronologicznymi,

np. jap. (warstwa *goon* 呉音) *ku* ‘dziewięć’ ← śrchiń. (Jiànkāng 建康) **kuw*’ > chiń. *jiǔ* 九 ‘dziewięć’,

jap. (warstwa *kan’on* 漢音) *kyū* (< *kiu*) ‘dziewięć’ ← śrchiń. (Cháng’ān 長安)³ **kiw*’ > chiń. *jiǔ* 九,

(współcześnie obie formy japońskie są w wielu przypadkach wymieniane, jednak *ku* ma nieco węższy zakres użycia i wykazuje tendencję do występowania w utartych zwrotach);

² Zestawienie *skiby* i *szyby*, a także *szkoły* usłyszał autor od prof. W. Smoczyńskiego jako przykład zróżnicowania polskich refleksów nagłosowego niemieckiego *sk* > *šk* > *š* podczas powrotu ze zorganizowanego w Zakopanem *Colloquium Pruthenicum Tertium*, pod koniec września 2001 roku.

³ Te dwie odmiany języka średniochińskiego, które stanowiły następujące po sobie bezpośrednio fazy standardu fonetycznego (wynik przesunięcia centrum kulturowo-politycznego z południowego wschodu na północny zachód), określa E. Pulleyblank (1991: 1–3) nazwami podkreślającymi różnice chronologiczne, a więc odpowiednio: „Early Middle Chinese” i „Late Middle Chinese”. W rzeczywistości jednak miasta Jiànkāng (ob. Nankin = Nánjīng 南京) i Cháng’ān (ob. Si’an = Xī’ān 西安) dzieliło – i dzieli – w linii prostej ponad 900 km, zaś rozpiętość czasowa nie przekraczała tu stu lat (podstawowe źródło danych o wczesno-średnio-chińskim pochodzi z 601 roku n.e., a późno-średnio-chiński doszedł do głosu przed końcem VII wieku). *Goon* 呉音 i *kan’on* 漢音 to odpowiadające tym dwu standardom warstwy słownictwa japońskiego pochodzenia chińskiego.

1.3. r ó ż n y c h d r ó g, którymi pożyczki docierały (obierając trasy niejednokrotnie nader zawile) do języka docelowego;

1.4. r ó ż n y c h s p o s o b ó w a d a p t a c j i f o n e t y c z n e j tego samego wyrazu,

np. jap. *sutoraiki* ‘strajk’ * ang. *strike* ‘strajk, odmowa pracy jako wyraz protestu grupy pracowników, zazwyczaj w celu uzyskania jakichś ustępstw ze strony pracodawcy; nagły atak, uderzenie; (w *kręglach*) zbitcie wszystkich kręgli pierwszą kulą; (w *bejsbolu*) piłka poruszająca się po odpowiednim torze, ale nietrafiona przez pałkarza; ...’,

jap. *sutoraiku* ‘(w *bejsbolu*) prawidłowe wykonanie rzutu, kiedy piłka porusza się po odpowiednim torze; (w *kręglach*) strącenie wszystkich dziesięciu kręgli w pierwszym rzucie kulą’ * ang. *strike*⁴.

Przykład na to trzecie zróżnicowanie (1.3.) stanowić będzie właśnie temat niniejszego artykułu, a rzecz idzie o przedmiot niebłahy – kartę. Wprawdzie owym językiem docelowym jest tu japońszczyzna, która poszczycić się może wachlarzem aż pięciu karcianych wariantów, cała historia jednak rozpoczyna się zupełnie gdzie indziej, mianowicie w rejonie Morza Śródziemnego.

2. Grec. *ὀχάρτης*, *-ov* (także *ἡ χάρτη*) ‘karta, arkusz papieru, wykonany z rozdzielonych warstw papirusu’ uważane jest za pożyczkę z egipskiego (por. np. DudenE: s.v. *Karte*; ODEE: s.vv. *card*, *chart*) – co na pewno nie dziwi ze względu na znaczenie – ale o konkretnym etymonie nikt się nawet nie zajął. Dla poniższych celów jednak grecki punkt wyjścia w zupełności wystarczy⁵.

Łac. *charta*, *-ae* (także *chartus*, *-i*) ‘liść egipskiego papirusu, papier; papirus jako roślina; to, co napisane na papierze, pismo, list, wiersz; cienki arkusz, płyt(k)a, tafla, tablic(zk)a’ jest oczywistym zapożyczeniem z greki. Wyraz ten odziedziczyły naturalnie języki romańskie, m.in. portugalski i francuski, przy czym drugi dokonał jeszcze zapożyczenia z łaciny (tzw. kultyzm), stąd francuski dublet:

2.1. port. *carta* ‘list, pismo; karta (*do gry*), mapa; dokument; karta (*praw itp.*), statut’ (< łac. *charta*),

2.2. franc. *charte* ‘tytuł własności, umowa sprzedaży, cesja, karta praw’ (< łac. *charta*)⁶, franc. (1393 r.) *carte* ‘prostokąt lub kwadrat z papieru czy kartonu’

⁴ Ten czynnik uznać można za szczególny przypadek spotykanej także w słownictwie rodzimym leksykalizacji wariantów głosowych jednego wyrazu, odnoszący się akurat do elementu zapożyczonego. Taka sama bowiem różnica fonetyczna jak przedstawiona tutaj (1.4.) obecna jest również np. w jap. *inki* = *inku* ‘atrament, farba drukarska’ * ang. *ink* ‘atrament, tusz, farba drukarska’ (postać *inki* jest obecnie rzadsza, choć nadal powszechna w poligrafii; ze względów fonetycznych mniej prawdopodobne wydaje się zaproponowane w *Daijirin* i *Kōjien* wywodzenie jej z hol. *inkt* ‘atrament, farba drukarska’).

⁵ Co ciekawe, specjalista-papirolog, który wywodzi *papirus* (choć nie bez zastrzeżeń) z podstawy staroegipskiej, *kartę* cofa jedynie do postaci greckiej i o ewentualnym etymonie egipskim nie wspomina (Łukaszewicz 2001: 34–35).

⁶ Słownik O. Blocha i W. von Wartburga (1975: s.v. *charte*) dodaje jednak: „Francisation plutôt que forme traditionnelle du lat. *charta*”.

(← łac. *charta*); niżej pojawi się także wyrażenie franc. (*manger*) *à la carte* ‘wybierając potrawy z jadłospisu (w przeciwieństwie do zestawu)’ (Bloch & Wartburg 1975: s.vv. *carte*, *charte*).

Oba wyrazy francuskie przejęła z kolei angielszczyzna, drugim z nich nie pogardził także niemiecki:

2.3. ang. (XVI w.) *chart* ‘informacja w postaci tabeli, wykresu czy diagramu’ (← franc. *charte*), ang. (XV w.) *card* ‘kawałek grubego, sztywnego papieru lub tektury, w szczególności używany do pisania lub drukowania’ (← franc. *carte*; ODEE: s.v. *card*: „with unexpl[ained] *d*”) (Skeat 1965: s.vv. *card*, *chart*; ODEE: s.vv. *card*, *chart*),

2.4. niem. (XV w.) *Karte* ‘prostokątny arkusz z cienkiego kartonu, spełniający różnorodne funkcje’ (← franc. *carte*) (DudenE: s.v. *Karte*).

(Polska *karta*, rzecz jasna, również tutaj należy, stanowiąc pożyczkę z łaciny, najprawdopodobniej za pośrednictwem jakiegoś języka zachodnioeuropejskiego: włoskiego, niemieckiego, francuskiego; por. Brückner 1974: s.v. *karta*⁷).

3. Czas teraz na wspomniany już wachlarz kart japońskich. W chronologicznej kolejności zapożyczania prezentują się one następująco (datowanie pierwszych atestacji na podstawie słownika NKD):

3.1. jap. (1597 r.) *karuta* カルタ (niekiedy pisane hiraganą: かるた, a nawet znakami chińskimi: fonetycznie 歌留多 lub 加留多, znaczeniowo 骨牌) ‘karty do gry, (w szczególności) karty do gry polegającej na wybieraniu spośród kart rozłożonych na macie tych, które pasują do odczytywanego tekstu’ ← port. *carta*,

3.2. jap. (1799 r.) *karute* カルテ ‘karta chorobowa, historia choroby’ ← niem. *Karte*⁸,

3.3. jap. (1888 r.) *kādo* カード ‘karta (w najróżniejszych znaczeniach)’ ← ang. *card*,

⁷ O pośrednictwie językowym podczas zapożyczania dyskutuje się od dawna i wypada się tu naturalnie zgodzić z wielokrotnie już i przez różnych badaczy powtarzaniem twierdzeniem, że „[...] w istocie to, co się określa mianem zapożyczenia pośredniego (czy złożonego kontaktu językowego), to nic innego jak dwa różne, zupełnie od siebie niezależne, niepowiązane żadną więzią przyczynowo-skutkową, zwykle pozbawione też jakiegokolwiek związku chronologicznego, akty zapożyczenia” (Walczak 1997: 275). Problemem jest jednak ustalenie tego jednego konkretnego języka-dawcy – w przypadku polskiej *karty* nie decyduje się na to A. Brückner, milczą też o tym słowniki wyrazów obcych.

⁸ Bardzo wczesne zaświadczenie wyrazu japońskiego rodzi wątpliwość, czy nie jest to aby pożyczka z holenderskiego (por. hol. *kaart* ‘karta’), tym bardziej że pierwsza atestacja wykazuje samogłoskę długą w początkowej sylabie: *kaarute* かあるて („Ransetsu benwaku” 蘭説辨惑, 1799 – NKD: s.v. *karute*); jednak wygłosowe *e* przemawia raczej za etymologią niemiecką. Rozwiązania bynajmniej nie ułatwia fakt, że w XVII–XIX wieku w faktorii holenderskiej na wysepce Deshima (Dejima) 出島 w zatoce Nagasaki 長崎 Kompania Wschodnioindyjska (Vereenigde Oost-Indische Compagnie) jako lekarzy zatrudniała nielicznie Niemców (m.in. Engelberta Kaempfera, Philippa Franza von Siebolda), zresztą holenderszczyzną władających w zróżnicowanym stopniu (por. Pindur 1998; 1999).

4. Wnioski z przytoczonego wyżej materiału nasuwają się dwa.

Pierwszy – drobny. Biorąc pod uwagę także m.in. chiń. *kǎ-piàn* 卡片 ‘kart(k)a’ (gdzie chiń. *-piàn* 片 to ‘element słowotwórczy, który wchodząc w skład rzeczownika oznacza cienkie, płaskie części przedmiotów, takie jak płatki, plasterki, wiórki, opilki, łuski’) i kor. *khātū* 카드 ‘karta’ (* ang. *card*) oraz – a jakże! – egipsko-arab. *kart* كارت (pl. *kurūt* كروت) ‘karta’ (* franc. *carte*), grecko-łacińską ‘kartę’ określić można mianem nie tylko europeizmu, ale i internacjonalizmu pełną gębą.

Drugi wniosek jest poważniejszy i bardziej ogólny, dotyczy bowiem zakresu pełnej informacji o zapożyczeniach wielokrotnych. Jak się zdaje, na informację taką składają się (oprócz uwag specyficznych, odnoszących się do pojedynczych wyrazów) trzy stałe elementy:

- 4.1. czas dokonania pożyczek (odpowiedź na pytanie: **kiedy?**),
- 4.2. języki bądź dialekty, z których bezpośrednio zapożyczono dane wyrazy (odpowiedź na pytanie: **skąd?**),
- 4.3. cała droga, jaką przebył wyraz od języka wyjściowego (w którym był rodzimy) do języka docelowego – o ile, oczywiście, nie chodzi o uporczywe zapożyczanie tego samego wyrazu z tego samego języka, co na wstępie niniejszego artykułu (1.1. i 1.4.) zilustrowano odpowiednimi przykładami (odpowiedź na ewentualne pytanie: **którędy?**).

Informacja trzecia jest zazwyczaj najtrudniejsza do ustalenia, stąd słowniki etymologiczne i wyrazów obcych zazwyczaj ograniczają się do podania źródła zapożyczenia (przez co rozumie się już to pierwsze, już to przedostatnie ogniwo łańcucha, zresztą bez żadnej specjalnej konsekwencji) oraz niekiedy również czasu pojawienia się pożyczki w języku docelowym, czyli ostatnim ogniwie. Zebranie pełnych danych (w tym i „którędy?”) wymaga współpracy specjalistów w zakresie wszystkich wchodzących w rachubę języków albo korzystania z wiarygodnych (!) źródeł etymologicznych opracowanych dla tych języków, w przeciwnym bowiem razie powstają wątpliwości co do kompetencji naukowej, na które – za A. Meillem – zwraca uwagę B. Walczak (1997: 274). Jednocześnie wszakże zapewnia to dogłębną analizę poszczególnych aktów zapożyczenia, co ma niewątpliwe zalety teoretyczne, jak i pozwala, w praktycznym zastosowaniu, wykryć inaczej niewidoczne powiązania między wyrazami, a także wskazać trasy, jakimi one – częstokroć w licznym towarzystwie – wędrowały (por. Walczak 1997: 277–279). Wreszcie, o czym też nie należy zapominać, takie pełne dane pokazują ogrom wpływu (także pośmiertnego, jak w przypadku łaciny) niektórych języków na słownictwo narodów w najodleglejszych nawet zakątkach świata – część z tego dziedzictwa, i to niemała, dotarła również do japońszczyzny.

Skróty i symbole

- ang. – angielski (według NODE)
 arab. – arabski (według Wehr 1994)

- chiń. – współczesny standardowy chiński (według BKRS)
- franc. – francuski (według Robert 1985)
- grec. – greka klasyczna (według IGEL i Dvoreckij 1958)
- hol. – holenderski = niderlandzki (według Dam 1987)
- jap. – japoński (według *Dajirin* i *Kōjien*)
- kor. – koreański (według KED)
- łac. – łacina (według Lewis & Short 1900)
- niem. – niemiecki (według DudenU)
- pol. – polski (według SJPD)
- port. – portugalski (według WPortD)
- śrchiń. – średniochiński (VI–X wiek n.e.; według Pulleyblank 1991)
- * – forma rekonstruowana (porównawczo lub wewnątrznie, lub obu metodami)
- > < – rozwój historyczny (zmiana fonetyczna)
- * ← – zapożyczenie
- ← – derywacja

Playing Japanese cards (contribution to the theory of studying language contacts)

S u m m a r y

The present article addresses the question of multiple (repeated) loanwords, i.e. such borrowings that differ in their form (and usually – though not always – also in their meaning), but eventually go back to the very same word in a foreign language. This phenomenon is first illustrated by examples from various languages, and later elaborated with reference to a set of five or six Japanese forms which all originated in the Greek *χάρτης* ‘a leaf of paper made of papyrus’, borrowed into Latin as *charta* ‘id.’. The relevant words that acted as middlemen between Latin and Japanese, namely the Portuguese, French, English and German ones, are also discussed. The routes by which the different variants of one and the same Latin word arrived in Japan are in the end summarised diagrammatically.

Keywords: multiple (repeated) loanwords, Japanese, card

Bibliografia

- BKRS = Илья Михайлович ОШАНИН, red. (1983–1984): *Большой китайско-русский словарь по русской графической системе*. Том I–IV. – Москва: Наука.
- BLOCH Oscar, WARTBURG Walther von (1975 [1932]): *Dictionnaire étymologique de la langue française*; sixième édition. – Paris: Presses Universitaires de France.
- BORYŚ Wiesław (2005): *Słownik etymologiczny języka polskiego*; wydanie pierwsze. – Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- BRÜCKNER Aleksander (1974 [1927]): *Słownik etymologiczny języka polskiego*; wydanie trzecie. – Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Dajirin* = MATSUMURA Akira 松村明, red. (1999 [1988]): *Dajirin* [‘Wielki las słów (japońskich)’]; wydanie drugie. – Tōkyō: Sanseidō.

- DAM Jan van (1987): *Wörterbuch Deutsch-Niederländisch / Niederländisch-Deutsch*; neunundzwanzigste, vollständig revidierte und erweiterte Auflage. – Amsterdam &c.: Elsevier (Kramers Wörterbücher).
- DudenE = Paul GREBE, red. (1963): *Duden – Etymologie. Herkunftswörterbuch der deutschen Sprache*. – Mannheim: Bibliographisches Institut (Der Große Duden, 7).
- DudenU = Günther DROSDOWSKI, red. (1989 [1983]): *Duden – Deutsches Universalwörterbuch*; zweite, völlig neu bearbeitete und stark erweiterte Auflage. – Mannheim: Bibliographisches Institut & F. A. Brockhaus.
- Dvoreckij 1958 = Иосиф Хананович ДВОРЕЦКИЙ (1958): *Древнегреческо-русский словарь*. Том I–II. – Москва: Государственное издательство иностранных и национальных словарей.
- IGEL = Henry George LIDDELL, Robert SCOTT (1889): *An intermediate Greek-English lexicon, founded upon the seventh edition of Liddell and Scott's Greek-English Lexicon*; first edition. – Oxford: At the Clarendon Press. (Reprint: Oxford 2001: Oxford University Press.)
- KED = Samuel E. MARTIN, LEE Yang Ha, CHANG Sung-Un (1978 [1967]): *A Korean-English dictionary*; third printing. – New Haven–London: Yale University Press.
- KKGJ = YAMAGUCHI Yoshinori 山口佳紀, red. (2001 [1998]): *Kurashi no kotoba gogen jiten* [‘Słownik etymologiczny wyrazów życia codziennego’]; druk szósty. – Tōkyō: Kōdansha.
- Kōjien* = SHIMMURA Izuru 新村出, red. (1998 [1955]): *Kōjien CD-ROM ban* [‘Rozległy ogród słów (japońskich), wydanie na CD-ROM-ie’]; wydanie piąte. – Tōkyō: Iwanami shoten.
- LEWIS Charlton T., SHORT Charles (1900 [1879]): *A Latin dictionary, founded on Andrews' edition of Freund's Latin Dictionary, revised, enlarged, and in great part rewritten*. – Oxford: At the Clarendon Press.
- ŁUKASZEWICZ Adam (2001): *Świat papirusów*; wydanie pierwsze. – Warszawa: Książka i Wiedza.
- NKD = ICHIKO Teiji 市古貞次 et al. (1987 [1972–1976]): *Nihon kokugo daijiten* [‘Wielki słownik języka japońskiego’]; wydanie pierwsze zmniejszone. Tom I–X + oddzielny zeszyt. – Tōkyō: Shōgakukan.
- NODE = Judy PEARSALL, red. (1998): *The new Oxford dictionary of English*. – Oxford: Clarendon Press.
- ODEE = Charles Talbot ONIONS, red. (1996 [1966]): *The Oxford dictionary of English etymology*. – Oxford: At the Clarendon Press.
- PINDUR Bogusław (1998): Działalność Holendrów w Japonii w okresie Edo. – *Japonica* 9, 47–62.
- PINDUR Bogusław (1999): Tłumacze języka holenderskiego w okresie Edo – organizacja i funkcje. – *Japonica* 10, 49–65.
- PULLEYBLANK Edwin G. (1991): *Lexicon of reconstructed pronunciation in Early Middle Chinese, Late Middle Chinese, and Early Mandarin*. – Vancouver: UBC Press.
- ROBERT Paul (1985 [1967]): *Le petit Robert 1. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*. Rédaction dirigée par Alain REY et Josette REY-DEBOVE; nouvelle édition revue, corrigée et mise à jour pour 1986. – Paris: Le Robert.
- SJPD = Witold DOROSZEWSKI, red. (1958–1969): *Słownik języka polskiego*. Tom I–XI. – Warszawa: Wiedza Powszechna – Państwowe Wydawnictwo Naukowe. (Przedruk elektroniczny przygotowała Redakcja Słowników Języka Polskiego PWN i firma Litterae s.c. Koordynator Janusz S. BIENI, redaktor prowadzący Jadwiga LINDE-USIEKNIIEWICZ. – Warszawa 1997: Wydawnictwo Naukowe PWN, wersja 1.0.)

- SKEAT Walter W. (1965 [1882]): *A concise etymological dictionary of the English language; new and corrected impression*. – Oxford: At the Clarendon Press.
- SZOBER Stanisław (1959 [1929–1930]): *Życie wyrazów*. – [w:] Stanisław SZOBER (1959): *Wybór pism*. Wyboru dokonał i opracował oraz zebrał bibliografię Bronisław WIECZORKIEWICZ; wydanie pierwsze. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 221–254. (Pierwotny druk: Stanisław SZOBER, *Życie wyrazów*. I: *Powstawanie wyrazów (nowotwory swojskie i zapożyczenia)*, 1929; II: *Zamieranie i przemiany wyrazów*, 1930. – Kraków &c.: Gebethner i Wolff. Biblioteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, 8–9.)
- WALCZAK Bogdan (1997): *Słownictwo obcego pochodzenia na warsztacie badacza: problem granic („głębokości”) opisu genetycznego*. – [w:] Hanna POPOWSKA-TABORSKA (red.): *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*. – Warszawa: Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, 269–280. (Slavica – Prace Slawistyczne Instytutu Slawistyki PAN, 105.)
- WEHR Hans (1994 [1961/1962]): *A dictionary of modern written Arabic (Arabic-English) (Arabisches Wörterbuch für die Schriftsprache der Gegenwart)*. Edited by J. Milton COWAN; fourth edition, considerably enlarged and amended by the author. – Ithaca, NY: Spoken Language Services.
- WPortD = Johannes KLARE, red. (1988 [1986]): *Wörterbuch Portugiesisch-Deutsch*; zweite, unveränderte Auflage. – Leipzig: Verlag Enzyklopädie.
- YASUGI Sadatoshi 八杉貞利 (1937 [1935]): *Iwanami-ban rowa jiten. Русско-японский словарь*; druk drugi. – Tōkyō: Iwanami shoten.

JANUSZ STOPYRA
Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego
Pracownia Skandynawistyki
Wrocław

Semikomunikacja w skandynawskim obszarze językowym

1. Wstęp

W dobie globalizacji, w kierunku której Europa intensywnie rozwija się w ciągu ostatnich lat, najbardziej naturalnym sposobem poznania i zrozumienia partnera jest dialog między kulturami. Niniejszy artykuł ma za zadanie bliżej przyrzeć się komunikacji pomiędzy blisko spokrewnionymi językami sąsiednimi, ze szczególnym uwzględnieniem specyficznego dla tej sytuacji komunikacyjnej instrumentu, jakim jest semikomunikacja.

Według Trudgilla (1986), semikomunikację należy postrzegać na tle szeroko rozumianych kontaktów językowych i wielojęzyczności. Podczas kontaktów językowych najczęściej dochodzi do następujących zjawisk językowych:

- narzucanie partnerowi komunikacyjnemu swego własnego języka,
- używanie języka trzeciego, pomocniczego (w Skandynawii – łacińskiego),
- częste użycie pośredniego języka mieszanego,
- przełączanie kodu (code-switching),
- różnego rodzaju zapożyczenia (*admixture* według Trudgilla 1986), kalki językowe i adaptacje fonologiczne (Fredsted et al. 2005: 114f)
- uproszczenie gramatyczne,
- pidgin i kreol,
- dwujęzyczność, gdy jeden z partnerów komunikacyjnych nauczył się języka partnera drugiego, w tym także w ramach komunikacji asymetrycznej („asymmetric communication”, por. Uhlmann 2005) realizowanej jako „foreigner talk” (por. niżej),
- posługiwanie się w komunikacji z członkiem wspólnoty języka sąsiedniego językiem własnym i rozumienie języka partnera komunikacyjnego pasywnie na podstawie własnej kompetencji językowej (semikomunikacja).

Niniejszy artykuł koncentruje się na ostatnim z wymienionych tu zjawisk.

2. Duński, norweski i szwedzki jako języki sąsiednie

Z uwagi na wspólny rozwój historyczny skandynawskie języki sąsiednie są do siebie podobne. Zdolność rozumienia języka mówionego skandynawskiego partnera komunikacyjnego przez Skandynawa dochodzi do 70–80%. Rozumienie języka mówionego jest przy tym trudniejsze, niż języka pisanego. Jeśli chodzi o język mówiony, to w najlepszej sytuacji są Norwegowie, którzy stosunkowo dobrze rozumieją zarówno Szwedów, jak i Duńczyków (w ok. 80%). Także w dobrej sytuacji są tu Duńczycy, u których obiektywnie mierzona zdolność rozumienia Norwegów wynosi ok. 60%, a Szwedów ok. 40%. Szwedzi zaś mają trudności ze zrozumieniem Duńczyków (obiektywnie mierzona zdolność wynosi tu ok. 20%), podczas gdy zdolność rozumienia języka norweskiego jest nieco większa i wynosi ok. 40%. Reasumując: Szwedowi łatwiej jest zrozumieć Norwega niż Duńczyka. Duńczykowi łatwiej jest zrozumieć Szweda niż Szwedowi Duńczyka. Duńczycy z Norwegami rozumieją się na ogół bez trudu, lepiej niż Duńczycy ze Szwedami. Subiektywnie deklarowane wrażenie rozumienia języków sąsiednich jest przy tym większe, niż zdolność rozumienia ze słuchu testowana w sposób obiektywny (szczególnie w przypadku Szwedów, którzy obiektywnie rzecz biorąc rozumieją Duńczyków o 20% słabiej, niż sami podają, a Norwegów nawet o 50% słabiej (Marud 1976), Duńczycy zaś rozumieją Szwedów o 40% słabiej, niż sami podają) – kluczową rolę odgrywają tu m. in. „fałszywi przyjaciele tłumacza”.

Co do rozumienia języka pisanego naczelne miejsce zajmują także Norwegowie rozumiejący Duńczyków i Szwedów w ok. 90%. Duńczycy rozumieją pisany norweski w ok. 90%, szwedzki 70%, zaś Szwedzi – pisany norweski w ok. 85%, a duński 70% (Maurud 1976). Zdolność rozumienia języka pisanego jest relatywnie większa, niż mówionego. Tłumaczy się to tym, że pismo krajów skandynawskich jest bardziej konserwatywne, niż można by sądzić analizując wymowę (zwłaszcza duńską). Ponadto czas, jaki ma czytelnik tekstu, wykorzystywany jest przez członków skandynawskiej wspólnoty językowej do analizy struktur danego języka sąsiedniego poprzez jego rekonstrukcję na podstawie znajomości pisanego języka ojczystego (Börestam Uhlmann 2005: 2029). Pośród sposobów, jaki Skandynawowie mają na rozumienie siebie nawzajem, wymienia się także pozytywny transfer, z uwagi na liczne paralele strukturalne i leksykalne w obrębie omawianych języków. Podobieństwa te są oczywiście jeszcze liczniejsze, gdy weźmie się pod uwagę występujące w językach skandynawskich internacjonalizmy w sensie szerokim.

3. Uwarunkowania historyczne

Termin ‘semikomunikacja’ został wprowadzony do opisu kontaktów językowych pomiędzy użytkownikami współczesnych języków kontynentalnoskandynawskich, tzn. języka duńskiego, szwedzkiego i norweskiego „bokmål” przez Einara

Haugena (1966) na określenie sytuacji, gdy mówiący tymi językami w większym lub mniejszym stopniu rozumieją się nawzajem. Sytuacja ta nie dotyczy Islandczyków i mieszkańców Wysp Owczych, których języki nie są zrozumiałe dla mieszkańców Danii, Szwecji i Norwegii.

Obecnie w Danii, Norwegii i Szwecji mieszka około 18 milionów ludzi, z których większość posiada jako pierwszy język duński, norweski lub szwedzki. Ze względu na duże podobieństwo między tymi językami często traktuje się tę społeczność jako skandynawską wspólnotę językową, umożliwiającą im używanie ich ojczystych języków we wzajemnych aktach komunikacyjnych. Mieszkańcy tych skandynawskich krajów mają nie tylko podobne języki, lecz również wspólne wzorce kulturowe. Bez wątpienia fakty te stanowią istotny warunek wewnątrzskandynawskiej komunikacji i tożsamości. To poczucie wspólnej tożsamości było podstawą XIX-wiecznej ideologii skandynawskiej solidarności. Mimo że nigdy nie powstało „zjednoczone królestwo Skandynawii”, koncept takiej wspólnoty został wcielony w życie w innej postaci. W roku 1952 została powołana Rada Nordycka jako organizacja międzyparlamentarna i międzyrządowa.

Mimo braku „zjednoczonego skandynawskiego królestwa”, jak i braku wspólnego standardowego języka, użytkownicy języków skandynawskich czują wspólne więzi, silnie wspierane przez wspólne dziedzictwo językowe i widoczne związki między językami. Szereg dokumentów wskazuje na to, iż podobieństwo językowe w okresie średniowiecza było większe aniżeli dzisiaj. „Grågås”, islandzki zbiór praw powstały w latach 1117–18, mówi o „trzech królestwach, gdzie nasz język jest używany”. Możliwe, iż nazwa „dansk tunge” funkcjonowała jako wspólny termin na określenie języków skandynawskich i w zależności od intencji mówiącego istniała leksykalna możliwość podkreślenia podobieństwa lub różnicy pomiędzy językami i krajami. Podkreślana była językowa niezależność, a niektóre cechy jednego języka pisanego były uważane za poprawne na zasadzie ich kontrastu z innym językiem. Gdy w roku 1526 przetłumaczono Nowy Testament na język szwedzki, tłumacze podkreślili szwedzkie cechy językowe, unikając niektórych wspólnych cech językowych właściwych różnym dialektom skandynawskim. Mimo to, nawet różne narodowe języki mogą być nawzajem zrozumiałe. We wstępie do duńskiego przekładu Nowego Testamentu z 1529 r. czytamy: „Łaska i pokój niech będzie z wszystkimi Duńczykami, Szwedami i Norwegami i z tymi wszystkimi, którzy rozumieją nasz język”.

Co do wpływu poszczególnych języków skandynawskich na siebie wynikającego z rozwoju historycznego, Norwegia począwszy od unii kalmarskiej (XV w.) do XIX w. była pod panowaniem duńskim, co wiązało się z intensywnym oddziaływaniem obu języków na siebie. Najsłabszy był na przestrzeni dziejów wpływ języków szwedzkiego i norweskiego na język duński (szczególnie szwedzkiego). W XIX w. w Norwegii wola oderwania się od dominacji duńskiej pociągnęła za sobą utworzenie drugiego języka norweskiego „nynorsk”, nawiązującego do norweskiego sprzed wpływów duńskich, tj. z okresu wczesnego średniowiecza. Użycie języka „nynorsk” uwarunkowane było regionalnie i obejmowało poza Norwegią

zachodnią, gdzie było bardzo częste, przeciętnie ok. 8–15%. W dalszym ciągu dominuje jednak „bokmål”, który nadal jest jedynym językiem pisanym.

4. Pojęcie semikomunikacji

Do semikomunikacji dochodzi między językami blisko ze sobą spokrewnionymi, jak np. polski i czeski / słowacki, także pomiędzy językami skandynawskimi, określanymi mianem języków wobec siebie sąsiednich (por. także punkt 2.), tj. pomiędzy duńskim, szwedzkim i norweskim. Z punktu widzenia teorii komunikacji jest to niewątpliwie przypadek szczególny. Mowa o rodzaju komunikacji, gdzie nadawca i odbiorca komunikatu rozmawiają ze sobą, używając dwu różnych kodów. Każdy z partnerów komunikacyjnych używa swego własnego języka ojczystego. Zrozumienie interlokutora możliwe jest dzięki znajomości własnego systemu językowego. Ma to miejsce poprzez analizę struktur językowych partnera; inaczej rzecz się ma w wypadku znajomości elementów języka obcego, możliwej tylko poprzez nauczenie się go. Według Kurta Braunmüllera warunkiem semikomunikacji jest tzw. pasywna wielojęzyczność, tzn. sytuacja, gdy mówi się swoim własnym językiem, a język partnera komunikacyjnego rozumie się jedynie w sposób bierny. Ponieważ semikomunikacji towarzyszą także pozostałe zjawiska wymienione w punkcie 1., które dochodzą do głosu w sytuacji kontaktu dwu blisko spokrewnionych ze sobą języków, winno ono być rozpatrywane w szerszym aspekcie tych zjawisk. Zależnie od tego, czy uczestniczący w akcie komunikacyjnym Skandynawowie rozmawiają używając tego samego języka, czy każdy swego własnego, obierają oni odpowiednie strategie komunikacyjne. Ulla Börestam Uhlmann (2005: 2030) podkreśla, że wzajemne rozumienie się w drugim przypadku nie wynika jedynie z paralelnych struktur językowych, lecz ma swoje źródło także w każdorazowym braniu przez słuchacza pod uwagę kontekstu i konsytuacji oraz w jego specyficznych strategiach komunikacyjnych i interakcjach.

Rozmowy prowadzone są więc w języku ojczystym nadawcy i odbiorcy komunikatu, przy czym pojawiają się pytania, czy odbiorca komunikatu zrozumiał swego nadawcę i odwrotnie. Jeśli nie, nadawca parafrazuje obce dla odbiorcy słowo. W przypadku braku porozumienia także odbiorca dodatkowo pyta nadawcę komunikatu o obce dla siebie słowo, a ten obszernie je parafrazuje. W dalszym przebiegu rozmowy często dochodzi do upewniania się przez uczestników rozmowy, czy nasz partner komunikacyjny dobrze nas zrozumiał. Powszechne jest przy tym wychodzenie naprzeciw potrzebom rozmówcy, otwartość i wzajemna pomoc wraz z dążeniem do tego, aby komunikowanie się powiodło. Można tu także wspomnieć przekraczanie barier międzyjęzykowych przez uczestników komunikacji znających język partnera („foreigner talk”, por. Uhlmann 2005: 2030).

Semikomunikacja pomiędzy użytkownikami języków skandynawskich a dolnoniemieckim przed reformacją jest hipotezą wysuniętą przez Kurta Braunmüllera, gdyż mimo intensywnych kontaktów językowym zarówno na dworach możnowład-

ców, jak i np. pośród kupców nie było podręcznika nauki języków skandynawskich dla Niemców, podczas gdy istniał np. podręcznik do nauki j. rosyjskiego. Semikomunikacja jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym, także pośród użytkowników języków słowiańskich – zdolność tę wykorzystują np. Węgrzy, którzy w ten sposób porozumiewają się po rosyjsku z Serbami, również Polacy, Czesi i Słowacy we wzajemnej komunikacji. To samo dotyczy komunikacji pomiędzy użytkownikami języka rosyjskiego, czeskiego i słowackiego, jak również w obrębie krajów położonych w zachodniej części byłego Związku Sowieckiego, zwłaszcza Ukrainy. Urzędowym językiem na Ukrainie jest ukraiński, oczywista jest tam jednak także znajomość języka rosyjskiego używanego na przemian z ukraińskim, również w formie semikomunikacji. Powodzenie semikomunikacji w językach słowiańskich uwarunkowane jest jednak wcześniejszą edukacją w zakresie „fałszywych przyjaciół” tłumacza funkcjonujących w tych językach.

W poszukiwaniu konkretnych płaszczyzn dialogu interkulturowego docieramy m.in. także do Południowej Jutlandii (duń. „Sønderjylland”). Południowojutlandzki dialekt „sønderjysk” uważany jest za język pośredni między duńskim i niemieckim, a używany m.in. w szkołach na pograniczu Niemiec i Danii. W szkołach tych panuje swego rodzaju społeczne nastawienie na niemiecko-duńską dwujęzyczność z językiem południowojutlandzkim jako językiem pośrednim (duń. „bilingval modus”, Fredsted et al. 2005: 117, cit. wg Grosjean 1999). Język ten uchodzi za płaszczyznę porozumienia między nauczycielami a uczniami np. w sytuacji, kiedy nauczyciel chce pomóc uczniowi, który nie umie rozwiązać jakiegoś zadania. Nauczyciel przechodzi wówczas na swego rodzaju płaszczyznę wzajemnego zrozumienia między mieszkańcami południowej Jutlandii (czy też płaszczyzny solidarności) – na język pośredni „sønderjysk” (Fredsted et al. 2005). Jako przykład pośredniego (pomocniczego) języka mieszanego w obrębie Skandynawii można także przytoczyć język rosyjsko-norweski „russenorsk”. Język ten stał się popularny wśród rosyjskich kupców kupujących ryby od norweskich rybaków. Podczas negocjacji handlowych utworzył się charakterystyczny język pośredni używający jako końcówki formy osobowej czasownika *-om*, a jako sufiksu nominalnego *-a*. Wypowiedzi języka „russenorsk” składały się z krótkich zdań tematycznie związanych z handlem rybami.

Język pośredni jest częstym zjawiskiem podczas semikomunikacji, jednak semikomunikacja z reguły wyklucza język pośredni. Występujące podczas kontaktów językowych, obok zjawisk takich jak uproszczenia gramatyczne, pidgin czy kreol zjawisko przełączania kodu (*code-switching*), zwanego też *code-mixing*, polega na tym, że użytkownik np. języka duńskiego wplata w swoją wypowiedź słowa obce, np. niemieckie. Do przełączeń kodu bilingwalnych użytkowników języka na pograniczu niemiecko-duńskim dochodzi m.in. podczas lekcji w szkole, kiedy to uczniowie bilingwalnego nauczyciela przechodzą do drugiego języka nauczyciela, gdy chcą mu się przeciwstawić, a do jego języka ojczystego, gdy oczekują od niego pomocy, np. powtórzenia dotychczas przerobionego materiału czy wolniejszego tempa dyktowania (Fredsted et al. 2005). Do przełączenia kodu pomiędzy językiem niemieckim a skandynawskim językiem pośrednim w Bergen docho-

dziło nawet w obrębie jednego zdania. Najczęściej jednak występowało przemieszanie zdań obu języków. W skandynawskim obszarze językowym w komunikacji pomiędzy użytkownikami języka duńskiego, norweskiego i szwedzkiego code-switching wynika raczej z grzeczności uczestników aktu komunikacyjnego dążących do jak najlepszego zrozumienia partnera.

5. P o d s u m o w a n i e

Reasumując, semikomunikacja w Skandynawii jest optymalnym rozwiązaniem służącym osiągnięciu jak najlepszego wzajemnego zrozumienia. Duńczycy, Norwegowie i Szwedzi we wzajemnej komunikacji mają możliwość używania swoich własnych języków ojczystych. Nawet na tle powszechnej dziś globalizacji uprawnione jest więc użycie dodatkowego określenia 'skandynawska wspólnota językowa'. Fakt ten instytucjonalnie przypieczętowuje powołanie do życia Rady Nordyckiej. Czynnikiem sprzyjającym jest niewątpliwie także bliskie sąsiedztwo omawianych krajów, intensywne wzajemne kontakty, swobodny odbiór programów radiowych i telewizyjnych kraju sąsiedniego (zwłaszcza w rejonach przygranicznych) dodatkowo wspomagany przez multimedialny rozwój ostatnich lat.

Semicommunication in Scandinavian Area

S u m m a r y

As a consequence of the linguistic similarity among the Scandinavian languages, it is common to speak of a Scandinavian language community. Thus Danes, Norwegians and Swedes have the possibility of using their native languages when conversing with each other. According to earlier research, Norwegians are most skilled at understand their neighbours, followed by Danes, while Swedes fare worst of all, at least when it comes to comprehending Danish. In general, written language is better understood than spoken language. Previous research has shown a significant difference between subjective and objective data with respect to neighbouring language comprehension. It can be surmised that comprehension of speech is better in two-way communication, since this involves interactive cooperation, something which cannot take place when one listens to a taped voice.

Keywords: semicomunication, bilingualism, language contact

Bibliografia

- BRAUNMÜLLER Kurt (1980): Formen der Mehrsprachigkeit in Skandinavien. – [w:] *Sprachkontakt und Sprachkonflikt*. – Melde.
- BRAUNMÜLLER Kurt (1995a): Semikomunikation und semiotische Strategien. Bausteine zu einem Modell für die Verständigung im Norden zur Zeit der Hanse. – [w:] *Niederdeutsch*

- und die skandinavischen Sprachen* II. Hrsg. von Kurt BRAUNMÜLLER. – Heidelberg, 35–70.
- BRAUNMÜLLER Kurt (1995b): Komplexe Flexionssysteme – (k)ein Problem für die Natürlichkeitstheorie? – [w:] *Studia Nordica. Internationale Beiträge zur Skandinavistik* 1. – Oslo, 81–98.
- BRAUNMÜLLER Kurt (1995c): Südschleswigdänisch – eine Mischsprache? – [w:] *Studia Nordica. Internationale Beiträge zur Skandinavistik* 1. – Oslo, 144–153.
- BRAUNMÜLLER Kurt (1997): Kontrastive analyser tysk-dansk / dansk-tysk 1945–1995: en kritisk redegørelse. – [w:] Peter WIDELL og Mette KUNØE (Hrsg.): *6. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog*. – Århus, 41–47.
- FREDSTED Elin, CARSTENSEN Astrid, KÜHL Karoline (2005): Projekt: Divergerende sprogbrug hos unge og bilingvale. – [w:] Peter WIDELL og Mette KUNØE (Hrsg.): *10. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog*. – Århus, 113–122.
- GROSJEAN François (1999): The bilingual's language modes. – [w:] J. NICOL (red.): *One mind, two languages – bilingual language processing*. – Oxford, 1–22.
- HAGSTRÖM Björn (2005): *Interscandinavian language contact II: Linguistic influence*. – [w:] *The Nordic Languages. XXI: Special aspects of Nordic language history V: Language contact*. – Walter de Gruyter, Berlin, New York.
- HAUGEN Einar (1966): Semicommunication: the language gap in Scandinavia. – [w:] *Sociological Inquiry* 36, 280–297 (cyt. według Braunmüller 1995a).
- JAHR Ernst Håkon (2005): Russenorsk. Language contact in Scandinavia in the 19th century. – [w:] *The Nordic Languages. An International Handbook of the History of the North Germanic Languages*, edited by Oskar BANDLE, Kurt BRAUNMÜLLER, Ernst Håkon JAHR, Allan KARKER, Hans Peter NAUMANN, Ulf TELEMANN. XV: *The Nordic languages in the 19. Century*. – Walter de Gruyter, Berlin–New York, 1538–1542.
- MAURUD Øivind (1976): *Nabospråksforståelse i Skandinavia: En undersøkelse om gjensidig forståelse av tale- og skriftspråk i Danmark, Norge og Sverige (= Nordisk utredningsserie 13)*. – Stockholm.
- TRUDGILL Peter (1986): *Dialects in contact (= Language in Society 10)*. – Oxford.
- UHLMANN BÖRESTAM Ulla (2005): Interscandinavian language contact I: Internal communication and comprehensibility problems. – [w:] *The Nordic Languages. XXI: Special aspects of Nordic language history V: Language contact*. – Walter de Gruyter, Berlin–New York.
- WORREN Dagfinn (2005): *Interscandinavian language contact III: The Norwegian form of bilingualism. Special aspects of Nordic language history V: Language contact*. – Walter de Gruyter, Berlin–New York.

MAGDALENA DANIELEWICZOWA
Uniwersytet Warszawski
Warszawa

Метапредикативные наречия. Постановка вопроса

В гетерогенном классе выражений, получивших общее название *наречия*, которые в системе польского языка оканчиваются на *-o* и *-e*, можно выделить, по меньшей мере, три разряда:

- а) типичные наречия, напр., *szybko* (скоро), *zręcznie* (ловко), *wesoło* (весело);
- б) слова типа *oczywiście* (конечно), *przeważnie* (преимущественно), *mianowicie* (а именно), *właśnie* (именно), *wyłącznie* (исключительно), которые классифицируются по-разному: как *адсентенциальные наречия* (ср. напр. Jackendoff 1972, Martin 1973, 1974, Bellert 1977, Lang 1979), *частицы*, *модальные и дискурсивные слова*, *метатекстовые комментарии* и т. п. (Ducrot 1980: 37–39, Nølke 1990, 1990a, Wajszczuk 1097, 2000, 2005);
- в) слова, представляющие собой как будто переходное звено между а) и б), в том числе, слова, указывающие на те критерии, которым должен соответствовать предмет данной предикации: *formalnie niedopracowany* (в формальном отношении недоработанный), *teoretycznie poprawny* (теоретически правильный), *metodologicznie słaby* (в методологическом отношении слабый), наречия, фиксирующие состояние вещей во времени и пространстве, напр.: *następnie* (затем), *ostatecznie* (наконец), *później* (позже), *blisko [kogoś] / [czegoś]* (близко от [кого-то] / от [чего-то]), *daleko od [kogoś] / [czegoś]* (далеко от [кого-то] / [чего-то]), микросистема слов, связующими звеньями которой являются слова: *przeciwnie* (напротив), *odwrotnie* (наоборот), *inaczej* (иначе), *odpowiednio* (соответственно), наречия, функционирующие как вводные, напр., *paradoksalnie* (парадоксальным образом), *intuicyjnie* (интуитивно) или *ogólnie (в общем)*, *konkretnie* (конкретно) – по функции близкое своему

лексикализованному партнёру *mianowicie* (а именно), и много других (см. Grochowski 1986a).

Среди выражений не являющихся ни типичными *ad-verbi*-ами, ни частями, находятся также и наречия, которые хотелось бы называть *метапредикативными*.

Приведём несколько контекстов употребления наречий с метапредикативными функциями:

- (1) *Ten student zachowuje się bardzo dziwnie. vs. Coś on dziwnie unika tych spotkań z nami.* (Этот студент ведёт себя очень странно. vs. Что-то он странно избегает этих встреч с нами).
- (2) *Będziemy głosować jawnie, przez podniesienie ręki. vs. Była to propozycja jawnie korupcyjna.* (Мы будем голосовать открыто <явно>, поднимая руку. vs. Это было предложение явно <заведомо> коррупционное).
- (3) *A potem żyli długo i szczęśliwie. vs. Głos udało mu się zabrać szczęśliwie tuż przed zakończeniem zebrania.* (А потом они жили долго и благополучно <счастливо>. vs. Ему удалось, к счастью, <счастливо>, выступить с речью незадолго до конца заседания).
- (4) *Musimy działać bardziej zdecydowanie. vs. Piotruś okazał się zdecydowanie szybszy.* (Нам надо действовать более решительно. vs. Петя оказался решительно быстрее).
- (5) *Dziecko oddychało / spało spokojnie. vs. W pudełku zmieści się spokojnie dwadzieścia kredek.* (Ребёнок дышал / спал спокойно. vs. В коробке спокойно поместится двадцать цветных карандашей).
- (6) *Uczeń musi wyglądać czysto i schludnie. vs. To są doprawdy rozważania czysto teoretyczne.* (Ученик должен выглядеть <одеваться> чисто и опрятно. vs. Это, в самом деле, чисто спекулятивные рассуждения).
- (7) *Zdobywcy z podbitą ludnością rozprawili się bezlitośnie. vs. On jest bezlitośnie dokładny / punktualny* (Завоеватели с завоёванными обошлись беспощадно. vs. Он беспощадно точен).
- (8) *Słowa tej piosenki brzmią absurdalnie / nonsensownie. vs. Założyła na siebie absurdalnie / nonsensownie zieloną spódniczkę i pomarańczowe rajstopy.* (Слова этой песни звучат нелепо <абсурдно> / бессмысленно. vs. Она надела нелепо <абсурдно> / бессмысленно зелёную юбку и апельсиновые колготки).
- (9) *Musisz odżywiać się bardziej regularnie. vs. On z nas regularnie zakpił.* (Тебе надо принимать пищу систематически <регулярно>. vs. Он над нами форменно <букв. регулярно> пошутил).
- (10) *Zachowywał się całkiem wyczajnie. vs. Ten chłopak jest wyczajnie nieodpowiedzialny.* (Он себя держал совсем просто <букв. обыкновенно> / по простому. vs. Этот мальчик просто <букв. обыкновенно> безответственный).

- (11) *Wiem, że on to zrobił specjalnie. Chciał nas skompromitować.* vs. *Ten pisarz nie jest jakoś specjalnie znany.* (Я знаю, что он это сделал нарочно <специально>. Он хотел нас скомпрометировать. vs. Этот писатель не так уж особенно <специально> известный).
- (12) *Ten autor wypowiada się zbyt dosłownie.* vs. *Dosłownie oszalał z radości.* (Этот автор изъясняется слишком буквально <откровенно>. vs. Он буквально обезумел от радости).
- (13) *Ubrana była nie całkiem kompletnie.* vs. *Była za to kompletnie pijana.* (Она была не вполне одета <эвф. не полностью одета / полуголая> vs. Зато она была вполне пьяна. Вариант: Она была одета не то, чтобы совершенно vs. Зато она была совершенно пьяна).

В связи с этими данными возникает вопрос: в примерах (1)–(13) мы имеем дело с двумя употреблениями одного и того же моносемического слова – или с разными значениями полисемического выражения? Или, наконец, это две независимые друг от друга единицы языка?

Кажется, что есть критерии, позволяющие выявить отличие метапредикативных наречий от конкурирующих с ними стандартных наречий. Это именно:

- а) связь данного выражения с неконтрастным (не создающим для него какого-либо контраста) ударением в высказывании;
- б) предполагаемое место (позиция) слова в нормативном линейном порядке высказывания;
- в) способность подлежать либо не подлежать идиоматическому отрицанию;
- г) возможность совокупно с другими наречиями составлять сочинительные конструкции;
- д) способность становиться предметом предикации;
- е) способность подлежать либо не подлежать возведению в ту или иную степень сравнения;
- ж) синтаксическая и семантическая сочетаемость;
- з) способность употребляться в одном контексте со стандартным наречием, обладающим такой же внешней формой.

Ниже попробуем применить эти критерии к исследуемому материалу.

Метапредикативные наречия – это слова принципиально безударные, на которых неконтрастное фразовое ударение опираться не может, в то время как стандартные наречия находятся под ударением, либо могут оказаться под ударением в случае изменения иерархии семантических компонентов высказываний, в которых они употребляются.

Следует отметить, что метапредикативное наречие находится в препозиции по отношению к слову, с которым оно синтаксически связано и которое им анонсируется; невозможно перенести его на конечную в линейном порядке

позицию, которая, – если только просодические факторы не конкурируют с порядком слов, – получает фразовое ударение, напр.:

- (14) *Uczeń musi wyglądać czysto i schludnie.* vs. **To są doprawdy rozważania teoretyczne czysto.* (Ученик должен выглядеть (одеваться) чисто и опрятно. vs. *Это, в самом деле, рассуждения спекулятивные чисто).

В данном отношении они отличаются от наречных интенсификаторов:

- (15) *Udaje się im wszystko świetnie.* (Получается всё у них отлично).
 (16) *Pozbawieni są rozsądku zupełnie.* (Они лишены рассудка совершенно).
 (17) *Mądry jest niesłychanie.* (Умён он невероятно).
 (18) *Zależy mu na tym bardzo.* (Ему это нужно очень).

Не принимая на себя ударения, метапредикативные наречия не могут стать носителями ремы высказывания, и, следовательно, не подлежат прямому (непосредственному) отрицанию, ср.:

- (19) *+Przegrał, bo działał niezdecydowanie.* vs. **Piotruś był niezdecydowanie szybszy.* (Он проиграл, потому что действовал нерешительно. vs. *Петя был нерешительно быстрее).
 (20) *+Dziecko oddychało / spało niespokojnie.* vs. **W pudełku zmieści się niespokojnie dwadzieścia kredek.* (Ребёнок дышал / спал беспокойно. vs. *В коробке беспокойно поместится двадцать цветных карандашей).

Контраргументом не может служить пара *szczęśliwie – nieszczęśliwie*:

- (21) *Szczęśliwie wrócili przed deszczem.* (К счастью, они вернулись перед дождём).
 (22) *Nieszczęśliwie nie miał nikogo, kto mógłby mu pomóc.* (К несчастью, некому было помочь ему. / К несчастью, <неблагополучно> у него не было никого, кто бы смог поддержать его).

Применение оператора *nieprawda, że (это неправда, что)* к предложению (21) приводит к отрицанию того, что заключается в той части пропозиции, к которой относится метапредикативное *szczęśliwie* (благополучно / к счастью), необязательно же отрицает то, что содержится в самом выражении *szczęśliwie*:

- (23) *Nieprawda, że szczęśliwie wrócili przed deszczem. Deszcz już padał, ale szczęśliwie mieli parasole.* (Неправда, что они, к счастью, вернулись перед дождём. Дождь уже шел, но у них, к счастью, были зонтики).

Прямое отрицание касается метапредикативного наречия только тогда, когда мы поставим на нём контрастирующее ударение:

- (24) – *Czy żyli szczęśliwie? Nie, raczej nieszczęśliwie.* vs. – *Czy szczęśliwie zdążyli przed deszczem? – *Nie, raczej nieszczęśliwie.* / *+Nie, powiedziabym raczej, że nieszczęśliwie zdążyli przed deszczem, bo w domu czekała na nich przykra niespodzianka.* (– Разве они жили благополучно? Нет, скорее **неблагополучно**. vs. – К счастью ли <благополучно ли> они успели (вернуться) перед дождём? – *Нет, скорее, **к несчастью** <неблагополучно>. / +Нет, я сказал бы скорее, что они **к несчастью** <неблагополучно> успели (вернуться) перед дождём, так как дома их ожидал неприятный сюрприз).

Метапредикативные наречия могут, в противоположность стандартным наречиям, составлять положительную характеристику предикатов с отрицанием; напр.:

- (25) *Szczęśliwie nie zdążyli przed deszczem.* (К счастью, <благополучно> они не успели перед дождём). [То, что они не успели (вернуться) перед дождём, воспринимается говорящим в качестве счастливого стечения обстоятельств.] vs. *Nie zdążyli przed deszczem szczęśliwie* vs. (Они не успели (вернуться) перед дождём благополучно). [То есть, их постигло что-то, чего нельзя квалифицировать в качестве счастливого случая или благоприятного поворота событий.]
- (26) *On jawnie nic nie robi.* (Он явно ничего **не** делает.) vs. *On nic nie robi jawnie.* (Он ничего не делает **явно** <открыто>).

Согласно с г) и д) метапредикативные наречия не могут, в противоположность стандартным, сопровождаться дополнительным предикатом, ср.:

+działać na wpół jawnie, +formułować zarzuty bardziej stanowczo vs. **na wpół jawnie korupcyjny, *bardziej zdecydowanie był pierwszy* {действовать <наполовину> открыто; (+формулировать замечания более решительно vs. *отчасти откровенно коррупционный; *он более решительно (решительнее) был первым). Они лишь спорадически входят в состав линейных конструкций, причём, – не иначе как с другими метапредикативными наречиями, ср.: *dziecko śpi cicho i spokojnie* vs. **w pudełku spokojnie i nieoczekiwanie mieści się dwadzieścia kredek* vs. *+ w pudełku spokojnie, a nieoczekiwanie mieści się dwadzieścia kredek* (ребёнок спит тихо и спокойно vs. *в коробку спокойно и неожиданно вмещаются двадцать цветных карандашей vs. + в коробку спокойно, **но** неожиданно вмещаются двадцать цветных карандашей).

Исследуемые выражения не подлежат возведению в ту или иную степень сравнения, напр.:

- (27) *+Ten student zachowuje się dziwniej niż tamten / najdziwniej ze wszystkich.* vs. **On coś ostatnio dziwniej nas omija.* (+Этот студент ведёт себя ещё более странно, чем тот / наиболее странно среди всех студентов

vs. *Он как-то в последнее время более странно / наиболее странно проходит мимо нас).

Даже если они иногда и появляются в форме превосходной степени, то это отнюдь не есть стандартный *суперлатив*. (Ср. Grochowski в печати). Напр.:

- (28) *A rajska jabłoń najspokojniej grzała w słońcu swoje owoce.* (А райская яблоня спокойнейше / преспокойно <наиспокойнее> согривала на солнце свои плоды).

Метапредикативным наречиям присуща иная, чем соответствующим им стандартным наречиям, сочетаемость. Напр., метапредикативное *dosłownie* (буквально) – используется исключительно в сочетании с выражениями, которые имеют в определённом смысле цитатный характер (см. Danielewiczowa 2010). *Jawnie* (явно) придает коннотируемым характеристикам отрицательную окраску и указывает на накопление информации как на фактор, обосновывающий переход к данной предикации (Danielewiczowa 2009a). *Spokojnie* (спокойно) сопоставляет два альтернативных положения вещей, каждое из которых сопряжено с обладанием каким-то знанием и с нехваткой какого-то знания, причём данные, свидетельствующие в пользу положительного члена альтернативы, уступают перед данными, которые служат аргументом в пользу отрицательного ее члена; притом, дело не в оценках – как в случае слова *zawedomo* – а во взвешивании факторов, влияющих на определенный результат (Danielewiczowa 2009).

В пользу гипотезы об отличии метапредикативных наречий от стандартных свидетельствует возможность создавать неплеонастические высказывания типа (29)–(31):

- (29) *Zdecydowanie musimy działać bardziej zdecydowanie.* (Нам решительно надо действовать решительно).
 (30) *Organizacja ta jawnie działa tylko na wprost jawnie.* (Эта организация заведомо <явно> действует только отчасти открыто <наполовину явно>).
 (31) *Nasze dzieci szczęśliwie ułożyły sobie życie dość szczęśliwie.* (Наши дети, к счастью, <благополучно> устроили себе жизнь довольно благополучно).

Теперь мы можем вернуться к исходному вопросу: полисемия, омонимия или же разные единицы языка? Границы между полисемией и омонимией установить трудно, причем оба типа отношений исходят из тождества формы. Если учесть, что к плану выражения данной единицы приурочены как сегментальные свойства (с учётом, в частности, валентности), так и свойства супrasegmentальные (в том числе – ударение) – то условие изоморфности рас-

сматриваемых слов не выполнено. Поэтому, напр., наречие *jawnie*₁ <явно, открыто>, с одной стороны, и метапредикативное наречие *jawnie*₂ <явно, заведомо>, с другой – будут расцениваться как две разных, так по форме, как и по содержанию, единицы польского лексикона. В таком же соотношении находятся элементы всех остальных пар слов, указанных в примерах (1)–(13).

Следует отметить, что наречия оперируют на разных уровнях высказывания. К предметному уровню языка относятся стандартные наречия, которые способны занять в предложении рематическую позицию. В формальном отношении это проявляется в способности быть носителем обыкновенного фразового ударения в предложении, и, следовательно, способности подлежать актуальному отрицанию, которая, в свою очередь, дает возможность актуализировать в предложении логическое дополнение данного предиката, даже с использованием одних лишь синтаксических средств. Основной формой, воспроизводящей тематико-рематическую структуру является семантический примитив *кто-то*_i **знает о** *ком-то*_j / *чём-то*_k, **что** *что-то*_p, **не:** *что-то*_m – с его четырьмя валентностными позициями. Позиция после **о** закреплена за тематическим выражением, а позиция после **что** – за рематическим, которое всегда противопоставлено выражениям, являющимся его логическим дополнением (см. Bogusławski 1999).

Стандартные наречия, в противоположность метапредикативным, выполняют это основное условие: занимать позицию после *что* и создавать контраст иным выражениям – напр.:

- (32) *O tym, w jaki sposób układa się ich współpraca, wiem, że poprawnie, nie: idealnie.* (О том, как складывается их совместная работа, я знаю, что – правильно, не: идеально).

Типичные наречия – это понятия, привязываемые к другим понятиям, создающие вместе с ними предикативные сочинительные конструкции, характеризующие индивидов. Это сочинительность особого рода, скорее семантическая, чем формальная, так как она взаимосвязана с синтаксическим подчинением показателя одного её звена – другому. Она соответствует двухсторонней материальной импликации, с особым, ассертивным отношением к её предшественнику. Первый член такой конструкции не становится предметом знания (которое, предположительно, уже имеется) в отрыве от её второго члена. То, что первый член наделён ассерцией, позволяет перейти к знанию, предметом которого является второй член конструкции (см. Bogusławski 2005: 15–44).

Метапредикативные наречия выполняют иные функции. С их помощью создается сначала характеристика предиката, а этот анонсированный предикат лишь потом вмещается в предложение. Такая характеристика, в противоположность анонсируемой посредством её предикации, всегда тематизирована. Это – краткое повествование о предикативном выражении, которое может

быть и которое будет использовано, привлеченном не *in abstracto*, а в качестве элемента, который должен, по мере возможности, наиболее верно дать отчёт об отношениях, в какие вступают элементы внешнего мира.

Метапредикативные наречия, в каком-то смысле, это слова, принадлежащие к более широкому классу эпистемических наречий. Они называют такие эпистемические обстоятельства, которые заставляют говорящего давать положению вещей такие, а не иные характеристики. Пересмотр наречий и имён прилагательных, собранных в разнородных словарях или корпусах текстов, имеющий своей целью опознать и фиксировать слова из класса метапредикативных наречий, должен быть проделан в высшей степени внимательно по отношению к выражениям, которые можно заподозрить в том, что они в своей семантической структуре содержат какие-нибудь эпистемические компоненты или, во всяком случае, допускают, хотя бы на правах метонимии или метафоры, включение таковых в эту структуру. Стоит сравнить в этом отношении, с одной стороны, напр., слова: *śłonecznie*, *powolnie*, *listownie*, *ręcznie*, (солнечно, медлительно, письменно, собственноручно), и, с другой: *kategorycznie*, *prawdziwie*, *zrozumiale*, *ryzykownie*, *naiwnie*, *krótkowzrocznie*, *przewrotnie*, *śmiesznie*, *dokładnie* (категорически, истинно, чётко, рискованно, наивно, близоруко, лукаво, смехотворно, точно). Перестановка основных эпистемических предикатов, увязанных со значениями слов из второй группы, приводящая к изменению иерархической структуры компонентов, может вести и к актуализации метапредикативных значений.

Метапредикативные наречия, путём своего рода эволюции, произошли из тех наречий, которые образуют дополнения глаголов с самыми общими значениями, типа: *вести себя*, *поступать*, *действовать* [каким-то образом]; что-то *работает* / *ходит*, *проходит*, *катится*, *выглядит*, *звучит* [как-то] и т.п., поскольку на метауровень могут быть возведены единственно лишь те понятия, которые обладают не слишком частными, специализированными значениями. Для контраста, ср. напр. *autobiograficznie* (автобиографически) или *bilateralnie* (билатерально).

Во втором предложении каждой из нижеуказанных пар примеров (33)–(34) наречие стоит в иной синтаксической позиции, чем та, которая представлена в первом предложении каждой пары. Оно перестаёт быть определителем глагола, создавая сочетания с другими частями речи, а именно с предложным оборотом (33), именем прилагательным (34) и интенсификатором (35). Это не значит, что мы здесь имеем дело уже с чёткой, устоявшейся оппозицией: стандартное наречие vs. метапредикативное наречие; тем не менее, способствующее раздвижению рамок сочетаемости ослабление связи с глаголом в пользу более эффективного взаимодействия с именем прилагательным, наречием и интенсификатором – знаменательно, и оно может расцениваться как сигнал того, что начался уже процесс формальной и функциональной дифференциации интересующих нас выражений.

- (33) *Lepiej sformułować tę tezę mniej kategorycznie.* vs. *Sytuacja gospodarcza w kraju jest kategorycznie na nie.* (Лучше сформулировать этот тезис менее категорически. vs. Экономическое положение в стране – [сейчас] категорически на нет).
- (34) *Naucz się żyć spontanicznie i prawdziwie.* vs. *Osiągnięcia naukowe zawdzięcza swej prawdziwie badawczej pasji.* (Научись жить спонтанно и по-настоящему <подлинно>. vs. Научных успехов он добился благодаря своей подлинно исследовательской любознательности).
- (35) *Janek wypowiadał się zrozumiale.* vs. *Janek zrozumiale bardziej zasługuje na to wyróżnienie.* vs. *Janek w zrozumiały / wyraźny sposób bardziej zasługuje na to wyróżnienie.* (Ваня высказывался совсем определенно. vs. Ваня определенно более заслуживает на эту награду. vs. Ваня определенным образом более заслуживает на эту награду).
- (36) *Uśmiechnij się naturalnie.* (Ты улыбнись естественно) [стандартное наречие].
- (37) *Syn naturalnie obejmie stanowisko po ojcu.* (Сын, естественно, унаследует место отца) [частица].
- (38) *Syn w naturalny sposób obejmie stanowisko po ojcu.* (Сын в естественном порядке унаследует место (после) отца).

Основная оппозиция внутри рассматриваемой серии выражений состоит из четырёх сегментов: 1) стандартное наречие vs. 2) аналитическое выражение *w sposób (таким-то образом)*, открывающее по правую сторону место для соответствующего имени прилагательного vs. 3) метапредикативное наречие vs. 4) частица.

Сравните:

- *zachowuje się trochę dziwnie – w dziwny sposób udało mu się uniknąć obrażeń – jestem o to dziwnie spokojny – o dziwo, zdał egzamin / ku memu zdziwieniu zdał egzamin;* (он ведёт себя немного странно vs. странным образом ему удалось избежать осложнений. vs. я насчёт этого странно спокоен vs. как ни странно, он выдержал экзамен / к моему удивлению, он выдержал экзамен);
- *żyli długo i szczęśliwie – w szczęśliwy sposób udało mu się zapamiętać adres – szczęśliwie nie zapomniiał adresu – na szczęście nie zapomniiał adresu* (Они жили долго и счастливо vs. счастливым образом (?) ему удалось запомнить адрес vs. счастливо он не забыл адрес (благо не забыл он адрес) vs. к счастью, он не забыл адрес).

Дальнейшей обработки требуют следующие проблемы: Каким образом эта четырёхступенная оппозиция реализуется в отдельных выражениях? Какие из её членов актуализируются, а какие – нет? Имеют ли языковые механизмы, обсуждаемые нами на материале польского языка, свои аналоги в иных языковых системах? Чем отличается аналитическое выражение *w sposób taki-a-taki (таким-то образом)* от стоящих с ним в одном ряду, с одной стороны,

– стандартного наречия, с другой – метапредикативного выражения? Какое значение для выражения *w sposób taki-a-taki* (таким-то образом), связывающего стандартное наречие с метапредикативным, имеет тот факт, что оно может занять место по обе стороны слова, к которому оно относится, напр.: *+ syn zastąpi ojca w sposób naturalny* vs. *w sposób naturalny syn zastąpi ojca* (сын заменит отца естественным образом vs. естественным образом сын заменит отца)?

По мнению Я. Вайщук, частицы (а также союзы) – это операторы участвующие в синтаксисе высказывания (паратактемы), а не в синтаксисе предложения (синтактемы), поскольку – (если оставить в стороне то, что они никогда не занимают позиции коннотируемых выражениями иного типа), – им свойствен крайний формальный и семантический либерализм: они не предполагают никаких ограничений для коннотируемых ими слов (исключая единственно лишь выражения такого же ранга, каким наделены они сами). Паратактемы, в противоположность введённым в стандартный синтаксис синтактемам, действуют на уровне тематико-рематической структуры, представляя позиции для заранее синтаксически разработанных сегментов (Ср.: Wajszczuk 2000; 2005: 105–121).

Метапредикативные наречия в противоположность крайне „либеральным” союзам и, в особенности, стандартным частицам, типа *tylko* (лишь), *even* (даже), *wszystko* (лишь), накладывают заметные ограничения на грамматический и семантический контекст. Это свойство отличает их также от слов типа: *imienno*, *przeważnie*, *sobnie*, *przeważnie*, *niezaprzeczalnie*, *niezaprzeczalnie*, *niezaprzeczalnie*, которые будучи генетическими наречиями, в ходе эволюции языка видоизменились настолько, что в плане функций и сочетаемости они стали похожими на примарные, в диахроническом плане, частицы. Они в современном польском языке не препятствуют тому, чтобы на заранее предуказанные ими позиции был поставлен любой элемент языка, способный принимать на себя неконтрастное смысловое ударение, то есть такой, который может выполнять функцию рематического выражения. Сравните:

- (39) *+Antykościelne hasła wykrzykiwał przypuszczalnie Janek.* vs. **Antykościelne hasła wykrzykiwał jawnie / czysto / regularnie / kompletnie / spokojnie / dosłownie Janek.* (+Антицерковные лозунги предположительно выкрикивал Ваня. vs. *Антицерковные лозунги заведомо (явно) / чисто / форменно / начисто / спокойно / буквально выкрикивал Ваня).

Частицы адвербиального происхождения, в противоположность метапредикативным наречиям, могут быть (напомним, что речь идёт о польском языке!) просодически, и, что за этим следует, пунктуационно, отделены от остальной части высказывания, напр.:

- (40) *Janek, przypuszczalnie, skłamał.* vs. **Janek, jawnie, skłamał.* (Ваня, предположительно, солгал. vs. *Ваня, заведомо, солгал).
 (41) *Janek był, niewątpliwie, załamany.* vs. **Janek był, kompletnie, załamany.* (Ваня был, несомненно, подавлен. vs. *Ваня был, начисто, подавлен).

Метапредикативные наречия, так же, как и стандартные наречия, в отличие от частиц, могут быть тематизированы в качестве определителей других выражений, напр.:

- (42) *Szczęśliwie uniknąć stłuczki to oni bynajmniej nie uniknęli.* vs. **Na szczęście uniknąć stłuczki to oni bynajmniej nie uniknęli.* (Благополучно избежать столкновения они так и не избежали. vs. *К счастью, избежать столкновения они так и не избежали).
 (43) *Jawnie skorumpowany to ten polityk wcale nie jest.* vs. **Oczywiście skorumpowany to ten polityk nie jest.* (Заведомо коррумпированным этот политик отнюдь так и не является. vs. *Несомненно коррумпированным этот политик так и не является).
 (44) *Spokojnie dwadzieścia tych kredek to tu się nie zmieści.* vs. **Na pewno dwadzieścia tych kredek to tu się nie zmieści.* (Спокойно этих двадцать цветных карандашей здесь так и не поместятся. vs. *Наверно, двадцать этих цветных карандашей здесь так и не поместятся).

Метапредикативное наречие вместе с предикатом, характеристику которого в себе включает, находится в зоне воздействия возможной частицы, а не наоборот, напр.:

- (45) *Chłopcy na nieszczęście dziwnie milczą o całej sprawie.* (Мальчики, к несчастью, странно молчат по поводу всей этой истории).
 (46) *Janek bez wątpienia bezwzględnie zasługuje na nagrodę.* (Ваня, несомненно, категорически заслуживает награду).
 (47) *Tym razem niestety zdecydowanie mają rację.* (На этот раз они, к сожалению, решительно правы).
 (48) *Ty chyba zwyczajnie nie nadajesz się do tej pracy.* (Ты, пожалуй, просто не годишься для этой работы).

В ы в о д ы

Метапредикативные наречия нельзя свести ни к стандартным наречиям, как это ранее практиковалось (смотри напр., Grzegorzyczkowa 1975), ни к частицам – с чем мы иногда еще сталкиваемся и в более новых исследованиях, напр., М. Гроховского (ср. Grochowski 1986: 57 в печати) и его учеников. Эту группу слов нужно опознать и дать её углубленное описание, тем более, что

их количество постоянно растёт. В промежуточной зоне между типичными наречиями и частицами наблюдается непрерывная флуктуация. Типичные наречия, принадлежащие к предметному уровню языка, коннотируют в тексте глаголы. На метауровне, а точнее, на метауровнях получают успех те из них, которые, во-первых, занимают, в качестве аргумента, позиции семантически несамостоятельных глаголов, напр., *вести себя*, *выглядеть*, *поступать*, *про(ис)ходить*, или с весьма общим значением, напр.: *сделать что-то*, *жить* и т. п., а во-вторых, в своей семантической структуре содержат эпистемические компоненты. Первым сигналом „отрыва” данной единицы от класса наречий является распространение её сочетаемости на имя прилагательное *sensu stricto*, не включая причастных оборотов) и на наречие. Это свойство присуще интенсификаторам и дезинтенсификаторам, а также именно мета-предикативным наречиям. С расширением сферы сочетаемости связано изменение места фразового ударения, а также позиции, предусматриваемой для данного слова в линейной системе высказывания (оно начинает тяготеть к безударной препозиции). Очередной этап эволюции – полное освобождение сочетаемости, являющееся сигналом отрыва слова от синтаксиса предложения, а также его участие в установлении порядка тем и рем. Таким образом, слово переходит в разряд частиц.

(с польского перевел Jerzy Szokalski)

Meta-predicative adverbs. Formulating the problem

S u m m a r y

The author presents a scrutiny of the semantic and syntactic properties of a class of Polish adverbial expressions that can be exemplified with the words *jawnie [lekceważyć]*, *spokojnie [zdam]*, *regularnie [zmyśla]*, *normalnie [nie można wytrzymać]*. The expressions concerned display neither the basic functional features of typical adverbs nor those of standard particles. The author tries to provide a plausible set of criteria that would establish the semantic-syntactic identity of the special group of expressions as well as clarify their place in the overall network of the functional types of expression. Anticipating the results of the investigation, the author proposes to describe the expressions in question as *meta-predicative adverbs*.

Keywords: semantics, syntax, parts of speech, meta-level of language, adverb, particle

Литература

- BELLERT Irena (1977): On Semantic and Distributional Properties of Sentential Adverbs. – *Linguistic Inquiry* 8, 337–351.
- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1999): Inherently thematic or rhematic units of language. – [w:] E. НАЛЧОВА, Т. НОШКОВЕЦ, О. ЛЕШКА, П. СГАЛЛ, З. СКОУМАЛОВА (red.): *Travaux du Cercle linguistique de Prague* 3. – Amsterdam: Benjamins, 211–224.

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (2005): O operacjach przysłówkowych. – [w:] *Przysłówki i przymyki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*. – Toruń: Wyd. UMK, 15–44.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2009): Jak używamy słowa spokojnie? – *Poradnik Językowy* (1) 2009, 30–39.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2009a): Jawnie oszczerczy, jawnie korupcyjny – między partykułą a przysłówkiem. – *Linguistica Copernicana* 2, 57–80.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2010): Zagadkowe dosłownie. – [w:] J. CHOJAK, T. KORPYSZ, K. WASZAKOWA (red.) *Słowo – człowiek – świat*. – Warszawa: Wyd. UW, 292–305.
- DUCROT Oswald (1980): Analyse pragmatique. – *Communication* 32, 11–16.
- GROCHOWSKI Maciej (1986): *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*. – Wrocław: Ossolineum.
- GROCHOWSKI Maciej (1996a): O metapredykatywnej funkcji niektórych wyrażen partykułowo-przysłówkowych w strukturze tekstu. – [w:] T. DOBRZYŃSKA (red.) *Teoria tekstu. Zbiór studiów*. – Wrocław: Ossolineum, 139–148.
- GROCHOWSKI Maciej (в печати): Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka. – *Južnoslovenski Filolog* 64.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (1975): *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówek*. – Wrocław: Ossolineum.
- JACKENDOFF Ray (1972): *Semantic Interpretation in Generative Grammar*. – Cambridge: MIT Press.
- LANG Ewald (1979): Zum Status der Satzadverbiale. – *Slovo a Slovesnost* 40, 200–213.
- MARTIN Richard (1973): Le mot *puisque*: notion d’adverbe de phrase et de presupposition sémantique”. – *Studia Neophilologica* XLC, 104–114.
- MARTIN Richard (1974): La notion d’adverbe de phrase: essai d’interprétation en grammaire générative. – w: *Actes du colloque franco-allemand II*. – Tübingen: Max Niemayer Verlag, 66–75.
- NOLKE Henning (1990): Les adverbiaux contextuels: problèmes de classification”. – *Langue Française* 88, 12–27.
- NOLKE Henning (1990a): Recherches sur les adverbs: bref aperçu historiques des travaux de classification. – *Langue Française* 88, 117–122.
- WAJSZCZUK Jadwiga (1997): *System znaczeń w obszarze spójników polskich*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2000): Can a division of lexemes according to syntactic criteria be consistent? – *Biuletyn PTJ* LV, 20–38.
- WAJSZCZUK Jadwiga (2005): *O metatekście*. – Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej.

MIKOŁAJ NKOLLO
Instytut Filologii Romańskiej UAM
Poznań

Porównania na temat równości i braku równości. Studium semantyczne

W gramatykach współczesnej polszczyzny formie określanej mianem „comparativus” nie poświęca się na ogół zbyt wiele miejsca. Uwagi na jej temat często skupione są na tym, czy forma ta, obok positivu i superlativu, może uchodzić za fleksyjną postać przymiotnika oraz przysłówka. Badacze nie zajmują bowiem w tej sprawie jednego, powszechnie akceptowanego, stanowiska. Niektórzy dopatrują się w formach stopnia wyższego (afiksального) nowej jakości semantycznej i składniowej w zestawieniu z wyrażeniami reprezentującymi tzw. stopień równy. Stąd głoszony przez nich wniosek o słowotwórczym, a nie fleksyjnym charakterze „syntetycznych” form comparatiwu¹. Z kolei stopniowanie opisowe ma być, przynajmniej w polszczyźnie, swobodną kombinacją wielowyrazową (Bańko 2002: 60 i 154–156). Takie poglądy odnaleźć można m.in. w *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, w tomach dotyczących morfologii (Kallas 1999: 502–503). Część opisów stopniowania poświęcona jest dociekaniom tego, które przymiotniki są stop-

¹ Stanowisko takie nie znajduje jednakże potwierdzenia w leksykografii. W słownikach próżno na ogół szukać haseł *ładniej* czy *ładniejszy*, nawet ze skrótowym objaśnieniem typu „stopień wyższy od przysłówka *ładnie* / przymiotnika *ładny*”. Na ogół objaśnianie tych form, jeśli w ogóle jest oferowane przez dany słownik, następuje właśnie w haśle poświęconym uchodzącej za kanoniczną postaci stopnia równego danego przymiotnika czy przysłówka. Nie jest to oczywiście rozstrzygającym argumentem przeciwko słowotwórczemu traktowaniu form stopnia wyższego i najwyższego. Spotykamy wyjątkowo w słownikach formami comparativu i superlativu są, jak się wydaje, te, które przynależą do paradygmatów jednostek leksykalnych o odmianie supletywnej. Takie podejście tłumaczyć można czynnikami frekwencyjnymi. Supletyvizm to relacja zachodząca w obrębie paradygmatów wyrażen najczęściej używanych (Corbett 2007: 11–12 i 15–16). Stąd też, znacznie bardziej uzasadnione jest np. umieszczenie w słowniku haseł *lepszy*, *gorszy* niż *stateczniejszy* czy *praworządniejszy*. Nie zdarza się natomiast, aby rejestrowano formy stopnia wyższego przymiotników i przysłówek stopniowanych opisowo.

niowalne i co poszczególne ich formy znaczą. Nie zawsze bowiem formy stopnia wyższego sygnifikują większe natężenie cechy nazywanej rdzeniem przymiotnikowym w oczekiwanym kierunku. Np. forma *zdrowszy* nie ma na ogół znaczenia „bardziej zdrowy, cieszący się lepszym zdrowiem”, lecz raczej „mniej chory”, co nie wyklucza jednak kompletnego niemalże braku zdrowia (przegląd stanowisk w tej sprawie, zob. Nagórko 2001: 148). W poniższych rozważaniach nie będzie się jednak przeciwstawiać syntetycznych i opisowych form comparatiwu.

Istotny wkład do badań typologicznych nad tą formą wniosły prace Josepha Greenberga. W tych językach, które posiadają taką postać przymiotnika istnieje duża korelacja między kanonicznym szykiem wyrazów wewnątrz zdań oznajmujących a budową zdań porównawczych, czyli zawierających formy comparatiwu przymiotnika lub przysłówka. Praca Greenberga uświadomiła ponadto lingwistom trójskładnikową strukturę konstrukcji komparatywnych. Niezależnie od sposobu werbalizacji stopniowania muszą one zawierać, rozmaicie względem siebie uporządkowane, elementy: nazwę cechy, tzw. podstawę porównania (chodzi o nazwę obiektu, z którym następuje porównanie) i komparator². Ten ostatni element sam miewa często bardzo złożoną budowę.

Zauważono również, że porównanie pod względem stopnia natężenia cechy tworzy antytetyczną relację między obiektami porównywanymi. Chodzi o oddalenie się natężenia cechy w stronę przeciwnych biegunów skali, jaką często jest desygnat rdzenia przymiotnikowego lub przysłówkowego (Stassen 1984: 146–148). Z samego zatem faktu przyznania jednemu z uczestników porównania większego natężenia pewnej cechy wynika odwrotne położenie drugiego z nich. Innymi sło-

² W swoim powszechniku oznaczonym numerem 22, Greenberg (1963/1990: 53–54) zajmuje się właśnie konstrukcjami porównawczymi z formami stopnia wyższego. Spośród 30 języków stanowiących obiekt analizy w jego artykule, pod uwagę zostało wziętych tylko tych 25, w których taka konstrukcja funkcjonuje. Rozpowszechnione są dwa modele strukturalne: i) nazwa cechy – komparator – podstawa porównania oraz ii) podstawa porównania – komparator – nazwa cechy. W językach o kanonicznym szyku zdań oznajmujących z rzeczownikami (nie zaimkami) SOV, w których *determinatum* wszelkich związków wielowrazowych znajduje się po członie określającym, nazwa cechy jest ostatnim elementem. Podstawa porównania zajmuje miejsce najwcześniejsze, a komparator jest elementem środkowym. Np. w języku kazachskim (o szyku zdań oznajmujących SOV) zdanie „Sądzisz, że jesteś lepszy od nas” *Сеніңше, сен бізден артықсың ба?* (dosł: Według ciebie, ty my-ABL lepszy-2.SG INTER), komparator ma afiksálną postać morfemu przypadkowego (ablatiwu) doklejonego do podstawy porównania. W językach typu VSO występuje bezwyjątkowo pierwszy układ elementów. Języki typu SVO dopuszczają obydwaj układy, choć dominującym jest szyk: nazwa cechy – komparator – podstawa porównania. Wg Greenberga, budowa konstrukcji komparatywnych wykazuje szczególne związki frekwencyjne z umiejscowieniem przyimka w związkach przyimkowo-rzeczownikowych. Przedimki skorelowane są bezwyjątkowo z układem: nazwa cechy – komparator – podstawa; zaś poimki, z jednym wyjątkiem w opracowanym przez uczonego materiale, z szykiem odwrotnym. Ciekawym odstępstwem od reguły jest łacina literacka, język o kanonicznym szyku oznajmień SOV, lecz z przedimkami. Komparator w łacińskich zdaniach porównawczych ma charakter nieciągły, a jego część zajmuje ostatnie miejsce jako element afiksálny towarzyszący rdzeniowi przymiotnika. Por. *sol-e clar-ior* (słońce-ABL jasny-COMP). Wydaje się, że w takich sytuacjach Greenberg uważał za komparatory tylko morfemy przypadku przyjmowane przez podstawę porównania.

wy, orzeczenie o pewnym *X*, że jest np. bardziej różowy niż *Y*, oznacza *ipso facto* zachodzenie odwrotnej relacji w drugą stronę: *Y* jest mniej różowe niż *X*. Takie przeciwstawienie dwóch obiektów powoduje, że formy stopnia wyższego, z których jedna stopniuje daną cechę w stronę jednego bieguna skali, druga zaś – w kierunku przeciwnym, są parami konwersów relacji. Można zatem, posługując się nimi, budować pary zdań sygnifikujących jeden fragment rzeczywistości pozajęzykowej, i to bez tworzenia nacechowanej hierarchizacji elementów odpowiadających tematowi i rematowi (por. uwagi w haśle „argument wyróżniony” w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*). Warunkiem takiej operacji, obok czynników prozodycznych, jest wybór za każdym razem innego spośród porównywanych obiektów na przedmiot wypowiedzi. Owo antytetyczne przeciwstawienie dotyczy w takim samym stopniu form przymiotnika, jak i określających czasownik przysłówków.

Kajtek jest silniejszy niż Piotr

Piotr jest mniej silny niż Kajtek

Poprzedni album był bardziej rockowy niż najnowszy

Najnowszy album jest mniej rockowy niż poprzedni

Teraz fundacja ma więcej pieniędzy niż dwa lata temu

Dwa lata temu fundacja miała mniej pieniędzy niż teraz

Janek tańczy zgrabniej od Doroty

Dorota tańczy mniej zgrabnie od Janka

Szczególnym rodzajem porównań są, jak wynika z trzeciej pary przykładów, te które dotyczą ilości lub liczby posiadanych przez uczestników relacji obiektów. Na ogół w językach ludzkich istnieją wyspecjalizowane, inne od tych, które służą do stopniowania natężenia cechy, wykładniki porównań ilościowych i liczbowych. Prawdliwość ta dotyczy również form aequativu (zob. niżej) i superlativu.

Taki sposób opisu porównań i konstrukcji zawierających formy comparativu nie ukazuje jednak wszystkich aspektów ich funkcjonowania. Przede wszystkim, antytetyczna natura porównań nie znajduje idealnego odzwierciedlenia w warstwie formalnej. O ile w wielu językach istnieją afiksalne wykładniki większego natężenia danej cechy, o tyle próżno w nich poszukiwać wyrażonej takim sposobem informacji przeciwnej. Forma *szybszy*, z semantycznego punktu widzenia, oznacza „o większym natężeniu pod względem cechy szybkości”. Omawiając formy comparativu, autorzy gramatyk jako ich przykłady podają właśnie tak ukierunkowane nazwy cech. Rzadko zdarza się natomiast, aby pojawiały się w takich dziełach przykłady typu *mniej szybki*, sygnifikujące orientację w przeciwnym kierunku skali (wyjątek stanowi np. łacińska gramatyka Kühnera i Stegmanna 1912–1914/1955: 466–470). Przyczyna tkwi, jak się wydaje, w tym, że nie są one w taki sposób zgramatykalizowane jak ich odpowiedniki informujące o większym natężeniu. Stąd tendencja do traktowania form typu *mniej szybki* jako luźnych kombinacji wielowyznaczonych. Innymi słowy, afiksalnym formom stopnia wyższego nie odpowiadają

w językach ludzkich semantycznie z nimi skorelowane formy „stopnia niższego”. Tę cechę języków zilustrować można regułą o postaci: nie zdarza się, aby język miał afiksalne formy comparativu ze znaczeniem „o mniejszym natężeniu cechy nazywanej rdzeniem”, jeśli nie posiada takich form afiksalnych, które dokonując stopniowania cechy, informują o większym jej natężeniu (Stump 1998: 31). Przyczyną może być również istnienie w systemach leksykalnych języków serii antonimów odpowiadających stopniowanym wyrażeniom. Ich formy comparativu są częstokroć znaczeniowo równoważne poddanej negacji formie stopnia wyższego tego wyrażenia, którego są antonimami. Przy ich użyciu również możliwe jest budowanie par zdań opartych na konwersach relacji. Należy podkreślić, że parami tych konwersów nie są tutaj dwa antonimiczne przymiotniki, np. *jasny* – *ciemny*, *szybki* – *wolny*, *wesoły* – *smutny*, etc., lecz ich formy comparativu, czyli np. rdzenie przymiotnikowe zespolone z komparatorem. Por.

O tej porze roku, dzień jest dłuższy niż noc
O tej porze roku, noc jest mniej długa niż dzień
O tej porze roku, noc jest krótsza niż dzień

Janek jest szybszym piłkarzem od Darka
Darek jest mniej szybkim piłkarzem od Janka
Darek jest wolniejszym piłkarzem od Janka

Tak pojmowany w gramatykach comparativus jest zatem otwartym stwierdzeniem braku równości natężenia pewnej cechy właściwej dwóm różnym obiektom. Jednocześnie, dzieła tego typu na ogół przemilczają inny typ porównań – takie, które dotyczą równego natężenia danej cechy u obydwu zestawianych obiektów. Wyrażane w języku polskim formą, której w tradycji gramatycznej nadaje się miano *positivus*, porównania takie nie mają w nim wyspecjalizowanych wykładników. Już sama terminologia gramatyczna jest myląca. Nazwa „stopień równy” to określenie np. formy *wierny* zarówno w zdaniu *Jan jest wierny swoim idealom*, jak i w porównaniu na temat takiego samego natężenia cechy, np. *Jan jest równie wierny swoim idealom jak Paweł*. Jednakowo rzadko uwzględniane bywają konstrukcje informujące o równej ilości czy też liczbie obiektów posiadanych przez uczestników sytuacji. Wyjątek stanowią opisy tych języków, w których morfologii istnieje specjalna forma fleksyjna o takim znaczeniu. Jeśli chodzi o obszar indoeuropejski, taką postać przymiotników i niektórych przysłówków odnaleźć można w językach celtyckich. Nosi ona w gramatykach tych języków miano „aequativus” (np. walijskie *glân* „czysty” ma aequativus *glan-ed*, comparativus – *glan-ach* i superlativus – *glan-af*; zob. Bednarczuk 1986: 690). Dalej, zamiennie z terminem „porównanie na temat równości”, stosować się będzie właśnie terminy *aequativus* lub „konstrukcja ekwatywna”. Dotyczyć one będą zarówno znaczenia danego zdania, jak i postaci przybieranych przez obecne w nim przymiotniki i przysłówki oraz towarzyszące im komparatory, niezależnie od ich szczegółowych cech strukturalnych (formy afiksalnej czy opisowej).

Porównania na temat równości wykazują wiele istotnych cech językowych, z których część czyni je podobnymi do tradycyjnych form comparativu, inne natomiast stanowią ich wyraźną osobliwość. Zanim uwaga skierowana zostanie na te cechy, wypada zauważyć, że tak jak przy zwyczajowych formach comparativu, tak i tu istnieje zróżnicowanie formalne komparatorów informujących o równym stopniu natężenia cechy i tych, które dotyczą równej ilości / liczby.

*Darek ma **tyle samo** talentu **co** Marek
Darek ma **tyle** talentu **ile** / **co** Marek*

Jeśli chodzi o zawartość konstrukcji ekwatywnych, istnieje co najmniej jedna klasa wyrażań, której wystąpienie w ich strukturze jest systematycznie blokowane. Chodzi o przymiotnikowe nazwy relacji symetrycznych, czyli takich, które zachodzą między dwoma różnymi uczestnikami, z których każdy pozostaje względem drugiego w takiej samej zależności, a obydwaj robią to samo, lub to samo z jednym i z drugim się dzieje. Mowa tutaj m.in. o przymiotnikach *równy, analogiczny, zbieżny, rozbieżny, równoczesny, jednakowy, inny, sąsiedni, wzajemny, daleki, podobny*. Stwierdzenie relacji podobieństwa, różnicy czy bliskości o pewnym obiekcie *x* względem uczestnika *y* oznacza koniecznie przyznanie *y*-owi dokładnie tej samej cechy względem *x*. Blokada dotyczy przy tym takich konstrukcji, w których zestawione zostają ze sobą nazwy dwóch dyskursywnie wyróżnionych uczestników relacji. Nie są zatem akceptowalne kombinacje zilustrowane poniższymi zdaniem

*Mój nowy bank jest jednakowo różny od poprzedniego
Odczuwali względem siebie równie wzajemny strach
Jacek jest tak samo podobny do Darka, jak Darek do niego
Jacek i Darek są tak samo podobni do siebie
Jego wyjazd nastąpił tak samo równocześnie z moim egzaminem
Jej zeznanie jest równie analogiczne z tym, co zeznała jej teściowa*

Blokadę tę tłumaczyć należy czynnikami semantycznymi. Częścią znaczenia nazw relacji symetrycznych, niezależnie od ich przynależności do poszczególnych części mowy, są już pojęcia wzajemności czy równości. Zespolenie ich z wyrażeniami *tak samo... jak, tyle samo ... co / ile, równie... jak, jednakowo* stanowi podwojenie, w sąsiadującym odcinku tekstu, przekazywanej właśnie informacji. Podobnie dzieje się z przysłówkami *podobnie, równocześnie, wzajemnie, prostopadle*, etc. Oczywiście, prawidłowość ta dotyczy tylko tych porównań na temat jednakowego natężenia cechy, w których chodzi o zestawienie ze sobą dwóch różnych obiektów. Wprowadzenie nazwy kolejnego uczestnika nie powoduje powtórzenia informacji na temat równości natężenia, z jakim występuje dana cecha, lecz ustala tę równość między obiektem porównywanym, a każdym ze standardów porównania z osobna.

*Jacek jest tak samo podobny do Darka jak do Maćka
Mój nowy bank jest jednakowo różny od poprzedniego jak twój*

W konstrukcjach ekwatywnych mogą zatem swobodnie pojawić się tylko takie wyrażenia, które nie nazywają relacji symetrycznych, albowiem właściwa komparatorowi informacja na temat równości nie powiela znaczeń właściwych tej klasie znaków. Staje się ona natomiast semantycznie nadrzędnym członem takich kombinacji.

*Tomek jadł równie łapczywie jak Darek
Darek i Paweł są jednakowo leniwi
Paweł jest tak samo uparty jak Tomek
Charakterystyka zawieszenia gwarantuje komfort jazdy nawet, gdy samochód
jest pusty, a hamulce są tak samo skuteczne i precyzyjne jak w Polo (KJP PWN)*

Blokada kombinacji nazw relacji symetrycznych z komparatorami nie zachodzi jednakże wyłącznie wewnątrz konstrukcji ekwatywnych. Rozciąga się ona także na kombinacje tych wyrażen z morfemami stopnia wyższego, i to w obydwu kierunkach. Właściwe tej klasie przymiotników i przysłówków pojęcia równości i wzajemności, orzeczone o dwóch różnych obiektach, są nie do pogodzenia z semantyczną wartością wykładników stopnia wyższego. Rolą tych ostatnich jest bowiem informowanie o braku równości między uczestnikami pewnej relacji pod względem natężenia przysługującej im cechy (Nkollo 2009: 84–85). Kombinacja taka byłaby zatem sprzecznością. W taki właśnie sposób należy tłumaczyć niezwykłość zdania G. Orwella *All animals are equal, but some animals are more equal than others*. Niekompatybilność semantyczna zespalanych pojęć tłumaczy również problemy z interpretacją pierwszej grupy poniższych zdań. Podobnie jednak jak w przypadku konstrukcji ekwatywnych, kombinacje takie stają się dopuszczalne z chwilą, gdy zestawione zostają ze sobą co najmniej trzy dyskursywnie wyróżnione obiekty (por. drugą grupę przykładów).

*Namaluję Panią podobniejszą niż Pani jest w rzeczywistości
Darek jest bardziej podobny do Marka niż Marek do niego
Darek jest mniej podobny do Marka niż Marek do niego
Nasza ulica jest mniej prostopadła do szosy wylotowej na Tarnów*

*Darek jest bardziej podobny do Marka niż do Jerzego
Jej zeznanie jest bardziej zgodne z tym, co powiedział nam jej mąż niż z zeznaniem jej teściowej*

Taki status językowy relacji zachodzących między zestawianymi ze sobą obiektami likwiduje możliwość antytetycznego stopniowania cechy wewnątrz konstrukcji ekwatywnych. Nie ma więc już mowy o przypisywaniu uczestnikom relacji cechy o różnych stopniach natężenia, zorientowanych dodatkowo w stronę przeciwnych

biegunów skali sygnifikowanej rdzeniem przymiotnika lub przysłówka. Pojęcie równości przynależne do zbioru pojęć odpowiadających relacjom symetrycznym wyklucza jednocześnie możliwość tworzenia par konwersów relacji. Relacje symetryczne są bowiem jedyną klasą relacji dwuelementowych, która nie posiada swoich odpowiedników wśród konwersów (Cruse 1986: 233). W konstrukcjach ekwatywnych możliwa jest modyfikacja szyku elementów imiennych nazywających uczestników sytuacji bez potrzeby modyfikowania postaci samej nazwy relacji, tzn. rdzenia przymiotnikowego i towarzyszącego mu komparatora. Jest to cecha relacji symetrycznych, nadana konstrukcjom ekwatywnym przez komparator. Świadczą o tym poniższe przykłady.

Tomek jadł równie łapczywie jak Darek
 = *Darek jadł równie łapczywie jak Tomek*
Paweł ma tyle samo sprytu co Darek
 = *Darek ma tyle samo sprytu co Paweł*
Paweł jest tak samo uparty jak Tomek
 = *Tomek jest tak samo uparty jak Paweł*

Znaczenie obydwu rodzajów konstrukcji porównawczych – i tych, które dotyczą równości w natężeniu danej cechy, i tych dotyczących jej braku – jest zatem wielopojęciowym układem, rezultatem derywacji semantycznej. Łączone ze sobą pojęcia – jedno reprezentowane rdzeniem przymiotnikowym i drugie, którego wykładnikami są komparatory, nie są równorzędne. Pojęcie równości lub jej braku jest w tych układach elementem dominującym.

Kolejną wskazówką przy charakterystyce obydwu rodzajów porównań pod względem równości i jej braku jest zachowanie konstrukcji komparatywnych i ekwatywnych poddanych oddziaływaniu negacji. Definiowana w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* jako „elementarny (niedefiniowalny) predykat wyższego rzędu (czyli taki, który otwiera pozycję dla argumentu propozycjonalnego), którego treścią jest przekonanie mówiącego o nieistnieniu stanu rzeczy stwierdzonego *explicite* lub suponowanego adresatowi wypowiedzi”, negacja dosyć radykalnie zmienia charakterystykę tak gramatyczną, jak i znaczeniową obydwu typów konstrukcji. Przede wszystkim, po użyciu znaku negacji zmiana często ulega postać komparatorów wewnątrz konstrukcji ekwatywnych. Dotyczy to zarówno zdań informujących o cechach, jak i zdań na temat ilości lub liczby posiadanych obiektów. Polskie przeczenia bez wyrażenia *samo*, częstego w twierdzeniach emfaticznej części komparatora, wydają się bardziej rozpowszechnione od zanegowanych konstrukcji z tym elementem (*Janek nie jest tak samo porywczy jak Darek* vs. częstsze *Janek nie jest tak porywczy jak Darek*). Do takiego wniosku prowadzi obserwacja źródeł korpusowych. Np. w bezpłatnej wersji dostępnego on-line *Korpusu Języka Polskiego PWN* (<http://korpus.pwn.pl>) w zdaniach zawierających negację brak w sąsiedztwie przysłówek i przymiotników wyrażenia *tak samo*. W tych kontekstach pojawia się jedynie *tak*. Prawidłowość ta jest również poświadczona poniższymi przykładami obcojęzycznymi.

Jean est aussi astucieux que Pierre
 **Jean est si astucieux que Pierre*
Jean n'est pas aussi / si astucieux que Pierre
J'ai autant d'amis que mes parents
 **J'ai tant d'amis que mes parents*
Je n'ai pas autant / tant d'amis que mes parents

Ich kann so / genauso schnell laufen wie mein größer Bruder
 **Ich kann nicht genauso schnell laufen wie mein größer Bruder*
Ich kann nicht so schnell laufen wie mein größer Bruder

Widać zatem, że w zdaniach twierdzących jednym z elementów komparatora wewnątrz konstrukcji ekwatywnych jest często element emfaticzny (pol. *samo*, fr. *au* w *autant* i *aussi*, niem. *genau*; Haspelmath i Buchholz 1998: 302–304). Tak np. francuskie wyrażenie *aussi... que*, w średniowieczu jeszcze o postaci *alsi... cum*, oznacza etymologicznie „w taki sposób jak”. Element *alsi* sam jest wynikiem gramatyzacji i łączy dwa dawne łacińskie elementy leksykalne: *aliud*, *alterum*, *alius* (inny) oraz *sic* (zatem, tak właśnie). Tymczasem, w zaprzeczonych konstrukcjach ekwatywnych element emfaticzny nie pojawia się, lub też jego użycie jest znacznie mniej powszechne niż w twierdzeniach (Heine i Kuteva 2002: 305).

Efekty związane z negacją nie są jednak ograniczone tylko do postaci przybieranych przez poszczególne elementy konstrukcji ekwatywnych. Dotyczą one również ich znaczenia. Musi tutaj zostać przypomniane, że desygnaty przymiotników oraz przysłówków, z chwilą, gdy poddaje się je stopniowaniu równościowemu, stają się układami wielopojęciowymi. Elementem dominującym tych układów jest wyrażane przez komparator pojęcie równości, reprezentowane np. przez wyrażenia: *równie*, *tak samo*, *jednakowo*. Są to określenia relacji symetrycznych, co wyjaśnia, dlaczego w konstrukcjach ekwatywnych nie pojawiają się już przymiotniki i przysłówki o takim znaczeniu. Ich obecność byłaby, jak wspomniano, podwojeniem znaczenia właściwego komparatorowi. Ważną cechą nazw relacji symetrycznych jest również to, że charakter odpowiadających im sytuacji pozajęzykowych nie zmienia się pod wpływem negacji. Zanegowane relacje symetryczne zachowują tę cechę, pozostając nadal symetrycznymi (Nkollo 2009: 45–47 i 49). Świadczą o tym m.in. poniższe przykłady:

Jego zeznanie jest analogiczne z tym, co powiedziała nam jego żona
 = *To, co powiedziała nam jego żona, jest analogiczne z jego zeznaniem*
Jego zeznanie nie jest analogiczne z tym, co powiedziała nam jego żona
 = *To, co powiedziała nam jego żona, nie jest analogiczne z jego zeznaniem*
Mirka zaręczyła się z Bogdanem
 = *Bogdan zaręczył się z Mirką*
Mirka nie zaręczyła się z Bogdanem
 = *Bogdan nie zaręczył się z Mirką*

Mimo że odpowiadają one pojęciowo relacjom symetrycznym, konstrukcje ekwatywne, gdy zostaną poddane negacji, zmieniają dosyć radykalnie swoją charakterystykę znaczeniową. O ile dopuszczalna jest swobodna zmiana szyku elementów imiennych w konstrukcjach twierdzących (wynika to z jednakowego natężenia cechy właściwej każdemu z uczestników relacji), o tyle operacja taka nie daje podobnych efektów w zanegowanych zdaniach ekwatywnych. W tym wypadku, modyfikacja miejsc zajmowanych przez nazwy uczestników sytuacji pociąga za sobą zmianę znaczenia. Negacja anuluje więc równość natężenia cechy przypisywanej uczestnikom, o których mowa w zdaniu. Por.

Janek nie jest tak porywczy jak Darek
 ≠ *Darek nie jest tak porywczy jak Janek*
Janek nie ma tyle szczęścia co Darek
 ≠ *Darek nie ma tyle szczęścia co Janek*
Paweł nie tańczy tak efektownie jak Sergiusz
 ≠ *Sergiusz nie tańczy tak efektownie jak Paweł*

Poddane w ten sposób negacji konstrukcje ekwatywne są, wedle jednej z możliwych interpretacji, znaczeniowo równoważne niektórym zdaniom z formami stopnia wyższego. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro o uczestnikach relacji orzeka się, że przestają oni być sobie równi. Odpowiednikami zanegowanych konstrukcji ekwatywnych okazują się mianowicie takie porównania, w których linearnej strukturze jako pierwsza pojawia się nazwa tego uczestnika relacji, któremu przypisana zostaje cecha o mniejszym natężeniu niż cecha właściwa drugiemu (nazwanemu podstawą porównania). Zanegowane porównania na temat jednakowego natężenia danej cechy stają się w ten sposób ekwiwalentne tym konstrukcjom, w których rdzeniom przymiotnikowym towarzyszy komparator *mniej... niż*. O wymienności tak stopniowanych konstrukcji świadczy możliwa ekwiwalencja znaczeniowa poniższych par zdań

Janek nie jest tak porywczy jak Darek
 = *Janek jest mniej porywczy niż Darek*
Janek nie ma tyle szczęścia co Darek
 = *Janek ma mniej szczęścia od Darka*
Paweł nie tańczy tak efektownie jak Sergiusz
 = *Paweł tańczy mniej efektownie od Sergiusza*³

³ Oczywiście, zanegowane konstrukcje ekwatywne dadzą się interpretować także w inny niż opisany powyżej sposób. Można np. zdanie *Janek nie jest tak porywczy jak Darek* kontynuować, dodając *Jest dziesięć razy bardziej porywczy*. Wydaje się jednak, że jako tzw. zdania językoznawcze, czyli konstrukcje nieuwikłane w szerszy kontekst (np. dialog, ciągle opowiadanie autorstwa jednej osoby), intuicyjnie uznawane za semantycznie skończone i informatywne, zdania typu *Janek nie jest tak porywczy jak Darek* czy *Paweł nie tańczy tak efektownie jak Sergiusz* można uważać, jak uczyniono to tutaj, za ekwiwalenty zdań z *mniej*.

W przeciwieństwie do zwykłych zdań opartych na nazwach relacji symetrycznych, w konstrukcjach ekwatywnych negacja znosi symetryczny charakter sytuacji. Znowu pojawia się zatem możliwość budowania par zdań pozostających względem siebie w stosunku konwersji. Jak już wspomniano, konwersy relacji stanowią odpowiednik wszelkich nazw relacji zachodzących na zbiorach dwuelementowych, z wyjątkiem relacji symetrycznych. Odpowiednikami zanegowanych konstrukcji ekwatywnych są w tym wypadku zdania komparatywne, w których linearnej strukturze wcześniejszą pozycję zajmuje nazwa tego uczestnika, któremu przypisuje się cechę o większej intensywności. Różnica między obydwoma konstrukcjami polega przede wszystkim na odmiennym uszeregowaniu części zdania odpowiadających tematowi i rematowi (przy zwykłej intonacji). Poniższe pary zdań są zatem oparte na wyrażeniach będących w stosunku do siebie konwersami relacji.

Janek nie jest tak porywczy jak Darek
 = *Darek jest bardziej porywczy od Janka*
Janek nie ma tyle szczęścia co Darek
 = *Darek ma więcej szczęścia niż Janek*
Paweł nie tańczy tak efektownie jak Sergiusz
 = *Sergiusz tańczy efektowniej od Pawła*

Nie mniej doniosłe skutki wywołuje negacja w konstrukcjach porównawczych opartych na formach stopnia wyższego, a więc informujących o różnym natężeniu danej cechy u poszczególnych uczestników sytuacji. Tak jak przy negacji zdań ekwatywnych, konstrukcje te charakteryzują się pewną wieloznacznością. Zdania o kształcie *Darek nie jest bardziej porywczy od Janka* czy *Darek nie ma więcej szczęścia niż Janek* nie lokalizują precyzyjnie natężenia cechy przypisywanej obydwu uczestnikom na skali sygnifikowanej przez rdzeń. Pojawiają się tutaj dwie możliwości interpretacyjne. Pierwszą z nich jest uznanie takich zdań za synonimiczne z konstrukcjami ekwatywnymi. *Darek nie jest bardziej porywczy od Janka* odpowiadałoby, w takim ujęciu, zdaniu *Darek jest równie porywczy jak Janek*. Można sobie jednak wyobrazić również i taką interpretację, wedle której negacja – *nie bardziej... niż* – jest semantycznie ekwiwalentna komparatorowi *mniej... niż*. Negacja komparatiwu nie wprowadzałaby tutaj równości, a jedynie zmieniała kierunek natężenia danej cechy w stronę przeciwnego bieguna skali. *Darek nie jest bardziej porywczy od Janka* byłoby, w takim rozumieniu, równoznaczne zdaniu *Darek jest mniej porywczy od Janka*. Informację na temat ilości *Darek nie ma więcej szczęścia niż Janek* można by natomiast zastąpić stwierdzeniem *Darek ma mniej szczęścia niż Janek*. Są to jednakże parafrazy jedynie wnioskowane (Grzegorzczkowska 2001: 31–35).

Ostatnim wariantem wymagającym analizy semantycznej jest negacja tych porównań, w których uczestnikowi o nazwie pojawiającej się jako pierwsza w linearnej strukturze zdania przypisane zostaje mniejsze natężenie danej cechy. Chodzi więc o zdania o postaci *Janek nie jest mniej porywczy od Darka* / *Janek jest nie*

mniej porywczy od Darka. Podobnie jak w poprzednim typie zdań opartych na formach stopnia wyższego, tak i tutaj brak jednoznacznej informacji o tym, jak ma się natężenie cechy jednego z uczestników względem natężenia cechy przypisywanej drugiemu. Także tu konieczny jest więc pewien rachunek możliwości. Po pierwsze, komparator *nie mniej... niż* zespolony z przymiotnikiem lub przysłówkiem może oznaczać równość natężenia cech każdego z uczestników relacji. W tym ujęciu, zdania te byłyby równoważne pozbawionym negacji konstrukcjom ekwatywnym.

Janek jest nie mniej porywczy od Darka
 = *Janek jest tak samo porywczy jak Darek*
Darek nie ma mniej szczęścia niż Janek
 = *Darek ma tyle samo szczęścia co Janek*
Paweł tańczy nie mniej efektownie od Sergiusza
 = *Paweł tańczy równie / tak samo efektownie jak Sergiusz*

Kolejna interpretacja zdań z zanegowanym komparatorem *mniej... niż / od* polega na uznaniu ich za znaczeniowo tożsame z pozbawionymi negacji porównaniami, w których jako pierwsza wymieniona zostaje nazwa obiektu wykazującego większe natężenie danej cechy. Oczywiście, obydwie konstrukcje różnią się sposobem przekazywania informacji. Podczas, gdy zdania typu *Janek jest bardziej porywczy od Darka* nazywają wprost relację łączącą obydwa obiekty, w zdaniach z negacją komparatora – *mniej... niż / od* – znaczenie to jest pozostawione niejako domyślności odbiorcy.

Powyzsze rozważania najdogodniej streścić w postaci tabel. W pierwszej z nich zebrane zostały zdania, które oznajmniają wprost lub jedynie implikują brak równości w natężeniu cechy właściwej porównywanym uczestnikom A i B. Druga jest zbiorem konstrukcji ekwatywnych i uznanych za znaczeniowo tożsame z nimi zanegowanych konstrukcji z formami stopnia wyższego. Obydwie tabele zawierają nadto charakterystykę gramatyczną porównań dotyczących równości i jej braku. Przykłady dzieli się dalej na takie, które przekazują stosowną informację wprost oraz takie, gdzie jest ona jedynie implikowana, pozostawiona zdolnościom interpretacyjnym odbiorcy. Zostają uwzględnione jedynie konstrukcje z jednolitym materiałem leksykalnym; wyklucza się zatem stosowanie par konwersów relacji opartych na antonimicznych przymiotnikach zespolonych z komparatorami. Nie zostają nadane osobne nazwy konstrukcjom z różnymi sposobami linearyzacji nazw uczestników sytuacji. Przedstawioną w tabelach klasyfikację należy traktować jako odnoszącą się także do porównań na temat ilości i liczby. Wykluczone są, ze względów wspomnianych powyżej, nazwy relacji symetrycznych.

SPOSOBY WYRAŻANIA NIERÓWNEGO NATĘŻENIA CECHY		
Sposób przekazu informacji	Charakterystyka gramatyczna zdania	Cecha obiektu A (<i>Janek</i>) ma większe natężenie niż cecha obiektu B (<i>Darek</i>)
Informacje przekazywane pod asercją (wprost)	Konstrukcja z formą stopnia wyższego, ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>X</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Janek jest odważniejszy od Darka</i>
	Konstrukcja z formą stopnia wyższego ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>Y</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Darek jest mniej odważny niż Janek / od Janka</i>
Informacje wnioskowane, oparte na probabilistycznej interpretacji zdań	Zanegowana konstrukcja z formą stopnia wyższego ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>Y</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Janek jest nie mniej odważny od Darka / Janek nie jest mniej odważny niż Darek</i>
	Zanegowana konstrukcja z formą stopnia wyższego ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>X</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Darek nie jest odważniejszy od Janka</i>
	Zanegowana konstrukcja ekwatywna	<i>Darek nie jest tak odważny jak Janek</i>

SPOSOBY WYRAŻANIA RÓWNEGO NATĘŻENIA CECHY		
Sposób przekazu informacji	Charakterystyka gramatyczna zdania	Natężenie cechy obiektu A (<i>Janek</i>) jest takie samo jak natężenie cechy obiektu B (<i>Darek</i>)
Informacje przekazywane pod asercją (wprost)	Konstrukcja ekwatywna z dwojakim uszeregowaniem nazw uczestników sytuacji	<i>Janek jest równie / tak samo odważny jak Darek;</i> <i>Darek jest równie / tak samo odważny jak Janek</i>
Informacje wnioskowane, oparte na probabilistycznej interpretacji zdań	Konstrukcja z zanegowaną formą stopnia wyższego, ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>X</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Janek nie jest odważniejszy od Darka;</i> <i>Darek nie jest odważniejszy od Janka</i>
	Konstrukcja z zanegowaną formą stopnia wyższego, ze stopniowaniem cechy w kierunku bieguna <i>Y</i> skali sygnifikowanej przymiotnikiem	<i>Janek jest nie mniej odważny od Darka;</i> <i>Darek jest nie mniej odważny od Janka</i>

Wnioski płynące z powyższych rozważań dotyczą głównie sposobu badania konstrukcji porównawczych oraz stopniowania przymiotników. W dotychczasowych polskich pracach językoznawczych poświęconych temu zagadnieniu, koncentrowano się na wybranych odmianach tych konstrukcji, często zaniedbując pozostałe. Również stopniowanie przymiotników pojmowano tylko jako zbiór sposobów wyrażania większego natężenia sygnifikowanych nimi cech. Rozważania takie dopełniane były nadto próbami podziału przymiotników na jakościowe i relacyjne. Nie zostały wszakże zaproponowane dostatecznie wyraziste kryteria zaliczenia danego wyrażenia do jednej z klas. Jest to praktyka znacznie zawężająca pole możliwych odkryć w tytułowej dziedzinie badań. Dziwi przede wszystkim brak zainteresowania stopniowaniem równościowym oraz cechami porównań poddanych negacji. Pełen obraz konstrukcji porównawczych nie zostanie wydobyty tak długo, dopóki nie zostaną przebadane wzajemne związki między różnymi ich typami. Powyższy tekst ukazuje tylko niewielki wycinek złożonego tematu, jaki stanowi charakterystyka semantyczna porównań. Jest to jednak niezbędny etap wiodący do pełnego opisu funkcjonowania w języku tej złożonej relacji. Konieczne jest więc wyjście poza dotychczasowe ramy, w jakich umieszczano to zagadnienie.

Semantic Aspects of Equality and Inequality

S u m m a r y

Apart from comparisons, which are well known from textbooks and grammars, based on the forms of comparative degree, there is one more way to assess interrelationships between two things. Dubbed "equative construction", this kind of comparison signifies the sameness of extent of a feature attributed to both participants or the same number / quantity of a thing being possessed. Main linguistic properties, formal as well as semantics ones, of equative constructions are thoroughly analyzed in the present paper. Moreover, the classes of adjectives which never appear inside this type of comparisons (mainly signifying symmetric relations) are discussed. Additionally, attention is paid to how negation exerts its influence on both kinds of comparative constructions – those which express sameness or difference. It is claimed that equative constructions undergo serious formal changes when submitted to negation. The analysis is summarized by two diagrams illustrating various means of expressing two competing meanings – equality of participants with regard to the extent of a given feature and their non-equality.

Keywords: comparisons, comparative degree, equative construction, symmetric relation, extent of a feature

Bibliografia

- BAŃKO Mirosław (2002): *Wykłady z polskiej fleksji*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- CORBETT Greville George (2007): Canonical Typology, Suppletion, and Possible Words. – *Language* 83 (1), 8–42.
- CRUSE D. Alan (1986): *Lexical Semantics*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (1993): Pod redakcją Kazimierza POLAŃSKIEGO. – Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.
- GREENBERG Joseph H. (1963/1990): Some Universals of Grammar with Particular Reference to the Order of Meaningful Elements. – [w:] Joseph H. GREENBERG, *On Language: Selected Writings of Joseph H. Greenberg*. Keith DENNING & Suzanne KEMMER (red.). – Stanford, CA: Stanford University Press, 40–70.
- GRZEGORCZYKOWA Renata (2001): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- HASPELMATH Martin, BUCHHOLZ Oda (1998): Equative and similitive constructions in the languages of Europe. – [w:] Johan VAN DER AUWERA (red.): *Adverbial Constructions in the Languages of Europe*. – Berlin: Mouton de Gruyter, 277–334.
- HEINE Bernd, KUTEVA Tania (2002): *World Lexicon of Grammaticalization*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- KALLAS Krystyna (1999): Przymiotnik. – [w:] Renata GRZEGORCZYKOWA, Roman LASKOWSKI, Henryk WRÓBEL (red.): *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, vol. 2. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 469–523.
- KÜHNER Raphael, STEGMANN Carl (1912–1914/1955): *Ausführliche Grammatik der lateinischen Sprache, II: Satzlehre*, vols. 1–2. Andreas THIERFELDER (red.) – Leverkusen: Gottschalk.
- NAGÓRKO Alicja (2001): *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- NKOLLO Mikołaj (2009): *Modele syntagmatyczne konstrukcji opartych na nazwach relacji syntetycznych*. – Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- STASSEN Leon (1984): The Comparative Compared. – *Journal of Semantics* 3 (1–2), 143–182.
- STUMP Gregory T. (1998): Inflection. – [w:] Andrew SPENCER, Arnold M. ZWICKY (red.): *The Handbook of Morphology*. – Oxford–Malden: Blackwell Publishers, 13–43.
- Korpus Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN: <http://korpus.pwn.pl/>

ANNA KISIEL
Instytut Języka Polskiego UMK
Toruń

**Wybrane jednostki oparte na członach czasownikowych:
dotyczyć – odnosić się.
Próba rozróżnień semantycznych***

Niniejszy artykuł stanowi próbę zarysowania semantyki polskich jednostek opartych na członach czasownikowych *dotyczyć* i *odnosić się*. Rozważania te powinny być widziane jako związane, ale nie tożsame z filozoficznymi, logicznymi i lingwistycznymi rozważaniami na temat odniesienia (denotacji, desygnacji, referencji, zaimków osobowych i wskazujących, anaforyzacji i tym podobnych zjawisk). Nie jest bowiem moim celem podejmowanie kwestii szeroko rozumianego związku między słowem a rzeczywistością (czyli tzw. odniesienia właśnie), lecz zbadanie wymagań składniowych oraz relacji semantycznych zachodzących między jednostkami o postaci *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* a *ktoś_i odnosi₁ coś_i do kogoś_j / czegoś_j* i *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do kogoś_j / czegoś_j*. Z oczywistych względów rozważania te w wielu punktach dotyczą wspomnianych problemów teoretycznych, nie stanowią jednak głosu w dyskusji nad problematyką odniesienia, choć mogą – i wręcz powinny – być traktowane jako przyczynek do uściślenia języka dyskusji. Nie jest bowiem dobrze, gdy terminologia filozofii języka odchodzi zbyt daleko od samego języka, będącego obiektem badań.

Niezwykle trudno w badaniach, jakie podejmuję, znaleźć dobry punkt wyjścia. Nie dostarczają go wspomniane rozważania filozoficzne, logiczne czy lingwistyczne, jako że w większości z nich pierwszoplanowym zagadnieniem nie jest natura odniesienia, lecz de facto sposób wyboru obiektu odniesienia (stąd dominujące w badaniu tego typu zainteresowanie kwantyfikacją), a więc znajdowanie tego, o czym się mówi, nie zaś sam charakter relacji między tym, co się wypowiada a tym, o czym się to mówi. Próżno też szukać wsparcia w leksykografii polskiej,

* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2009–2010 jako projekt badawczy N N104 010837.

która najczęściej bezradnie ucieka w definiowanie quasi-synonimiczne, którego jedyną zaletą jest wskazanie pola, w obrębie którego można szukać rozwiązań. Natomiast samych rozwiązań, jak i choćby drogi do nich, tego typu opisy nie proponują.

I. Wstępne rozróżnienia

Jednostki oparte na członie czasownikowym *dotyczyć*

Zacznijmy od *dotyczyć*, które to w polskiej leksykografii współczesnej jest definiowane jako jednoznaczne ‘odnosi się, ma związek’. Taka definicja budzi niedosyt, nie podaje się w niej bowiem informacji najistotniejszej, a mianowicie mówiącej o tym, na czym to odnoszenie się czy ten związek ma polegać. Rzut oka na leksykografię angielską pozwala stwierdzić, że znacznie lepiej poradziła sobie ona z czasownikiem *concern*, dla którego podawane są trzy znaczenia:

1) if an activity, situation, rule etc concerns you, it affects you or involves you: *The tax changes will concern large corporation rather than small businesses.*

2) [not in passive] to make someone feel worried or upset: *The fact that she spends so much time on her own really concerns me.*

3) [not in passive] if a story, book, report etc concerns someone or something, it is about them: *This article concerns a man who was wrongly imprisoned.* (Longman dictionary of contemporary English, 1995, 3. ed.)

Podane tu znaczenie 2) w polszczyźnie nie występuje dla czasownika *dotyczyć*¹, natomiast pozostałe dwa są analogiczne do tego, co w polskich użyciach czasownika *dotyczyć* można zaobserwować. Znaczenie 3), najbardziej rozpowszechnione, ujawnia się we frazach typu: *postulaty młodzieży dotyczą zniesienia zakazu palenia, informacja umieszczona w gablocie dotyczy zachowania w razie pożaru, materiały przez nią zgromadzone dotyczyły osób pokrzywdzonych, prace te dotyczą bezrobocia w Polsce przełomu wieków* itd. W takich użyciach pozycję prawostronną *coś; dotyczy kogoś / czegoś*; zajmuje pewien nośnik informacji werbalnej, zaś pozycję lewostronną – to, o czym jest informacja w nim zawarta. Użycia reprezentujące znaczenie 1) w ujęciu Longmana oddają frazy typu *problem alkoholizmu dotyczy wszystkich w naszej rodzinie, bezrobocie dotyczy ludzi po 50. roku życia, to ubezpieczenie dotyczy jedynie dzieci, ostatnie ćwiczenie dotyczy mięśni ud, rytmiczny charakter wydzielania hormonów dotyczy całego układu, rejestracja dotyczy tylko nowych klientów. Dotyczyć* wyznacza tu zakresu odniesienia danej sprawy, o jakiej mowa w pozycji lewostronnej do określonych obiektów podanych w pozycji prawostronnej. Wydaje się, że rozróżnienie tych dwu znaczeń zaproponowane w leksykografii angielskiej jest rozróżnieniem opartym na kontekście użycia

¹ Pojawia się dla czasownika o formie zbliżonej, por. *coś dotyka kogoś*.

jednostki, a – dokładniej rzecz ujmując – na wypełnieniu jej miejsc walencyjnych. O ile w pierwszym wypadku możemy rzeczywiście powiedzieć ‘ten tekst mówi o... (pewnym zjawisku, obiekcie bądź to abstrakcyjnym, bądź konkretnym)’, tak w drugim sformułowanie zależności jest trudniejsze ze względu na niemożność znalezienia „zgrabnego” odpowiednika *mówić* z powyższej formuły (‘sytuacja, zasada, działanie, tj. sprawa, o jakiej mowa, ma wpływ na? dotyka? ... (pewnego obiektu konkretnego, rzadziej abstrakcyjnego)’). Przyglądając się bliżej obu typom użyć *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j*, zauważymy, że *de facto* są to użycia jednego typu – w pozycji lewostronnej pojawia się coś, z czego wiadomo o czymś innym (istotą tekstu jest to, że jest on o czymś, istotą sprawy jest to, że istnieją obiekty, o którym możemy dzięki niej coś wiedzieć), w prawostronnej zaś to, o czym z tego wiemy. W tym sensie *dotyczyć* wyznacza zakres obiektów, o jakich można coś wiedzieć z tego, o czym mowa. Dalsze wniknięcie w sens *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* wymaga jego zetknięcia z jednostkami opartymi na członie *odnosić się*.

Jednostki oparte na członie czasownikowym *odnosić się*

Bazowe *ktoś_i odnosi coś_j gdzieś_k* ‘ktoś_i niesie coś_j gdzieś_k, gdzie coś_j; było wcześniej’ (*Chłopiec odnosi książki do biblioteki.*, *Każdy, komu pożyczam ten film, odnosi mi go ze łzami w oczach.*) i dalsze: *ktoś_i odnosi coś_j* ‘ktoś_i doświadcza czegoś_j’ (*Jan odnosił rany w bójkach w dzieciństwie.*, *Kasia odnosi same sukcesy.*²), *ktoś_i odnosi się do kogoś_j / czegoś_j jakoś_k* ‘ktoś_i czuje coś_k do kogoś_j / czegoś_j’ (*Odnosimy się do przyszłości z zaufaniem.*, *Karol przychylniej odnosi się do poglądów Jana niż Kasi.*) nie są z punktu widzenia moich rozważań interesujące. Inaczej rzecz się ma z wyróżnianymi w leksykografii jednostkami *ktoś_i odnosi coś_j do kogoś_j / czegoś_j* i *coś_i odnosi się do kogoś_j / czegoś_j*, którym chciałabym się tutaj bliżej przyjrzeć.

W polskiej leksykografii współczesnej uznaje się, że pierwsza z nich ma, w przeciwieństwie do drugiej, wariant dokonany i znaczy ‘zastosować do kogo (czego), przypisać komu (czemu), powiązać z czym’ (SJPDor), ‘zastosować (stosować) coś do kogoś, czegoś, przypisać (przypisywać) coś komuś, czemuś, powiązać (wiązać) coś z czymś’ (USJP), ‘ustalić wzajemny stosunek dwu elementów’ (SWJP), ‘jeśli **odnieśliśmy** coś do czegoś innego, to porównaliśmy te dwie rzeczy lub powiązaliśmy je ze sobą’ (ISJP). Konteksty dla niej notowane w wymienionych słownikach to m.in.:

- (1) Do epoki pobytu Łaskiego w Paryżu odnieść należy poznanie się wojewody z pewną Francuzką (...). (SJPDor)

² Zgodnie z Magdaleną Danielewiczową, odmienne niż w *Ojciec odnosi wrażenie, że kłamiesz.*, będącym realizacją jednostki o postaci *ktoś odnosi wrażenie, że _* (Danielewiczowa 2002: 206–210), jednostki o innych właściwościach składniowych (np. nie dopuszcza ona dookreślenia lokatywnego w przeciwieństwie do jednostki *ktoś_i odnosi coś_j*, por. *rany w bójkach, sukcesy w pracy* itd.).

- (2) Widzisz, kochana Matko, że wiele myśli robiących mi przyjemność do ciebie odnoszę. (SJPDor)
- (3) Nie chciała odnieść rzeczywistości do własnych marzeń. (USJP)
- (4) Każdą tezę odnosił do sytuacji ogólnej. (USJP)
- (5) Odnieść informacje do faktów. (SWJP)
- (6) To mądre stwierdzenie trzeba odnieść do każdej wielkiej sztuki. (ISJP)
- (7) Widzowie odnoszą akcję do stosunków polskich. (ISJP)
- (8) Człowiek zazwyczaj ocenia swą sytuację, odnosząc rzeczywistość do własnych marzeń. (ISJP)

Druga zaś uznawana jest za nieposiadającą wariantu dokonanego i definiowana jest jako ‘być związanym z czym, dotyczyć czego’ (SJPDor), ‘mieć z czymś związek, dotyczyć czegoś’ (USJP), ‘mieć z czymś związek’ (SWJP), ‘jeśli jakaś uwaga, ocena, informacja itp. **odnosi się** do kogoś lub czegoś, to dotyczy tej osoby lub rzeczy’ (ISJP). Odnotowywane dla niej konteksty to:

- (9) Zaimek *kto* jako pytający może odnosić się do większej liczby ludzi. (SJPDor)
- (10) Odbывała z córką konferencje częste, odnoszące się do ceremoniału i toalety. (SJPDor)
- (11) Kilka jego tekstów odnosi się bezpośrednio do sytuacji społecznej. (USJP)
- (12) Uwagi krytyczne odnoszą się do większości uczniów. (USJP)
- (13) Słowa odnoszące się do ostatnich wydarzeń. (SWJP)
- (14) Kolejny przypis odnosi się do cytowanej już pozycji. (SWJP)
- (15) Pogróżka odnosi się do mnie. (ISJP)
- (16) Reguły te odnoszą się nie tylko do zwyczaju i tradycji. (ISJP)
- (17) Wody nie należy przetrzymywać zbyt długo. Odnosi się to także do wody oligoceńskiej. (ISJP)

Jednak takie zróżnicowanie nie jest klarowne ani semantycznie, ani składniowo. Zasadniczy element definicji dla obu wyróżnianych jednostek jest taki sam – chodzi tu mianowicie o komponent ‘być powiązanym / mieć związek’ (także w ISJP, gdyż użyte w definicji *dotyczyć* jest definiowane przez *mieć związek*). Co więcej, nie do końca jasna w kontekście przytoczonych postanowień leksykograficznych jest kwestia opozycji dokonaności – niedokonaności (stanowiąca, jak się wydaje, najważniejsze z kryteriów odróżniania obu jednostek). Zauważmy, że dokonaność pojawia się w dwóch wypadkach – albo gdy w zdaniu występuje agens (jedyny, który może działać), albo przy czasownikach modalnych (*można odnieść, da się odnieść*), por. chociażby kontekst z ISJP (6) z analogicznym, po przekształceniu, a będącym w tym słowniku przykładem użycia innej (sic!) jednostki

- (17’) Wody nie należy przetrzymywać zbyt długo. To mądre stwierdzenie można odnieść także do wody oligoceńskiej.

czy dalsze wariacje

- (18') Informacje odnoszą się do wcześniej wspomnianych faktów.
- (18'') Informacje należy zawsze odnieść do wcześniej wspomnianych faktów.
- (18''') Inteligentny człowiek odniósł informacje do wcześniej wspomnianych faktów.
- (19') Jego słowa odnoszą się do mnie.
- (19'') Jego słowa można odnieść do nas wszystkich.
- (19''') Odniosłam jego słowa do siebie.

Poniższa propozycja również dotyczy wyodrębnienia dwóch jednostek opartych na członie *odnosić się*, jednak rozróżnienie to jest oparte przede wszystkim na właściwościach semantycznych obu jednostek, mających odzwierciedlenie w oddziaływaniu składniowym, natomiast opozycji dokonano – niedokonaność nie traktuje się tu jako opozycji kluczowej dla odróżniania obu jednostek.

O kształtach *ktoś₁ odnosi₁ coś₁ do kogoś_j / czegoś_j; i coś_i odnosi się₁ do kogoś_j / czegoś_j*

Porównajmy dwie pary zdań

- (20a) Nazwa „homo sapiens” odnosi się do człowieka.
- (20b) Nazwa „homo sapiens” odnosi się do możliwości poznawczych człowieka.
- (21a) Ta uwaga odnosi się do Jana.
- (21b) Ta uwaga odnosi się do wcześniejszych komentarzy na temat Jana.

Zauważmy wstępnie, że we wszystkich tych wypowiedzeniach w pozycji lewostronnej pojawia się coś werbalnego. Jednak w zdaniach typu a i typu b ma owo coś nieco inną naturę. W a jest to coś danego cytacyjnie (nazwa bądź dłuższa wypowiedź, tu – w (21a) – etykietowana, nie zaś przytaczana, co jest możliwe, o ile poprzedzający kontekst zawiera eksplicytnie podaną uwagę, o jakiej mowa), zaś w b – jest to pewien akt werbalny, konkretna wypowiedź mająca swój temat, swojego nadawcę. Dalej, w zdaniach typu a ten cytowany element mowy zostaje użyty jako etykieta, mówi się o możliwości jego „zastosowania” do mówienia o innym obiekcie (przede wszystkim o obiekcie materialnym, a także zdarzeniu bądź akcji *parole*). W b pokazuje się, że w tym akcie werbalnym nawiązuje się do czegoś danego wcześniej (przede wszystkim do innego aktu werbalnego, a także zdarzenia czy właściwości obiektu), czegoś, ze względu na co można coś powiedzieć w obrębie danego w pozycji lewostronnej aktu werbalnego.

Zdania z *odnosić się₁* (typu a) to więc z jednej strony zdania czysto denotacyjne typu (20a), z drugiej zdania bliższe tematyzującym typu (21a); por. też

- (22) Określenia „nowe niebiosy” i „ziemia nowa” nie odnoszą się do materialnego nieba i ziemi.
- (23) „Jest głupi” odnosi się do Jana.

Notabene, to użycie obejmuje też wszystkie użycia przytoczone w słownikach dla *odnosić się*₁ ((1)–(8)) czy

(24) Zasada ta odnosi się do nowych klientów firmy.

Mimo że pozornie w zdaniach tych (typu (24)) w pozycji lewostronnej nie występuje nic werbalnego, *de facto* mamy tu do czynienia, podobnie jak to było w zdaniu (21a), z etykietami ukrywającymi pewną, możliwą do zacytowania, treść (teza, akcja, zasada czy nawet rzeczywistość to nic innego jak możliwa do wypowiedzenia treść). Zdania takie (z etykietą zamiast cytacyjnego przytoczenia) można uznać za desygnacyjne. W tego typu zdaniach wskazuje się bowiem obiekt, do którego można odnieść pewną deskrypcję o pewnej denotacji, por. chociażby zdanie (25), w którym możliwe jest dokładne podanie treści etykietowanej przez *tę niemiłą prawdę*, treści, która nie musi (nie może) być ponownie zwerbalizowana, gdyż byłoby to nadmiarowe

(25) Ludzie często biorą małe pieski czy kotki, bo są takie słodkie i urocze. A potem one dorastają, obsikują dywany, drapią meble, tracą cały ten wdzięk małego, słodkiego stworzenia. I co? I ludzie się ich pozbywają, jak starej zabawki. I ta niemiła prawda odnosi się też do mojej rodziny, niestety.

Widać zatem, że język naturalny nie różnicuje w tym wypadku denotacji i desygnacji, por. też

(26) Określenie „kawaler” odnosi się do Jana.

(27) Określenie „kawaler” odnosi się do każdego mężczyzny nieżonatego.,

a także nie różnicuje sposobu wyznaczania odniesienia dla nazw i predykatów (orzeczników), por.

(28) Kasia jest nauczycielką / jest miła. → „Jest nauczycielką” / „Jest miła” odnosi się do Kasi.

(29) Nauczycielka weszła do klasy. → „Nauczycielka” odnosi się do Kasi³.

³ Nie jest to jedyna różnica między filozoficzno-logicznymi rozważaniami na temat odniesienia (zob. np. Russell 1967, Strawson 1980, Quine 1999, Geach 2006, Grudzińska 2007) a semantyką jednostek opartych na członie *odnosić się*. Zwróćmy uwagę chociażby na fakt, że z logicznego punktu widzenia orzeczenie o Janie, że jest mądry w zd. *Jan jest mądry*. (czyli odniesienie pewnego predykatu do obiektu) nie jest jeszcze równoznaczne z przesądzeniem prawdziwości tego zdania (prawdziwość, zgodnie z Fregem, można stwierdzić dopiero dla całości podmiot+orzecznik; mówiąc inaczej, odniesienie czegoś do czegoś jest wcześniejsze niż stwierdzanie prawdziwości całego sądu). Tymczasem zdanie „*Jest mądry*” *odnosi się do Jana*. może (musi) być oceniane pod względem prawdziwości (co jest oczywiście zgodne z Fregem).

Cudzysłowowość tego, co w pozycji lewostronnej naprowadza na to, że są to pewnego rodzaju zdania metatekstowe, komentujące użycie języka. Dlatego chociażby unika się imion własnych w pozycji lewostronnej, por.

- (30) *„Jan” odnosi się do tego mężczyzny w kapeluszu. vs „Nudny buras” odnosi się do tego mężczyzny w kapeluszu / Jana.,

gdyż, według pewnej koncepcji (zob. Bogusławski 1977), natura cudzysłowowo ujętego imienia własnego jest odmienna – jest czysto brzmieniowa, gdy tymczasem to, co lewostronnie wypełnia pozycję przy *odnosić się*₁ musi nieść jakąś informację. Poza tym specyfiką imienia własnego jest to, że służy ono automatycznej identyfikacji obiektu, a jego użycie w odniesieniu do danej osoby raczej nie podlega metarefleksji.

Oczywiste jest także, że obiekt, do którego dane wyrażenie językowe się przyzepia, nie może być nawet wzmiankowany w tym, co wypełnia lewostronne miejsce, por.

- (31) ¹„Jan jest nudny” odnosi się do Jana⁴.

Takie zdania są po prostu nieinformacyjne⁵.

I ostatnia uwaga, obiekt ten musi być obiektem konkretnym (bądź zbiorem obiektów konkretnych, por. np. (20a) czy (27)). Nawet jeżeli jest to byt językowy, to musi być to byt z płaszczyzny *parole* (*Ta zasada odnosi się też do twoich wypowiedzi.*), nigdy *langue*⁶.

Zanim jeszcze spróbuję podać wstępną charakterystykę semantyczną tej jednostki, zwróćmy uwagę na charakterystyczne cechy takiego *odnosić się*. Po pierwsze, jednostka ta ma swój wariant dokonany, który pojawia się w dwóch sytuacjach, o jakich była mowa: po czasownikach przede wszystkim modalnych typu *można*, *trzeba*, *należy* (także po niektórych innych np. *wystarczy*) i / lub gdy w zdaniu pojawia się na powierzchni podmiot działający. Po drugie, należy rozważyć, czy w zdaniach

- (32) Tezy Kowalskiego odnoszą się do rzeczywistości powojennej.
 (33) Kowalski odnosi swoje tezy do rzeczywistości powojennej.

⁴ Nierównoznaczne z „Jan jest nudny” odnosi się do tego Jana., które jest zdaniem jak najbardziej akceptowalnym i informacyjnym.

⁵ Czym innym jest zdanie „Jan jest nudny” na *prawdę odnosi się do Jana.* z akcentem na partykułę, gdzie informuje się nie o odniesieniu „Jan jest nudny”, a o stanie epistemicznym nadawcy zdania.

⁶ Ciekawy przykład stanowi para zdań *„Gwiazda Wieczorna” odnosi się do „Gwiazdy Porannej”. vs. „Gwiazda Wieczorna” odnosi się do planety zwanej też Gwiazdą Poranną bądź Wenus. Zgodnie z tym, co powiedziane zostało o imionach własnych, także drugie zdanie powinno być nieakceptowane. Najwyraźniej jednak użytkownicy języka pewne nazwy własne uznają za informacyjne – przede wszystkim te, które utworzone zostały na bazie czytelnej nadal deskrypcji, jak właśnie Gwiazda Wieczorna.

mamy do czynienia z realizacjami jednej jednostki (o jakiej postaci?) czy też są to dwie bliskoznaczne jednostki. Jak widać, obie te uwagi są ze sobą ściśle powiązane.

Można tu wskazać dwa zatem rozwiązania. Albo uznać istnienie dwóch jednostek *ktoś_i odnosi_i coś_i do kogoś_j / czegoś_j* i *coś_i odnosi się_i do kogoś_j / czegoś_j*, albo uznać istnienie jednostki *ktoś_i odnosi_i coś_i do kogoś_j / czegoś_j* z nieobligatoryjnie realizowanym na powierzchni miejscem dla ktosia (czy, inaczej mówiąc, transformowalne do postaci *coś_i odnosi się_i do kogoś_j / czegoś_j*). *Odnosi się_i*, przypomnijmy, służy ujawnieniu punktu zaczepienia dla tego, o czym się mówi. To z kolei sprawia, że wymagany jest agens jako zakotwiczący mówienie – czyjeś bądź swoje – w rzeczywistości. Są zdania, w których ujawnianie podmiotu działającego jest nienaturalne, jak w (20a) por.

(20a') Ludzie / Naukowcy odnoszą nazwę „homo sapiens” do człowieka.

ze względu na to, że zdania takie sygnalizują prawdy znane powszechnie (tak zachowywać się będą chociażby zdania analityczne „*Kawaler*” *odnosi się do mężczyzny nieznanego*.), niechętnie – i to z tego samego powodu – będą dawać się przekształcać na zdania z *można, trzeba, należy* itd. Równolegle jednak komentowanie użycia *langue* w jego najpowszechniejszych, najbardziej podstawowych przejawach samo w sobie nie jest neutralne, por.

(34) „Matka” odnosi się do kobiety, która urodziła dziecko.

Nie są to zdania dewiacyjne semantycznie (podobnie jak nie jest takie zdanie (20a')), raczej zaskakujące z pragmatycznego punktu widzenia. Należy zatem stwierdzić, że odniesienie x do y zawsze ma swojego agensa. Agens ten spełnia jedną z dwóch ról: albo decyduje o danym odniesieniu (to zwłaszcza w wypadku dłuższych wypowiedzi bądź terminologii), albo jest wykonawcą uznającym dane odniesienie za dobre (respektującym tradycję odniesienia, umowę społeczną, o jakiej mówił de Saussure). Prowadzi to ostatecznie do wniosku, że istnieje jednostka *ktoś_i odnosi_i coś_i do kogoś_j / czegoś_j*.

Nie są kontrargumentem dla tego wniosku zdania typu

(35) Kowalski odnosi swoje tezy do rzeczywistości powojennej, ale one wcale nie odnoszą się do rzeczywistości powojennej.

W zdaniu tym mamy dwóch agensów, z których nadrzędny (jako nadawca zdania) koryguje błąd odniesienia popełniony przez agensa, o którym mówi (Kowalskiego), co notabene nie znaczy jeszcze, że sam ma – obiektywnie patrząc – rację.

O kształtach *coś_i odnosi się₂ do czegoś_j* i *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j*

Druga z wstępnie wskazanych jednostek *coś_i odnosi się₂ do czegoś_j* powinna być porównywana z jednostkami *coś_i odwołuje się do czegoś_j*, *coś_i nawiązuje do czegoś_j*, *coś_i odsyła do czegoś_j*. Występuje ona bowiem w zdaniach, w których w czymś mówi się o czymś innym, co dane było już wcześniej, w tym sensie, że się to coś innego przywołuje. Do tego rodzaju należą przede wszystkim odniesienia czysto tekstowe, anafora (ale już nie katafora, por.

(36) *Ten akapit odnosi się do następnego,

gdyż coś przywołujące musi być „nowsze” od czegoś przywoływanego), autokomentarze, nawiązania międzytekstowe itd. Ponadto do tego typu użyć zaliczyć należy

(37) Artykuł odnosi się do wierzeń afrykańskich.

(38) Zarzuty prof. Straszewicza odnoszą się do rzekomych błędów, omyłek i nieprawidłowych działań rachunkowych.

Należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju *odnosić się* wymaga wypełnienia pozycji lewostronnej nazwą konkretnego, jednostkowego słownego wytworu ludzkiego (bądź wytworu wykorzystującego inne niż werbalne środki przekazu, które potocznie nazywane są językiem, por. język muzyki, język dzieła malarskiego, i które mogą być przełożone na język naturalny, pozwalający zrozumieć istotę ich odniesienia, por. *Kompozytor w tym utworze odniósł się do krwawych wydarzeń czasu rewolucji.*), wytworu mającego autora, por. np. zdanie (38) z

(38') Prof. Straszewicz w swoich zarzutach odniósł się do rzekomych błędów, omyłek i nieprawidłowych działań rachunkowych.

Autor ten nie musi być możliwy do wskazania na powierzchni, por.

(39) Ten wulgarny anonimowy tekst odnosi się do opublikowanych wczoraj postulatów feministek.

Jego istnienie wynika z samego faktu werbalności „dzieła”, a więc z faktu, że każde użycie *langue* jest autorskie, ma „wykonawcę”. O tym z kolei, że coś_i musi być wytworem słownym, przekonuje niemożność utworzenia zdań typu

(40) *Tym gestem odniósł się do tej sytuacji. vs Tym gestem nawiązał do tej sytuacji.

(41) *Jej obraz odnosi się do równolegle powstających prac pozostałych członków tej grupy artystycznej. vs Jej obraz odsyła do równolegle powstających prac pozostałych członków tej grupy artystycznej.

- (42) *Performance tej grupy artystycznej odnosi się do naszej podświadomości. vs. Performance tej grupy artystycznej odwołują się do naszej podświadomości.

Uzasadnione wydaje się w tym kontekście uznanie *coś_i odnosi się₂ do czegoś_j* i *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* za warianty odzwierciedlające regularną polisemię: autor – dzieło autora (analogicznie dla *coś_i odwołuje się do czegoś_j* i *ktoś₁ odwołuje się [w czymś_i] do czegoś_j*, *coś_i nawiązuje do czegoś_j* i *ktoś₁ nawiązuje [w czymś_i] do czegoś_j*, *coś_i odsyła do czegoś_j* i *ktoś₁ odsyła [w czymś_i] do czegoś_j*). Bazowa będzie zatem postać *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* w wstępnie scharakteryzowanym znaczeniu ‘*ktoś₁ w czymś_i mówi coś o czymś_j*’. Ona zresztą, jak można podejrzewać, była źródłem jednostki *ktoś₁ odnosi się do kogoś_j / czegoś_j jakoś_k*, której mimo podobieństwa kształtu nie można uznać za rozszerzenie *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j*. Istnieją oczywiście zdania stanowiące przykład takich rozszerzeń, por.

- (43) Karol w swoim tekście odniósł się do wypowiedzi pani minister z szacunkiem.

W takich zdaniach podawana jest informacja o stosunku kogoś wobec czegoś, ale informacja o tym stosunku jest informacją dodaną. O ile jednostka *ktoś₁ odnosi się do kogoś_j / czegoś_j jakoś_k* informuje wyłącznie o stosunku kogoś do kogoś / czegoś (‘ktoś czuje coś wobec kogoś / czegoś’), tak jednostka *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* podstawowo informuje wyłącznie o tym, że ktoś wyraża swoje zdanie na temat czegoś, o charakterze tej opinii informacja może być dołączona zgodnie z normalnymi mechanizmami składniowymi – w postaci frazy przysłówkowej. Por. też z drugiej strony

- (44) Do mojej czułości odniósł się z niechęcią,

które to zdanie nie jest rozszerzeniem zdania *Odniósł się do mojej czułości* o informację o tym, jak się odniósł (przekonuje o tym również niemożność transformacji na zdanie z ujawnionym na powierzchni elementem *w czymś*).

Zauważmy ponadto, że swój stosunek można wyrażać wobec obiektów bardzo różnej natury – od osób i innych istot żywych począwszy, na abstrakcjach skończywszy. Natomiast w prawostronnej pozycji *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* nie może pojawić się istota żywa (ewentualnie jako autor zamiast dzieła, por. *odniósł się do Kowalskiego* = *odniósł się do wypowiedzi / tekstu Kowalskiego*). Wynika to z oczywistego faktu, że do istot żywych trudno „nawiązać”.

Jednostki oparte na czasowniku *odnosić się* – podsumowanie

Obie tak wyróżnione jednostki służą informowaniu o bytach językowych, dotykają mówienia. O ile jednak pierwsza z nich wskazuje na to, o czym myślimy,

używając pewnych słów (nazw, zwrotów, większych jednostek słownych, takich jak komentarz czy artykuł), druga określa nienadrzędny temat tego, o czym się mówi. Dlatego też pierwsza może wchodzić w relacje z czasownikami modalnymi, druga – nie, gdyż temat wypowiedzi jest od niej nieodłączny, zaś „przyłożenie” takiej wypowiedzi do pewnego obiektu może być zmienne bez zmiany samej wypowiedzi, por.

- (45) Raport mówiący o zmianach w finansowaniu projektów odnosi się do nas wszystkich, chociaż kadra kierownicza myśli, że tylko do niej.

Stąd też ostatecznie różna postać obu jednostek – *ktoś_i odnosi_i coś_i do kogoś_j / czegoś_j* wskazująca na owo „przykładanie” jako czynność podlegającą decyzji pewnej osoby używającej *langue* bądź będącą wynikiem zgody na takie a nie inne jego użycie (jak pokazywałam, nie każde użycie *langue* takiej decyzji podlega), *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j*, gdzie aktywnością jest wypowiadanie się agensa w związku z czymś. Pewne zdania, ze względu na podobieństwo wypełnień obu jednostek (w wariantach nieagentywnych), mogą być dwuznaczne, por. chociażby

- (46) Te zarzuty odnoszą się do twojej wypowiedzi.

Zdanie to może być odczytane jako ‘wszystko to, co powiedziane w tych zarzutach można powiedzieć o twojej wypowiedzi’ albo jako ‘w tych zarzutach [ich autor] mówi coś w związku z twoją wypowiedzią’.

II. *Odnosić się – dotyczyć*: miejsca wspólne, miejsca oddzielne

Wyróżnieniu jednostek opartych na członie *odnosić się* poświęciłam tymczasem więcej miejsca niż jednostce opartej na członie *dotyczyć*, co wynikało z większego skomplikowania materiału językowego. W tej części artykułu chciałabym porównać jednostki z obu grup, tak aby wydobyć ich właściwości semantyczne i zaproponować wstępną eksplikację *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j*.

coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j vs ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j

Przy porównywaniu tych dwu jednostek przede wszystkim rzuca się w oczy pewne podobieństwo ich wypełnień pozycji *coś_i* – w wypadku *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* określiłam to wymaganie jako wymaganie nośnika informacji (coś, z czegoś o czymś innym wiemy), w wypadku *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* – jako wymaganie werbalnego (ewentualnie parawerbalnego) wytworu agensa. Tak, nieprecyzyjnie wprawdzie, wyznaczone zbiory mają tę właściwość, że jeden zawiera się w drugim. Każdy bowiem wytwór werbalny jest nośnikiem informacji, zaś nie każdy nośnik informacji musi być werbalny, por. podstawialność *dotyczyć*

w miejscu *odnosić się*₂ w zdaniach (39)–(41). Dodatkowo, o czym była już mowa, *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* jedynie na prawach skrótu myślowego dopuszcza obiekt konkretny w miejscu *czegoś_j*, stąd niepodstawialność *odnosić się*₂ w miejsce *dotyczyć* w zdaniach typu

(47) Ten zakaz / znak zakazu dotyczy rowerzystów / tylko tej ulicy.

Istnieją wytwory werbalne nieniosące żadnej informacji – jak zdania semantycznie dewiacyjne – jednak wytwory tego typu nie mają odniesienia i nie są w normalnej komunikacji językowej używane.

Dalszych różnic między jednostkami można poszukiwać w fakcie, że *dotyczyć* nie dopuszcza agensa (kogoś_j). Jak było to pokazywane, w wypadku *odnosić się*₂ ktoś₁ mówi coś w związku z czymś_j. Dlatego też możliwe jest uzupełnienie zdań z tą jednostką o frazy przysłówkowe wskazujące na stosunek kogoś₁ względem tego, na temat czego się wypowiada, por.

(48) Sędzia w uzasadnieniu wyroku odniósł się do mowy oskarżyciela z szacunkiem / z pogardą / pobłaźliwie itd.

Tego typu frazy nie mogą zostać dołączone do zdań z *dotyczyć* właśnie ze względu na brak osoby, której określony stan uczuciowy można by przypisać. W ogóle *dotyczyć* z trudem przyjmuje jakiegokolwiek określenia, poza paroma wskazującymi na stopień ujawnienia tego, o czym wiemy z coś_i (kogoś_j / czegoś_j), por.

(49) Artykuł ten / Proponowana zmiana w prawodawstwie wyraźnie / w pewnym stopniu tylko / w aluzyjny sposób dotyczy problemów seksualnych gejów.

Które to określenia mogą swobodnie pojawić się w odpowiednich zdaniach z *odnosić się*₂.

Dalsza różnica, a wynikająca z właśnie wskazanej, jest taka, że *dotyczyć* – w przeciwieństwie do *odnosić się*₂ – dopuszcza sytuację, w której coś_j / ktoś_j jest od czegoś_i późniejsze, por.

(50) Pisma Nostradamusa dotyczyły przyszłych wojen.

(51) Ta zasada dotyczy wszystkich członków rodziny królewskiej, także tych, którzy dopiero się narodzą.

Spróbujmy zebrać teraz uzyskane we wcześniejszych rozważaniach informacje na temat obu jednostek. Tymczasem obie zdefiniowałam dość podobnie: *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* ‘dzięki czemuś_i wiemy coś o kimś_j / czymś_j’, *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* ‘ktoś₁ w czymś_i mówi coś o kimś_j / czymś_j’. Definicje te wymagają doprecyzowania, które wydobędzie różnice między nimi. Pierwszą róż-

nicą jest to, że *coś_i dotyczy czegoś_j* nie jest agentywne – w tym sensie, że nie jest to czasownik wyrażający czynność (mającą podmiot działający), lecz stan rzeczy (mówiący o właściwości pewnego obiektu). Ponieważ jednak ten stan rzeczy jest orzekany o obiekcie-nośniku *informacji*, a więc czymś, co dostarcza nam wiedzy o czymś innym, w strukturze eksplikacyjnej pojawia się agens – nie jako twórca, ale jako odbiorca, ten, który informację *sczytuje*. Pojawia on się, dokładniej mówiąc, w *dictum* tematycznym, a więc w części charakteryzującej *coś_i*. Po drugie, chociaż w obu wypadkach w eksplikacji powinien pojawić się komponent epistemiczny, jedynie dla *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* powinien on być powiązany z mówieniem. Natomiast *dictum* tematyczne musi tym razem przekazywać informację o wiedzy kogoś₁ dotyczącej wcześniejszości *czegoś_j* od *coś_i*. Sformułowanie eksplikacji dla *ktoś₁ odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* wymagałoby porównania tej jednostki ze wskazanymi dla niej wcześniej bliskoznacznikami. Zadanie to przekracza ramy niniejszego artykułu. Natomiast propozycja eksplikacji *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* wymaga jej uprzedniego zestawienia z drugą z prezentowanych tu jednostek opartych na członie *odnosić się*.

coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j vs ktoś₁ odnosi₁ coś_i do kogoś_j / czegoś_j

Zasadnicza różnica między *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* a *coś_i odnosi się₁ do kogoś_j / czegoś_j* wynika z odmiennego statusu *coś_i* w obu jednostkach. Sytuacja, chociaż na pierwszy rzut oka rzecz podobna do omówionej uprzednio, jest tu bardziej skomplikowana. Otóż w pierwszej jednostce pozycję tę zajmuje *coś*, z czego możemy dowiedzieć się o czymś innym, w drugiej – wyłącznie byt językowy. Wynikają z tego pewne ograniczenia we wzajemnej substytucji obu jednostek – przewidywalne, jak w

- (52) Problem zwolnień dotyczy pracowników niewykwalifikowanych. vs *Problem zwolnień odnosi się do pracowników niewykwalifikowanych.
- (53) Rytmiczny charakter wydzielania hormonów dotyczy całego układu. vs *Rytmiczny charakter wydzielania hormonów odnosi się do całego układu.

bądź wymagające krótkiego komentarza, jak w

- (54) Nazwa ta odnosi się do mieszkańców pobliskiej wsi. vs ?Nazwa ta dotyczy mieszkańców pobliskiej wsi.

Jeżeli bowiem chcemy powiedzieć, że nazwa, o jakiej mowa, może służyć jako etykieta, określenie, dźwięk, dzięki któremu rozpoznajemy, o jakim obiekcie w świecie jest mowa, stosownie, na mocy semantyki, jest użycie *odnosić się*. Jeżeli zaś chcemy ponadto przekazać fakt, że w nazwie tej kryje się jakaś informacja o obiekcie, który ona etykietuje (dajmy na to, gdy nazwą tą są negatywnie nacechowane *buraki*), lepsze będzie *dotyczyć*. Innymi słowy, *coś_i odnosi się₁ do ko-*

goś_j / czegoś_j służy wskazaniu etykietowanego obiektu, ewentualnie implicytnie przekazując dodatkową o nim informację (skoro obiektowi temu można przypisać daną etykietę, to prawdopodobnie znaczy to, że ów obiekt jest taki a taki), zaś *coś_i / dotyczy kogoś_j / czegoś_j* eksplicytnie wskazuje na fakt przekazywania jakiejś (niekoniecznie w samym zdaniu z tą jednostką sprecyzowanej) informacji o pewnym obiekcie, por. też

- (55) „Jest zarozumiały” odnosiło się do Karola. vs „Jest zarozumiały” dotyczyło Karola.
 (56) Ta uwaga odnosi się do ciebie. vs Ta uwaga dotyczy ciebie.

Spróbujmy, zbierając dotychczasowe spostrzeżenia, omówić semantykę jednostki *coś_i / dotyczy kogoś_j / czegoś_j*. Służy ona do scharakteryzowania czegoś_i poprzez wskazanie obiektu, o którym z czegoś_i wiemy. Tematyzacji podlega tu chęć mówienia o związku zachodzącego między czymś_i a kimś_j / czymś_j, związku, o którym nadawca zdania ma pewną wiedzę, wiedzę, którą ujawnia w części tematycznej, por.

- (57) Bezrobocie nie dotyczy osób wysoko wykwalifikowanych.
 (58) Reportaż nie dotyczył wojny, lecz sytuacji weteranów.

Negacji w powyższych zdaniach nie podlega fakt rozpatrywania istnienia związku między czymś_i a kimś_j / czymś_j, chęci mówienia o obu tych bytach w powiązaniu, lecz jedynie fakt zachodzenia bądź niezachodzenia pewnego ściśle określonego związku. Ponadto *dictum* tematyczne, dookreślające tematyczne coś_i, przywołuje pewien byt oznaczony niżej w eksplikacji jako coś_k. Istnienie czegoś_k wynika z natury samego czegoś_i, która jest taka, że musi on przekazywać pewną wiedzę o danym obiekcie (nie ma np. sprawy biedy bez ludzi biednych, nie ma polemiki bez tego, co jest jej tematem itd.). Nie przeczą temu zdania typu

- (59) Ten problem nikogo nie dotyczy.,

w których nie neguje się istnienia czegoś_k, lecz odrzuca się istnienie czegoś_j / kogoś_j, tj. nie kwestionuje się tu samej natury problemu, lecz jedynie wskazuje na fakt, że w tej konkretnej sytuacji zbiór obiektów, o których przynosi on informację, jest pusty. Rekonstrukcja czegoś_k jest uwarunkowana kontekstowo, por.

- (60) Ludzie są niefrasobliwi, dopóki czują się bezpiecznie. Ta uwaga dotyczy ciebie.
 (61) W firmie będą zwolnienia, jeśli kryzys nie minie wkrótce. Ta sprawa dotyczy ciebie.
 (62) W firmie będą zwolnienia, jeśli kryzys nie minie wkrótce. Ta sprawa dotyczy naszej filii.
 (63) Problem ubóstwa dotyczy imigrantów / krajów trzeciego świata.

W pierwszym z powyższych zdań $coś_k$ to *ludzie, którzy są niefrasobliwi, dopóki czują się bezpiecznie*, w drugim – *ludzie, którzy zostaną zwolnieni, jeśli wkrótce nie minie kryzys*, w trzecim z kolei – *filie, w których będą zwolnienia, jeśli wkrótce nie minie kryzys*, zaś w czwartym odpowiednio – *ludzie, którzy są ubodzy / kraje, w których jest bieda*. Widać więc, że tylko w niektórych, rzadkich przypadkach można $coś_k$ w prosty sposób wydobyć z STR przedtekstu (notabene to właśnie te użycia mogą być porównywane z użyciami *odnosić się*₁). Ostatecznie zatem proponuję eksplikację

coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j

[T] $coś_i$

[TD] (i) takie, że istnieje $coś_k$, o którym wiemy z $coś_i$

(ii) i o którym mówię ze względu na kogoś_j / coś_j

[R] jest takie, że ktoś_j / coś_j jest czymś_k

Zauważmy na marginesie, że taka eksplikacja pozwala zrozumieć wyczuwalną, a uzasadnioną etymologicznie, bliskość tej jednostki i jednostki *coś_i dotyka kogoś_j / coś_j* w przybliżeniu rozumianej jako ‘ $coś_i$ ma wpływ na kogoś_j / coś_j’. Otóż bycie czymś_k ma niewątpliwie wpływ na kogoś_j / coś_j, dotykane, o jakim tu mowa, może być zatem traktowane jako możliwa, ale niekonieczna konsekwencja dotyczenia.

Language units based on verbs *dotyczyć* – *odnosić się*. Preliminaries of semantic distinctions

S u m m a r y

The author gives a semantic description of three language units based on verbs *odnosić się* and *dotyczyć*, namely the units *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j*, *coś_i odnosi się₁ do kogoś_j / czegoś_j* and *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j*. The units *coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* and *ktoś_i odnosi się₂ [w czymś_i] do czegoś_j* indicate an object of an information presented in a given medium. As far as the latter is used only for speaking of a verbal medium, the former places no such restrictions on $coś_i$. *Coś_i odnosi się₁ do kogoś_j / czegoś_j* ascribes a verbal entity to an object, stating that what is said can be attached to the mentioned object. *Coś_i dotyczy kogoś_j / czegoś_j* describes a relation between a matter that is spoken about ($coś_i$) and an object ($kimś_j$ / $czymś_j$) which nature can be understood by the presented relation.

Keywords: semantics, verb, reference

Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI Andrzej (1977): O interpretacji zdań z wyrażeniami okazjonalnymi. – *Przegląd Humanistyczny*, z. 2, 39–56.
- DANIELEWICZOWA Magdalena (2002): *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*. – Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Katedra Lingwistyki Formalnej.
- GEACH Piotr Tomasz (2006): *Do czego odnoszą się wyrażenia ogólne? Krytyka pewnych teorii średniowiecznych i współczesnych*. – Warszawa: Semper.
- GRUDZIŃSKA Justyna (2007): *Semantyka nazw jednostkowych*. – Warszawa: Semper.
- QUINE Willard van ORMAN (1999): *Słowo i przedmiot*. Tłum. Cezary CIEŚLIŃSKI. – Warszawa: Fundacja Aletheia.
- RUSSEL Bertrand (1967): Denotowanie. Tłum. Jerzy PEŁC. – [w:] Jerzy PEŁC (red.) *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 253–275.
- STRAWSON Peter Frederick (1980): *Indywidua. Próba metafizyki opisowej*. Tłum. Bohdan CHWEDŃCZUK. – Warszawa: PAX.

ELŻBIETA CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Dekontekstualizacja i rekontekstualizacja w dyskursie naukowym i artystycznym

1. Dekontekstualizacja a rekontekstualizacja

O ile literatura z dziedziny pragmatyki językowej i kulturowej od wielu lat poświęca sporo miejsca dywagacjom na temat *kontekstu* i *kontekstualizacji* jako terminom kluczowym dla swoich analiz (por. choćby Hall [1976] 1981, Duranti i Goodwin 1992, Stalmaszczyk 2008), o tyle dwa pokrewne zjawiska – *de-* i *rekontekstualizacja* – nie doczekały się jak dotąd szerszego opracowania. Pragnąc wypełnić, choć tylko skrótowo, tę teoretyczną lukę, chcę zwrócić uwagę Czytelnika na istotność tych pojęć, wywodzących się z filozofii języka i semiotyki, a ważnych zarówno dla pragmatyki, jak i metodologii nauk. Niestety, ich użycie w literaturze przedmiotu nie zawsze bywało konsekwentne. W moich rozważaniach powoływać się będę głównie na piśmiennictwo z angielskojęzycznego obszaru badań, jak również na dokonania rosyjskich formalistów i semiotyków – w osobach Wiktora Szklowskiego i Jurija Łotmana – oraz na filozoficzne, hermeneutyczne i semiotyczne rozważania Ludwika Wittgensteina, Paula Ricoeura, Wolfganga Isera i Umberto Eco, których wpływ na anglojęzyczną semantykę i pragmatykę, szczególnie literacką, jest znaczący.

Dekontekstualizacja, w rzeczy samej, jest terminem dwuznacznym, oznaczać bowiem może nie tylko a) całkowity brak kontekstu (Eco 1990), czy też umieszczenie elementu w kontekście zerowym (Rorty [1991] 1999), lecz również b) pozbanienie obiektu kontekstu zwykłego/dotychczasowego i przesunięcie go do kontekstu niezwykłego. Chodzi tu więc o zabieg *udziwnienia* (*ostranienie*, termin wywodzący się od Szklowskiego [1917] 1986, omawiany również w Shukman 1977: 40–41), zwanego również *defamiliaryzacją*. Temat ten jako *de-automatyzacja*, czy nawet *dewiacja*, w tekście artystycznym podjęty został przez Łotmana (1970),

przedstawiciela tartusko-moskiewskiej szkoły semiotycznej (por. Shukman 1977: 129–130), a jako *depragmatyzacja* przez Isera (1978: 185).

Rekontekstualizacja to natomiast, w najszerszym rozumieniu, umieszczenie obiektu (jednostki, przedmiotu, wyrażenia językowego) w nowym dla niego kontekście/paradygmacie, niekoniecznie udziwnionym czy rewolucyjnym, choć często posiadającym te cechy (por. Kuhn w klasycznej już pozycji *Struktura rewolucji naukowych*, [1969] 2001, czy Rorty w podstawowym dla naszych rozważań eseju „Badanie jako rekontekstualizacja”, [1991] 1999).

Czytelnik z pewnością zauważy, iż dekontekstualizacja b) to podtyp bardziej ogólnego procesu rekontekstualizacji.

2. Progresja kontekstowa w dyskursie literackim: od kontekstu zerowego po kontekst bogaty

Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku, gdy to semantyka i pragmatyka literacka zaczęły czerpać z dokonań modalnej semantyki teoriomodelowej, szczególnie semantyki światów możliwych, rozgorzała dyskusja na temat cech konstrukcyjnych światów fikcji literackiej. I tak Eco, krytycznie oceniając *światy możliwe* logiki modalnej jako mało przydatne w opisie tworów języka naturalnego, szczególnie artystycznych, określił je jako konstrukty ubogie, surowe, wręcz puste (*empty worlds*, Eco 1990: 65), a to właśnie z powodu ich bezkontekstowości. Światy możliwe w ujęciu formalnym to bowiem zbiory indywiduów, wzbogacone co najwyżej o relacje pomiędzy nimi, i z tej to przyczyny, w ocenie Eco semantyka światów możliwych nie może być uznana za „psycholingwistycznie realistyczną teorię rozumienia języka” (Eco 1990: 65, tłum. autorki).

Już jednak w r. 1989 ukazały się do dziś aktualne eseje Lubomira Doleżela i Nilsa Erika Enkvista na temat zastosowania formalnie ograniczonego pojęcia świata możliwego do opisu języka fikcji, zwanego teraz *światem tekstu*¹. Światom tekstu poświęcił też sporo uwagi Eco (1990), a Paul Werth wypowiedział się na ich temat w eponimicznym dziele z r. 1999, mieszczącym się w nurcie kognitywistycznym, uznając je za twory jak najbardziej akceptowalne dla potrzeb opisu języka literackiego.

Światy tekstu, składające się z postaci obdarzonych całymi zespołami cech oraz postawami propozycjonalnymi (przekonania, wiedza, życzenia, nadzieje itp.), wchodzących w skomplikowane relacje, umieszczonych w fabule, a więc w zmiennej lokalizacji i sekwencji czasowej, otoczonych różnorodnymi przedmiotami, zwierzętami, często fantastycznymi indywiduami itp., choć ciągle jeszcze obarczone niedookreśleniem (Ingarden 1973, Iser 1978, Doležel 1989: 233–234), są nareszcie „światami bogatymi” (*rich worlds*, Werth 1999: 81) czy „umeblowanymi” (Eco

¹ Pojęcia *świata możliwego* w logice formalnej i *świata tekstu* w semantyce literackiej to metafory zapożyczone z teorii fikcji literackiej (Doležel 1989: 229–230, Eco 1990: 65).

1990: 65), a więc wyposażonymi w *kontekst wewnętrzny*. Terminem tym określam tu cały kontekst dostępny dla interpretatora na bazie tekstu, w którego świecie wyobrażonym zanurzone są postacie fikcyjne (Chrzanowska-Kluczevska 2009). Kontekst ten dany jest nam eksplicytnie, jako zbiór opisów zawartych w tekście, jak również inferencyjnie, jako presupozycje, implikacje czy implikatury generowane na podstawie tekstu². W obrębie świata tekstu wyodrębnia się też *podświaty* poszczególnych postaci, z których każdy obdarzony jest swym lokalnym kontekstem (*podkontekstem*), tak więc każda zmiana takiego „małego świata” (termin Eco), zarówno z punktu widzenia narratora, fikcyjnych postaci, czy wreszcie czytelnika/interpretatora, musi być postrzegana jako rekontekstualizacja (na temat przemieszceń pomiędzy światami zob. Chrzanowska-Kluczevska 2007).

Wreszcie *świat dyskursu*, termin funkcjonujący już wcześniej (por. *uniwersum dyskursu* u Enkvista 1989), lecz zapożyczony i rozbudowany przez semantykę i poetykę kognitywną (Werth 1999, Stockwell 2002), reprezentuje konstrukt najbogatszy jeśli chodzi o zawartość kontekstową. Najprostsza definicja widzi w nim *świat tekstu* zanurzony w *kontekst zewnętrzny*³, w którym odbywa się interpretacja, a który Werth nazywał też *sytuacją bezpośrednią*, w przeciwieństwie do *sytuacji tekstowej*, czyli wyłącznie wewnętrznego świata tekstu. Podlegający różnorodnym transformacjom dialog pomiędzy autorem/tekstem a czytelnikiem/interpretatorem, przebiegający w kontekście zewnętrznym, może być postrzegany jako ciągła rekontekstualizacja. A ponieważ kontekst zewnętrzny jest właściwie nieskończony (zob. Cresswell 1973) i stale odnawiający się, rekontekstualizacja tego typu jest również z natury odnawialna. Owa kontekstualna progresja – od zerowego kontekstu formalnych światów możliwych, przez wzbogacony kontekst wewnętrzny samego tekstu, aż po dołączenie kontekstu zewnętrznego, co daje w efekcie kontekst „bogaty” (termin pochodzący od Wertha 1999) – oraz związana z nią, teoretycznie nieograniczona, rekontekstualizacja pozostaje obecnie przedmiotem badań semantyki i pragmatyki literackiej oraz teorii recepcji i rezonansu czytelniczego.

3. Dekontekstualizacja b) czyli defamiliaryzacja w dyskursie artystycznym

Szklowski jest najczęściej kojarzony z procesem *defamiliaryzacji* widocznym w języku i konstrukcji dzieła literackiego, choć jego koncepcja *udziwnienia* odnosi się również do sztuk pięknych, a więc powinna być rozpatrywana w kategorii procesu semiotycznego, nie tylko ściśle językowego. Teoria Szklowskiego ([1917] 1986, też Shukman 1977) w swej istocie przeciwstawia sobie *kontekst zwykły*

² Pojęcie *kontekst wewnętrzny* jest pochodną terminów *textual setting/inner context*, stosowanych w analizie dyskursu (Chimombo i Roseberry 1998).

³ Mój termin jest znów pochodną pojęcia *metatextual setting/outer context* funkcjonującego w analizie dyskursu (Chimombo i Roseberry 1998).

i *niezwykły*. Ten pierwszy nosi w sobie znamiona automatyzmu i habitualizacji, bezwysiłkowego przetwarzania danych, ten drugi wymaga de-automatyzacji od interpretatora i jego zwiększonego wysiłku intelektualnego. O ile kontekst zwykły, powielający klisze i stereotypy, przez brak nowości staje się nudny, a treści w nim osadzone tracą na wyrazistości, o tyle kontekst nowy czy nowatorski może działać pobudzająco a nawet szokująco na swego odbiorcę, tym samym zwracając jego uwagę na niezwykłość czy powagę zawartych w nim treści.

Lotman ([1970] 1973, zob. też Shukman 1977), uciekając się do terminów mocniejszych niż Szklowski, czyli *dewiacji* i *rewolucyjności*, odnosi je również do wszelkich kodów semiotycznych (kulturowych). Kontekst artystyczny przeciwstawia się założeniom teorii relewancji (Sperber i Wilson [1986]1995), by odwołać się do współczesnej terminologii psycholingwistycznej, zwiększa bowiem stopień trudności odbioru i wydłuża, a czasem wręcz uniemożliwia interpretację. Kontekst ten jest najczęściej osiągany z pomocą figuracji (szeroko pojętej metaforyzacji).

Na pewne zbieżności pomiędzy opisem dyskursu artystycznego przez Szklowskiego a poglądami estetycznymi „wczesnego” Wittgensteina ([1922] 2002, 1961) zwraca uwagę Morteza Abedinifard (2009). Wittgenstein kontrastuje ze sobą widzenie zwane *in medias res* („spomiędzy rzeczy”, a więc w obrębie kontekstu zwykłego, automatycznego) z widzeniem artystycznym i metafizycznym zarazem, zwanym *sub specie aeternitatis*. Jest to ogląd holistyczny, jak gdyby z „boskiej” perspektywy, czy też „patrzenie na świat szczęśliwym okiem” (Wittgenstein [1922] 2002: § 6.41–7, Glock 2001: 9). To drugie jest postrzeganiem niezwykłości kontekstu artystycznego z odpowiedniego dystansu.

4. Rekontekstualizacja jako zmiana paradygmatu naukowego wg Thomasa Kuhna

W dużej mierze przełomowe dla współczesnej metodologii i filozofii nauk rozważania Kuhna ([1969] 2001), omawiające strukturę rewolucji naukowych, choć oparte na przykładach zaczerpniętych z nauk ścisłych, w swej warstwie teoretycznej adresowane są do naukowców wszystkich dziedzin. Kuhn posługuje się pojęciem *paradygmatu* naukowego, jako utrwalonego modelu, w obrębie którego prowadzone są badania i rozwija się dyskurs naukowy i akademicki. Jednak, jak dowodzi Kuhn, nauka nie polega na akumulacji wiedzy i gładko postępującym przyroście liniowym, lecz najcenniejsze swoje osiągnięcia realizuje w sytuacjach konfliktowych, gdy to dochodzi do zderzenia niedających się pogodzić teorii/paradygmatów. Kuhn interpretuje więc postęp w nauce jako skutek *konfliktu kontekstów*. Każda z rewolucji naukowych to narodziny *kontekstu odkrycia* i następującego wkrótce po nim *kontekstu uzasadnienia*. Podobnie jak w dyskursie artystycznym, gdzie udziwnienie, a nawet dewiacja, mogą odgrywać rolę postępową, w rekontekstualizacji naukowej ważną rolę pełnią anomalie i zjawiska nieoczekiwane, dla których poszukiwać należy nowego kontekstu wyjaśniającego, czyli *rekonfiguracji* przekonań.

Ta konieczność reorientacji czyli rekontekstualizacji w dyskursie naukowym, wiążąca się z rekonstrukcją i przewartościowaniem tradycyjnych teorii i sądów, oparta na zjawisku *napięcia* między paradygmatami, często napotyka na opór – psychologicznie motywowany – uczonych przed nowością. Tak więc, w opinii Kuhna, statystycznie rzecz biorąc, to właśnie młodzi uczeni najczęściej zmieniają paradygmaty. Otwartość młodych badaczy na rekontekstualizację wiąże się tu z brakiem przywiązania do kontekstów zastanych.

Kuhn jednakże słusznie zwraca uwagę na fakt, iż działalność naukowa – choć nie w pełni kumulacyjna i często postępująca skokowo, z odrzuceniem niesprawdzających się modeli (czyli kontekstów) – nie powinna oznaczać zapomnienia o starych paradygmatach, które w pewnej swej części mogą nadal okazywać się wartościowe (Kuhn [1969] 2001: 172).

Kuhn porównuje także brak *konwersji między paradygmatami* do „załamania komunikacyjnego” i posiłkując się metaforą, mówi o przebywaniu uczonych w różnych światach (Kuhn [1969] 2001: 116, 197). Tak więc brak rekontekstualizacji i zaakceptowania nowości w dyskursie naukowym porównać można do nieprzeładalności między różnymi językami, w efekcie czego Kuhn postuluje:

[...] by o ludziach głoszących niewspółmierne światopoglądy myśleć jako o członkach różnych społeczności językowych i by ich problemy komunikacyjne analizować jako problemy przekładu. (Kuhn [1969] 2001: 304, zob. też 347)

Kuhn, jak wspomniałam wcześniej, analizuje paradygmaty nauk ścisłych, nie będąc pewnym, czy nauki społeczne i humanistyka rozwijają się w podobny sposób. Do tej pory brak nam całościowego opisu procesów przebiegających w tych dziedzinach wiedzy, lecz sądzę, że poddanie się okresowej, czy bodaj częściowej rekontekstualizacji swych przekonań stanowi ważny aspekt, by nie rzecz obojętny, każdego naukowca.

5. Rekontekstualizacja aktywności badawczej wg Richarda Rorty’ego

Rorty, znany pragmatysta amerykański, za swe najbardziej reprezentatywne przekonania uznawał *antyesencjalizm* i *antydujalizm*. Ten pierwszy to brak wiary w możliwość odkrycia istoty rzeczy samych w sobie, ten drugi to przekonanie o niemożliwości oddzielenia przedmiotu od kontekstu, w którym musi być on każdorazowo rozpatrywany. I to właśnie opinia Rorty’ego, iż żaden obiekt nie może być badany czy interpretowany w izolacji, a więc twierdzenie o braku *kontekstu zerowego*⁴ może posiadać ważne implikacje dla rozważań dotyczących „podziału

⁴ Tak więc Rorty wypowiada się zdecydowanie przeciw dekontekstualizacji typu a) omawianej powyżej.

pracy” między semantyką i pragmatyką jako dwoma z trzech podstawowych obszarów badań językoznawczych. Tak zwany *radykalny kontekstualizm*, wywodzący się m.in. od tezy Johna R. Searle’a (1996) o niedookreśleniu semantycznym wyrażeń języka naturalnego, pozwala na konstruowanie praktycznie nieskończonej liczby interpretacji na podstawie inferencji z nieograniczonej ilości możliwych kontekstów wypowiedzi. W programie tak pojętego skrajnego kontekstualizmu zamiera *sens* jako znaczenie podstawowe, a interpretacja zależy wyłącznie od kontekstu. Ów brak „esencji” semantycznej w zawartości języka przypomina bardzo antydualistyczną i antyesencjalistyczną koncepcję Rorty’ego⁵.

Kolejnym postulatem Rorty’ego jest brak *kontekstu absolutnego* czy *uprzywilejowanego*, wszystko bowiem stale podlega rewizji. W koncepcji Rorty’ego człowiek jawi się jako splot przekonań, które poddają się nieustającemu procesowi rekonfiguracji. Tak pojęta rekontekstualizacja to świadoma, rozmyślna zmiana układu założeń, zmiana światopoglądu, otwarcie na sprzeczności w otaczającym nas kontekście. I chociaż tytuł eseju Rorty’ego mówi o „badaniach”, należy je rozumieć szerzej niż ściśle naukowy paradygmat Kuhna. Sądzę, że termin *inquiry* odnosi się tu do dyskursu rozumianego głównie jako proces intelektualny, jako wewnętrzny i zewnętrzny dialog prowadzony ze sobą i ze światem.

Rorty, zafascynowany pismami Jacquesa Derridy, wskazuje na fakt, że rekontekstualizacja często powodowana jest metaforycznym widzeniem świata. Inherentna metaforyczność języka i, co za tym idzie, dyskursu (ze szczególnym uwzględnieniem dyskursu filozoficznego), temat podejmowany przez Derridę w „Białej mitologii”, pochodzącej ze zbioru esejów *Marginesy filozofii* ([1972] 2002), jak również w rozprawie *O gramatologii* ([1967] 1999), wskazuje na ważny element *sprzeczności*, tkwiący zarówno w samym pojęciu metafory (zwłaszcza katachrezy), jak i w otaczających nas kontekstach. Pokrewieństwo Derridiańskiej i Rortiańskiej sprzeczności z napięciem między paradygmatami według Kuhna narzuca się w sposób widoczny⁶. Natomiast do epistemologicznej wartości metafory, podkreślanej też przez Ricoeura ([1975] 2009), amerykańskich dekonstrukcjonistów (choćby Geoffreya Hartmana 1981) oraz filozofkę Susan Haack (1994:15), która samą metaforę jako narzędzie nazwała przenośnię „kołami napędowymi badania naukowego”, Rorty odnosi się jako do konieczności „upoetyczniania świata”.

⁵ Wydaje się, że tak pojęta pragmatyka nie bierze pod uwagę istnienia i sprawnego funkcjonowania tradycyjnych słowników, a nawet „ukontekstowanie” elementów w naszych leksykonach mentalnych nie wydaje się przebiegać aż tak radykalnie. Częściowa obrona autonomicznej semantyki zawarta jest w eseju Ricoeura „The problem of double meaning as hermeneutic problem and as semantic problem” (w: Ricoeur [1969] 2004). Katarzyna Jaszczolt (2006) wypowiada się na temat granic pomiędzy semantyką i pragmatyką oraz semantyzacji kontra pragmatyzacji z perspektywy znacznie bardziej sensownej *pragmatyki radykalnej* i własnej propozycji zwanej *semantyką znaczeń domyślnych*.

⁶ O związkach między teoriami Rorty’ego i Derridy, z nawiązaniem do Kuhna, pisze interesująco David Hallinan (2009).

6. Kognitywna rola rekontekstualizacji

Zarówno Kuhn, jak i Rorty zwracają uwagę na fakt, iż rekontekstualizacja, choć twórcza w ostatecznym rozrachunku, rozpoczyna się od konfliktu kontekstów, sprzeczności założeń i napięcia między przekonaniem, a co za tym idzie, może być bolesna dla osób poddających się temu procesowi.

Temat kognitywnej roli konfliktu i zmiany kontekstów podejmowany był wielokrotnie przez badaczy z różnych dziedzin. I tak o *braku równowagi* i jego potrzebie w rozwoju psychicznym człowieka wypowiadał się Jean Piaget, przytaczając wcześniejsze opinie Karla Bühlera, iż:

[...] istotą życia umysłowego nie jest osiągnięcie równowagi, ale przeciwnie, nieustanne tworzenie nowych relacji i nowych narzędzi myślenia. (Piaget 1981: 85)

W obrębie zaś dyskusji teoretycznej nad logiką sprzeczności (*inconsistency logic*), Nicholas Rescher i Robert Brandom (1979: 43), odwołując się do spostrzeżeń starożytnych sceptyków, że doświadczenie stale konfrontuje nas z niekonsekwentnie urządzonym światem, twierdzą, iż umysł ludzki nie żywi się tylko zgodnością, bowiem sprzeczność to podstawowy bodziec do poszerzania bazy informacyjnej o świecie. Rescher i Brandom upatrują zatem w nierównowadze intelektualnej (a więc w konflikcie kontekstów) potężnej siły o konstruktywnym znaczeniu: sukces ewolucyjny człowieka zasadza się na tym, że centralny system nerwowy wyższych zwierząt żąda bodźców, które kłócą się z oczekiwaniami, aby tylko uniknąć nudy. Możemy więc odczytać to przesłanie w ten sposób, że zaskoczenie nowym kontekstem jest nie tylko ważne epistemologicznie, ale i psychologicznie motywowane – mobilizujące konceptualnie, a nawet dostarczające przyjemności.

Z kolei Iser (1978: 184–185) w swej fenomenologicznej teorii recepcji dzieła literackiego dowodzi, że *depragmatyzacja* (dekontekstualizacja w znaczeniu utraty znanego kontekstu) tworzy miejsca puste (*blanks*) w tekście. Ów tekstowy brak ciągłości otwiera możliwość nowych połączeń idei (nowych odczytań), wskazuje na dotychczas niezauważane, ukryte interpretacje. Jednak nadmiar takich luk (np. w trudnych tekstach Jamesa Joyce'a) może prowadzić do irytacji u czytelnika, niezdolnego, by wykreować obraz odpowiadający danemu segmentowi tekstu. Natomiast pomyślnie przebiegający proces *aktualizacji schematów* (Iser 1978: 173), zwany też aktem ideacji, nadaje tekstowi spójność, a luki każą interpretatorowi formułować na nowo (czytaj: rekontekstualizować) poprzednio sformułowany tekst. Dzięki miejscom pustym wypełnianym w procesie aktualizacji⁷ czytelnik odkry-

⁷ U Romana Ingardena ([1931] 1973, [1947] 2000) odpowiednikiem Iserowskiej *aktualizacji* jest *konkretyzacja*, a luki zwą się miejscami niedookreślenia. Iser (1978: 170, 178) twierdzi, że jego *aktualizacja* jest bardziej dynamiczna i dialogowa niż Ingardenowska *konkretyzacja*, działająca tylko na linii od tekstu do czytelnika, a więc pozbawiona znamion interakcji.

wa *archisem* (termin wywodzący się od Łotmana, oznaczający dużą jednostkę znaczeniową na poziomie tekstu), który scala niepołączone segmenty w nowy moduł treści.

Podsumowując, możemy powiedzieć, że w pragmatycznej grze kontekstualizacji, toczącej się pomiędzy autorem/tekstem a czytelnikiem, konflikt kontekstów może przynosić temu ostatniemu zarówno stres bądź frustrację, jak i satysfakcję. Skoro więc de- i rekontekstualizacja zakorzeniona jest jako potrzeba w psychice i intelekcie człowieka, można spodziewać się jej obecności we wszystkich typach dyskursów naukowych i artystycznych oraz we wszelkich innych odmianach kodów kulturowych.

7. Dekontekstualizacja i rekontekstualizacja jako uniwersalia semiotyczne i międzykulturowe

Wydaje się więc, iż de- i rekontekstualizacja znajdują zastosowanie do każdego „tekstu” kulturowego, między innymi do dzieł sztuk pięknych i architektury. Każdy z takich artefaktów stanowi szeroko pojęty tekst semiotyczny. „Czytanie” na przykład obrazów (zob. de Rynck 2005) to czynność, w której należy się trenować podobnie do zdobywania kompetencji czytelniczej w odniesieniu do dzieł literatury. Wymaga ona nie tylko umiejętności wyszukania i interpretowania zawartych w dziełach plastycznych symboli czy alegorii, ale również otwarcia na rekontekstualizację. Nie na darmo dzieła wielkich mistrzów przemawiają do nas poprzez wieki, nie tylko w swej warstwie wizualnej, ale też dzięki treści, którą odczytywać możemy na nowo, w zmieniającym się kontekście historycznym, społecznym, estetycznym. Dzieło sztuk pięknych nie różni się tu niczym od językowego dyskursu artystycznego.

Również „czytanie” wielkich architektonicznych symboli cywilizacji wymaga od odbiorcy świadomości rekontekstualizacji. Hagia Sophia, na przykład, trzykrotnie zmieniała swą semiotyczną treść – od bizantyńskiej bazyliki chrześcijańskiej, poprzez meczet, aż do obecnej funkcji muzeum, gdzie pozostałości obu poprzednich odczytań współistnieją ze sobą. Jeszcze bardziej fascynująca okazuje się „tekstowa” zawartość Partenonu, symbolu początków wielkiej cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Przez tysiąc lat (VI w p.n.e. – V w n.e.) Partenon pełnił nie tylko rolę świątyni Ateny, lecz również skarbcza i symbolu władzy greckiego *polis*. Zapominamy jednak, że przez kolejnych tysiąc lat (do r. 1458, gdy Turcy zajęli Ateny) budynek ten funkcjonował jako kościół chrześcijański. W wieku XV stał się meczetem i składem prochu, aż do roku 1687, gdy to wybuch amunicji podczas wojny z Wenecją zamienił go w częściową ruinę. Jeszcze za panowania Turków, w wieku XVIII, doszło jednak do kolejnej, niezwykle interesującej rekontekstualizacji: oto Partenon stał się muzeum sztuki greckiej na wolnym powietrzu i tak trwa do dzisiaj. Jest to jednak muzeum niepełne, muzeum „z lukami”, skoro część słynnych metop i fragmenty tympanonów, znane jako marmury Lorda Elgina (zob.

Cook 2008), pozostają nadal ważną częścią ekspozycji British Museum w Londynie, własnością, o zwrot której od lat upominają się Grecy.

Kultura to oczywiście nie tylko język, literatura, sztuki plastyczne, architektura. To całokształt instytucji, zwyczajów, relacji międzyludzkich, systemów prawnych i ekonomicznych, filozofii, zgromadzonej wiedzy, religii. W obrębie kultury funkcjonuje również mechanizm konwersji pomiędzy paradygmatami i temu często trudnemu procesowi poświęcone są prawie w całości rozważania Edwarda T. Halla, który postrzega kulturę jako sieć ząbwiących się lub niekompatybilnych modeli. Zrozumienie i komunikacja międzykulturowa zasadzać się musi na tym, co Hall ([1976] 1981: 51) nazywa „przekraczaniem własnego systemu”. Odnosi się to w szczególności do kontrastujących ze sobą makromodeli kulturowych zwanych „wysoko-kontekstowymi” (systemy pozaeuropejskie, gdzie kodowanie wiadomości oparte jest na rozbudowanym ale ukrytym systemie skomplikowanych relacji interpersonalnych) i „nisko-kontekstowymi” (społeczeństwa europejskie i północno-amerykańskie, z wyłączeniem rdzennych kultur indiańskich, gdzie kodowanie jest bardziej eksplicytnie i zinstytucjonalizowane, zob. Hall [1976] 1981: Rozdz. 6–8)⁸. Rekontekstualizacja pomiędzy nimi wymaga sporo dobrej woli i wysiłku, w sposób nieunikniony wiążąc się z Kuhniańskimi i Rortiańskimi sprzecznościami i napięciami wzmiankowanymi powyżej.

8. Podsumowanie

Niewątpliwie mają rację zarówno Kuhn, jak i de Rynck, twierdząc, że (re)interpretacja każdego dyskursu, zarówno naukowego jak i artystycznego, może być postrzegana jako rozwiązywanie łamigłówek czy zagadek, jako proces nieustannego *transkodowania* (*perekodirówka*, zob. Łotman za Shukman 1977: 72–73), czyli rekodowania informacji w nowym systemie, przekładania jej na nowe obrazowanie itp., a pojętego jako jeden z podstawowych procesów poznawczych człowieka i sposobów jego interakcji ze zmieniającym się światem.

Trans- czy *rekodowanie* to nic innego jak specyficzny typ rekontekstualizacji, to zmiana paradygmatu interpretacji i, w efekcie, zmiana dyskursu. Semiotyczna teoria Łotmana i metodologiczne rozważania Kuhna wydają się współbrzmieć, choć wywodzą się z bardzo różnych tradycji naukowych. Dołączam do nich komentarz Ricoeura, płynący z kolei z nurtu hermeneutycznego, jako najlepsze posumowanie naszych rozważań o potrzebie zmiany kontekstu:

Celem każdej interpretacji jest pokonanie odległości pomiędzy przeszłą epoką kulturową, do której należy tekst, i samym interpretatorem. Poprzez pokonanie tego dystansu, po-

⁸ Jestem wdzięczna p. prof. Renacie Przybylskiej za przywołanie (w dyskusji nad powyższym wyąpieniem podczas LXVII Zjazdu PTJ w Olsztynie w r. 2009), „wysokich” i „niskich” kontekstów Halla jako posiadających związek z rekontekstualizacją.

przez uczynienie siebie współczesnym w stosunku do tekstu, egzegeta może przywłaszczyć sobie jego znaczenie: to, co obce, czyni on znajomym, a więc swą własnością. To, czego poszukuje on poprzez zrozumienie innego, jest rosnącym zrozumieniem samego siebie. Tak oto każda hermeneutyka, eksplicytnie lub implicytnie, jest samo-zrozumieniem poprzez zrozumienie innych. (Ricoeur 1969/2004: 16, tłum. autorki)

Decontextualization and recontextualization in scientific and artistic discourse

S u m m a r y

Despite an extremely rich literature in the field of pragmatics devoted to the notion of *context* and *contextualization*, only few separate works have tackled the problem of *de-* and *recontextualization*, the two notions originating in the methodology of science (Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, 1969) and the philosophy of language (Rorty, "Inquiry as recontextualization: an anti-dualist account of interpretation", 1991). *Decontextualization* refers either to a complete lack of context (cf. the "emptiness" of possible worlds according to U. Eco, 1990) or to a shift from the familiar to an unfamiliar context (V. Shklovsky – *defamiliarization*). In turn, *recontextualization* means placement of an object in a totally novel context/paradigm.

The author compares the manner in which de- and recontextualization operate in: 1) scholarly discourse (Kuhn, Rorty) and 2) artistic, especially literary discourse (Shklovsky, Lotman, Wittgenstein, Iser, Eco). In the latter of great interest is the incremental "contextual progression" along the axis: possible worlds – text worlds – discourse worlds (Enkvist, Doležel, Werth, Stockwell, Chrzanowska-Kluczevska). The author concentrates on the cognitive (epistemic) value of defamiliarization, on the conflict of contexts and the ensuing tension, mentioning also the role of broadly conceived metaphoricity in recontextualization (Derrida, Ricoeur, Rorty, Haack). De- and recontextualization, as two semiotic processes, applicable not only to scientific/academic and literary discourses, but also – among others – to the understanding of fine arts and architecture, appear as fit candidates for universals in intercultural communication.

Keywords: decontextualization, recontextualization, defamiliarization, tension/conflict of contexts

Bibliografia

- ABEDINIFARD Morteza (2009): Wittgenstein and Shklovsky in Harmony. – [w:] Elżbieta CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA, Agnieszka GOŁDA-DEREJCZYK (red.), 147–155.
- ALLÉN Sture (red.), (1989): *Possible Worlds in Humanities, Arts and Sciences*. – Berlin–New York: de Gruyter.
- CHIMOMBO Moira, ROSEBERRY Robert L. (1998): *The Power of Discourse: an Introduction to Discourse Analysis*. – Mahwah, NJ: L. Erlbaum Associates.
- CHŁOPICKI Władysław, PAWELEC Andrzej, Agnieszka POKOJSKA (red.), (2007): *Cognition in Language: Volume in Honour of Professor Elżbieta Tabakowska*. – Kraków: Tertium.

- CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA Elżbieta (2007): On Interplanetary Travels between Friendly and Unfriendly Worlds. – [w:] Władysław CHŁOPICKI, Andrzej PAWELEC, Agnieszka POKOJSKA (red.), 555–573.
- CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA Elżbieta (2009): Possible Worlds – Text Worlds – Discourse Worlds. – [w:] Elżbieta CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA, Agnieszka GOLDA-DEREJCZYK (red.), 157–171.
- CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA Elżbieta, Agnieszka GOLDA-DEREJCZYK (red.), (2009): *The Contextuality of Language and Culture*. – Bielsko-Biała: Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna (WSEH).
- COOK B.F. (2008): *The Elgin Marbles*. – London: The British Museum Press.
- CRESSWELL Max J. (1973): *Logics and Languages*. – London: Methuen.
- DAVIS R.C., R. SCHLEIFER (red.), (1986): *Contemporary Literary Criticism: Literary and Cultural Studies*. – New York–London: Longman.
- DERRIDA Jacques [1967] (1999): *O gramatologii*. – Warszawa: Wydawnictwo KR.
- DERRIDA Jacques [1972] (2002): *Marginesy filozofii*. – Warszawa: Wydawnictwo KR.
- DOLEŽEL Lubomir (1989): Possible Worlds and Literary Fictions. – [w:] Sture ALLÉN (red.), 221–242.
- DURANTI Alessandro, Charles GOODWIN (red.), (1992) *Rethinking Context. Language as an Interactive Phenomenon*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- ECO Umberto (1990): *The Limits of Interpretation*. – Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press.
- ENKVIST Nils Erik (1989): Connexity, Interpretability, Universes of Discourse, and Text Worlds. – [w:] Sture ALLÉN (red.), 162–186.
- GLOCK Hans-Johann (2001): *Słownik Wittgensteinowski*. – Warszawa: Wydawnictwo Spacja.
- HAACK Susan (1994): Dry Truth and Real Knowledge: Epistemologies of Metaphor and Metaphors of Epistemology. – [w:] Jaakko HINTIKKA (red.), 1–22.
- HALL Edward T. [1976] (1981): *Beyond Culture*. – Garden City–New York: Anchor Press/Doubleday.
- HALLINAN David (2009): Language, Context, Contradiction and Metaphor in Philosophy: Rorty and Derrida. – [w:] Elżbieta CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA, Agnieszka GOLDA-DEREJCZYK (red.), 129–145.
- HARTMAN Geoffrey (1981): *Saving the Text: Literature, Derrida, Philosophy*. – Baltimore: John Hopkins University Press.
- HINTIKKA Jaakko (red.), (1994): *Aspects of Metaphor*. – Dordrecht–Boston: Kluwer.
- INGARDEN Roman [1931] (1973): *The Literary Work of Art*. – Evanston: Northwestern University Press.
- INGARDEN Roman [1947] (2000): *Szkice z filozofii literatury*. – Kraków: Znak.
- ISER Wolfgang (1978): *The Act of Reading. A Theory of Aesthetic Response*. – Baltimore–London: The John Hopkins University Press.
- JASZCZOLT Katarzyna (2006): Pomiędzy semantyką a pragmatyką. – [w:] Piotr STALMASZCZYK (red.), 131–154.
- KUHN Thomas [1969] (2001): *Struktura rewolucji naukowych*. – Warszawa: Aletheia.
- LOTMAN Iouri [1970] (1973): *La structure du texte artistique*. – Paris: Gallimard.
- PIAGET Jean (1981): *Równoważenie struktur poznawczych. Centralny problem rozwoju*. – Warszawa: PWN.
- RESCHER Nicholas, BRANDOM Robert (1979): *The Logic of Inconsistency, A Study in Non-Standard Possible-World Semantics and Ontology*. – Totowa, NJ: Rowman and Littlefield.
- RICOEUR Paul [1969] (2004): *The Conflict of Interpretations. Essays in Hermeneutics*, red. Don IHDE. – London–New York: Continuum.

- RICOEUR Paul [1975] (2009): *The Rule of Metaphor*. – London–New York: Routledge.
- RORTY Richard [1991] (1999): Badanie jako rekontekstualizacja: antydualistyczne ujęcie interpretacji. – [w:] Richard RORTY (1999): *Obiektywność, relatywizm i prawda. Pisma filozoficzne*. Tom 1. Warszawa: Aletheia, 141–167.
- de RYNCK Patrick (2005): *Jak czytać malarstwo. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł dawnych mistrzów*. – Kraków: Universitas.
- SEARLE John R. (1996): *The Construction of Social Reality*. – Oxford: Blackwell.
- SHKLOVSKY Victor [1917] (1986): Art as Technique. – [w:] R.C. DAVIS, R. SCHLEIFER (red.), 261–272.
- SHUKMAN Ann (1977): *Literature and Semiotics. A Study of the Writings of Yu. M. Lotman*. – Amsterdam–New York–Oxford: North-Holland Publishing Company.
- SPERBER Dan, WILSON Deirdre [1986] 1995: *Relevance: Communication and Cognition*. – Oxford: Blackwell.
- STALMASZCZYK Piotr (red.), (2006): *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- STALMASZCZYK Piotr (2008): Semantyka formalna i pragmatyka: przegląd wybranych definicji. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIV, 9–24.
- STOCKWELL Peter (2002): *Cognitive Poetics. An Introduction*. – London–New York: Routledge.
- WERTH Paul (1999): *Text Worlds. Representing Conceptual Space in Discourse*. – Harlow: Longman.
- WITTGENSTEIN Ludwig [1922] (2002): *Tractatus logico-philosophicus*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- WITTGENSTEIN Ludwig (1961): *Notebooks 1914–1916*. – Oxford: Basil Blackwell.

WŁODZIMIERZ PIANKA
Uniwersytet Warszawski

Historyczne zmiany w systemach adresatywno-honoryfikatywnych w krajach i językach słowiańskich

Kategorie adresatywności i honoryfikatywności są wyrażane wieloma rodzajami środków językowych: gramatycznych i leksykalnych. W językach słowiańskich ukształtowało się zasadniczo pięć typów adresatywno-honoryfikatywnych, jednak żaden z nich nie występuje w czystej postaci: Są to:

1. typ patriarchalny – powszechna forma adresatywna ‘ty’ (w wokatiwie nazwy stopni pokrewieństwa wielopokoleniowej rodziny patriarchalnej: imiona hipokorystyczne lub historycznie hipokorystyczne) + V_2 sg, brak użycia hipokorystyków apelatywnych w odniesieniu do adresata (także autora wypowiedzi) i jego krewnych,

2. typ arystokratyczny – powszechna forma adresatywna ‘wy’ + V_2 pl (w Polsce także: ‘Pan(i)’ + V_3 sg lub ‘Pan(i)’ + V_2 sg, również w odniesieniu do członków rodziny) z użyciem tytułów obywatelskich i zawodowych, lub

3. typ dyktatorski – nakazowy system adresatywny: oficjalne tytułowanie przez ‘obywatel’ / ‘towarzysz’ przy braku użycia formy ‘Pan(i)’,

4. typ demokratyczny – powszechna forma adresatywna ‘Pan(i)’ + V_2 pl (w języku polskim – V_3 pl), brak tytułów, postępujący zanik wołacza od imion osobowych; problemem typowo słowiańskim są formy żeńskie tytułów i nazw zawodów,

5. typ pajdokratyczny – częsta forma adresatywna ‘ty’ + V_2 sg, obok oficjalnej ‘Pan(i)’, powszechne stosowanie hipokorystyków w odniesieniu do najbliższych krewnych adresata, ‘Pan(i)’ zastępowane przez ‘wujek / ciocia’ w kontaktach dzieci z dorosłymi.

Najstarszym typem adresatywno-honoryfikatywnym był (i jest) typ patriarchalny, najbardziej naturalny ze wszystkich typów, gdyż zgodny semantycznie i pragmatycznie z rzeczywistością pozajęzykową. Jemu właśnie poświęcimy tu najwięcej miejsca, ponieważ przetrwał on na niektórych obszarach do dnia dzisiejszego,

a pewne jego elementy, w zmienionej formie i w odmiennych warunkach społecznych, występują współcześnie w całej Słowiańszczyźnie.

Cechą formalną typu patriarchalnego jest używanie w stosunku do jednej osoby zaimka osobowego 2. osoby liczby pojedynczej skorelowanego z formą V_2 sg. We współczesnych językach słowiańskich jego użycie jest powszechne w odniesieniu do dzieci, nie tylko w rodzinie, lecz także do każdego dziecka w danym społeczeństwie, np. w kontaktach z dziećmi nauczycieli, znajomych rodziców, sprzedawców lub zwykłych przechodniów (odstępstwa od tego w niedalekiej przeszłości – zob. niżej). Problemy pojawiały się w niedalekiej przeszłości w przypadkach zwracania się do dorastającej młodzieży (potwierdzone z innych języków słowiańskich). Wielokrotnie słyszałem formy bezosobowe typu „(Proszę) Niech mi skasuje bilet.” kierowane do osób w wieku 13–15 lat obojga płci. Forma adresatywna 2. os. l. poj. jest używana w kontaktach dorosłych członków rodziny. Ze swojego dzieciństwa pamiętam jednak zwracanie się osób starszych do młodszych, przy dalszym stopniu pokrewieństwa lub powinowactwa, przez „panie kuzynie” (młodszy do starszego – przez „pan”). W relacjach między dziećmi była i jest używana forma *ty*. Została ona rozszerzona w ostatnich dziesięcioleciach na relacje między młodzieżą. I tutaj należy zauważyć, że tradycyjna granica między młodzieżą a dorosłymi w tym czasie uległa przesunięciu w górę. Muszę przyznać, że zaskoczyła mnie sytuacja, kiedy dwudziestokilkuletni uliczny sprzedawca owoców, którego jestem stałym klientem od kilku lat, zwrócił się do mojego ponad trzydziestoletniego syna przez *ty*. Dla mojego syna, mieszkającego prawie całe życie za granicą, było to normalne, dla mnie – nie. Ten rodzaj zachowania językowego zaliczam do najnowszego typu – pajdokracyjnego, który formalnie jest kontynuacją najstarszego typu – patriarchalnego. Ogniwem łączącym oba typy są wyrażenia adresatywne używane w stosunku do dorastającej młodzieży i wśród młodzieży. Wydaje się jednak, że oprócz czynników kulturowych i psycholingwistycznych, należy brać pod uwagę także czynnik wpływów językowych. Dostyc już powszechna, ale niezbyt gruntowna, znajomość języka angielskiego w krajach byłego bloku komunistycznego, a kilkadziesiąt lat temu – także w germańskojęzycznych krajach zachodnioeuropejskich, spowodowała, że system adresatywny angielski został w Europie znacznie uproszczony przez to, że jako odpowiednik angielskich form *you are* uznaje się jedynie formy typu pol. w liczbie pojedynczej *ty jesteś* i w mnogiej *wy jesteście*, opuszczając całą honoryfikatywność, jak chociażby używanie tytułaturowych form wokatywnych typu *mister Brown, sir, czy lady*, chociaż w języku ojczystym każdy z nas używa w przychodni lub szpitalu form typu *panie doktorze, pani doktor*.

Pół wieku temu zwracanie się do nieznajomych w omawianej formie nie było jednak tak oczywiste, szczególnie wśród młodzieży akademickiej. Spotkanie mojej grupy studenckiej przed pierwszymi zajęciami (w r. 1954) rozpoczęło się od propozycji jednego z kolegów, aby przejść „na *ty*”, ponieważ zaczęliśmy naszą rozmowę, używając zwrotów z „*pan / pani*”. Za zgodą wszystkich przedstawiliśmy się, podając każdemu z obecnych rękę i przedstawiając się z imienia. Stopniowo

w ten sam sposób poznaliśmy wszystkich studentów naszej Katedry Filologii Słowiańskiej UW. Natomiast w stosunku do innych studentów naszego uniwersytetu używaliśmy form „*pan / pani*”. W odróżnieniu od lat przedwojennych i tuż powojennych stosunkowo rzadka była forma zwracania się przez *kolego / koleżanko*, być może dlatego, że forma ta stała się zbyt oficjalna, ponieważ była obowiązkowa na zebraniach Zrzeszenia Studentów Polskich i Związku Młodzieży Polskiej, w której to zaś organizacji aktywiści zwracali się do zwykłych członków przez *towarzyszu / towarzyszko*. Jeśli znajomość była bliższa i dłuższa, zwyczajem przedwojennym należało spełnić obrządek *bruderszaftu*, który odbywał się w kawiarni przy lampce czerwonego wina, z udziałem tylko dwóch osób. Po podaniu wina, uczestnicy wstawali, podając sobie rękę, przedstawiając się z imienia (mimo że się już dobrze znali) i, całując się w policzki, a w przypadku osób różnych płci – chłopak całował dziewczynę w rękę. Nie było to jednak częste i być może miało odwołanie do obrzędowości korporanckiej sprzed wojny.

Niemiecki wyraz *Brüderschaft / Bruderschaft* oznacza ‘braterstwo’ (a także ‘bractwo’), a frazeologizm *Brüderschaft mit jemandem trinken* – ma w polszczyźnie odpowiednik *pić z kimś bruderszaft*. Pierwotne znaczenie postaci fonetycznej *Brüderschaft* było ‘brüderliches Verhältnis, enge Freundschaft’ czyli ‘braterstwo, przyjaźń’, natomiast *Bruderschaft* oznaczało ‘bractwo’; poza tym czasownik *verbrüdern sich* ‘zawrzeć z kimś braterstwo’ (Pfeifer 2000: 175). Prasłowiańskie **bratъstvo / *bratrъstvo* miało znaczenie abstrakcyjne ‘pokrewieństwo łączące braci; uczucia braterskie, przyjaźń’, ale także kolektywne ‘grupa osób pozostających w bliskich związkach, stowarzyszenie’ (Sławski, red. 1974: 365), a w języku staro-cerkiewno-słowiańskim *БРАТРСЬСТВО / БРАТЪСТВО* to ‘*bratrství, брaмcтвo; Brüderschaft; – φιλαδέλφια; fraternalis amor*’ (Kurz, red. 1966: I, 143). W krajach bałkańskich także i współcześnie jest znany prasłowiański obyczaj zawierania przyjaźni, przypieczętowany nie czerwonym winem (co historycznie może być tylko namiastką), lecz krwią, o nazwie *нобратимство*, odpowiednio *ноцеструмство* (Bielenin-Lenczowska: 2008: 110–111). Obrzęd zawarcia *pobratimstwa*, czyli przyjęcia do rodziny patriarchalnej osoby niespokrewnionej, polegał na lekkim nacięciu skóry (zwykle na rękę) i wyssaniu krwi. Znane mi jest osobiście z Macedonii sprzed pół wieku zawarcie *pobratimstwa* między kilkunastoletnim chłopcem muzułmaninem i prawosławną czterdziestoletnią kobietą, kiedy stary symbol związku krwi zastąpiła transfuzja krwi w szpitalu. Krwiodawcą był chłopiec. Kobieta potem corocznie odwiedzała rodzinę swoich nowych „krewnych”, podróżując ponad 200 km.

Prastare rodziny patriarchalne zachowały się do dzisiaj w krajach bałkańskich. Obejmują one wszystkich krewnych i powinowatych do trzeciego pokolenia, łącznie z pobratymcami oraz *kumami*, tj. świadkami ślubu, będącymi parą małżeńską z obcej rodziny, którzy zarazem są rodzicami chrzestnymi wszystkich dzieci tego samego małżeństwa. Między członkami tak pojętej rodziny istnieje zakaz zawierania małżeństw, wynikający z prawa kościelnego cerkwi prawosławnej, jak i z prawa zwyczajowego, przestrzegane przez całe społeczeństwo, w tym także osoby

niewierzące, a wśród nich nawet dawnych komunistów, zwalczających religię w czasach komunistycznych w Jugosławii i Bułgarii. Wśród ludności muzułmańskiej zakaz ten sięga pokrewieństwa i powinowactwa do siódmego pokolenia wstecz. Jeszcze przed półwieczem istniały w Macedonii *zadrugi*, tj. wspólne gospodarstwa rolne i hodowlane należące do rodów (rodzin patriarchalnych). Oczywiście wszyscy członkowie tak pojętych rodzin zwracają się do dzisiaj w formie 2. osoby liczby pojedynczej.

Ta forma adresatywna była powszechna wśród całej wiejskiej ludności Bułgarii, Macedonii, Czarnogóry, Serbii oraz Bośni i Hercegowiny i częściowo Chorwacji do połowy XX wieku. Stosowana była też w miasteczkach, a nawet w dużych miastach, gdzie ludność utrzymywała ze sobą stosunki sąsiedzkie przeniesione ze wsi. Szczególnie szeroko stosowane były tego rodzaju formy w Macedonii, w kraju, w którym przewaga ludności wiejskiej była szczególnie duża, głównie ze względu na jego najdłuższe pozostawanie, bo aż do wojen bałkańskich na początku XX w., w państwie tureckim. Przybywszy spoza Bałkanów mógł dezorientować ten sposób zwracania się miejscowej ludności do siebie, łącznie z dziećmi. Przypominam sobie dokładnie swoją podróż autobusem ze Skopja do Ochrydu, w którą się wybrałem po miesięcznym pobycie w Macedonii, na początku swojej pracy jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Skopju. Od razu zauważyłem, że wszyscy, ubrani w stroje ludowe i głośno rozmawiający, podróżni zwracają się do siebie za pomocą tej właśnie formy. Trudno mi ich było uznać za członków tej samej rodziny, mogłem więc przypuścić, że są to goście weselni wybierający się do tej samej miejscowości. Gdy jednak na kolejnych przystankach jedni z nich wysiadali, a inni wsiadali, a sposób zwracania się pozostał niezmienny, zrozumiałem, że tak zwracają się do siebie w tym kraju mieszkańcy wsi. Dotychczas znaną mi formą adresatywną była urzędowa forma V_2_{pl} ('wy'), której używano w kontaktach oficjalnych w urzędach, a także na ulicy w stosunku do rozpoznawalnych osób nietutejszych (jako blondyn byłem w tym kraju rozpoznawalny jako „obcy”). Jednak będąc świadkiem rozmowy rektora uniwersytetu, osoby znanej w całym kraju z mediów (wybitny naukowiec i poeta, główny kodyfikator współczesnego literackiego języka macedońskiego) z kierowcą jego służbowego samochodu, w czasie której obustronnie używano wyłącznie formy V_2_{sg} *mu* ('ty'), zrozumiałem, że moje wnioski dotyczące ludności wiejskiej były powierzchowne. Dopiero po kilku latach, po poznaniu kilkuset wsi i prawie wszystkich miast Macedonii, mogłem stwierdzić, jak bardzo mało zmieniły się stosunki społeczne, obyczaje, folklor, stroje ludowe, współżycie mieszkańców, zachowania i wreszcie formy adresatywne w Socjalistycznej Republice Macedonii, ale także do pewnego stopnia w innych krajach bałkańskich. W Macedonii, w kraju najbardziej zacofanym gospodarczo, wskutek najdłuższej przynależności do Imperium Otomańskiego, ale także najmniej rozwijającym się w królewskiej Jugosławii, jak i w ramach socjalistycznej federacji jugosłowiańskiej, zachowały się do niedawna prawie niezmiennione patriarchalne stosunki społeczne i rodzinne, a wraz z nimi i patriarchalny typ adresywności. Jako była republika jugosłowiańska, w której konflikty etniczne w ostatnich latach były stosun-

kowo łagodne i doprowadziły do niewielkich przemieszczeń ludności, zachowuje ten kraj swoją oryginalność bardziej niż inne kraje bałkańskie.

Zwykle, gdy przechodzi się na *ty*, pozostaje się przy tej formie do końca znajomości, chyba że przy następnym spotkaniu po wielu latach zapomniano się, jakiej formy używało się w przeszłości. Negatywne emocje mogą spowodować „wymówienie komuś poufałości”, jak w przykładzie znanym mi z pracy na polskim uniwersytecie, kiedy pewna pani docent zaraz po otrzymaniu dyplomu profesora powiedziała do swojego kolegi: „Od teraz jestem dla pana pani profesor!”. W Macedonii, a podobnie i w Serbii, przyczyną takiej zmiany mogą być pozytywne emocje. Zdarzało mi się wiele razy, że osoby zaprzyjaźnione po paroletnim niewidzeniu się ze mną używały na początku rozmowy formy „*vue*”, a następnie przechodziły spontanicznie na „*mu*”. Zapytani o ten typ zachowania, inni koledzy wyjaśnili, że na początku spotkania należy oddać szacunek gościowi, używając formy „*vue*”, a potem przejść na codzienny sposób zwracania się. Formy „*vue*” używa się i używało się dawniej w stosunku do wyższych duchownych, np. „*dedo vladuko – vue...*” do biskupa prawosławnego, do zakonnika „*oče – vue...*”, natomiast do księdza mówi się „*dedo none – mu...*”. Wynika to zapewne stąd, że istniejące jeszcze w XX w. *zadrugi* wynajmowały księży do obsługi cerkwi, które były ich własnością.

Warto także podkreślić, że pierwotny sposób zwracania się do Boga w formie „*Ty*” (także „*Ty, Panie Boże*”) występuje w tekstach modlitw, pieśni, nabożeństw i obrzędów wszystkich wyznań chrześcijańskich, por. np. fragment Modlitwy Pańskiej po łacinie i po polsku*. Wyjątek stanowi język kaszubski, w którym wprowadzono użycie 2. os. pluralis.

Samo imię Boga stanowi w religiach monoteistycznych tabu, poczynając od judaizmu. Zapewne i w mitologii słowiańskiej istniało wiele tabuistycznych nazw mocy nadprzyrodzonych. Na ogół jednak nie jest znany fakt, że w językach słowiańskich istnieje tabu imienia. Głównie jest to tabu imienia bliskiej osoby, a przede wszystkim współmałżonka. Tabu takie dotyczy zwykle form adresatywnych. Małżonkowie zaraz po ślubie przestają zwracać się do siebie po imieniu, używając samego zaimka *ty* w funkcji wołacza, a w wieku starszym często przymiotników *stary / stara*. Do niedawna było to dość częste w Polsce, głównie u ludności wiejskiej. Znany mi jest z dzieciństwa inny przypadek, a mianowicie tabu własnego imienia. Jako dziecko zapamiętałem scenę, gdy do właściciela domu zwróciła się kobieta, której potrzebny był stały meldunek, a w karcie meldunkowej musiała wpisać nazwisko i imiona obojga gospodarzy. Zwróciła się więc po nazwisku do

*„*Pater Noster qui es in caelis, sanctificetur nomen tuum : adueniat regnum tuum : fiat voluntas tua sicut in caelo et in terra. [...]*” (*Novum Testamentum Latine*, apud Societatem Bibliophilorum Britannicam et Externam, Londini 1955: 13);

„*Ojczy nasz, któryś jest w niebieszech, święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. [...]*” (*Pismo Święte Nowego Testamentu*, PAX, Warszawa 1957: 26).

gospodarza, a następnie do gospodyni z zapytaniem o ich imiona. Oboje zapytani jednak milczeli. Za gospodarza odpowiedziała jego żona: *Chyba Bronisław*. Gospodarz potwierdził to skinieniem głową. Gdy zapytała gospodynię, odpowiedział gospodarz: *Chyba Julia*. Gospodyni potwierdziła to w ten sam sposób. Istnienie podobnych zachowań potwierdzali mi koledzy z Czech i z Serbii. Natomiast niemieckojęzyczny mężczyzna urodzony w przedwojennej niemieckiej części Śląska, który do swojej żony mówił po imieniu (tak jak i ona do niego, używająca formy zdrobniającej), na pytanie swej małżonki, dlaczego my dwaj nie mówimy do siebie po imieniu, odpowiedział: „A po co? Przecież my znamy swoje imiona!”. Rzeczywiście znaleźliśmy je, gdyż z przerwami przepracowaliśmy w tych samych uniwersytetach ponad dwadzieścia lat.

Śladów tego relikтового już w Europie Środkowej tabu szukać trzeba także na Bałkanach, i to zapewne nie tylko wśród ludności słowiańskiej i chrześcijańskiej. Archaiczny już polski wyraz *niewiasta* oznaczający każdą kobietę, zachował starsze swoje znaczenie w słowiańskich językach bałkańskich. Wyraz ten nie sprawia formalnych kłopotów w zakresie etymologii: *nevěsta* < **ne-věd-ta*; pierwotnie znaczył on ‘synowa’, jak dotychczas w językach południowosłowiańskich. Czasownik *věděti* nie miał jednak tego samego znaczenia co *znati*, dlatego często powtarzane wyjaśnienie, że była ona rzekomo „nieznana (rodzinie pana młodego)” jest mało wiarygodne. Prawdopodobnie znaczenie było inne: ‘nie wiedziała o mężczyźnie (gdyż była – z założenia – *virgo intacta*)’. Wyraz ten był prawdopodobnie używany w odniesieniu do synowej w czasie zbliżonym do obrzędów weselnych. W późniejszych czasach używany był jednak wymiennie z określeniem *synxa* ‘synowa’, co doprowadziło do tego, że w językach bałkańskich używa się go często tak długo, jak długo w rodzinie patriarchalnej nie pełni ona funkcji gospodyni domu, praktycznie nawet do śmierci teściowej. Z kolei zięć miał także niższy status i używało się w stosunku do niego określenia *čovjek* – pierwotnie ‘mężczyzna’, por. rozwój znaczenia pierwotnego **mǫžь* ‘mężczyzna’ → ‘małżonek’ (Pianka 2009: 157). Jeszcze inny obyczaj, niż opisane wyżej, dotyczący tabu imienia znany jest z obrzędowości weselnej w patriarchalnych rodzinach serbskich. Tam mianowicie w najbardziej tradycyjnych rodach nazajutrz po zakończeniu wesela panna młoda nadaje wszystkim członkom rodziny pana młodego własne imiona, za pomocą których będzie się odtąd zwracać do członków swojej nowej rodziny, u której ma mieszkać przez całe swoje dalsze życie.

Należy pamiętać, że do dzisiaj jest regułą, że państwo młodzi w rodzinach patriarchalnych zamieszkują w domu ojca pana młodego. W domu ojca panny młodej zamieszkują tylko w wypadku, gdy rodzice nie mają syna. W Macedonii po ślubie zarówno mąż panny młodej, jak i cała jego rodzina używa w stosunku do niej formy adresatywnej w wołaczu *невесто*, a mówiąc o niej – *невеста* lub *снаа* ‘synowa’. Z kolei synowa zwraca się do swego męża *мажу*, a często też *човече*. Także młodsze dzieci w rodzinie w rozmowach ze starszymi siostrami zamiast imion używają określeń *кака* ‘najstarsza siostra’, *дада* ‘starsza siostra’, *сека* dial. ‘starsza siostra’, a w stosunku do starszego brata – *бате*. Spieszonych form adre-

satywnych w stosunku do rodziców (typu *мамо, tame*) używają tylko bardzo małe dzieci, natomiast już kilkuletnie dzieci zwracają się *мајко* ‘matko’, *матко* ‘ojcze’. Pierwotne hypocoristicum *tatko* występuje tu jako rzeczownik podstawowy, natomiast wyraz *отец* – voc. *оце* – jest formą adresatywną używaną tylko w kontaktach z zakonnikami. Podobnie neutralnych form używa się w rozmowie z innymi członkami rodziny (w wołaczu): *тетине* ‘wuj, tj. mąż siostry ojca lub matki’, *вуйко* ‘wuj, tj. brat matki’, *чичко* ‘stryj, tj. brat ojca’; *тетко* ‘ciotka, tj. siostra matki’, *вуйно* ‘wujenka, tj. siostra matki’, *стрино* ‘stryjenka, tj. siostra ojca’ (Bielenin-Lenczowska: 2008). Rodzinne formy adresatywne typu ‘ojcze’, ‘matko’, ‘synu’, ‘cóрко’ są jedynymi formami adresatywnymi w krajach Ameryki Łacińskiej. Niedopuszczalne w rodzinach patriarchalnych jest np. zwracanie się do dzieci po imieniu lub dzieci do dorosłych przez ‘ty’.

W ostatnich dziesięcioleciach coraz częstsza staje się w krajach bałkańskich forma adresatywna ‘wy’: bułg. *вие* / *вий*, mac. *вие*, serb., chorw., bośn., czarnog. *vi*, podobnie w sł. *vi* oraz w językach zachodniosłowiańskich: śl. i cz. *vy*, w łuz. *wy* oraz we wschodniosłowiańskich: ros. i brus. *вы*, w ukr. *ви*. Początki użycia tej formy adresatywno-honoryfikatywnej o postaci liczby mnogiej w odniesieniu do jednej osoby trudno jest ustalić. Zapewne sięgają one czasów prasłowiańskich, podobnie jak użycie formy *my* (północnosłowiańskie) / *mi* (południowo-zachodniosłowiańskie) / *hue* (macedońskie) i *hue* / *hui* (bułgarskie) w funkcji *pluralis maiestatis*. W języku staropolskim forma *my* w tej funkcji pojawia się już od XV w.: „*Kiedy my s swym dworem krolewskym do Poznanya, abo Gnyezna wyiedzemy*” – Kodeks Świętosławów, r. 1449, „*Przeto my, chcąc ten obyczay zobaczycz, wostawamy [...]*” – Kodeks Działyńskich I, r. 1460–1470 (Urbańczyk, red. 1963–1965: IV: 361).

We wszystkich językach słowiańskich wymienione tu formy zaimkowe łączą się odpowiednio z formami $V_{1/2}$ pl. Wyjątek stanowi forma 2. os. pl zaimka *vy* w języku nowoczesnym, która łączy się w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym z mieszaną formą, składającą się z czasownika posiłkowego w liczbie mnogiej i z partycypialnej formy czasownika podstawowego w liczbie pojedynczej, np. *Kde jste byl / byla?* ‘Gdzie pan / pani był / była’ w opozycji do *Kde jste byli / byly?* ‘Gdzieście byli / były’ i *Kde jsi byl / byla?* ‘Gdzieś był / była’. Czeska forma *byl / byla jste* jest zapewne kontaminacją starszej (pierwotnej) formy adresatywnej *byl / byla jsi* i nowszej *byli / byly jste*, szerzącej się wśród ludu w średniowieczu i później – w przeciągu około dwustu lat od utraty przez Czechy państwowości po bitwie na Białej Górze (1620) aż do początków Odrodzenia narodowego w latach dwudziestych XIX w., gdy przestano pisać po czesku (z wyjątkiem barokowej literatury kościelnej) i nastąpiła silna germanizacja (przede wszystkim wyższych warstw społeczeństwa). Ten drugi fakt lepiej wyjaśnia powstanie mieszanej formy honoryfikatywnej. Mianowicie język niemiecki nie odróżnia rodzajów w imiesłowach używanych w złożonych formach werbalnych (podobnie, por. niem. *Wo bist du gewesen?* ‘Gdzieś był / była’, *Wo sind Sie gewesen?* ‘Gdzie pan / pani był / była’ i *Wo seid ihr gewesen?* ‘Gdzieście byli / były’). W okresie bez mała 70 lat

istnienia państwa czechosłowackiego język czeski, mający starszą tradycję jako język literacki, a także jako język większości ludności wpływał na język słowacki. Istniały też nieudane próby tworzenia języka czechosłowackiego (ok. r. 1918 i 1938). W tej sytuacji czeskiej formy horyfikatywnej, fonetycznie zesłowakizowanej, zaczęto używać w Słowacji: cz. *Kde jste byl / byla?* – słc. *Kde ste bol / bola?*. Obecnie poprawnościowe wydawnictwa słowackie przestrzegają przed używaniem tej formy (poprawne: *Kde ste boli?*).

Użycie form pluralis zamiast singularis w stosunku do jednej osoby przekształca wyrażenie adresatywne w adresatywno-honoryfikatywne. Taka możliwość istnieje dzięki charakterystyce pragmatyczno-semantycznej form pluralis, które w konkretnych wypowiedzeniach mogą oznaczać: 1. jednego mówiącego: a) w imieniu własnym, b) w imieniu własnym i innych osób (obecnych lub nieobecnych: członków rodziny lub innej grupy społecznej), pomijając takie sytuacje, jak chór w tragedii greckiej, c) mówiącego i słuchacza / słuchaczy, 2. wielu adresatów: a) obecnych słuchaczy wypowiedzi, b) jednego słuchacza, z tym że wypowiedź mówiącego dotyczy: α) tylko obecnych słuchaczy, β) obecnych słuchaczy i innych, nieobecnych adresatów. We współczesnych językach słowiańskich i indoeuropejskich zgramatyzalizowana jest opozycja 1. : 2. Opozycja semantyczna 1.a : 1.b nie jest zgramatyzalizowana; drugi jej człon, wyrażany tymi samymi środkami formalnymi co pierwszy, to dosyć rzadko występujące *pluralis maiestatis*, podobnie jak opozycja 2.a : 2.b, gdy 2.b uzyskuje cechę honoryfikatywności, odnosząc się do jednej osoby, jak powszechne we wszystkich językach słowiańskich, ale rzadkie w polskim, *Źy / Vi / Vie*. Jednak w niektórych innych rodzinach językowych, należących do języków nostratycznych, występuje gramatyzalizacja opozycji 1.a : 1.c (i ewentualnie 1.a : 1.b), w związku z czym wyróżnia się formy ekskluzywne (*my bez was*) i inkluzywne (*my z wami*), co występuje w językach rodziny ałtajskiej, np.

a) jęz. mongolski współczesny (Godziński 1998: 103):

N <i>bi</i> 'ja', G <i>minij</i> ... – sg	N <i>či</i> 'ty', G <i>činij</i> ... – sg
N – 'my' – excl., G <i>manij</i> ... – pl	N <i>ta nar</i> 'wy', G <i>ta naryn</i> ... – pl
N <i>bid</i> 'my' – incl., G <i>bidnij</i> ... – pl	N <i>ta</i> 'wy; pan', G <i>tany</i> ... – sg

b) jęz. mongolski klasyczny (Kałużyński 1998: 66):

N <i>bi</i> 'ja', G <i>minu</i> ...	N <i>či</i> 'ty', G <i>činu</i> ...
N <i>ba</i> 'my' – excl., G <i>manu</i> ...	N <i>ta</i> 'wy', G <i>tanu</i> ...
N <i>bida</i> 'my' – incl., G <i>bidau</i>	—————

c) jęz. mandżurski (Tulisow 2000: 94):

N <i>bi</i> 'ja', G <i>mini</i> ...	N <i>si</i> 'ty', G <i>sini</i> ...
N <i>be</i> 'my' – excl., G <i>meni</i> ...	N <i>suwe</i> 'wy', G <i>suweni</i> ...
N <i>muse</i> 'my' – incl., G <i>musei</i>	—————

d) jęz. kazachski (Łabenda 2000: 157):

N <i>мен</i> 'ja', G <i>мениң</i> ...	N <i>сен</i> 'ty', G <i>сениң</i> ...
—————	N <i>Сіз</i> 'Pan(i)', G <i>Сіздің</i> .
N <i>біз</i> 'my', G <i>біздің</i> ...	N <i>сендер</i> 'wy', G <i>сендердің</i> ...
—————	N <i>Сіздер</i> 'Państwo', G <i>Сіздердің</i> ...

W języku kazachskim sufiks *-i3(-)* występuje nie tylko w formach honoryfikatywnych dla semantycznej 3. osoby obu liczb, lecz także w formach 1. os. pl imiesłowów, wyrażających w połączeniu z zaimkami osobowymi formy koniugacyjne czasowników, por. też formy zaimków: sg *мен* ‘ja;’ sg *сен* ‘ty’ i pl *сендеп* ‘wy’, a także pl *біз* ‘my’ i *сіз* ‘Pan(i)’ oraz pl *сіздеп* ‘Państwo’ (Łabenda 2000: 55). Ta analogia w budowie form honoryfikatywnych z formą 1. osoby przypomina formy honoryfikatywne europejskie, jak: fr. *madame, monsieur* (historycznie), ang. *my lord, my lady* oraz niem. *mein Herr, meine Damen und Herren*, por. dawne polskie szlacheckie *Wasza Miłość Pan > Waszmość Pan > Waćpan / Mościpanie!* > *Mospanie!*, w odróżnieniu od raczej ludowych: *mój panie / moja pani*.

Wyrażenia tego typu reprezentują typ określony tutaj jako arystokratyczny; w odniesieniu do polskich warunków należałoby go nazwać raczej szlacheckim. We wszystkich językach słowiańskich, podobnie jak w innych europejskich, występują tu kontynuanty prasłowiańskiego zaimka 2. os. pl **vy* w połączeniu z formą 2. os. pl czasownika, we współczesnym polskim jednak dość rzadkie. Stopniowo w środowiskach miejskich, a następnie wiejskich, wyparł on w zasadzie typ patriarchalny, z wyjątkiem krajów bałkańskich, gdzie proces ten wprawdzie rozpoczął się jeszcze w XIX wieku, ale jego rozpowszechnienie zaczęło się naprawdę dopiero przed ok. 20 laty, od początku przemian ustrojowych w tych krajach. W odróżnieniu od typu patriarchalnego, typ arystokratyczny wymagał częstszego używania rzeczownika w wołaczu zastępującego zaimek ‘wy’. Mogła to być nazwa zawodu, jak współczesne polskie regionalne „*Profesorze, kiedy będzie następny wykład?*” (ogólnie jednak częstsze „*Panie profesorze, kiedy będzie następny wykład?*”), albo powszechnie używane prawie w całej byłej Jugosławii „*Majstore!*”, a także do dzisiaj (w odniesieniu do przedstawiciela każdego zawodu wykonującego pracę uważaną za fizyczną, np. rzemieślnika, kierowcy autobusu, tragarza itd.) i „*Šefe!*” (do pracownika umysłowego, np. urzędnika, konduktora, milicjanta). Może to być także samo określenie płci, jak we współczesnym języku rosyjskim po upadku komunizmu: *Женщина / Мужчина, давайте пойдёмте!*

Przez typ demokratyczny rozumiem tutaj taki sposób zwracania się do osób dorosłych (poza rodziną, kolegami i przyjaciółmi oraz duchowieństwem), który obejmuje całe społeczeństwo i nie jest narzucony przez władze. Poza Związkiem Radzieckim zaczął się on upowszechniać w krajach słowiańskich w okresie międzywojennym. Tutaj wyjątkiem były też kraje bałkańskie, w których, szczególnie wśród ludności wiejskiej, panował jeszcze typ patriarchalny. Powszechnie stosowaną formą jest w tym typie ‘wy’ + V_{2pl} , a tylko w Polsce *pan / pani* + V_{3sg} , co nie wyklucza używania tytułów zawodowych, naukowych i społeczno-politycznych. Jako neutralna forma nawiązująca występuje wtedy wołacz, a w zdaniu pojawia się inna forma rzeczownika adresatywnego: *Panie doktorze // Pani doktor, w jakich godzinach przyjmuje pan // pani pacjentów?*, a przy braku tytułu: *Proszę Pana // Pani, która jest teraz godzina?* Odpowiedniki polskiego *pan / pani*, ale z zaimkiem drugiej osoby liczby mnogiej stosowano w tych czasach także w Czechosłowacji, zachodniej i północnej części Jugosławii oraz w miastach na Bałkanach.

Mimo oficjalnie promowanego typu dyktatorskiego, typ demokratyczny – jako nieoficjalny utrzymywał się także w okresie panowania komunizmu we wszystkich krajach słowiańskich, najsilniej jednak w Polsce, gdzie powszechną wesołość wśród społeczeństwa wywołał przewodniczący Rady Państwa, który podczas transmisji telewizyjnej zwrócił uwagę dziennikarzowi, że ten nie powinien się do niego zwracać przez „*Panie Przewodniczący!*”. Typ demokratyczny rozpowszechnił się jeszcze bardziej w okresie transformacji od socjalizmu do kapitalizmu.

Typ pajdokratyczny zaczął się przejawiać pod wpływem języków społeczeństw krajów zachodnioeuropejskich i USA. Polega on na rozszerzaniu adresatywnego ‘ty’ wśród osób dorosłych niespokrewnionych i prawie nieznanym, czego przejawem jest m.in. szybkie przechodzenie na *ty* prezenterów, speakerów i dziennikarzy w mediach. Inną cechą tego stylu językowego jest nadmierne, niepotrzebne, błędne lub nawet śmieszne używanie form deminutywnych nawet tam, gdzie są one niezgodne z pragmatyką i semantyką. Dotyczy to m.in. coraz częściej ministrów i innych polityków, którzy mówią np. o *pieniązkach*, choć obracają służbowo milionami PLN.

Współczesne systemy adresatywno-honoryfikatywne, choć jeszcze tradycyjnie heterogoniczne, ulegają ciągłym wpływom zewnętrznym w procesie globalizacji. Dla JOŚ ważny jest problem wielkości przestrzeni komunikacyjnej (w tym językowej). W dalszych badaniach należy rozszerzyć także tło etnolingwistyczne.

Na początku XX w. pojawił się, a właściwie został narzucony ludności, dyktatorski typ adresatywności. W Związku Radzieckim wprowadzono obowiązkowe zwracanie się władzy (milicji, urzędników itp.) – wzorem Rewolucji Francuskiej z XVIII w. – za pomocą rzeczownika adresatywnego *гражданин*, co po II wojnie światowej przeniesiono na wszystkie kraje demokracji ludowej, w Polsce – *obywatel*. Członkowie partii komunistycznych i wielu innych organizacji zwracali się do siebie, używając innego rzeczownika adresatywnego: ros. *товарищ*, brus. *таварыш*, ukr. *товариш*, bułg. i mac. *друзар*, serb. *друг*, chorw. i bośn. *drug*, słń. *tovariš*, ślc. *súdruh*, cz. *soudruh*, łż. *tovarš*, pol. *towarzysz*, jednak w większości krajów przywódcy i władze państwowe i samorządowe zwracały się w ten sposób także do ogółu obywateli. Formy rzeczownikowe łączyły się z czasownikowymi w 2. osobie liczby mnogiej (*wy*). Dalej jednak poszli komuniści czechosłowaccy, którzy w latach 50. zarządzili, aby wszyscy członkowie partii zwracali się do siebie przez *ty*. To zalecenie partii wypełniał gorliwie pewien profesor z Pragi, piastujący wysoką funkcję we władzach Czechosłowackiej Akademii Nauk, który od swoich studentów wymagał, aby się do niego zwracali przez *ty*.

Changes in honorificative and addressative systems in Slavic countries and languages

S u m m a r y

Historically, five such systems have been formed; nevertheless none of them is found in its pure form:

1. patriarchal – the common ‘you’ (sing.) addressative form, appellative hypocoristics are not used in reference to the addressee and his relatives;
2. aristocratic – the common ‘you’ (sing.) addressative form + verb in 2nd plur. (in Poland: ‘Pan(i)’ (Sir / Lady) + verb in 3rd sing);
3. dictatorial – compulsory addressative system: official forms of address by ‘obywatel’ (citizen) / ‘towarzysz’ (comrade) without the ‘Pan(i)’ form;
4. democratic – common ‘Pan(i)’ addressative form + verb in 2nd plur. (in Polish – 3rd sing.), without titles, vocative forms of personal names progressively disappear;
5. paedocratic – frequent ‘you’ (sing.) addressative form + verb in 2nd sing., along with the official ‘Pan(i)’ form, hypocoristics are commonly used in reference to the closest relatives of the addressee.

Keywords: Balcan countries, brotherhood, first name taboo, titles, foreign influences

Bibliografia

- BIELENIN-LENCZOWSKA Karolina (2008): *Rodzina, ród, pokrewieństwo w perspektywie lingwistyczno-antropologicznej*. – Warszawa: nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- GODZIŃSKI Stanisław (1998): *Współczesny język mongolski*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- KALUŻYŃSKI Stanisław (1998): *Klasyczny język mongolski*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- KURZ Josef, red. (1966): *Slovník jazyka staroslověnského I* – Praha: Academia – Nakladatelství Československé akademie věd.
- ŁABENDA Michał (2000): *Język kazachski*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- PFEIFER Wolfgang (2000): *Etymologisches Wörterbuch des Deutschen*. – München.
- PIANKA Włodzimierz (2009): Polskie wyrazy *kobieta* i *mężczyzna* w aspekcie etymologicznym i kulturoznawczym na tle słowiańskim. – *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* 44, 153–173.
- SŁAWSKI Franciszek, red. (1974): *Słownik prasłowiański IV*. – Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- TULISOW Jerzy (2000): *Język mandżurski*. – Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- URBAŃCZYK Stanisław, red. (1963–1965): *Słownik staropolski IV*. – Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.

JADWIGA WRONICZ
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Kultura szlachecka a kultura chłopska w aspekcie językowym

Przyjmując za Januszem Anusiewiczem (1991: 20), że język jest zasadniczym składnikiem kultury, a jednocześnie rezerwuarem treści, form i wzorców, które to wzorce wytwarza, przechowuje i przekazuje, możemy się spodziewać, że swoistość i odrębność kultur, a także ich wzajemne relacje, ujawnią się szczególnie w języku, gdyż – jak twierdzi autor – do podstawowych funkcji języka należy – obok opisu rzeczywistości – także jej interpretacja i wartościowanie (Anusiewicz 1991: 19).

Rozpatrując kulturę polską w aspekcie historycznym widzimy, że rozwija się ona w dwu zasadniczych nurtach, które możemy określić jako szlachecki i chłopski. Aby zaobserwować relacje zachodzące między nimi, trzeba zbadać rozwój znaczeń nazw odnoszących się do reprezentantów obu nurtów oraz ich stosunek do używanej przez siebie odmiany języka. Na początek przedmiotem naszej obserwacji będą przesunięcia semantyczne wyrazów *chłop* i *szlachcic* oraz ich synonimów i derywatów w podstawowych słownikach języka polskiego.

W „Słowniku staropolskim” hasło *szlachetność*¹ znaczy przede wszystkim ‘przynależność do stanu szlacheckiego, pochodzenie szlacheckie, nobilitas’, a dopiero jako drugie znaczenie pojawia się, słabiej udokumentowane, znaczenie ‘godność, dostojność, honor, dignitas’ (SStp VIII, 569). Podobnie ma się rzecz z przymiotnikiem *szlachetny*: 1. ‘związany ze szlachtą (szlachcicem), dotyczący szlachty’ (...) 2. ‘tytuł grzecznościowy stosowany do osób pochodzenia szlacheckiego’ (...) 3. ‘postępujący chwalebnie, prawy, godny uznania, czcigodny’ (SStp VIII, 569–571). *Chłop* w znaczeniu ‘chłop, rusticus, ignobilis’ jest dokumentowany kilkunastoma przykładami (najstarszy pochodzi z końca XIV w. z wielkopolskich rot sądowych). Wyraz ten funkcjonuje też jako wyzwisko, co dokumentuje słownik głów-

¹ Pomijam warianty fonetyczne: Ślachatność, Ślachetność. Dotyczy to również innych haseł w SStp i SXVI.

nie cytatami z „Wiersza o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego”, a więc z drugiej połowy XV w. (SSStp I, 237–8). Podstawowym słowem, określającym chłopą jest *kmieć* (SSStp I, 300–303). Przymiotnik *kmiący* występuje w kilkunastu przykładach (SSStp I, 299–300). Z cytatów można wnosić, że oba wyrazy mają znaczenie neutralne.

W „Słowniku polszczyzny XVI wieku” *chłop*, poświadczony 840 przykładami, to 1. ‘Wieśniak, kmieć, rolnik, poddany’ (...), z podznaczeniami a. ‘Człowiek niskiego stanu’; (...) b. ‘W odniesieniu do stosunków politycznych (z odcieniem pogardy); wasal, hołdownik’ (...). 2. ‘Mężczyzna (częściej z odcieniem pejoratywnym)’. Także przymiotnik *chłopski* ma podznaczenie ‘Prostaczy, nieokrzesany’ z cytatem z *Dworzanina* Górnickiego: *w obyczajach / w życiu / w jedzeniu niechaj w nim nie będzie znać / nic chłopskiego*². Również w rzeczowniku zbiorowym *chłopstwo* – zaznacza się odcień znaczeniowy ‘pospólstwo, plebs, motłoch (...)’ (SXVI III, 247–8). Podobnie jak poprzednio, *kmieć* i *kmiący* mają znaczenie neutralne (SXVI X, 421–4).

Słownik Paska nie notuje przymiotnika *szlachetny*, natomiast przymiotnik *szlachecki* odnosi się do stanu, który reprezentuje autor. Warto odnotować zdanie dokumentujące hasło *szlachcic*: *Szpetnie łąć i kraść zostawszy szlachcicem* (SPaska II, 445). Wskazuje ono, że przynależność do stanu szlacheckiego w świadomości jego przedstawiciela wiąże się ze zobowiązaniem moralnym. *Chłop* i *chłopski* mają znaczenie neutralne (SPaska I, 74–75).

W słowniku Lindego hasło *chłop* w zn. 1. jest opatrzone objaśnieniem: ‘rolnik, poddany, wyraz dziś pogardę w sobie zawierający’. W dalszej części artykułu, w którym notuje także użycia neutralne, wyszczególnia też odcień pejoratywny: *Chłop, z przyganą: grubianin, gbur, grundal*. Pod hasłem *chłopskie, chłopsku* cytuje m.in. Otwinowskiego: *Grubo, po chłopsku, laje słowy plugawemi*. Hasło *kmieć*, poza jednym przykładem ma znaczenie neutralne (Linde II, 386). Przymiotnik *szlachecki* znaczy: ‘do szlachcica lub szlachty należący’, natomiast *szlachetny* ma znaczenie odnoszące się do sfery moralnej.

Również w Słowniku warszawskim hasło *chłop*, poza neutralnym znaczeniem 1.: ‘rolnik, wieśniak, włościanin, kmieć, poddany’, ma, jako 2. znaczenie: ‘cham, gbur, grubianin, prostak, ordynus’ (SW I, 283, poza tymi notuje jeszcze 9 innych znaczeń), *szlachcic* natomiast to ‘przedstawiciel stanu rycerskiego, człowiek dobrze urodzony’ (SW VI 628), a *szlachetny* to 1. ‘godny, wspaniałomyślny, zący, czcigodny, dostojny; 2. cechujący szlachetnego, pełen godności, poważny’. Są znane także dzisiejsze znaczenia – w odniesieniu do przedmiotów: ‘dobry’, ‘drogocenny’, ‘kosztowny’. (SW VI 629–630). Słownik wileński ma podobny układ znaczeń. Warto odnotować definicję hasła *szlachcic*: ‘rycerz, człowiek stanu rycerskiego, oznacza u nas potomka krwi prawdziwie polskiej, rycerskiej, lub też tego, komu nadano indygenat’ (SWil II, 1637). W obu tych słownikach *kmieć* ma znaczenie neutralne.

² W cytatach stosuję transkrypcję uproszczoną, nie uwzględniam pochyleń samogłosek, podwójnego oznaczania spółgłosek dźwiękowych, pisowni joty itp. Dotyczy to również zapisów gwarowych.

Słownik Doroszewskiego wszystkie dotąd analizowane wyrazy podaje jako neutralne (Dorosz I 870–871, III 763, VIII 1118), natomiast najnowszy słownik Stanisława Dubisza obok neutralnych *chłop* i *szlachcic* notuje *kmieć* i *kmiot* jako nacechowane. Pod hasłem *kmiot* czytamy: „*pot[oczne] obraźl[iwe]* człowiek nieobyty, niewykształcony, zwykle pochodzący ze wsi, często arogancki, nadrabiający braki zbytnią pewnością siebie; *kmieć*, *kmiotek*” (Dubisz II, 138).

Podobnie jak opozycja *szlachcic* – *chłop* przedstawia się zróżnicowanie *pan* – *chłop* lub *pan* – *cham*. Rzeczownik *pan* występuje we wszystkich przytaczanych wyżej słownikach. „Słownik staropolski” notuje *pan* w znaczeniach: 1. ‘kasztelan’, 2. ‘wysoko postawiona osoba, dostojnik’, 3. ‘szlachcic posiadający dobra ziemskie i chłopów’, 4. ‘tytuł grzecznościowy’, 5. ‘mężczyzna stojący na czele gospodarstwa, właściciel domu itp.’, 6. ‘mąż’, 7. (o Bogu). (SStp VI, 17–21).

W „Słowniku polszczyzny XVI wieku” *pan* ma jeszcze bardziej rozbudowaną semantykę – wyróżnia aż 11 znaczeń. W stosunku do SStp jako nowe pojawiają się znaczenia ‘mężczyzna’ i ‘forma grzecznościowa (z wyszczególnieniem różnych wariantów adresatywnych)’. Na czoło wysuwa się znaczenie ‘Bóg’ (36 557 przykładów, tj. 73 % wszystkich poświadczeń) (SXVI XXIII, 76–139).

Słownik Lindego dokumentuje pola znaczeniowe wymienione poprzednio, m.in. ‘zwierzchnik’: „*pan* czyj abo nad czym, obsol. *pan* komu (oppos. *sługa*, *niewolnik*, *poddany*, *służący*)” (w przytoczeniach jest mowa o szlachcie, magnatach, królu, także o Bogu), ‘właściciel’ i in. (L IV 32–33).

Słownik warszawski podaje znaczenia: ‘panujący, władca’, ‘Bóg’, ‘chlebodawca, zwierzchnik’, ‘magnat’, ‘właściciel, dziedzic, gospodarz’ i kilka innych, notuje też formy adresatywne (SW IV, 30–31), podobnie Słownik wileński (SWil II, 962).

W słowniku pod red. Witolda Doroszewskiego jako 1. podano znaczenie „mężczyzna jako należący do tzw. towarzystwa, czyli warstw dawniej uprzywilejowanych” z kilkoma cytatami oraz 2. „forma grzecznościowa używana przy zwracaniu się do mężczyzny, z którym się nie jest w stosunkach zażytych, poufalitych”. Notuje też znaczenia ‘władca’, ‘gospodarz’, ‘chlebodawca’, ‘arystokrata’ oraz uczniowskie ‘nauczyciel’. Znaczenie „właściciel majątku ziemskiego w stosunku do chłopów i służby folwarcznej; dziedzic” jest opatrzone kwalifikatorem: historyczne (Dorosz VI, 61–64).

„Uniwersalny słownik języka polskiego” jako pierwsze wymienia znaczenie ‘mężczyzna’, następnie notuje znaczenia wymienione przez Doroszewskiego, pomija tylko ‘nauczyciel’ i dodaje ‘Bóg’, kwalifikując je jako podniosłe (Dubisz III, 26)³.

Jeśli chodzi o biblijne imię *Cham*, to – jak wynika z badań Jana Matuszewskiego – jego apelatywizacja nastąpiła dopiero w drugiej połowie XVII w. Autor prześledził użycie rzeczownika *cham* i jego derywatów w historii języka polskiego na tle stosunków społecznych w Polsce i zauważył trwałość negatywnego nacechowania tej grupy wyrazów, co – zdaniem autora – pokazuje, „jak trwały wpływ

³ W analizie nie uwzględniłam występujących w słownikach wyrazów *pan młody*, *jaśnie pan* i in.

wywarła kultura szlachecka nie tylko na kształtowanie się charakteru narodowego Polaków (...), ale i na formowanie się polskiej terminologii”⁴. Pierwszy przykład tej apelatywacji spotykamy w słowniku Lindego: *Cham, Chama, Chamek* zdrbn. *Chamczyk* ‘chłop, gbur, podłego urodzenia, jakoby potomek Chama, syna Noego’ (L t. I s. 233) z cytatami od końca XVI w.⁵ Słownik warszawski notuje *Cham* i wszystkie derywaty przytoczone przez Lindego, jako pogardliwe, dodając zdrobniałe: *Chameczek, Chamcio, Chamuś*, zgrubiałe *Chamisko* i gwarowe *Chamudro*. Słownik wileński notuje tylko *Cham, Chamek, Chameczek*, również jako pogardliwe. Doroszewski rozróżnia znaczenia: 1. obelżywe ‘człowiek ordynarny, grubiański, niekulturalny’ i 2. ‘w języku warstw uprzywilejowanych pogardliwie, obelżywie o człowieku należącym do niższej klasy, głównie o chłopie’. Znaczenie to kwalifikuje jako dawne. Przytoczone derywaty *chamidło, chamieć, chamka, chamski* i *chamuś* mają kwalifikatory: pospolite, przestarzałe, obelżywe dawne, pogardliwe oraz ostatni ironiczne (Dorosz I, 832–833). W „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” wyrazy te w 1. znaczeniu mają kwalifikatory: potoczne i pospolite, a w 2. archaiczne, przestarzałe i pogardliwe.

Do mieszkańca wsi trudniącego się rolnictwem odnoszą się też określenia *włościanin* i *ziemianin*. W SS^tp nie ma jeszcze hasła *włościanin*, chociaż spotykamy *włość* 1. ‘kraj, kraina, dzielnica, prowincja, też państwo’; 2. ‘lud, naród’; 3. ‘władza’; i 4. (wątpliwe) ‘wolność od obciążeń’ (t. X, s. 257–258) oraz przymiotnik *włoszczy* 1. ‘należący do kogoś’; 2. ‘taki jak należy’; i 3. ‘taki, do którego się z prawa przynależy’ (t. X, s. 256–257). Dwa pierwsze znaczenia są w obu słownikach dobrze udokumentowane.

W słowniku Lindego – jak wynika z cytatu – określenie *włościanin* objaśnione synonimem *rolnik, ziemianin* może się odnosić do chłopca lub do szlachty. *Ziemianin* w tym samym słowniku oznacza u niektórych autorów chłopca, u innych szlachcica (Linde VI 1058).

Słownik warszawski objaśnia hasło *włościanin*: ‘kmieć, wieśniak, rolnik, ziemianin, chłop, gospodarz wiejski’. Notuje też jako gwarowe ‘gospodarz wiejski, mający mniej niż pół włóki’ (SW VII s. 657).

Słownik wileński podaje definicję: ‘jeden z członków włości, ziemianin, rolnik, wieśniak’ (SWil II 1877), przy czym przez *włość* rozumie po 1. kilka wsi sąsiadujących ze sobą i należących do jednego właściciela, po 2. ludzi z tych wsi i po 3. własność ziemską (nawet niewielką) jednego właściciela lub dzierżawcy, zaznaczając, że to ostatnie znaczenie występuje w Poznańskim. Także w tym słowniku określenie *ziemianin* może się odnosić zarówno do właściciela ziemskiego, jak i chłopca (SWil II s. 2211).

⁴ Józef Matuszewski, *Cham*, Łódź 1991: s. 246. Autor przytacza obszerną dokumentację zarówno ze słowników jak i literatury pięknej, pamiętników, paremiologii itp.

⁵ Hasło *cham* w SS^tp nie występuje, natomiast w SXVI oznacza chana tatarskiego, a także – rzadziej – sułtana tureckiego. Według ustaleń Józefa Matuszewskiego apelatywizacja biblijnego imienia *Cham* nastąpiła w drugiej połowie XVII w. (Matuszewski J. 1991: s. 95).

Doroszewski opatruje hasło *włościanin* kwalifikatorem „wychodzące z użycia” i podaje znaczenie: ‘mieszkaniec wsi trudniący się rolnictwem; wieśniak, chłop’ (Dorosz IX 1175). Także w „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” pod red. Dubisza wyraz ten jest uznany za przestarzały. U Doroszewskiego *ziemianin* to ‘właściciel dużej posiadłości ziemskiej, dziedzic, obszarnik (...); dawniej chłop, włościanin osiadły na ziemi’ (Dorosz X 1101), natomiast u Dubisza *ziemianin* ma już tylko znaczenie, określone jako historyczne, ‘właściciel dużej posiadłości ziemskiej; dziedzic, obszarnik, obywatel ziemski’ (Dubisz t. 4, s. 996–997)⁶. Jako ciekawostkę można podać, że w gwarach *włościanin* i *włościan* są notowane głównie na Mazowszu i oznaczają chłopca: *Abel był ślachcic, a Kajin włościjan* (Kamianki-Nicki sied)⁷.

Szlachcic i *pan* z jednej strony, a *chłop*, *cham*, *kmieć* z drugiej wyznaczają opozycję językową, która sygnalizuje wartościujące przeciwstawienie dwóch stanów⁸. Nie jest to zaskakujące, jeżeli pamiętamy, że podział na stan szlachecki i stan chłopski przez wieki wyznacza zasadniczą opozycję między użytkownikami polszczyzny. Szlachta jako warstwa dominująca, bogata i wykształcona, reprezentuje kulturę wysoką, natomiast chłopstwo – kulturę niską. Dla szlachcica XVI i XVII wieku przynależność do wyższego stanu niesie ze sobą przywileje, ale też jest związana z obowiązkami. Udział w sejmach i sejmikach stwarza realną szansę wpływania na losy Rzeczypospolitej i ugruntowania własnej tożsamości narodowej. Przy tym daje możliwość kontaktu z przedstawicielami różnych regionów kraju i konfrontacji własnych przyzwyczajęń – także językowych – z innymi. Wytwarza się ponadregionalna norma językowa obowiązująca w życiu publicznym (Dubisz 2003: 27–28). Nabywa się jej w szkole, doskonalą dzięki aktywności politycznej czy handlowej. Wyznacznikiem przynależności do stanu wyższego obok szlachectwa jest wykształcenie. Dlatego, jak pisze Janusz Tazbir, w XVI–XVIII w. mieszkańcy Mazowsza nie cieszyli się w Rzeczypospolitej sympatią. Przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy stało się przedmiotem dumy dla szlachty mazowieckiej. Natomiast elity polityczne z innych regionów, zwłaszcza ze zdeponowanej Małopolski, zwracały uwagę na

niewspółmierność ambicji oraz aspiracji mazowieckiej szlachty z posiadanymi przez tę warstwę kwalifikacjami do rządzenia rozległym państwem. [...] Większość stanowili analfabeci, stąd też przepisywane ręcznie broszurki agitacyjne [w czasie sejmów elekcyjnych] musiano im głośno odczytywać. (Tazbir, s. 32)

⁶ Pomijam znaczenie ‘mieszkaniec Ziemi.

⁷ Na podstawie kartoteki Zakładu Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie.

⁸ Nie mają tego charakteru *włościanin* oraz *ziemianin*, które były w użyciu na oznaczenie zarówno chłopca, jak i szlachcica.

Autor zaznacza, że

satyry na mieszkańców Mazowsza dość często pisano gwarą mazurską. Drwieniem z niej dokuczano mazurskim kolegom w Krakowie już w początkach XVI wieku (jeśli nie wcześniej), w związku z czym rektor Akademii obłożył w r. 1513 kpiarzy karą pieniężną. (Tazbir 1998: 31).

Linde pod hasłem *mazowiecki* przytacza zdanie Sebastiana Petrycego, że

Kraina Mazowiecka coś ma w sobie niewdzięcznego i grubego, tak iż z mowy i z postępów ich zwykliśmy się naśmiewać (Linde III, 63).

Także przedstawiciele plebejskiego nurtu literatury, reprezentujący tzw. literaturę sowizdrzalską, określają swoją tożsamość przez opozycję do chłopów:

Jam się w szkole nie uczył, jak nakładać gnoju,
Tylko bym dzieci czytać mógł uczyć w pokoju (Szkolna miseria)

i pod względem językowym utożsamiają się z krytykowaną przez siebie warstwą wyższą (Grzeszczuk 1994: 125). Mowa chłopów jest przedmiotem drwiny, co autorzy osiągają wprowadzając przekreślenia wyrazów obcych i naśladując – dość nieudolnie – mazurzenie:

wysedł do nas wrotny, a obacywsy nas świdrem psez kratę, poznał, żeśmy ludzie podróżnicy a cudzoziemcy, nie chciał nas puścić, azem ja ukazał mendacją z pieczęcią z Osieka od pana blujmistra ... (Peregrynacja Maćkowa, Grzeszczuk 1994: 324).

W okresie Oświecenia przedmiotem zainteresowania literatów i publicystów stają się warstwy niższe, czyli mieszczaństwo i chłopci. Postulaty podniesienia ich pozycji możemy śledzić w ustawodawstwie – przypomnę zadeklarowaną w Konstytucji 3 Maja (1791) „opiekę prawa i rządu krajowego nad stanami niższymi” czy sformułowanie Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794), że „dzieci szlacheckie, równie jak chłopskie nie są nic innego w społeczności, tylko dzieci” i program powszechnej edukacji obejmującej także chłopów. Jednak utrata niepodległości powoduje, że ten program w dużej mierze pozostaje niezrealizowany. Zwiększa się jednak udział inteligencji nieszlacheckiej, czyli mieszczaństwa, w życiu publicznym, a więc w kształtowaniu języka ogólnego. Nie oznacza to jednak większego niż przedtem zróżnicowania regionalnego; przeciwnie zaostrome kryterium czystości języka wzmaga tendencje purystyczne. Stąd też polszczyzna wieku XVIII wykazuje zaledwie śladowe wyznaczniki przynależności regionalnej (Bajerowa 1964).

W wieku XIX, wobec utraty niepodległości państwa, obrona tożsamości narodowej wiąże się z obroną czystości języka. Nie sprzyja to rozwojowi odmian regionalnych. Jak pisze Zofia Kurzowa,

mimo że istniała świadomość różnic między językiem «Litwinów» a językiem «koroniarzy», tj. językiem Polski centralnej, językiem Warszawy wciąż uznawanej za stolicę, różnice te traktowało się albo jako różnice regionalne w łonie jednego języka narodowego albo jako wynikające z wpływów obcych, idących od języka zaborców. (...) Stale też istniało poczucie wspólnej przeszłości językowej, wspólnego dziedzictwa tradycji Kochanowskiego i Mickiewicza oraz konieczności modelowania języka lokalnego według norm języka ogólnopolskiego (Kurzowa 1993: 35).

Także w nowych opracowaniach dotyczących kultury szlacheckiej, wśród cech stanowiących o jej odrębności wymienia się wspólną pamięć zbiorową obejmującą mity o pochodzeniu oraz dziedzictwo postaw obejmujące takie wartości, jak polskość, religijność i szlachetność utożsamianą z honorem. W sytuacji zagrożenia

zachowanie języka, walka o język staje się honorowym obowiązkiem służącym zachowaniu tożsamości kulturowej szlacheckiej wspólnoty (Sawaniewska-Mochowa, Zielińska 2007: 317).

W ciągu wieku XIX, jak się wydaje, upowszechnia się pogląd, że warstwą wyższą, odpowiedzialną za przekazanie dziedzictwa narodowego, jest inteligencja, a nie jak dotąd, tylko szlachta. Znajduje to wyraz w opublikowanych już po odzyskaniu niepodległości wydawnictwach poprawnościowych obejmujących wymowę i słownictwo (Benni 1924, Szober 1937). Nosicielem tradycji językowej jest – według ich autorów – tzw. stara inteligencja.

Romantyczne zainteresowanie kulturą ludową powoduje, że w literaturze naukowej pojawia się dokumentacja języka ludu, przy czym nie różnicuje się owego ludu pod względem etnicznym: lud zamieszkujący teren dawnej Rzeczypospolitej jest ludem polskim niezależnie od tego, jakim językiem mówi. Wśród szlachty kresowej „polskość reprezentowała szlachta, białoruskość i litewskość – chłopci” oraz „panowało (...) potoczne przekonanie, że białoruszczyzna jest gwarą polską” (Kurzowa 1993: 35). Stąd w zbiorze Wacława Zaleskiego (1833) znajdują się zarówno polskie jak i ruskie pieśni, a Kornel Ujejski, wypowiadając znamienne oskarżenie:

O ty ziemio polska tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz chleba⁹

– ma na myśli także dzieci ukraińskie, co widać z przytoczonego w wierszu dialogu między „aniołem domu” a dzieckiem szukającym pracy.

Dla wykształconych miłośników ludowości cała kultura ludowa jawi się jako surowiec, co prawda przechowujący najdawniejsze tradycje i wolny od obcych

⁹ Kornel Ujejski, *Za chlebem*, 1856.

wpływow, ale tylko surowiec, z którego geniusz wysokiej kultury zdoła stworzyć dzieło prawdziwie narodowe (Maciejowski 1851: 174–5, 184–6). Pozostaje odziedziczone po wiekach poprzednich kojarzenie mowy chłopskiej z mazurzeniem, o czym świadczą m.in. przytoczone w Słowniku wileńskim wyrażenia: *mowa mazowiecka* i *narzecze mazowieckie* z objaśnieniem: „gdzie zamiast sz, cz, ż wymawiają s, c, z. (...) Mówić z mazowiecka tj. szepleniąc”. Pod hasłem *Mazur* przytoczono synonimiczne wyrażenia: *Mazura zacinać* i *mówić z mazowiecka oraz przysłowiowe wyrażenia ślepy Mazur* i *ślepy jak Mazur* «tj. nie uczony, nie okrzęsany». Słownik ten notuje też związane z nimi znaczenie słowa *Mazur*, „każdy człowiek, nie posiadający wykształcenia naukowego” (SWil I, 640)¹⁰.

Trzeba jeszcze wspomnieć o młodopolskiej fascynacji kulturą góralską, w szczególności sposobem gwara podhalańska, której najpełniejszym wyrazem jest „Na skalnym Podhalu” Kazimierza Przerwy-Tetmajera (1903–1910). Fascynacja ta nie zmienia jednak w sposób zasadniczy niskiej pozycji kultury wiejskiej w świadomości społecznej.

Po II wojnie światowej Polska staje się państwem „socjalistycznym”. Zmonopolizowana propaganda polityczna obecna w literaturze i w mediach, przedstawia indywidualne gospodarstwo wiejskie jako relikw stosunków feudalnych, objaw ciemnoty i zacofania. Lansowanym wzorem jest młody człowiek, który opuścił wieś i podjął pracę w mieście lub pracuje jako robotnik rolny w „postępowym” czyli uspołecznionym gospodarstwie.

Według haseł programowych przewodnią rolę pełni „klasa robotnicza”, a „władza ludowa” zapewnia niższym warstwom społeczeństwa awans przez upowszechnienie wykształcenia. Wprawdzie i przed wojną zdarzało się, że wykształcenie wyższe zdobywała osoba pochodząca z rodziny nieinteligentnej, ale było to rzadkością¹¹. Teraz pochodzenie robotnicze lub chłopskie staje się atutem w uzyskaniu wykształcenia. To powoduje, że struktura warstwy inteligentnej zmienia się; znaczną jej część stanowią ludzie, dla których gwara jest językiem pierwszym, natomiast język ogólny jest językiem wyuczonym, przyswojonym dopiero w szkole. Nie powoduje to jednak podniesienia prestiżu gwary, która nadal jest utożsamiana z negatywnie ocenianą wiejskością i brakiem wykształcenia.

Przy takim podejściu do gwary, główny wysiłek nauczyciela polonisty skupia się często na jej wyeliminowaniu z języka uczniów. Cechy gwarowe są piętnowane przez nauczyciela jako błędy i wyśmiewane przez kolegów. Mimo państwowego mecenatu nad ludowymi zespołami folklorystycznymi i poszczególnymi twórcami ludowymi, w powszechnej świadomości wieś kojarzona jest z prostactwem i brakiem kultury. Przejmowanie wzorców miejskich w zakresie obyczaju, ubioru

¹⁰ Anna Tyrpa przytacza nazwę *Mazur* m.in. w znaczeniach ‘człowiek niewykształcony’, ‘nieumiejący się znaleźć’, a także ‘brudny’ i ‘łotrzyk’ (Tyrpa 2006: 7)

¹¹ Stanisław Pigoń wspominając swój pobyt w obozie koncentracyjnym, pisze: „W tamtym, wcale nieszczupłym gronie kolegów współwięźniów byłem, zdaje się, jedynym, który wyszedł ze wsi” (S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, wyd. 4, Kraków 1957, s. 17).

i języka zapewnia wyższą pozycję w hierarchii społecznej. Dotyczy to wszystkich środowisk. Pisząc o języku mieszkańców Łodzi Maria Kamińska (1990: 91) stwierdza:

Wbrew temu, czego można byłoby oczekiwać, łodzianie – i ci, których losy związały z miastem od urodzenia, i ci, którzy sprowadzili się tu ze wsi – nie czują się emocjonalnie związani z bliskim przecież środowiskiem wiejskim, z rodzinnymi stronami, do dawnych współziomków pozostających na wsi odnoszą się ze swoistą pogardą. W tym względzie różnice pomiędzy pokoleniami są bardzo nieznaczne, a poczucie, że miejskość w jakiś sposób nobilituje człowieka, szeroko rozpowszechnione jest nadal nawet wśród pochodzących z prowincji studentów.

Ten sam proces można zaobserwować w środowisku robotniczym. Analizując język ludzi wyzbywających się gwary, Marian Kucała (1960) stwierdza, że, zastępując słownictwo gwarowe miejskim, ludzie ci więcej tracą niż zyskują, jednak dla pracujących w mieście mieszkańców wsi opozycja język lepszy – język gorszy przekłada się na zróżnicowanie: język miejski – język wiejski czyli gwara. Wyzbycie się jej i przyswojenie sobie języka ogólnego, utożsamianego z językiem miejskim, daje mówiącym poczucie przynależności do klasy wyższej.

Liczni badacze zwracają uwagę na fakt, że język literacki w hierarchii odmian zajmuje pozycję najwyższą, natomiast gwara – najniższą¹². *To wsioki tak godaju – lokropnie humancony zlostoł lostatni* (Ożóg 1978: 164). Nawet jeśli mieszkańcy jakiejś miejscowości mówią gwarą, uważają swój język za gorszy od miejskiego:

włucy się, bronuje się – to niby delikatniejsze słowo, a po chłopsku to się włucy (Mała Wieś pow. radomszczański, kartoteka Słownika gwar polskich);

Między sobom rozmowiomy po nasymu, nie tak po pańsku, ino bardzi zwyczajnie. Miastowe ludzie to tag ładnie godajom, tak gładko, słuw używajom takich lepszych, bo u nos to tak wjyncy zwyczajnie (Rzepiennik Strzyżewski, Kucharzyk, 2002, 281).

Także w pracach teoretycznych dotyczących odmian polszczyzny opozycja: język ogólny – gwary (lub gwara) jawi się jako opozycja prymarna. Wśród odmian polszczyzny ogólnej badacze wyróżniają odmianę artystyczną, czyli język literacki. W niektórych pracach pojawia się odmiana artystyczna w obrębie języka regionalnego czy „artystyczny język folkloru”. Odmiany te – co zrozumiałe – zajmują zawsze pozycję niższą niż polszczyzna ogólna, jednak w ogólnej charakterystyce autorzy w ogóle nie biorą ich pod uwagę (Wilkoń 1987, 26). Klasyfikacje ujmują gwary jako pewien wyabstrahowany twór, znajdujący się w opozycji do języka ogólnego. Jego zróżnicowanie, o którym się napomyka w niektórych klasyfikacjach, wydaje się być sprawą drugorzędną. Napisane gwarą utwory są traktowane bądź

¹² Szerzej na ten temat piszę w artykule *Pozycja dialektu wobec innych odmian polszczyzny*, *Język Polski* LXXXVII 2, s. 91–96.

jako utwory zawierające stylizację gwarową, bądź jako tzw. literatura ludowa, pozostająca poza zasięgiem zainteresowań krytyków i historyków literatury¹³.

Po roku 1989, czyli po wyjściu Polski z epoki totalitaryzmu, zaczynają dochodzić do głosu tendencje do określenia własnej tożsamości przez odniesienie do mniejszej wspólnoty niż naród, do wspólnoty określanej jako region (Skorowski 2006)¹⁴ lub *mała ojczyzna* (Grybosiova 2009). Zwiększona wrażliwość na prawa mniejszości stwarza korzystne warunki do zaznaczenia własnej odrębności poszczególnych regionów także pod względem językowym. Jednak kształtowane przez wieki przekonanie, że gwara jest językiem gorszym, kompromitującym jej nosiciela jako osoby niewykształconej i prymitywnej, powoduje, że dążenie do podniesienia jej statusu przybiera formę walki o autonomię lokalnej odmiany w stosunku do polszczyzny ogólnej.

Wśród działaczy reprezentujących regiony o własnej tradycji kulturowej, a zwłaszcza literackiej, pojawia się tendencja do przeciwstawienia: literatura polska – literatura kaszubska, góralska, czy śląska, gdyż, jak zauważył Józef Tischner,

Żeby móc uchwycić wartość danej kultury, potrzebna jest refleksja porównawcza z innymi kulturami. (Spotkanie, 2003: 20).

Przytoczę wypowiedź reprezentanta gwary śląskiej:

Mam zaszczyt reprezentować środowisko, które mówi po śląsku nie dlatego, że nie potrafi inaczej (...) ale dlatego, że tego świadomie pragnie (...) W obecnej sytuacji, kiedy śląszczyzna (...) wulgarnieje, spłyca się i miesza z językiem ogólnopolskim, świadome, konsekwentne używanie języka naszych dziadków i pradziadków, jest dziełem trudnym, wymagającym od każdego użytkownika nie lada wysiłku intelektualnego, samoedukacji (Wieczorek, s. 39)

Jak widać nie przezwyciężono stereotypu, plasującego język artystyczny i gwara na przeciwnych biegunach, co, jak sądzę, wiąże się z utrwalonym w języku kojarzeniem szlachty ze szlachetnością oraz chłopa, kmiecia i chama z prostactwem i brakiem ogłady. To przeciwstawienie uważa Ryszard Tokarski za jeden z wyznaczników językowego obrazu świata utrwalonego w polszczyźnie (Tokarski, s. 80–81). Prowadzi ono do pospiesznego mnożenia języków literackich¹⁵.

W moim przekonaniu gwara może być i jest tworzywem, poddającym się obróbce artystycznej, czego liczne przykłady znajdujemy w twórczości pisarzy podhalańskich, śląskich czy kaszubskich. Użycie gwary stwarza szczególną więź między nadawcą a odbiorcą – wskazuje na wspólną przynależność do społeczności mówiącej „tak jak my”, „po naszymu”. Jednocześnie stwarza poczucie odrębno-

¹³ Odmienne stanowisko zajmuje Antoni Furdal (2000: 170–175), który w każdej z podanych przez siebie warstw języka wyróżnia odmianę zawodową, potoczną i artystyczną.

¹⁴ Zwłaszcza rozdział *Współczesne ujęcie regionalizmu*, s. 33–71.

¹⁵ Przykładem jest przyjęta przez Sejm RP ustawa z 6 stycznia 2005 r. uznająca kaszubszczyznę za język regionalny.

ści w stosunku do ludzi niemówiących daną gwara, a zatem zawęża krąg odbiorców do mieszkańców (i miłośników) jednego rejonu. Może warto wspomnieć, że przeniesione z języka niemieckiego pojęcie „małej ojczyzny” (Heimat) oznacza wspólnotę zajmującą określony teren i odznaczającą się swoistymi cechami, świadomością własnej odrębności i mającą poczucie swojskości i zakorzenienia. Wspólnota ta jednak funkcjonuje wewnątrz większej państwowej czy narodowej, stanowi jej część i ubogaca ją swoją odrębnością (Skorowski 2006). Można zatem rozpatrywać literaturę śląską w opozycji do małopolskiej (zwłaszcza bogato reprezentowaną przez poezję podhalańską) i obie traktować jako regionalne odmiany literatury polskiej, nie zawężając pojęcia literatury do utworów napisanych polszczyzną ogólną. Przewyciężenie stereotypu w myśleniu o gwarach wyłącznie jako o narzędziu komunikacji bezpośredniej w najprostszycy sytuacjach życiowych pomoże także dostrzec bogactwo języka polskiego, wynikające ze zróżnicowania dialektalnego.

The culture of nobility and the culture of peasantry from the linguistic perspective

S u m m a r y

In the article the lexemes *szlachcic* and *chłop* are analyzed together with their derivatives and synonyms in dictionaries of old and contemporary Polish. Subsequently, the social position of peasants is described in relation to higher social classes on the basis of literary texts and studies on history of literature and culture.

Key words: nobleman, peasant, language history, dialectology

Bibliografia

Słowniki

- Dorosz – *Słownik języka polskiego*, pod red. Witolda DOROSZEWSKIEGO. – Warszawa 1958–1969.
- Dubisz – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. Stanisława DUBISZA. – Warszawa 2003.
- Linde – *Słownik języka polskiego*, wyd. II, Lwów, 1854–1860.
- SGP – *Słownik gwar polskich*, t. 1 pod red. Mieczysława KARASIA, t. II–V pod red. Jerzego REICHANA, t. VI–VII pod red. Joanny OKONIOWEJ. – Wrocław, Warszawa, Kraków 1982–2006.
- SPaska – *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*. – Wrocław, Warszawa, Kraków, 1965.
- SStp – *Słownik staropolski*, pod red. Stanisława URBAŃCZYKA. – 1953–2002.
- SXXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*, pod red. Marii R. MAYENOWEJ, Franciszka PEPLÓWSKIEGO, Wrocław 1966–2000.
- SW – *Słownik języka polskiego*, pod red. Jana KARŁOWICZA, Adama KRYŃSKIEGO, Władysława NIEDZWIEDZKIEGO, Warszawa 1900–1927.
- SWil – *Słownik języka polskiego* pod red. Maurycego ORGELBRANDA, Wilno 1861.

Opracowania

- ANUSIEWICZ Janusz (1991): Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki. – [w:] Janusz Anusiewicz i Jerzy Bartmiński (red.): *Język a Kultura t. 1. Podstawowe pojęcia i problemy*. Wrocław, 17–30.
- BAJEROWA Irena (1964): *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.* – Wrocław.
- BENNI Tytus (1924): *Ortofonia polska. Uwagi o wzorowej wymowie dla artystów, nauczycieli i wykształconego ogółu polskiego*. – Warszawa–Lwów.
- DUBISZ Stanisław, red. (2003): Zewnętrzny rozwój języka. – [w:] W. DECYK-ZIĘBA i Stanisław DUBISZ (red.): *Teksty staropolskie. Analizy i interpretacje*, 27–30.
- FURDAL Antoni (2000): Ogólny obraz odmian językowych. – [w:] *Językoznawstwo otwarte*, wyd. III, Wrocław, 170–175.
- GRYBOSIOWA Antonina (2009) *Mala ojczyzna – nowy termin socjologiczny. Powstanie – ekspansja – konteksty* w: Mirosław SKARŻYŃSKI i Monika SZPICZAKOWSKA (red.): *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. – Kraków: Księgarnia Akademicka, 61–67.
- GRZESZCZUK Stanisław (1994): *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*. – Kraków.
- KAMIŃSKA Maria (1990): Słownictwo gwarowe w polszczyźnie mówionej miast (na podstawie materiałów z terenu Łodzi), *Studia Linguistica Polono-Slovica* t. III, Wrocław–Warszawa–Kraków, 89–95.
- KLEMENSIEWICZ Zenon (1963): O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. – [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*. – Warszawa, 101–156.
- KUCAŁA Marian (1960): O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XIX, 141–156.
- KUCHARZYK Renata (2002): Język wsi z perspektywy autochtonów. – [w:] Sławomir Gala (red.): *Dialektologia jako dziedzina językoznawstwa i przedmiot dydaktyki. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Karolowi Dejniewi*. – Łódź, 277–286.
- KURZOWA Zofia (1993): *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XIX w.* – Warszawa–Kraków.
- MACIEJOWSKI (1851): *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. I. – Warszawa, 174–175, 184–186.
- MATUSZEWSKI (1991): *Cham*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. – Łódź.
- OŻÓG Kazimierz (1978): Fonetyka i fonologia gwar Górna i Sokołowa Młp. w woj. rzeszowskim – studium porównawcze. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze*, zeszyt 59, 159–169.
- PELCOWA Halina (2004): Obraz gwary i rzeczywistości wiejskiej w ocenie mieszkańców wsi. – [w:] Henryka SĘDZIAK (red.): *Polszczyzna Mazowska i Podlasia cz. VIII. Antroponimia i toponimia Mazowska i Podlasia*. – Łomża, 155–168.
- ZALESKI Wacław (1833): *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego. (...) Zebrał i wydał Wacław z Oleska*. – Lwów.
- SAWANIEWSKA-MOCHOWA Zofia, ZIELIŃSKA Anna (2007): *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, Ginąca część kultury europejskiej*. – Warszawa.
- SKOROWSKI Henryk (2006): *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*. – Warszawa.

- SKUDRZYK Aldona (2004): Współczesny komunikacyjny status gwar ludowych w opinii społecznej. – [w:] Henryka SĘDZIAK (red.): *Polszczyzna Mazowska i Podlasia cz. VIII. Antroponomia i toponimia Mazowska i Podlasia*. – Łomża, 169–176.
- Spotkanie. Z ks. Józefem TISCHNEREM rozmawia Anna KAROŃ-OSTROWSKA. (2003). – Kraków.
- SZOBER Stanisław (1937): *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*. – Warszawa.
- TAZBIR Janusz (1998): Dlaczego Mazurów nie lubiano. – [w:] *Warszawa i Mazowsze. Rozważania nad dziejami*, T. II. – Warszawa, 27–36.
- TOKARSKI Ryszard (1999): Językowy obraz świata w metaforach potocznych. – [w:] Jerzy Bartmiński (red.): *Językowy obraz świata*. – Lublin, 65–81.
- TYRPA Anna (2006): Losy etnonimu *Mazur*. – [w:] Jerzy Duma (red.): *Onomastyka regionalna*. – Olsztyn, 181–193.
- WIECZOREK Grzegorz (2008): Pomiędzy konwencją a dowolnością, czyli jak świadomie przeciwdziałać rozplywaniu się śląszczyzny w języku ogólnopolskim? Kilka słów o potrzebie edukacji językowej Ślązaków. – [w:] Jolanta TAMBOR (red.): *Śląsko godka. Materiały z konferencji „Śląsko godka – jeszcze gwara czy jednak już język” z 30 czerwca 2008 roku*. – Katowice.
- WILKOŃ Aleksander (1987): *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. – Katowice.
- ZALESKI Wacław (1833): *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. (...) Zebrał i wydał Wacław z Oleska. – Lwów.

SŁAWOMIR STUDNIARZ
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Olsztyn

**Pojęcie dominanty semantycznej w analizie tłumaczenia artystycznego.
Kilka uwag o polskich przekładach wiersza
Emily Dickinson ‘Wild Nights’**

Język powinien być badany we wszystkich odmianach swych funkcji.

Roman Jakobson

Tłumaczenie poezji stanowi szczególny przypadek tłumaczenia literackiego i jak powszechnie i słusznie się uważa, jest zadaniem o wiele trudniejszym niż przekład utworu napisanego prozą. Często podnoszona jest kwestia, czy przekład poezji jest możliwy czy też przekład poetycki to w istocie „sztuka tego, co niemożliwe”, a „poezja jest tym, co ginie w tłumaczeniu” (Connolly 2005: 170). Na trudność samego przekładu poetyckiego składa się cały szereg czynników wynikających ze specyfiki wypowiedzi poetyckiej. Oprócz dążenia do zachowania wartości estetycznych utworu wyjściowego tłumacz wiersza powinien mieć na uwadze również to, co tekst ten komunikuje i w jaki sposób, czyli zarówno jego organizację brzmieniową, jak i semantykę. Niemniej jak słusznie stwierdza Connolly, jeśli chodzi o przekład poetycki, nie ma powszechnej zgody wśród teoretyków przekładu co do tego, co w poetyckim tekście stanowi podstawową jednostkę ekwiwalencji i który z wyróżnianych poziomów wiersza, brzmieniowy, składniowy, semantyczny czy pragmatyczny (oddziaływanie na odbiorcę) uznać za najważniejszy (2005: 174). Jako rozwiązanie tej kłopotliwej kwestii Connolly proponuje uznanie, że jednoczesne osiągnięcie ekwiwalencji na wszystkich poziomach tekstu jest niemożliwe, w związku z tym proces tłumaczenia poetyckiego nieuchronnie pociąga za sobą pewną stratę w stosunku do oryginału (2005: 174).

Porównanie kilku przekładów tego samego utworu dokonywanych w różnych epokach i kontekstach kulturowych prowadzić może do pouczających wniosków na temat przyjętych praktyk translatorskich i kształtujących je czynników. Na procesie przekładu i jego ostatecznym efekcie mogą zaciążyć takie czynniki jak: odległość języków wyjściowego i docelowego, odmienność kulturowa, rozróżnienie kontekstów historyczno-literackich. Nie sposób pominąć tu tak istotnego czynnika jak usankcjonowanie w danej epoce czy w danej kulturze określonego modelu tłumaczenia, który niejako z góry narzuca tłumaczowi dążenie do „udomowienia” tekstu literackiego, dostosowania go do oczekiwań i potrzeb odbiorcy przekładu, czy wręcz przeciwnie, każe zachować obcość czy też lepiej inność tekstu wyjściowego i jego niepowtarzalną strukturę jako wartości same w sobie. Wreszcie, końcowy efekt tłumaczenia może zależeć od czynników indywidualnych, od decyzji konkretnego tłumacza, od przyjętych przez niego określonych strategii przekładu, które mogą, lecz nie muszą, uwzględniać istniejące w tej dziedzinie normy czy nakazy.

Przedmiotem badawczym są tu cztery polskie przekłady wiersza amerykańskiej późnoromantycznej poetki Emily Dickinson „Wild Nights” dokonane w różnych epokach przez tłumaczy zarówno profesjonalnych, jak i nieprofesjonalnych, ludzi pióra i muzyków rockowych, a ściślej mówiąc, jednego muzyka rockowego. Referat podejmuje próbę odpowiedzi, na ile są udane próby przełożenia wiersza podjęte przez Kazimierę Iłakowiczównę, Ludmiłę Marjańską, Stanisława Barańczaka i Macieja Maleńczuka. W analizie przekładów podstawowym kryterium oceny konkretnego tłumaczenia będzie stopień zachowania dominanty semantycznej utworu. Pojęcie dominanty semantycznej wprowadził Stanisław Barańczak w celu podkreślenia wagi organizacji wypowiedzi poetyckiej, całego wachlarza zjawisk językowych występujących na różnych poziomach tekstu, począwszy od instrumentacji głoskowej, które uczestniczą w tworzeniu sensów literackiego tekstu, a więc pełnią funkcję semantyczną (Barańczak 1992: 36). Oczywiście, propozycja Barańczaka nie jest niczym nowym w dziedzinie literaturoznawstwa. Już bowiem Roman Jakobson stwierdził w artykule „Poetyka w świetle językoznawstwa”, że

[w]szelkie próby ograniczenia takich cech poezji, jak metr, aliteracja czy rym, tylko do dziedziny dźwiękowej są racjami spekulatywnymi, nie wytrzymującymi żadnego sprawdzianu empirycznego (1976: 48).

Niemniej, jak słusznie podkreśla Maria Krysztofiak, dominanta semantyczna zaproponowana przez Barańczaka to „instrument pomocny tłumaczom w odpowiedniej organizacji tekstu, krytykom zaś przydatny w analizie przekładu” (1996: 44). Nie można też nie zgodzić się z jej spostrzeżeniem, że właśnie dostrzeżenie „tego klucza do całokształtu sensów”, jak inaczej określa Barańczak dominantę semantyczną, stanowi „najistotniejszy moment w procesie rozumienia, interpretacji i tłumaczenia utworu” (Krysztofiak 1996: 45). W dalszej części artykułu pojęcie to jako narzędzie przydatne w procesie weryfikacji przekładu artystycznego zastosowane zostanie w odniesieniu do czterech istniejących polskich przekładów wiersza Emily Dickinson „Wild Nights”.

Określenie ogólnej tematyki tego utworu poetyckiego nie jest szczególnie trudnym wyzwaniem dla odbiorcy. Choć jest on naszpikowany żeglarskimi terminami, trzykrotna wzmianka o szalonych nocach i właściwy dla liryki miłosnej bezpośredni zwrot do drugiej osoby pozwalają uznać go za wiersz o miłości. Niemniej, stanowiąca dominantę semantyczną wiersza metaforyka, która w określony sposób kształtuje zarówno postać podmiotu lirycznego, jak i adresata, a także łączące ich uczucie, ujawnia się dopiero po głębszej analizie tekstu. Miłość pojmowana tu jest jako żeglowanie nocą po oceanie, podmiot liryczny wyobrażony jest jako okręt, przy czym napędzający go wiatr to metafora siły jej uczucia, natomiast ukochany to bezkresny ocean. Spełnieniem tej miłości jest zjednoczenie się kochanków metaforycznie przedstawione przez akt zakotwiczenia („mooring”) w ostatnich dwóch wersach. Warto podkreślić, że tę podstawową metaforykę, stanowiącą dominantę semantyczną utworu, potwierdza też układ brzmieniowy, albowiem w ostatniej zwrotce występowanie w klauzuli w pozycji rymowej silnie akcentowanych słów „Sea” i „Thee” (archaiczna forma „You”) wiąże je semantycznie, utwierdzając metaforyczne utożsamienie kochanka z morzem. Dodatkowo, znacząca zmiana pisowni zaimka określającego adresata z „thee” na „Thee”, czyli użycie dużej litery wyrażać może apoteozę obiektu uczuć podmiotu lirycznego.

Oprócz tej kluczowej warstwy semantycznej utworu należytej uwagi ze strony tłumacza wymaga wiele ważnych zjawisk tekstowych decydujących o niepowtarzalnym kształcie tej poetyckiej wypowiedzi. Pierwszym z nich jest rozpoczynający wiersz przymiotnik „wild”, czyli „szalony, namiętny”, dwukrotnie powtórzony w pierwszej linijce. Występuje w nim dwugłoska /ai/, słyszalna również w określonym przez ten przymiotnik rzeczowniku „nights”. Akumulacja dwugłosek /ai/ w pierwszej linijce wiersza jest dźwiękowym obrazem ekstazy, oddaje siłę namiętności, lecz pośrednio wyraża też sam podmiot liryczny, gdyż w języku angielskim /ai/ znaczy też „ja”.

Oprócz rytmu wyznaczanego przez układ stóp tłumacz powinien uwzględnić specyficzne zastosowanie znaków przestankowych w wierszu, a więc przecinków, wykrzykników i myślników, ich wpływ na zarysowanie konturu intonacyjnego wiersza, który budowany jest przez układ pauz i przerzutni, następstwo kadencji i anty-kadencji. Szczególnie ważną rolę odgrywają w wierszu myślniki, które występują nie tylko wewnątrz wersu, ale również w pozycji końcowej, co skutkuje swoistym zawieszeniem rytmu w klauzuli. Myślniki nie tylko podkreślają intensywność emocjonalną wypowiedzi, ale przez rozrywanie fraz i łamanie rytmu uwypuklają znaczenia poszczególnych słów i wyrażeń.

Skoro mowa o znaczeniach słów i wyrażeń, trzeba przede wszystkim wyróżnić te jednostki leksykalne i składniowe, które wnoszą istotny wkład w semantykę wiersza, a więc należą do jego semantycznej dominanty, a przy tym ta kluczowa ich rola wcale nie jest widoczna na pierwszy rzut oka, co może skutkować ich wypaczeniem lub wręcz pominięciem w procesie tłumaczenia. Wyraz użyty na określenie „szalonych nocy”, czyli „luxury”, „coś cennego, kosztownego”, ujawnia swą dwuznaczność, jeśli weźmie się pod uwagę silnie pobrzmiewający w nim łaciński

źródłosłów „luxuria”. Otóż jednym ze znaczeń łacińskiego rzeczownika jest „swawola, wyuzdanie, rozpusta, rozwiązłość” (Pieńkos 1996: 253), a aktywacja tego znaczenia w wierszu jest zamierzona. Wylania się stąd obraz miłości jako uczucia bynajmniej nie platonicznego, silnie przywoływany jest bowiem wymiar erotyczny i zmysłowy miłości, namiętności, która nie zna umiaru ani też nie uznaje konwencjonalnych granic. Jednak w wyniku zestawienia takiej conceptualizacji miłości z przywołanym w zwrotce trzeciej Rajem, „Rowing in Eden”, również określającym ekstazę kochanków, powstaje napięcie semantyczne, między zmysłowym, cielesnym aspektem miłości i jej wymiarem duchowym jako siły uwznioślającej czy uświęcającej. Istotna również jest właściwa interpretacja znaczenia przymiotnika „futile” oraz sytuacji podmiotu lirycznego ukazanej w zwrotce drugiej. W ramach kluczowej metaforyki wiersza, podmiot liryczny, czyli kochanka jest okrętem, zaś zwrotka druga wskazuje na umiejscowienie tego okrętu: „a Heart in port”. Przebywając w porcie, okręt skazany jest na bezczynność, jest unieruchomiony, czy wręcz uwięziony. Nie może żeglować i zrobić właściwego użytku z wiatru, dlatego wiatr wieje na próżno i takie rozumienie przymiotnika „futile” jako „daremny, próżny” zgodne jest z metaforyką wiersza.

Omawiając ten wiersz Emily Dickinson, Elżbieta Tabakowska inaczej postrzega dominantę utworu, dla niej bowiem kluczowa jest conceptualna metafora pojemnika TY TO (BEZPIECZNY) POJEMNIK DLA MNIE, dla której domeną źródłową jest metafora PORT TO (BEZPIECZNY) POJEMNIK NA STATEK (Tabakowska 2001: 154). Wydaje się jednak, że przypisywane podmiotowi lirycznemu dążenie do poczucia bezpieczeństwa jest nie do przyjęcia, ponieważ kłóci się z obrazem „szalonych nocy”, do których tęskni, a także z dwuznacznym określeniem „luxury”. Jeśli kochanka to okręt, to jej przeznaczeniem jest żeglowanie po morzu, zaś przebywając w porcie, skazana jest na rozłąkę z kochankiem. W takim ujęciu właściwego znaczenia nabiera wykrzyknienie „Ah, the Sea” w ostatniej zwrotce, jako apostrofy, bezpośredniego zwrotu do kochanka, który określony jest tu wprost właśnie jako „morze”, „the Sea”, przy czym tożsamość ta jest wzmocniona przez występujące w wersie czwartym w tej samej pozycji „Thee”. Metaforyczne utożsamienie kochanka z morzem oraz apostrofa bez wątplenia należą do dominanty semantycznej wiersza i oba te zjawiska powinny zostać zachowane w przekładzie, podobnie jak obraz spełnienia tej miłości w postaci aktu zjednoczenia kochanków, w wierszu wyobrażonego przez „mooring”, czyli „zarzucenie kotwicy w morzu”, czynności mogącej stanowić odpowiednik samego aktu seksualnego.

Analizę czterech polskich przekładów wiersza „Wild Nights” wypadłoby zacząć od podstawowego poziomu tekstu, a więc od rytmiki z uwzględnieniem szczególnej roli interpunkcji. Ograniczenia czasowe nie pozwalają na szczegółowe omówienie tego zagadnienia, z konieczności więc zostanie ono zawężone do kilku spostrzeżeń. Trzeba jednak pamiętać, że idealny przekład nie jest możliwy i tekst docelowy w jakimś sensie zawsze będzie uboższy od oryginału. W tym konkretnym przypadku oddanie zwięzłości oryginału, tej skrajnie posuniętej oszczędności widocznej w liczbie słów, a także w budowie wersu przeważnie opartego na

dwóch stopach akcentowych, wydaje się zadaniem niewykonalnym. Niemniej tłumacz powinien postawić sobie za cel dążenie do ograniczania liczby sylab w wersie, do zachowania jego oryginalnej interpunkcji i konturu intonacyjnego. Niestety, tylko w przekładach Stanisława Barańczaka (SB) i Ludmiły Marjańskiej (LM) widać troskę o ten aspekt organizacji językowej wiersza. W obu przekładach zachowane są charakterystyczne dla języka poetyckiego Emily Dickinson myślniki oraz osobliwa pisownia z dużej litery niektórych wyrazów, zwłaszcza rzeczowników. Jednak w tłumaczeniu SB zagubiony zostaje rytm w zwrotce trzeciej; razi tu nadmiernie rozwlekła pierwsza linijka i sztucznie wprowadzona przerzutnia między pierwszym i drugim wersem – „przez Morza| Rozległość”. Natomiast w pozostałych dwóch przekładach, Kazimierzy Hłakowiczówny (KI) i Macieja Maleńczuka (MM), myślniki w ogóle nie występują, co narzuca obcą oryginałowi płynność, czy wręcz melodyjność w przypadku MM. W przekładzie MM zagubiony zostaje dodatkowo kontur intonacyjny, tak ważny w pierwszej i trzeciej zwrotce, ponadto wers drugi pierwszej zwrotki, „A w nich ty i ja”, ze sztucznie wprowadzoną silną pauzą na końcu wersu, wprowadza zupełnie nowy, dziwnie brzmiący na tle całości i niespotykany w oryginale rytm.

Jeśli chodzi o oddanie w polskich tekstach dominanty semantycznej wiersza, należałoby wyjść od podstawowego przymiotnika „wild” określającego upragnioną noc. Tylko w jednym tłumaczeniu, MM, występuje odwzorowanie jeden do jednego i trzykrotnie powtórzone w oryginale przymiotnik „wild” trzykrotnie oddany jest przez tę samą jednostkę leksykalną „dziki”. Trzykrotne powtórzenie tej samej frazy „Wild Nights” w oryginale jest zabiegiem celowym, świadczy o miłości, z jaką podmiot wypowiada te słowa. Samo mówienie o tych nocach stanowi przedsmak rozkoszy, jaką przynoszą. W pozostałych wersjach pojawia się zróżnicowanie: „dzikie noce – błędne noce” (KI), „szalone-dzikie noce” (SB) i „dzikie noce – szalone noce” (LM). Jednak powszechne zastosowanie przymiotnika „dziki” jako odpowiednika angielskiego „wild” budzi wątpliwości. O ile słowo angielskie ma konotacje erotyczne, to próżno szukać takich odniesień wśród znaczeń wymienianych przez Słownik Języka Polskiego: „będący w stanie pierwotnym”, „srogі, okrutny”, „okropny, straszny”, „niewyrobiony towarzysko, nieokrzesany”, „dziwaczny, osobliwy”, „niezorganizowany, nieplanowy” (1978: 507). Należałoby raczej zastosować inny przymiotnik, na przykład „upojny” czy „błogi”. Mimo że dużo łagodniejsze w swym wydźwięku, to jednak kojarzą się z namiętnością i rozkoszą. Z kolei przymiotnik „szalony”, choć pod względem znaczeniowym stanowi bliski odpowiednik „wild”, składa się aż z trzech sylab, co trudno pogodzić z istotnym tutaj dążeniem do zwięzłości wypowiedzi.

Dwuznacznie nacechowane, bogate znaczeniowo słowo „luxury” stanowiące kulminację pierwszej zwrotki oddane jest w polskich przekładach jako „szalony zbytek” (LM), „najkosztowniejszy zbytek” (KI), „Rozkosz i Spokój” (SB) i wreszcie „dzika słodycz” (MM). Największe odstępstwo od oryginału widać w przekładzie SB, gdzie dodany wyraz „spokój” stanowi niczym nieumotywowaną i wręcz sprzeczną z semantyką wiersza amplifikację, co budzi podejrzenia, że został wpro-

wadzony w celu zachowania rymu z „Boku”. Z kolei oddanie „luxury” przez „zbytek” przez LM i KI, co jest tłumaczeniem dosłownym, to również zabieg niefortunny, z powodu silnie pobrzmiewającego źródłowego znaczenia „zbytku” jako czegoś, co jest zbyteczne, co nie jest potrzebne, podczas gdy w wierszu chodzi o coś zupełnie przeciwnego – te noce spędzane wspólnie z kochankiem to dla podmiotu coś niezwykle cennego, przedmiot nieustannych marzeń. Żadne z tych trzech tłumaczeń nie zachowuje aluzji obecnej w słowie „luxury”, czyli sugerowanej rozwiązłości, rozpusty. Z kolei dwuznaczność tę stara się oddać przekład MM za pomocą oksymoronicznego wyrażenia „dzika słodycz”, którą dodatkowo można pić, a więc jest to „upojna słodycz”. W tym przypadku amplifikacja jest uzasadniona i nie kłóci się z dominantą semantyczną wiersza. Na tle pozostałych trzech przekładów w tłumaczeniu MM najtrafniej oddane jest też znaczenie przymiotnika „futile” w wyrażeniu „Daremne wichry | Gdy serce w przystani”. W tłumaczeniu LM występuje niejasne stwierdzenie, że „wichry są niczym”, podobnie w wersji KI pada niezrozumiałe pytanie o znaczenie wichrów, „Co znaczą wichry dla statku w porcie!”, podczas gdy w przekładzie SB nacisk położony jest na szkodliwość wichrów „– Cóż szkodzą – Wichry – Sercu w przystani?” – co narzuca metaforę portu jako bezpiecznej przystani, będącej konsekwencją przyjętego wcześniej zestawienia „Rozkoszy i Spokoju”.

Ukazany w zwrotce trzeciej wymarzony akt spełnienia łączącej kochanków szalonej i zmysłowej namiętności, „mooring in the Sea”, należący bez wątpienia do dominanty semantycznej wiersza, oddany jest w polskich przekładach rozmaicie. W wersji KI miłość przedstawiona jest bardziej jako wspólna wyprawa kochanków przez morza niż jako żeglowanie nocą po oceanie, a celem tejże wyprawy ma być „przybicie do rajskich brzegów”. Ponadto, w tym metaforycznym obrazie zarysowuje się pewna nielogiczność, gdyż kochankowie w drodze do tych „rajskich brzegów” mają „wiosłować w raju” i razem „pruć morski Eden”, trudno zatem domyślić się, czym to zwieńczenie wyprawy, czyli dobiecie do „rajskich brzegów” ma się różnić od wspólnego dążenia do nich. Co więcej, trzykrotne powtórzenie wyrażeń określających raj stanowi nieuzasadnioną amplifikację i zaciemnia podstawową metaforę wiersza, gdyż zagubiło się tu zupełnie utożsamienie kochanka z morzem, a kluczowa apostrofa została pominięta.

Pod wieloma względami przekład SB zbliżony jest do KI; próżno by tam szukać metaforycznego utożsamienia kochanka z morzem, zamiast „Sea” – „Thee” w pozycji rymowej występuje odległy brzmieniowo układ „Rozległość” – „Twojego”, nic niewnoszący do semantyki wiersza. Podobnie jak w tekście KI „mooring”, czyli spełnienie miłości, zinterpretowane zostało jako przybicie do brzegu, tyle że do „Brzegu Twojego”. Widać tu pewną różnicę w konceptualizacji kochanka, u KI jest on towarzyszem wyprawy, u SB natomiast stanowi brzeg, do którego ma przybić kochanka, wiosłując wcześniej samotnie „przez Raj”, przy czym trudno się domyślić, dlaczego ta „Morza Rozległość”, którą ma przebyć kochanka, jest „Rajem”. Nietrafne jest też zastąpienie użytego w oryginale „in” przyimkiem „przez”, co zmienia zasadniczo znaczenie całego metaforycznego obrazu. Na temat użycia

w przekładzie SB przyimka „przez” we frazie „Wiosłując przez Raj” w następujący sposób wypowiada się Elżbieta Tabakowska:

[...] rowing in Eden sugeruje ruch ograniczony do obszaru mieszczącego się w określonych granicach – Eden „zawiera w sobie” żeglarzy. Z kolei w (3.27) [tłumaczeniu SB] żeglują oni „przez Raj” i „przez Morza” – te dwa obrazy sugerują ukierunkowany ruch przez coś, co nie jest konceptualizowane jako wszechogarniający pojemnik, lecz jako kolejne etapy drogi (2001: 154).

Tabakowska słusznie podkreśla odmienną konceptualizację ruchu w przekładzie SB, lecz wydaje się nie dostrzegać, że w tej wersji miłość, w przeciwieństwie do przekładu KI, nie jest wspólną wyprawą – przecież celem ma być „przybicie do Brzegu Twojego”, z czego wynika, że podmiot liryczny to żeglarz podróżujący samotnie na spotkanie z kochankiem wyobrażonym jako kres podróży, jako bezpieczny brzeg, co może być konsekwencją wcześniejszego nieuzasadnionego zestawienia „Rozkoszy” ze „Spokojem” jako celu „Szalonych – Dzikich Nocy”.

W przekładzie MM, podobnie jak w wersji SB, przywołany jest obraz „wiosłowania przez raj”, natomiast z dalszej części zwrotki nie wynika, jakie ma znaczenie i cel ta podróż i w jaki sposób wiąże się z namiętnością łączącą kochanków. Podmiot liryczny, „wiosłując przez raj”, marzy wprawdzie o tym, aby zacumować w ukochanym, lecz nie jest wcale jasne, czym w sensie metaforycznym jest kochanek wobec podmiotu – portem, przystanią, nabrzeżem? Znika zupełnie utożsamienie ukochanej osoby z oceanem, a apostrofa: „Ah, the Sea!”, zostaje zastąpiona niezrozumiałym westchnieniem: „Ach, te morza!”.

Inaczej niż w analizowanych wcześniej przekładach, w tłumaczeniu LM miłość przedstawiona jest jako „płynięcie do raj”, co skutkuje przeniesieniem punktu ciężkości z samego aktu żeglowania na cel podróży, na przekór oryginałowi, gdzie samo żeglowanie, czy dokładniej wiosłowanie już odbywa się w raj: sam kontakt z morzem to dla okrętu raj. Niemniej w przekładzie tym zachowane jest utożsamienie kochanka z oceanem, o czym świadczy apostrofa – „Ach, oceanie!”, lecz użyte w pozycji rymowej, wieńczące cały wiersz – „W przystani”, buduje relację tożsamości między oceanem a przystanią – ocean ma być ostatecznie przystanią dla kochanki. Jest to zabieg niefortunny, ponieważ przystań kojarzy się z portem, przez co zaciera się starannie budowana wcześniej opozycja między dwoma stanami, stanem rozłąki, przymusowej beczynności, wręcz uwięzienia serca w porcie, a żeglowaniem nocą po bezkresnym oceanie i spełnieniu miłości przez zakotwiczenie okrętu w oceanie.

Reasumując dotychczasowe rozważania, trzeba stwierdzić, że zarówno układ rytmiczny, jak i dominanta semantyczna wiersza w analizowanych polskich przekładach zachowana jest w różnym stopniu. Jeśli chodzi o zachowanie zwięzłości, oryginalnej interpunkcji i konturu intonacyjnego, to niestety, tylko w przekładach Stanisława Barańczaka (SB) i Ludmiły Marjańskiej (LM) widać troskę o ten aspekt organizacji językowej wiersza. Lecz w tłumaczeniu SB zagubiony zostaje rytm w zwrotce trzeciej; razi tu nadmiernie rozwlekła pierwsza linijka i sztucznie wpro-

wadzona przerzutnia między pierwszym i drugim wersem. U Kazimiery Iłakowiczówny (KI) i Macieja Maleńczuka (MM), myślники w ogóle nie występują, co narzuca obcą oryginałowi płynność. W przekładzie MM zagubiony zostaje dodatkowy kontur intonacyjny i wprowadzony obcy oryginałowi rytm.

Jednak najważniejszym kryterium oceny poszczególnych przekładów jest, jak już wspomniano, stopień zachowania dominanty semantycznej, a końcowe podsumowanie przedstawionych wcześniej spostrzeżeń wypadałoby zacząć od jej realizacji na poziomie leksykalnym. Kluczowe słowo „luxury” stanowiące kulminację pierwszej zwrotki oddane jest w dwóch przekładach dosłownie jako „zbytek”, „szalony zbytek” (LM) lub „najkosztowniejszy zbytek” (KI), co nie jest trafnym rozwiązaniem, z powodu silnie pobrzmiewającego źródłowego znaczenia „zbytku” jako czegoś, co jest zbyteczne, to zaś kłóci się zarówno z konceptualizacją, jak i waloryzacją miłości w wierszu amerykańskiej poetki. Z kolei przekład SB proponuje „Rozkosz i Spokój”, gdzie dodany wyraz „spokój” stanowi niczym nieumotywowaną amplifikację.

Jeśli zaś chodzi o konceptualizację miłości, podmiotu i adresata, należy stwierdzić, że w przekładach KI, SB i MM znika zupełnie utożsamienie ukochanej osoby z oceanem. Kluczowa apostrofa, „Ah, the Sea!”, pominięta zupełnie w przekładach KI i SB, w przekładzie MM zostaje zastąpiona niezrozumiałym westchnieniem: „Ach, te morza!”. Z kolei miłość w wersji KI przedstawiona jest bardziej jako wspólna wyprawa kochanków przez morza niż jako żeglowanie nocą po oceanie, a celem tejże wyprawy ma być „przybicie do rajskich brzegów”. Pod tym względem przekład SB zbliżony jest do KI, „mooring”, czyli spełnienie miłości, zinterpretowane zostało jako przybicie do brzegu, tyle że do „Brzegu Twojego”. Widać jednak różnicę w konceptualizacji kochanka w obu przekładach – u KI jest on towarzyszem wyprawy, u SB natomiast stanowi brzeg, do którego ma przybić kochanka, wiosłując wcześniej samotnie „przez Raj”. W przekładzie MM, podobnie jak w wersji SB, przywołany jest obraz „wiosłowania przez raj”, lecz zagubiona zostaje kluczowa metaforyka wiersza. W największym stopniu zachowana ona jest w tłumaczeniu LM, lecz i tam zauważyć można odstępstwa od oryginału. Miłość przedstawiona jest jako płynięcie nie w raju, lecz **do** raju, ponadto rym „Ach, oceanie!” – „W przystani” utożsamia ocean z przystanią, zatem ocean ma być przystanią dla kochanki. Nie jest to udany zabieg, ponieważ przystań kojarzy się z portem, przez co zaciera się starannie budowana wcześniej opozycja między tymi dwoma stanami.

Niemniej, pomimo występujących w tłumaczeniu Ludmiły Marjańskiej wad, w ostatecznym rozrachunku jej przekład przedstawia się najkorzystniej. Widać w nim dążenie do zachowania „inności” oryginału oraz jego niepowtarzalnej struktury, dążenie nie zawsze jednak udane. Podobną strategię można zaobserwować w przekładzie Stanisława Barańczaka, lecz na jego końcowym wyniku fatalnie zaciążyło niezrozumienie kluczowej metafory miłości oraz nieumotywowane amplifikacje, wręcz wtręty kłójące się z semantyką oryginału. Pozostałe dwa przekłady, Kazimiery Iłakowiczówny i Macieja Maleńczuka, mimo że odległe w czasie i funk-

cjonujące w odmiennych kontekstach kulturowych, mają ze sobą wiele wspólnego. Spośród omawianych tu przekładów bez wątpienia odchodzą one najdalej od oryginału, choć z różnych powodów. W przekładzie Hłakowiczówny widać wyraźnie strategię udomowienia, dostosowania wiersza Emily Dickinson do ówczesnych wyobrażeń o liryce, zwłaszcza liryce miłosnej pisanej przez kobiety, a więc daleko posuniętej konwencjonalizacji języka poetyckiego. Jak zauważa Barańczak, tak przenikliwy krytyk dokonań innych tłumaczy:

Tłumacząc wiersze Dickinson, Hłakowiczówna nie miała jeszcze dostępu do pierwszego pełnego krytycznego wydania jej twórczości, które ukazało się w USA dopiero w roku 1955 i – przywracając tekstom formę, jaką miały w rękopisie – oczyściło tę poezję z narosłych przez lata warstw konwencjonalnych odczytań. Fakt ten oczywiście do pewnego stopnia wyjaśnia decyzje interpretacyjne Hłakowiczówny [...] nawet gdyby знаła teksty Dickinson w ich autentycznej postaci, prawdopodobnie tłumaczyłaby ją w ten sam sposób, w jaki to czyniła (1992: 56).

W przypadku przekładu Macieja Maleńczuka mamy do czynienia z użyciem tekstu Dickinson w piosence rockowej. Oryginał został dostosowany do założonego odbiorcy, którym jest współczesny słuchacz muzyki rockowej, a nie znawca poezji. Konsekwencje tej strategii widoczne w tekście docelowym, a więc uproszczenie warstwy znaczeniowej i wprowadzenie melodyjności, skłaniają do wniosku, że w większym stopniu niż tłumaczenie jest to adaptacja czy wręcz transpozycja wiersza Dickinson na inne medium, jakim jest piosenka rockowa.

**The notion of the semantic dominant in the analysis of poetry translation.
Some remarks on the Polish translations of
Emily Dickinson's poem 'Wild Nights'**

S u m m a r y

The objects under scrutiny are four Polish translations of the poem "Wild Nights" written by the late-Romantic American poetess Emily Dickinson. First, some attention is given to the very concept of poetry translation and the question, whether it is possible to translate poetry or it is "the art of the impossible" and "poetry is what is lost in translation". Further on, the article analyzes the four existing Polish versions of the poem, offered by Kazimiera Hłakowiczówna, Ludmiła Marjańska, Stanisław Barańczak and Maciej Maleńczuk, with a view to establishing how successful these translations are. The degree to which the semantic dominant of the poem has been preserved will be accepted as the decisive criterion for evaluating the existing Polish translations. In this poem the semantic dominant is the underlying metaphor of love as sailing at night across the ocean, in which the speaker is imaged as a ship and her lover as the ocean. The possible influence on the final shape of the target text of such factors as the model of translation sanctioned in a given epoch or culture and the translator's strategy, which may not respect the existing norms of translation, will also be considered.

Keywords: poetry translation, equivalence, semantic dominant, sound organization, metaphor

Bibliografia

- BARAŃCZAK Stanisław (1992): *Mały, lecz maksymalistyczny manifest translatologiczny. – Ocalone w tłumaczeniu.* – Poznań: Wydawnictwo a5.
- CONNOLLY David (2005): Poetry translation. – [w:] *Routledge Encyclopedia of Translation Studies.* Mona BAKER (ed.). – London: Routledge, 170–175.
- DICKINSON Emily (1965): *Poezje.* Przeł. Kazimiera LLLAKOWICZÓWNA. – Warszawa: PIW.
- DICKINSON Emily (1990): *100 wierszy. Biblioteka Poetów Języka Angielskiego pod redakcją Stanisława Barańczaka.* T. I. Przeł. Stanisław BARAŃCZAK. – Kraków: ARKA.
- DICKINSON Emily (1998): *I jestem różą.* Przeł. Ludmiła MARJAŃSKA. – Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl.
- DICKINSON Emily: *Dzikię noce.* Przeł. Maciej MALEŃCZUK, *Teksty Piosenek*, 20.08.2009, <http://www.tekstypiosenek.net/index.php/tekst/Pudelsi/Dzikię_noce>.
- JAKOBSON Roman (1976): Poetyka w świetle językoznawstwa. – [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą.* Przeł. Krystyna POMORSKA, tom II, Henryk MARKIEWICZ (red.). – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 23–68.
- KRYSZTOFIAK Maria (1996): *Przekład literacki we współczesnej translatoryce.* – Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- PIEŃKOS Jerzy (1996): *Słownik łacińsko-polski. Łacina w nauce i kulturze.* – Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze.
- SZYMCZAK Mieczysław, red. (1978): *Słownik Języka Polskiego.* T. I. – Warszawa: PWN.
- TABAKOWSKA Elżbieta (2001): *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu.* Przeł. Agnieszka POKOJSKA. – Kraków: Universitas.

РУСЕЛИНА НИЦОЛОВА
София

**Семантические особенности диминутивов,
производных от существительных в болгарском языке**

В языкознании существуют разные мнения о сущности процесса образования диминутивов. В болгаристике традиционно образование диминутивов рассматривается как деривация (см. Андрейчин 1944: 109–112, Стоянов 1964: 175–178, Маслов 1982: 95–97 и др.). В русском языкознании Виноградов высказал мнение, что деривационные суффиксы являются флективными морфемами (Виноградов 1972: 98 и др.), но до сих пор образование диминутивов описывается в грамматиках в разделах о словообразовании. Зидарова различает в болгарском языке диминутивные формы, когда новое слово обозначает лишь вариант референта основного слова, напр. *лампа* – *лампичка* (маленькая лампа), и диминутивные лексемы, когда диминутивы обозначают другой референт, напр. *звезда* – *звездичка* (маленькая звезда, но и астериск в печатном тексте). Это семантическое различие наблюдается во многих языках.

В генеративной морфологии Скализе образование диминутивов рассматривается как третий вид аффиксации, параллельный деривации и флексии (Scalise 1984: 131–133).

Мы считаем, что образование диминутивов в болгарском языке, как и в других и.-е. языках, стоит ближе к деривации, чем к флексии, но вполне согласны с мнением Дреслера, Мерлини-Барбареси, что диминутивные суффиксы являются „non-prototypical representatives of derivational morphology” (Dressler, Merlini-Barbaresi 1994: 111).

В болгарском языке диминутивы образуются от следующих частей речи: от существительных (*хляб* – *хлебче*, *хлебец*; *вода* – *водичка*, *водица*; *мляко* – *млекце*, *млечице*); от прилагательных (*добър* – *добричък*; *висок* – *височък*; *бял* – *беличък*); от наречий (*леко* – *лекичко*; *тихо* – *тихичко*; *утре* – *утричка*); от нескольких глаголов (*спя* – *спинкам*; *тичам* – *тичкам*; *играя* – *играйкам*; *плача* – *плачкам*);

от нескольких числительных (*едно – едничко; две – двечки, двенки; двама – двамака, двамаца; три – трички, тринки*);

от нескольких местоимений (*нещо – нещичко, нещице; нищо – нищичко; мой – моичкият, наш – нашичкият, сега – сегичка, сегинка; тук(а) – тукачка, туканка*).

Как показывают примеры, в болгарском языке в некоторых случаях существуют синонимические диминутивные суффиксы. Андрейчин высказал мнение, что у некоторых суффиксов, напр. у суффикса *-ч-* в существительных, значение денотативное – ‘маленький’, а у диминутивов с другими суффиксами, напр. с суффиксом *-ц-*, доминируют коннотативные значения (Андрейчин 1944: 109–112). Этот вопрос требует более подробного исследования.

Диминутивные суффиксы стоят в конце слова (при нулевой флексии) или перед окончаниями. После некоторых диминутивных суффиксов возможно добавление еще одного такого суффикса, напр. *брат – брат-ч-е, брат-ч-енц-е* – такая аккумуляция диминутивных суффиксов характерна вообще для славянских языков. При эмфазе возможна редупликация диминутивного суффикса, напр. *брат-ч-енц-енц-енц-е*.

О семантике диминутивов в разных языках существует огромная литература с большим разнообразием мнений, которую мы здесь не будем комментировать¹. Хотя в литературе много различий между отдельными авторами при определении семантического инварианта диминутивов в денотативном и в коннотативном планах, никто не отрицает наличия этих двух планов в их значении. Однако необходимо сразу подчеркнуть, что существует немало случаев, когда у диминутивов присутствует лишь коннотативное значение, а денотативное значение или отступило на задний план, или вообще отсутствует.

Прототипическое денотативное значение диминутивов связано с градационной квантификацией предметов и событий в трех измерениях пространства, иногда и в четвертом измерении – времени (когда речь идет о живых существах и о событиях). При этом основной квантификационный признак ‘маленький’ несомненно связан с признаком ‘ребенок’ из-за исключительно важной роли детей в жизни человека. Не случайно основное употребление диминутивов типично для речи взрослых к детям и о детях и связанных с ними предметах и действиях. Поэтому ряд авторов (напр. Wierzbicka 1984, Jurafsky 1996 и др.) считают, что в центре широко развитой полисемии диминутивов, по отношению к которой очень трудно найти общий инвариант, находится прототипическое понятие ‘маленький / ребенок’. Именно из-за положительного отношения к детям и прототипическое коннотативное значение диминутивов является положительным.

У диминутивов от прилагательных денотативное значение ‘маленькая (слабая) интенсивность признака’, но более часто они выражают лишь

¹ Подробные обзоры по этому вопросу см. напр. в капитальном труде Dressler, Merlini-Barbasi (1994), Jurafsky (1996).

положительное коннотативное отношение говорящего к предмету, признак которого обозначает прилагательное. В денотативном значении диминутивов от числительных признак ‘маленький’ может присутствовать лишь в отношении к предметам, число которых обозначается, напр. *Имаха двечки дечица* (‘У них было двое детишек’), а не в отношении к количественному признаку. Диминутивные глаголы употребляются лишь в речи взрослых к детям и о детях, или в речи маленьких детей. Эти глаголы не выражают квантификации процессуальных признаков; признак ‘маленький’ относится здесь к субъектам этих глаголов – детям.

Используя модель радиальной категории Дж. Лейкофа (G. Lakoff 1987), Джурафски выводит все основные значения диминутивов из прототипического значения ‘маленький / ребенок’. Он считает, что в семантических изменениях диминутивов играли роль следующие механизмы: метафора (напр. метафора, связанная с грамматическим родом, во многих неиндоевропейских языках – это женский род, а в болгарском преобладает средний род, связанный с ребенком); инференция или связанная с контекстом реинтерпретация, напр. *шкаф – ноцно шкафче, шкафче за баня*; генерализация или ослабление смысла, напр. *ръка – ръчка* (машины), спецификация при помощи ламбда-абстракции, когда диминутив производит предикат второго класса, напр. при образовании сингулативов от существительных, означающих вещества, напр. *сняг – снежинка, захар – захарче* (Jurafsky 1996: 544 и др.).

Коннотативные значения диминутивов, как хорошо показала Волек, представляют „эмоциональное отношение говорящего к референту слова, от которого образован диминутив, или к чему-нибудь, что не названо словом, чаще всего это отношение к слушателю” (Volek 1987: 149–175, цит. по Dressler, Merlini-Barbaresi 1994: 89). Коннотативные значения могут выступать вместе с денотативным значением, но могут быть и единственным значением диминутива, когда он не выражает денотативного значения объекта ‘маленький’, напр. *година – годинка* (годик). С точки зрения прагматики коннотативные признаки реализуются в разных речевых актах с разными целями: выразить нежность – в разговорах с детьми и с близкими, в контакте с любимыми животными, выразить учтивость, приятельское отношение к собеседнику, скромность, иронию, сарказм, смягчить эвфемистически свое отрицательное отношение к чему-нибудь и др.

Очень трудно найти общий инвариант для всех коннотаций диминутивов, так как их функция варьирует в очень широких границах в зависимости от речевой ситуации и от разных речевых актов, в которых они употребляются, как хорошо показано в Dressler, Merlini-Barbaresi (1994). При этом диминутивы оперируют над целым речевым актом. Можно спорить о предложенном двумя авторами общем прагматическом признаке диминутивов ‘non-serious’, так как трудно его найти во всех употреблениях, особенно в случаях, когда дети используют диминутивы, как отмечают и сами авторы, или в случаях

лексикализированных диминутивов как *ножички*. Несомненно однако, что оба признака – денотативный ‘маленький’ и прагматический ‘non-serious’ – могут конкурировать и в определенных случаях выражается лишь один из них.

Диминутивы используются чаще всего в непринужденной диалогической речи. Поэтому мы собрали материал для этой работы из текстов Google, где очень мало текстов из художественной литературы, а преобладают тексты форумов и блогов, которые по своей стилистике максимально отражают устную неофициальную речь молодой генерации. У авторов подчеркнута стремление писать так, как говорят, абсолютно спонтанно по самым различным темам, большим и маленьким. При этом обычно отношение автора текста к читателям дружеское, непринужденное, лишенное всякой официальности. Одним из очень важных средств для выражения такой эмпатии говорящего в этом случае являются диминутивы. Сразу хочу отметить, что в настоящее время в речи молодых болгар налицо прямо бум в использовании диминутивов от конкретных и абстрактных существительных в текстах. Этот бум выражается, во-первых, большой частотностью разных диминутивов в текстах, срв. напр. ВВП объявление: *Алармичка за апартаментче с бесплатно мон-тажче*, во-вторых, расширением списка абстрактных лексем, от которых образуются диминутивы, напр. *сватбичка, красотичка, псувничка, обосновчица, осигуровчица* и др. Наш материал показывает очень ясно, что в современном периоде в речи молодежи в Болгарии очень часто диминутивы не соответствуют нужде логического выражения, они являются импрессионистическими диминутивами, ‘Satzdiminutiva’, которые как в музыке определяют ключ к человеческой речи по меткому определению Лео Шпитцера (Spitzer 1921: 201–202, цит. по Dressler, Merlini-Barbatesi (1994: 86).

Объектом нашей работы являются сравнительно периферийные, нетипичные диминутивы от абстрактных существительных. Эти существительные означают статические, динамические признаки, свойства или события. Подробное исследование абстрактных существительных, засвидетельствованных в *Обратен речник на съвременния български език* (1975) – дальше ОРСБЕ, показало, что по отношению к образованию диминутивов существуют здесь две группы: абстрактные существительные, не образующие диминутивов, и такие, которые их образуют.

А. Абстрактные существительные, не образующие диминутивов. Их суффиксы блокируют появление диминутивных суффиксов. Это группы со следующими суффиксами:

1. *-н* – *оран, продан, копан, дан, придан, бран*. Непродуктивна старая маленькая группа с глагольными корнями, обозначающая человеческие действия.
2. *-ств-о*. Очень большая группа с разными основами: глагольными (*производство*), субстантивными (*винарство, братство*), адъективными (*равенство*) и с разными значениями: статические и динамические признаки и события (*покорство, свойство, приятелство, рибарство, зърнопроизводство*).

3. *-лък* – *даскаллък, абаджилък*. Эта небольшая группа содержит заимствования из турецкого языка, которые представляют сегодня архаизмы с непродуктивным суффиксом.

Б. Абстрактные существительные, которые образуют диминутивы. Это остальные группы (с суффиксами – *цин-а, итб-а, -изъм, -отевиц-а, -а, -тв-а, -от, -б-а, -ин-а, -от-а, отиј-а, -иј-а, н'-а, -иц-а, -ост/-ест, -не, ни-е, -и-е, -да, -еж, -к-а, -овк-а, -тв-а, -аж, -циј-а*). Надо однако иметь ввиду, что в некоторых группах (напр. с суффиксами – *цин-а, итб-а, -изъм, -отевиц-а*) зарегистрированы в Google диминутивы лишь одной лексемы, но иногда диминутив этой лексемы имеет сравнительно частое употребление, напр. *човецинка*, которым обычно оправдываются человеческие слабости. И в большинстве остальных групп лексемы с диминутивами представляют небольшой процент, но единичные диминутивы имеют сравнительно частое употребление, напр. *радостчица, глупостчица, хитростчица, сватбичка, красотичка, борбичка*. Редки случаи, когда лексемы с диминутивами в группе представляют более значительный процент, напр. в группах с суффиксами *-ин-а, -ни-е, -еж, -к-а, -овк-а, -отиј-а*. Поэтому очень интересно исследовать, существуют ли некоторые более общие факторы, содействующие или препятствующие процессу образования диминутивов от абстрактных существительных, и какие семантические взаимодействия наблюдаются между диминутивными суффиксами и основами абстрактного существительного.

При образовании диминутивов очень важна принадлежность абстрактного существительного к основному словарному составу и его частотность. Чем выше его фреквентность в разговорной речи, тем выше его шанс стать основой для образования диминутива – конечно, это необходимое, но не достаточное условие. Один пример: в болгарском языке очень продуктивна группа существительных на *-ост* – в ОРСБЕ их более чем 2200 и группа все время увеличивается новыми лексемами в языке точных наук, литературоведения, искусствоведения и др. Однако лишь четыре лексемы из этой огромной группы зарегистрированы с диминутивами более чем один раз в Google: *радост – радостчица, хубост – хубостчица, хитрост – хитростчица, глупост – глупостчица*; эти слова, обозначающие основные признаки человека, часто используются в ежедневии в отличие от остальных лексем этой группы.

Другой пример представляет группа с суффиксом *-тв-а*, в которой существительные обозначают преимущественно специфические сельскохозяйственные действия. В этой группе лишь одно слово принадлежит основному словарному составу – *женитба* и только оно образует диминутив, напр. *женитбица по сметка*.

У абстрактных слов, которые не принадлежат основному словарному составу, т.е. у архаизмов, научных терминов, вообще всяких книжных слов, которые не употребляются часто или вообще не используются в разговорной речи, почти нет шанса для образования диминутивов, срв. напр. *проводимост, валентност, величие, кипеж, хиперинфляция* и др.

Чисто формальная причина – большая длина слов – тоже препятствует образованию диминутивов от сложных абстрактных существительных, напр. *светоусецање, водонепроницаемост, полипрефиксација, закононарушение* и др.

Лексическое значение абстрактных существительных играет основную роль при образовании диминутивов. Некоторые компоненты в этом значении очень хорошо могут сочетаться со значением диминутивных суффиксов, хотя и идиосинкрязия здесь сильно заступлена. Рассмотрим следующие компоненты с денотативным и коннотативным характером:

1. денотативные компоненты, связанные с признаками, которые допускают квантификацию по определенной шкале, т.е. могут выражать денотативное значение ‘маленький’;
2. коннотативные элементы, связанные с положительным отношением говорящего к референту;
3. коннотативные элементы, связанные с пейоративным отношением говорящего к референту;
4. денотативные компоненты, связанные с переходом от абстрактного к конкретному.

Если существительное обозначает статический или динамический признак, который может быть представлен вариантами с градационной интенсивностью и / или с градационной продолжительностью во времени, как и аксиологическими вариантами по шкале, образование диминутивов возможно. Эти диминутивы обычно обозначают признак слабой интенсивности и / или маленькой продолжительности во времени, или слабой оценки. О такой квантификации признаков свидетельствуют и определения существительного, напр. *лека горчивинка, малка радостчица, леко / малко упражненийце, дребна медийна изязка, кратка враждичка, малко / леко / бързо масажче, мизерно удоволствийце, тая лека препирничка, една малка глупостчица*. Надо отметить однако, что во всех этих случаях значение диминутивов ни в коем случае не исчерпывается квантификацией, так как кроме денотативного значения здесь налицо и коннотативное значение, выражающее положительное отношение говорящего к референту слова, а нередко и к слушателю. Надо иметь в виду однако, что иногда диминутивы выражают и отрицательное, пренебрежительное отношение к референту (это употребление надо специально исследовать).

Интересно однако, что не всегда наличие в семантике абстрактного существительного элементов, допускающих градационную квантификацию, обуславливает выражение диминутивом денотативного признака ‘маленький’. Особенно сложна семантика существительных, обозначающих события, в которых много элементов: партиципаны в определенных реляциях, время, место с их разными признаками, которые могут быть градационно квантифицированы.

Рассмотрим в качестве примера диминутив *сватбичка* от *сватба*. Этим словом означает событие, в котором участвуют лица с разными функциями:

булка, младоженец (молодая жена, молодожен), кумове (посаженные отец и мать), лицо, которое объявляет брак, гости и т. д. *Сватба* сочетается чаще всего с атрибутами *голяма*, *малка*, *богата*, *скромна* и др. с точки зрения количества гостей и финансовых измерений ритуала. Явно, что эти два признака допускают шкалярную квантификацию, но можем ли считать, что всегда *сватбичка* обозначает *малка сватба* (сватьба с малым количеством гостей) или *скромна сватба* (сватьба, которая стоит недорого), оставляя в стороне возможные аксиологические атрибуты к слову *сватба*. Наш материал показывает, что в речи современных молодых людей при выражении признака 'маленький' слово *сватбичка* может сочетаться с соответствующими атрибутами – *малка*, *мъничка сватбичка*, но в большинстве случаев говорящий не имеет ввиду квантификации события, а лишь указывает на свое положительное отношение к нему, особенно если он сам участник его, напр. *моята*, *нашата сватбичка*. Интересно, что существуют примеры с диминутивом *сватбичка*, в которых сообщается о признаке 'большой', а не о признаке 'маленький', срв. ...и ако ми платят една сватбичка от 300–400 души..., что показывает, что основным элементом в значении диминутива в этом случае является не квантификация, а положительная коннотация.

Из-за своей положительной коннотации диминутивные суффиксы очень хорошо сочетаются с абстрактными существительными, выражающими признаки с положительной коннотацией; они интензифицируют эту положительную коннотацию, а иногда и выражают положительное отношение к слушателю. Интересно, что в группе существительных с суффиксом *-щин-а* преобладают лексемы с пейоративным значением, которые не образуют диминутивов, напр. *диващина*, *твърдоглащина*. Диминутив лишь одного слова этой группы зарегистрирован в Google, при чем сравнительно часто, но у него значение положительное – *човецинка*. Положительная коннотация есть и у лексем в группах, обычно не образующих диминутивов, напр. *радост* – *радостчица*, *хубост* – *хубостчица*, *красота* – *красотичка*, *чистота* – *чистотичка*. Образуются диминутивы от лексем с положительной коннотацией и в других группах, напр. *налада* – *наладка* ('наслаждение'), *удоволствие* – *удоволствице*, *почивка* – *почивчица* ('отдых'), *печалба* – *печалбица* ('доход').

Наблюдается однако и более активный противоположный процесс – диминутивные суффиксы присоединяются к лексемам с пейоративным значением. При этом существуют два вида случаев: во первых, отрицательная коннотация выражается корнем или основой лексем, напр. *псувня* – *псувничка* ('ругательство, брань'), *загуба* – *загубичка* ('убыток'), *вражда* – *враждичка* ('вражда'), *препирня* – *препирничка* ('препирательство'), *грабеж* – *грабежче* ('грабеж'). Второй случай – это группа лексем с пейоративным суффиксом *-отиј-а*. Интересно, что эти существительные образуют коннотативную оппозицию с существительными с суффиксом *-от-а* – обе группы обозначают статические признаки, редко – динамические, но существительные с *-от-а*, упо-

требляющиеся в более высоком стиле, выражают позитивное или нейтральное отношение к признаку, так как существительные с *-отий-а-*, характерны для разговорной речи, обозначают пейоративное отношение к признаку. Первая группа образует диминутивы лишь от двух лексем – *красота*, *чистота*; во второй группе образование диминутивов продуктивно, напр. *В Русе няма евтинийка, а беднотийка* ('В Русе нет дешевки, а бедность'), *лошотия* ('злость') – *лошотийка*, *мръсотия* ('грязь, мерзость') – *мръсотийка*, *тъпотия* ('тупость') – *тъпотийка*, *простотия* ('простоватость') – *простотийка* и др.

Диминутивные суффиксы с положительным коннотативным значением настолько сильно ослабляют негативную коннотацию, выражаемую корнем, основой или суффиксом, что в определенных случаях даже можно выразить не пейоративное отношение к референту, напр. *кражба* – *кражбичка*, *кражбица* ('кража'), *блъсканица* – *блъсканичка* ('толкотня'), *теснотия* – *теснотийка* ('теснота'). При этом возможно, что коннотативное значение доминирует над денотативным значением 'маленький', так что диминутив и именная группа со словом *маленький* и абстрактным существительным не являются полными синонимами.

Хороший пример этого находим в репортаже о жизни заключенных. Автор репортажа специально подчеркивает, что в своей речи заключенные используют диминутивы для обозначения собственных нарушений. Называя свое нарушение закона *грабежче на 1000 лева*, один из заключенных использует диминутив, чтобы кроме денотативного признака 'маленький' придать событию и коннотативный признак 'несерьезный, незначительный'. Этот коннотативный признак уменьшает пейоративное значение диминутива по сравнению со словом *грабеж*. Надо отметить однако, что в отличие от речи осужденного в речах в суде о его преступлении будет юристами использоваться лишь сочетание *мальк грабеж*, чтобы ни в коем случае не уменьшать пейоративное значение слова *грабеж*.

Диминутивные суффиксы в рассматриваемых абстрактных лексемах с отрицательной коннотацией часто служат для евфемизации при выражении учтивости, когда говорящий воздерживается от демонстрации экстремно отрицательного отношения в разговоре. Вот один пример, в котором сильно отрицательно комментируется одно музыкальное исполнение, но диминутив *шумотевичка* ('гам, гвалт') смягчает отрицательную оценку: *По-бездарна и безмозъчна шумотевичка, претендираща да бъде black metal ...* ('Более бездарный и безмозговый гвалт – DIM, претендирующий быть black metal...')

Абстрактное и конкретное представляют два полюса, между которыми расположены переходные случаи. Чем ближе находится данное абстрактное существительное к полюсу конкретного, тем выше у него возможность образования диминутива, и наоборот – чем более высокая степень абстрактности существительного, тем менее вероятной является, чаще всего – невозможной, его диминутивизация. В последнюю группу „более абстрактных” существительных с невозможной диминутивизацией входят те, которые указывают

лишь на признак или свойство, не связывая его с определенным предметом, напр. группа существительных на *-не*, обозначающих процессы, которые образуются от глаголов несов. вида – *ходене, спане, писане*, как и лексемы из других групп, напр. *летеж, вървеж, усилие, поява*, лексемы, обозначающие статические признаки или свойства предметов, напр. *диващина, дължина, висота, строгост*.

Другие абстрактные существительные „более конкретны”, так как они обозначают события, которые ограничены не только во времени, но и в пространстве, а также своими партиципантами. Эти существительные в принципе могут образовать диминутивы, напр. *състезание – състезанийце, борба – борбичка, продажба – продажбица* (‘продажа’), *разходка – разходчица* (‘прогулка’).

Существительные третьей группы абстрактных имен двузначны, так как они обозначают не только признак, но и предмет, связанный с этим признаком. В таком случае, если образуется диминутив, он образуется от „конкретного” значения, напр. *ядене – яденце* (‘еда, блюдо’), *пране – праненце* (‘стирка’), *молитва – молитвичка, молитвица, осигуровка – осигуровчица* (‘страховка’), *молба – молбичка* (‘просьба, заявление’), *бесотия – моята бесотийка* (‘моя буйствующая’) – о любимом ребенке, *височина* (‘высота’) – *височинка* (‘невысокий холм’).

Такие лексемы более часты в группах с суффиксами *ни-е* и *-и-е*, напр. *заявление – заявленийце, отсъствие – отсъствийце* (отсутствие – в школе), *безумие – безумийце, образование – образованийце, предписание – предписанийце, обещание – обещанийце, вознаграждение – вознагражденийце*.

В отдельных случаях у диминутива более узкое значение по сравнению с абстрактным существительным, от которого он образован. Это значение может быть тоже процессное, напр. *ританица* (‘пинки’) – *ританичка* ‘детский танец’, но может быть и конкретное, обычно обозначающее один из конкретных результатов определенного процесса, напр. *бърканица* ‘путаница, мешанина’ – *бърканичка* ‘блюдо, представляющее смесь с майонезой, сыром и луком’.

Выводы. Наши наблюдения над материалом в Google показывают, что при образовании диминутивов от абстрактных существительных в современном болгарском языке наблюдается большая активность в речи наиболее молодого поколения. Эти диминутивы являются импрессионистическими средствами, которые задают ключ музыки в речевом акте, по меткому определению Л. Шпицера. У диминутивов два компонента в значении – денотативный, связанный с признаком ‘маленький’, и коннотативный, выражающий прототипически положительное отношение говорящего к референту существительного или к слушателю. Эти два признака в диминутиве или сочетаются, или один из них выходит на передний план, или один из них может выражаться самостоятельно, без наличия другого признака.

Образование диминутивов от абстрактных существительных не очень частое явление. Некоторые группы абстрактных существительных с определенными суффиксами не образуют диминутивов, или их образуют от очень малого числа лексем, но существуют и группы с более активной диминутивизацией. Нас интересовали факторы, действующие *pro* или *contra* диминутивизации. Самые важные *pro* факторы – это принадлежность абстрактного существительного к основному словарному составу, его частое употребление в речи и его лексическое значение. В этом значении должны быть налицо денотативные и коннотативные признаки, которые могут комбинироваться со значениями диминутивных суффиксов. Эти признаки следующие: денотативные компоненты, связанные с признаками, допускающие квантификацию по определенной шкале, т.е. могут выражать денотативное значение ‘маленький’; денотативные компоненты, связанные с переходом от абстрактного к конкретному; положительные или пейоративные коннотативные элементы.

Диминутивизация связана с разнообразными семантическими изменениями, обусловленными взаимоотношением между семантикой диминутивного суффикса и основой. В результате получается у диминутивов интересное соотношение между денотацией и коннотацией. Необходимо провести подробное прагматическое и стилистическое исследование диминутивов, которое помогло бы изъяснить и другие семантические вопросы.

Semantic peculiarities of diminutives derived from abstract nouns in Bulgarian

S u m m a r y

The topic of the paper is an analysis of diminutives derived from abstract nouns attested in the speech of young Bulgarian speakers (the data are excerpted from blogs and forums in the Bulgarian Google). The interaction between the semantics of diminutive suffixes and denotative and connotative components of the semantics of base words has been discussed.

Key words: abstract nouns, morphology, semantics, diminutives, Bulgarian

Библиография

- Андрейчин Любомир (1944): *Основна българска граматика*. – София: Хемус.
 Виноградов Виктор В. (1972): *Русский язык (грамматическое учение о слове)*, изд. второе. – Москва: Высшая школа.
 Зидарова Ваня (2008): Деминутиви и лексикална номинация (on line http://www.belb.net/personal/zidarova/deminutiva_lex.htm).
 Маслов Юрий С. (1981): *Грамматика болгарского языка*. – Москва: Высшая школа. Болг. перевод: Маслов Юрий С. (1982): *Грамматика на българския език*. – София: Наука и изкуство.

- ОРСБЕ (1975): БАН, Институт за български език. *Обратен речник на съвременния български език*. – София: Изд. на БАН.
- СТОЯНОВ Стоян (1964): *Граматика на българския книжовен език*. – София: Наука и изкуство.
- DRESSLER Wolfgang, MERLINI-BARBARESI Lavinia (1994): *Morphopragmatics: diminutives and intensifiers in Italian, German and other languages*. – Berlin–New York: Mouton de Gruyter.
- JURAFSKY Daniel (1996): Universal Tendencies in the Semantics of the Diminutive. – *Language*, Vol. 72, No. 3, (Sep., 1996), 533–578.
- LAKOFF George (1987): *Women, fire, and dangerous things*. – Chicago: Chicago University Press.
- SCALISE Sergio (1984): *Generative morphology*. – Dordrecht: Foris.
- SPITZER Leo (1921): Das Suffix *-one* im Romanischen. – [In:] Gamillscheg, E., L. Spitzer, *Beiträge zur Romanischen Wortbildungslehre*. – Genève: Olschki, 183–205.
- VOLEK Bronislava (1987): *Emotive signs in language and semantic functioning of derived nouns in Russian*. – Amsterdam: Benjamins.
- WIERZBIČKA Anna (1984): Diminutives and depreciatives: Semantic representation for derivational categories. – *Quaderni di Semantica*, 1984, 5, 123–130.

AGNIESZKA MIELCZAREK, BOGDAN WALCZAK
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

Grzeczność językowa jako składnik kompetencji kulturowej w teorii i praktyce nauczania języka polskiego jako obcego

Jak już stwierdziliśmy w niżej przywołanej wcześniejszej pracy, przynajmniej od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku powszechną akceptacją specjalistów (a ze względu na interdyscyplinarny charakter zagadnienia specjalistami są w tym względzie językoznawcy, literaturoznawcy, kulturoznawcy, socjologowie kultury, etnologowie, antropologowie itd.) zyskuje teza o tym, że kompetencja językowa i komunikacyjna cudzoziemców uczących się języka polskiego wiąże się ściśle z ich kompetencją kulturową, a w szczególności socjokulturową, którą Władysław Miodunka za Janem van Ekiem i Johnem Trimem definiuje jako „[...] aspekt umiejętności komunikacyjnych, uwzględniających te specyficzne cechy społeczeństwa i jego kultury, które widać wyraźnie w zachowaniach komunikacyjnych członków tego społeczeństwa”, wyróżniając wśród nich zwyczaje społeczne, rytuały społeczne i – kontrowersyjnie i myląc, z anglocentrycznej perspektywy tak nazwane – doświadczenia uniwersalne (zob. Miodunka 2004: 97) oraz uzupełniając ten zestaw o podstawową wiedzę o kraju użytkowników danego języka (zob. Miodunka 2004: 101). Świadectwem upowszechniającego się przekonania o roli treści kulturowych w nauczaniu języka polskiego jako obcego jest seria monografii i artykułów w mniejszym lub większym stopniu poświęconych temu zagadnieniu, zapoczątkowana na przełomie ubiegłego i bieżącego stulecia znanymi pracami Piotra Garcarka (1997), Jarosława Rokickiego (1999), Grażyny Zarzyckiej (2000) i Anny Burzyńskiej (2002). Wpisuje się w ten nurt również nasz referat *Treści kulturowe w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, przedstawiony na ubiegłorocznej konferencji w Lublinie z cyklu *Nowoczesność i tradycja w edukacji polonistycznej* (Walczak, Mielczarek 2010).

Ważnym składnikiem kompetencji komunikacyjnej i kulturowej jest grzeczność językowa. Jest to „[...] zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów języ-

kowych zachowań grzecznościowych, zwyczajowo przyporządkowanych określonym sytuacjom pragmatycznym” (Marcjanik 1993: 271).

Podstawy teorii grzeczności językowej sformułował w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku Geoffrey Leech (1983). Jak pisze o niej Jadwiga Linde-Usiekiewicz (2007): „Teoria ta, zwana „zasadą grzeczności” (po angielsku *the politeness principle*), składała się z serii (sześciu) maksym, które miały wyjaśniać, jak działa grzeczność w konwersacji. Dla Leecha grzeczność to takie zachowanie, które przyczynia się do powstania i utrzymania między uczestnikami konwersacji „przyjaznych stosunków” (po angielsku *comity*), co powoduje, że rozmowa toczy się we względnej harmonii i bez antagonizmów (na tyle, na ile jest to możliwe)”. Teorię Leecha rozwinęli Penelope Brown i Stephen Levinson (1987), Anna Wierzbicka (1991), Richard J. Watts (2003) i inni.

Czołową badaczką i znawczynią polskiej grzeczności językowej jest Małgorzata Marcjanik (1997, 2000, 2002). W jej ujęciu polska grzeczność językowa jest wyrazem powszechnie aprobowanego w naszym społeczeństwie modelu grzeczności, na który składają się dwie podstawowe normy:

„1) okazywanie szacunku partnerowi dialogu (zwłaszcza osobom starszym, kobietom, przełożonym, osobom pełniącym cieszące się społecznym prestiżem funkcje), z jednoczesnym umniejszaniem roli własnej osoby;

2) przejawianie zainteresowania sprawami ważnymi dla partnera oraz jego najbliższej rodziny, głównie małżonka (zwłaszcza stanem zdrowia, działalnością zawodową, aktualnymi wydarzeniami rodzinnymi i zawodowymi)” (Marcjanik 1993: 271).

Według Małgorzaty Marcjanik rozwinięciem tych dwu podstawowych norm są zasady bardziej szczegółowe, na przykład:

- zasada współodczuwania (w sytuacjach dla partnera i pomyślnych, i niepomyślnych),
- zasada aprobaty i życzliwości dla poczynań partnera,
- zasada demonstrowania chęci przebywania w towarzystwie partnera,
- zasada deklarowania pomocy partnerowi,
- zasada składania dowodów pamięci,
- zasada dyskrecji, obejmująca na ogół niektóre choroby partnera, jego życie intymne, wysokość dochodów itp. (Marcjanik 1993: 271)

Jak wynika z powyższych zasad, normy grzecznościowe należą do norm typu obyczajowego. Ze względu na rodzaj sankcji (brak uznania i sympatii, w najgorszym razie ostracyzm) przeciwstawiają się one zasadniczo normom religijnym, moralnym i prawnym. „Podlegające im zachowania grzecznościowe usankcjonowane są przez wiele nieformalnych presji społecznych, takich jak brak akceptacji, dezaprobata czy bojkot towarzyski” (Marcjanik 1993: 271–272).

Jak zasadnie twierdzi Małgorzata Marcjanik, kryterium stosowności aprobowanych przez daną społeczność zachowań grzecznościowych można by sformułować w postaci frazy „nie wypada nie”: „zgodnie z nim stosowne jest to zachowanie”.

wanie grzecznościowe, którego nie wypada zaniechać, więc na przykład pozdrowienie znajomego na ulicy, przeproszenie za nieumyślne potrącenie, podziękowanie za prezent, gdyż nie wypada nie zachować się w ten sposób. O stosowności bądź niestosowności określonych zachowań rozstrzyga ponadto konkretna sytuacja mówienia oraz cechy partnerów interakcji i ich wzajemnej relacji (np. wiek, status społeczny, zawodowy, stopień zażyłości); te uwarunkowania pragmatyczne mogą modyfikować sposób realizacji nadrzędnych norm grzecznościowych” (Marcjanik 1993: 272).

Jest oczywiste, że grzeczność językowa jako ważny składnik kompetencji komunikacyjnej i kulturowej powinna znaleźć należne miejsce w teorii i praktyce glottodydaktyki. Jest to problem badawczy żywo na jej gruncie dyskutowany, wciąż jednak, naszym zdaniem, daleki od satysfakcjonującego ujęcia. Przede wszystkim glottodydaktyka nie udzieliła jednoznacznej odpowiedzi na fundamentalne pytanie: w jaki sposób uczyć kompetencji kulturowej (a w tym i grzeczności językowej) i jaką przyjąć hierarchię jej składników? O ile zostały poczynione pewne ustalenia w kwestii minimum gramatycznego i leksykalnego, jakim powinien dysponować uczący się języka cudzoziemiec, o tyle brak takich ustaleń co do minimum kulturowego (zob. Gębal 2004). W szczególności odczuwa się w tym zakresie niedosyt konkretnych danych empirycznych.

Prezentacja takich właśnie danych jest celem niniejszej pracy. Pragniemy w niej przedstawić wyniki badań ankietowych, jakim zostali poddani studenci koreańscy uczący się języka polskiego w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że koreańska grzeczność językowa, uwarunkowana odmienną kulturą, historią i tradycją, różni się od polskiej w sposób diametralny. Jak stwierdza jej niekwestionowany znawca, Piotr Wierchoń: „Grzeczność koreańska stanowi fenomen, tak kulturowy, jak i językowy” (2007). W największym stopniu decyduje o tym konfucjanizm jako doktryna religijno-filozoficzna i światopoglądowa, obowiązująca ideologia i źródło norm moralnych. Nie ma tu oczywiście miejsca na analizę koreańskiej grzeczności językowej, poprzestaniemy więc na jednym (choć obszernym) przytoczeniu z opracowania Wierchonia:

„W myśl konfucjanizmu człowiek jako istota społeczna nie może funkcjonować poza społeczeństwem, dlatego niemożliwe jest pojęcie roli człowieka bez uwzględnienia kontekstu jego środowiska. Indywidualny byt jest niczym w porównaniu do formy doskonałej istnienia – istnienia w rodzinie. To rodzina stanowi idealny i zarazem naturalny wzorzec hierarchicznych relacji międzyludzkich. Sam Konfucjusz w swych naukach wskazuje porządek, waloryzuje formację rodzinną, a tym samym wyznacza niezmienną hierarchię, w której syn jest zależny od ojca, żona od męża, a młodsze rodzeństwo od starszego. Relacje rodzinne znajdują odbicie w sferze zawodowej: odpowiednikiem relacji ojciec–syn jest relacja zwierzchnika wobec podwładnego. Nietrudno zauważyć, że w porządku tym brak równości, a niesymetryczność relacji nie prowadzi do frustracji – jest doskonałym porządkiem, w którym każdy ma swoje zacne miejsce. Przeniesienie idei konfucjańskich

z organizmu, jakim jest rodzina, na naród powoduje, że współobywatele żyją w przeświadczeniu o swym pokrewieństwie oraz wzajemnej zależności. W myśl nauki Konfucjusza celem jest budowa ładu społecznego, a środkiem do tego jest edukacja i odpowiednie wychowanie. Obowiązujący powszechnie w Korei konfucjański system norm i wartości determinuje szereg posłuszeństw: posłuszeństwo wobec osoby starszej, posłuszeństwo wobec mężczyzny, posłuszeństwo wobec przełożonego, posłuszeństwo wobec państwa itd.” (Wierzchoń 2007: 110–111).

Ankieta została sporządzona na podstawie analizy zawartości popularnych podręczników *Hurra!!! Po polsku 1 i 2* (Małolepsza, Szymkiewicz 2005; Burkat, Jasińska 2005). Oba podręczniki, wyposażone w płyty Audio CD, opracowane z uwzględnieniem standardów wymagań egzaminacyjnych Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, powstały w ramach projektu „Hurra!!! Socrates Lingua 2 (103360 – CP – 1 – 2002 – 1 – PL – LINGUA – L2). Ankietowani studenci koreańscy zarówno w Korei, gdzie opanowali podstawy języka polskiego, jak i w Polsce korzystali wyłącznie z tych podręczników. Trzeba tu przypomnieć, że oba podręczniki – co staraliśmy się wykazać w naszym ubiegłorocznym referacie (Walczak, Mielczarek 2010) – właściwie przedstawiają interesujący nas tu obszar sprawności językowo-komunikacyjnych i socjokulturowych. Słuchacze już na poziomie I uczą się, z zastosowaniem odpowiednich formuł grzecznościowych, dialogów przydatnych w różnych sytuacjach życia codziennego. Poznają zachowania językowe właściwe na ulicy, w banku, w sklepie, u lekarza itd. Uczą się zwrotów niezbędnych przy przedstawianiu się, w trakcie rozmowy telefonicznej czy spotkania towarzyskiego. Podręcznik przewiduje na tym poziomie nawet opanowanie umiejętności składania (w formie ustnej i pisemnej) życzeń (imieninowych, urodzinowych, z okazji najważniejszych świąt, jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc), napisania pocztówki z pozdrowieniami z wakacji czy wygłoszenia krótkiego przemówienia. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że już na tym poziomie konsekwentnie się odróżnia sytuacje nieoficjalne od oficjalnych. W całej rozciągłości dotyczy to oczywiście poziomu II. Tu słuchacze uczą się wyrażania opinii, postaw i uczuć (przypuszczenia, niedowierzania, protestu, zachęcania, zniechęcania, doradzania i odradzania, prośby o radę, życzenia, oczekiwania, powinności, prośby, propozycji, zdziwienia, zaskoczenia, żalu, smutku, współczucia, zadowolenia i niezadowolenia itd.). Zwłaszcza najprostsze i najprzydatniejsze dla cudzoziemców formuły i akty mowy ilustrowane są autentycznymi, trafnie dobranymi (naturalnymi) przykładami, dowcipnymi rysunkami i obudowane licznymi i dobrze skonstruowanymi ćwiczeniami. Całość wypada ze wszech miar zadowalająco.

Badania zostały przeprowadzone w trzech grupach reprezentujących różne poziomy opanowania języka: 1) studentów rozpoczynających naukę języka polskiego w Polsce (wypełniali ankietę na samym wstępie nauki w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM, na drugich zajęciach po przyjeździe do Poznania), 2) studentów po pierwszym semestrze nauki języka polskiego w Poznaniu i 3) studentów po pierwszym roku nauki (łącznie z wakacjami spędzonymi

w Polsce). Pytania ankiety dotyczyły zachowań grzecznościowych w najrozmaitszych sytuacjach życia codziennego.

Analiza wyników badań ankietowych prowadzi do następujących wniosków:

1) Już na pierwszym poziomie (w ankietach studentów świeżo przybyłych do Poznania) widoczna jest podstawowa orientacja w zakresie uwarunkowań pragmatycznych grzeczności językowej, przede wszystkim świadomość różnicy zachowań grzecznościowych w sytuacjach oficjalnych i nieoficjalnych (typu: formuła powitalna w odniesieniu do nauczyciela – *Dzień dobry!*, a w odniesieniu do kolegi/ koleżanki – *Cześć!* czy też *Dziękuję* w sytuacji oficjalnej, a *Dzięki* w nieoficjalnej. Sporadycznie pojawiają się nawet elementy slangowe: *Spoko!* (na wiadomość, że Piotr nie zdał egzaminu). Zdarzają się też jednak zachowania niestosowne, na przykład formuła pożegnalna w odniesieniu do nauczyciela – *Hej!* lub *Na razie!* Wszystkie ankiety wykazują także, choć w różnym stopniu, braki odpowiedzi (studenci pozostawili przy niektórych pytaniach puste miejsca).

Co jednak najbardziej uderza, to fakt, że ogólnie rzecz biorąc, kompetencja kulturowa w zakresie grzeczności językowej wyprzedza na tym poziomie ogólną kompetencję językową, gramatyczną i leksykalną, ta bowiem wykazuje liczne braki i niedostatki na wszystkich poziomach budowy języka – od fonetyki po składnię, jak o tym świadczą następujące wybrane przykłady: *Dobidzenia* ('Do widzenia'), *Jesz!* i *Jedź!* ('jedź!' – częstując koleżankę kawałkiem czekolady), *Ile kosztuje?*, *Po proszę chleb i butelkę wody mineralnej*, *Po proszę herbata*, *Czy ma mapa Poznania?*, *Chcę otwierać okno*, *Czy pan może otwierać okno?*, *Bardzo smakowałam* (na pytanie: Co powiedziałbyś/ powiedziałaś po wspólnym zjedzeniu obiadu?), *Chcę chodzić do kina z ciebie* ('Chcę iść (pójść) do kina z tobą') itd. Mankamenty i usterki w zakresie kompetencji gramatycznej i leksykalnej pojawiają się też na drugim i trzecim poziomie, czego już nie będziemy ilustrować przykładami, poprzestając na stwierdzeniu, że ich liczba i ciężar gatunkowy wydatnie maleją na poziomie drugim, a jeszcze wyraźniej na trzecim.

2) Na poziomie drugim (w grupie studentów po pierwszym semestrze nauki języka polskiego w Polsce) bardzo wydatnie wzrasta repertuar nieoficjalnych formuł grzecznościowych, na przykład *Hej!*, *Hej hej!*, *Siemasz!* (na powitanie), *Pa, pa!* (na pożegnanie), *Jak tam?*, *Co u ciebie?* (pytanie o samopoczucie w odniesieniu do kolegi/ koleżanki), *Gratuluję!* *Fajnie!* (na wiadomość, że koleżanka zdała egzamin), *Super!* (o filmie) itd. Pojawia się nawet – wprawdzie niezbyt jasna (prawdopodobnie miało to być *Chcesz wpierdol?*, czyli 'Chcesz lanie?') – reakcja z użyciem wulgaryzmu *Chcesz pierdole?* (na wiadomość, że dziecko nie chce chodzić do szkoły). W mniejszym stopniu poszerza się repertuar grzecznościowych formuł neutralnych (*Sto lat!*) i oficjalnych (*Z wyrazami szacunku* w odniesieniu do nauczyciela). Ciekawym przykładem recepcji modnych frazemów jest odpowiedź na pytanie: *Twoje nowe DVD nie działa. Dzwonisz do biura obsługi klienta. Co mówisz?* – *Dzień dobry. Mój DVD ma problem.*

3) Na trzecim poziomie w świetle wyników ankiety studenci reprezentują bardzo już wysoki stopień kompetencji kulturowej w zakresie grzeczności językowej.

Swobodnie i bezbłędnie odróżniają sytuacje i formuły nieoficjalne od oficjalnych: *Kochana Kasiu! – Szanowna Pani!, Przepraszam! – Sorry!* (w jednej z ankiet z bardzo ciekawym komentarzem – na pytanie: Niechcący uderzyłeś/ uderzyłaś osobę w autobusie. Co jej powiesz?, studentka odpowiada: *Przepraszam* (czasami <gdy> ktoś jest w <tym> samym wieku, mówiłam „sorry”, ponieważ często tak słyszałam, jak młodzi mówili). Właściwie dopiero na tym poziomie pojawiła się pełna sprawność w zakresie składania kondolencji: na wiadomość o chorobie matki koleżanki – *Bardzo mi przykro. Życzę szybkiego powrotu do zdrowia. Na pewno będzie dobrze* (w ankietach z wcześniejszych poziomów przeważały reakcje typu *Szkoda*). Wyraźnie wzrasta stopień znajomości zachowań oficjalnych: *W imieniu wszystkich tu zebranych pozwalam sobie złożyć panu najszczerze gratulacje z okazji przyznania panu nagrody państwowej*. Przede wszystkim jednak uderza wydatny wzrost stopnia idiomatyzacji wypowiedzi grzecznościowych. Czytając ankietę, odnosi się niekiedy wrażenie, że obcuje się z odpowiedziami rodzimych użytkowników języka – polskich uczniów czy studentów: *Co słyhać?, Wszystko w porządku?, Trzymaj się ciepło!, Bardzo mi miło, Może pójdziemy do kina?, Polecam ten film, Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, Sto lat! Sto lat!, Życzę Ci radości i spełnienia marzeń, Głowa do góry!* (na wiadomość o niezdaniu egzaminu), *Dziękuję bardzo. Naprawdę było pyszne, Palce lizać!* (po obiedzie) itd.

Wreszcie w nie mniejszym stopniu uderza całkowita nieobecność przejawów interferencji językowej w obszarze grzeczności (być może jej przyczyna leży w głębokości różnic między polską a koreańską grzecznością językową).

Analiza i interpretacja wyników ankiety upoważnia do sformułowania trzech ogólnych wniosków natury glottodydaktycznej.

1) W świetle wyników ankiety potwierdza się sformułowana przez nas już w ubiegłorocznej (dwukrotnie wyżej wspomnianej) pracy wysoka ocena podręczników *Hurra!!! Po polsku 1 i 2*, umotywowana ujęciem w nim treści kulturowych, w tym też wchodzącej w zakres kompetencji kulturowej grzeczności językowej.

2) Wyniki ankiety pozwalają też na stwierdzenie kompetencji i zaangażowania dydaktycznego lektorów zatrudnionych w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM. Jak doskonale wiadomo praktykom, nawet najlepszy podręcznik nie gwarantuje spodziewanych wyników bez współdziałania dobrego lektora, od którego zależy przecież rozkład materiału, tempo jego opanowywania, rozłożenie akcentów, a przede wszystkim intensywność, pomysłowość i atrakcyjność, a w konsekwencji skuteczność zabiegów utrwalających nabytą przez studentów wiedzę. Wolno stwierdzić, że lektorzy poznańskiego Studium dobrze się wywiązują z obowiązku równoległego kształcenia kompetencji językowej i komunikacyjnej oraz kompetencji kulturowej cudzoziemców uczących się języka polskiego.

3) Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że na wydatny przyrost kompetencji językowo-komunikacyjnej i socjokulturowej, a w tym też kompetencji w zakresie grzeczności językowej, studentów koreańskich uczących się języka polskiego w Poznaniu duży wpływ ma „zanurzenie” w środowisku rodzimych użytkowników polszczyzny. Świadome roli tego czynnika kierownictwo Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM dokłada wszelkich starań, by to „zanurzenie”

było możliwie najgłębsze¹: studenci koreańscy uczestniczą w życiu społeczności akademickiej w jego najrozmaitszych przejawach, a przede wszystkim są kwatrowani w domach studenckich razem ze studentami polskimi, co ma największe znaczenie, gdyż często owocuje autentycznymi przyjaźniami, które pociągają za sobą zapraszanie Koreańczyków do polskich domów, co z kolei umożliwia im bezpośredni, żywy i osobisty kontakt z polskimi tradycjami i zwyczajami świątecznymi, na przykład bożonarodzeniowymi czy wielkanocnymi. W tych warunkach następuje wydatne przyspieszenie procesu opanowywania języka polskiego i polskiej kompetencji socjokulturowej.

Na koniec niech nam będzie wolno wyrazić nadzieję, że zreferowane wyżej wyniki ankiety i sformułowane wnioski mogą się okazać przydatne w dydaktyce języka polskiego jako obcego, a zwłaszcza w wypracowaniu strategii kształcenia polskiej kompetencji kulturowej.

Linguistic politeness as a part of cultural competence in theory and practice of teaching Polish as a foreign language

S u m m a r y

The paper refers to the research area of theoretical and practical aspects of teaching Polish as a foreign language. The authors investigate the subject of teaching linguistic politeness as a very significant part of cultural competence of every language user. It is an issue vividly discussed in glottodidactics, yet, in our opinion, far from a satisfactory elaboration. In particular, there is insufficient detailed empirical evidence on the abovementioned subject. Therefore, after a brief overview of theoretical aspects of linguistic politeness and a contrastive study of Polish linguistic politeness, we present the data collected in a survey, respondents of which were three groups of Korean students learning Polish in AMU School of Polish Language and Culture for Foreign Students, each group on different language level – beginner group, group after one semester of studying, group after one year of studying (including summer holidays in Poland). The survey was created on the basis of the contents' analysis of popular course-books *Hurra!!! Po polsku 1* and *2* [M. Małolepsza, A. Szymkiewicz, *Hurra! Po polsku 1. Propozycja programowa na poziom A1. Podręcznik studenta*, Kraków 2005; A. Burkat, A. Jasińska, *Po polsku 2. Propozycja programowa na poziom A2. Podręcznik studenta*, Kraków 2005]. The analysis and interpretation of the results gives useful information for the didactics of Polish as a foreign language, especially in expanding strategies for teaching Polish cultural competence.

Keywords: linguistic politeness, cross-cultural communication, cultural competence, glottodidactics, teaching Polish as a foreign language, coursebooks for teaching Polish as a foreign language

¹ O immersji jako metodzie nauczania języka obcego zob. Gąszczyk 2010.

Bibliografia

- BROWN Penelope, LEVINSON Stephen (1987): *Politeness. Some Universals in Language Use*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- BURKAT Agnieszka, JASIŃSKA Agnieszka (2005): *Hurra!!! Po polsku 2. Propozycja programowa na poziom A2. Podręcznik studenta*. – Kraków: Prolog.
- BURZYŃSKA Anna (2002): *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- GARNCAREK Piotr (1997): *Świat języka polskiego oczami cudzoziemców*. – Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- GAŚCZYK Alicja (2010): Praktyczne doświadczenia z immersją. Nauka polskiego w niemieckich przedszkolach. – [w:] Jolanta IGNATOWICZ-SKOWROŃSKA (red.): *Glottodydaktyka polonistyczna*. – Szczecin: Volumina pl. Daniel Krzanowski, 83–87.
- GĘBAL Przemysław E. (2004): Realizacja w nauczaniu języka niemieckiego. – [w:] Władysław T. MIODUNKA (red.): *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Stan obecny – programy nauczania – pomoce dydaktyczne*. – Kraków: Universitas, 69–94.
- LEECH Geoffrey (1983): *Principles of Pragmatics*. – London: Longman.
- LINDE-USIEKNIOWICZ Jadwiga (2007): Językowe, międzyjęzykowe, kulturowe i międzykulturowe aspekty grzeczności. – [w:] Małgorzata MARCJANIK (red.): *Grzeczność na krańcach świata*. – Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 15–35.
- MAŁOLEPSZA Małgorzata., SZYMKIEWICZ Aneta (2005): *Hurra!!! Po polsku 1. Propozycja programowa na poziom A1. Podręcznik studenta*. – Kraków: Prolog.
- MARCJANIK Małgorzata (1997, 2000, 2002): *Polska grzeczność językowa*. – Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego.
- MARCJANIK Małgorzata (1993): Etykieta językowa. – [w:] Jerzy BARTMIŃSKI (red.): *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*: t. 2: *Współczesny język polski*. – Wrocław: Wiedza o kulturze, 271–281.
- MIODUNKA Władysław T. (2004): Kompetencja socjokulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Zarys programu nauczania. – [w:] Władysław T. MIODUNKA (red.): *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Stan obecny – programy nauczania – pomoce dydaktyczne*. – Kraków: Universitas, 97–117.
- ROKICKI Jarosław (1999): Studenci obcokrajowcy o Polsce i Polakach. – [w:] Władysław T. MIODUNKA, Jarosław ROKICKI (red.): *Oswajanie chrześcijaństwa w trzcinnie*. – Kraków: Universitas, 165–204.
- WALCZAK Bogdan, MIELCZAREK Agnieszka (2010): Treści kulturowe w nauczaniu języka polskiego jako obcego. – [w:] Barbara MYRDIK, Ewa DUNAJ (red.): *Oswajanie inności w edukacji polonistycznej*. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 29–35.
- WATTS Richard J. (2003): *Politeness*. – Cambridge: Cambridge University Press.
- WIERZBICKA Anna (1991): *Cross-cultural pragmatics. The semantic of human interaction*. – Berlin–New York: Mouton de Gruyter.
- WIERZCHOŃ Piotr (2007): Koreańczyk grzeczny jest. – [w:] Małgorzata MARCJANIK (red.): *Grzeczność na krańcach świata*. – Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 109–126.
- ZARZYCKA Grażyna (2000): *Dialog międzykulturowy. Teoria i opis komunikowania się cudzoziemców przyswajających język polski*. – Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

MARTA NOWOSAD-BAKALARCZYK
Lublin

**Jerzy Bartmiński, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*,
red. Jörg Zinken, Londyn: Equinox, 2009, 256 s.**

Książka ukazała się w serii „Advances in Cognitive Linguistics” (redagowanej przez Benjaminą K. Bergena, Vyvyana Evansa i Jörga Zinkena), pokazującej postęp w badaniach kognitywnych. Składa się z 17 rozdziałów. Rozdział wprowadzający do książki *The Ethnolinguistic School of Lublin and Anglo-American cognitive linguistics* (autorstwa J. Zinkena) dotyczy zbieżności i różnic tradycji badań prowadzonych w kręgu lubelskim i anglo-amerykańskim. Kolejne 16 rozdziałów pokazuje badania prowadzone przez Jerzego Bartmińskiego – wypracowane pojęcia i narzędzia badawcze (rozd. 2–9) oraz ich aplikację w studiach empirycznych (rozd. 10–16) i programie badań porównawczych (rozd. 17).

Jerzy Bartmiński w rozdziale 2. pt. *What is cognitive ethnolinguistics?* stawia pytanie o przedmiot i zakres badań etnolingwistyki jako kierunku w lingwistyce. Używając słów Nikity I. Tołstoja, pisze o „powtórnych narodzinach etnolingwistyki”, mając na myśli wzrost zainteresowania hipotezą Sapira-Whorfa i podjęcie na szeroką skalę badań nad językiem jako fenomenem kulturowym, co miało miejsce w ostatnich dekadach XX wieku w krajach Europy środkowej i wschodniej. Zdaniem autora zainteresowanie wpływem języka na widzenie i wartościowanie rzeczywistości w tej części Europy nie było przypadkiem – wyrosło nie tylko na fali krytyki strukturalizmu, ale było także efektem bezpośredniego doświadczenia przez szerokie kręgi społeczne krajów komunistycznych (dzisiaj postkomunistycznych) wpływu języka na kształtowanie obrazu świata, na przeżycia i zachowania ludzi. Specyficzna sytuacja społeczno-polityczna tych krajów wyzwała opór wobec języka kłamliwego, manipulowanego, nieprzystającego do rzeczywistości i równocześnie sprzyjała narodzinom refleksji nad społecznymi i kulturowymi funkcjami języka. J. Bartmiński pisze też o propozycjach nazwy dyscypliny, poddaje analizie różne funkcjonujące w dyskursie naukowym określenia kierunku (np. *lingwistyka kulturowa*, *lingwistyka antropologiczna*, *lingwistyka antropologiczno-kulturowa*)

oraz uzasadnia wybór użytego w tytule książki terminu *etnolingwistyka kognitywna*. Sytuując prowadzone przez siebie badania na tle słowiańskim, podkreśla, że dzisiejsze poglądy slawistów na zakres badań etnolingwistyki zostały uformowane głównie pod wpływem szkoły moskiewskiej Nikity I. Tołstoja (1995), który określał etnolingwistykę albo wąsko, jako dział lingwistyki, którego przedmiotem jest język w relacji do kultury, albo szeroko – jako dyscyplinę kompleksową, której przedmiotem jest cały ‘plan treści’ kultury, ludowej psychologii i mitologii, ujmowany niezależnie od środków i sposobów ich formalnego utrwalenia (słowo, rzecz, obrzęd, wyobrażenie itp.). Badania prowadzone w ośrodku lubelskim (podobnie jak badania w ośrodku moskiewskim) poszły w stronę szerokiego rozumienia etnolingwistyki. Kluczowy projekt badawczy – *Słownik stereotypów i symboli ludowych (Zeszyt próbny 1980, t. I Kosmos, z. 1, 1996, z. 2, 1999; w skrócie: SSiSL)* – oparto na trzech typach danych: z zakresu językoznawstwa (dialektologii), folklorystyki i etnografii, zintegrowanych na poziomie semantyki. Takie rozszerzenie pola badań na różnego typu dane kulturowe nie oznacza jednak – zdaniem J. Bartmińskiego – wyprowadzenia etnolingwistyki poza ramy językoznawstwa. Etnolingwistyka – co podkreśla autor – bazuje przede wszystkim na danych samego języka, choć równocześnie w szerokim stopniu uwzględnia kontekst społeczny i kulturowy oraz dane „przyjęzykowe” relewantne dla porozumiewania się językowego ludzi. Kolejną ważną kwestią – o której pisze – jest wybór między formułą etnolingwistyki, preferującą badania małych wspólnot etnicznych i ich oralnych „mikrojęzyków” (prototypowo gwar ludowych w powiązaniu z folklorem i kulturą ludową), a formułą ogólniejszą, wychodzącą poza teren gwar ludowych w stronę języków ogólnonarodowych, także tych o zasięgu międzynarodowym jak angielski czy rosyjski. Ten dylemat ma szczególną wagę na gruncie polskim, gdzie granica między tym co ludowe, a tym co ogólnonarodowe jest szczególnie pilnie strzeżona przez niektóre elity inteligenckie. Według niego etnolingwistyka pozwala na przewyżczenie izolacjonizmu języka i kultury ludowej w opisach naukowych. Zawarty w nazwie człon *etno-* dopuszcza rozumienie węższe i szersze, a więc zarówno ‘grupa społeczna’, ‘lud’, jak i ‘naród’, i nawet – ‘społeczność’. Istnieje – jak podkreślał N.I. Tołstoj – możliwość elastycznego podejścia do przedmiotu badań: różne warianty języka, podobnie jak różne warianty kultury, można opisać w ten sam sposób, ponieważ leksyka i semantyka na gruncie zarówno języków regionalnych, jak też języków standardowych (ponadregionalnych) podlega takim samym uwarunkowaniom historycznym i kulturowym. Etnolingwistyka obejmuje różne kręgi zainteresowań: środowiskowy, regionalny, ponadregionalny, ogólnonarodowy, które łączą się ze sobą koncentrycznie, a wybór któregoś z nich zależy wyłącznie od czynników zewnętrznych. Etnolingwistyka polska (lubelska) wyszła od opisu małych wspólnot, od regionalnych gwar i folkloru, ale z założenia – co podkreśla J. Bartmiński – przekracza granice ludowości w kierunku kręgów szerszych – ogólnonarodowego (język literacki i potoczny, kultura elitarna i masowa) i nawet interetnicznego, transkulturowego.

Kolejny wskazany przez autora dylemat etnolingwistyki dotyczy wzajemnych relacji język – kultura. Relacja ta na gruncie etnolingwistyki może być różnie interpretowana i odpowiednio do tego prowadzone badania mogą mieć różne cele: może być badane miejsce języka w kulturze (tzn. zewnętrzne, społeczne uwarunkowania języka, jego status, prestiż, moc, kontakty z innymi językami) lub miejsce kultury w języku (tzn. właściwości wewnętrzne języka, treści kulturowo przypisane do form językowych). J. Bartmiński prowadzone przez siebie badania sytuuje w drugim z wyróżnionych nurtów. Bada język w jego powiązaniach z historią określonych społeczności (środowiskowych, regionalnych, narodowych) i ich kulturą, zwłaszcza mentalnością grupową, sferą zachowań i systemami wartości, dąży do odnalezienia śladów ich obecności w materii samego języka. Zmierza do podmiotowej rekonstrukcji obrazu świata utrwalonego w samym języku i wprowadza pojęcie człowieka jako podmiotu doświadczającego i mówiącego (*homo loquens*).

Ostatni wskazany przez badacza dylemat słowiańskich badań etnolingwistycznych dotyczy nastawienia na przeszłość lub współczesność. Generalnie w badaniach etnolingwistycznych rozróżnienie synchronii i diachronii nie odgrywa ważnej roli – badania obejmują zarówno językową przeszłość (niekiedy bardzo archaiczną, prasłowiańską i praindoeuropejską), jak też współczesność. Etnolingwistyka lubelska jest nastawiona na współczesność, traktowaną jednak jako etap historycznego rozwoju języka, co odróżnia ją od etnolingwistyki moskiewskiej, nastawionej raczej na historię. Równocześnie, kiedy podejmuje problemy związków języka i mentalności ludzi nim mówiących, staje się bliska współczesnej kognitywistyce.

Po naszkicowaniu tła słowiańskiego autor przechodzi do bliższego przedstawienia pola zainteresowań etnolingwistyki uprawianej w Lublinie. Omawia problemy dotyczące rozumienia kultury i języka, funkcji języka i jego wewnętrznego zróżnicowania na odmiany i style; słownictwa jako klasyfikatora doświadczeń społecznych oraz kategorii semantycznych i ich formalnych eksponentów. Pisze o tekście jako podstawowej jednostce językowej, a także o problemie ocen, norm i wartości „niesionych” i przekazywanych przez język. Zdaniem badacza kluczowa dla etnolingwistyki relacja język – kultura jest w istocie relacją trójczłonową – trzecim, niezbywalnym jej elementem jest człowiek, jako podmiot doświadczający i działający, traktowany zarówno jako osobowa jednostka, jak również jako społeczność, podmiot zbiorowy (etnos). Z człowiekiem w pole kultury wchodzi wartości, bo jest on nosicielem wartości zarówno jako jednostka, jak też – w stopniu jeszcze bardziej istotnym – jako społeczność. Wartości – co podkreśla badacz – są zawsze podmiotowe, są „czyjeś”, są „wartościami dla kogoś”. Wyznaczają pole aspiracji jednostek i całych grup społecznych. Każda wspólnota jest konstytuowana na fundamencie określonych wartości. Takimi wartościami są np. dla Polaków i innych narodów europejskich: wolność i suwerenność, pokój i dobrobyt, demokracja i międzyludzka solidarność. Wartości łączą język i kulturę – są jądrem kultury i zarazem fundamentem języka. J. Bartmiński akceptuje stanowisko M. Głowińskiego, który dowodził, że współczynnik aksjologiczny jest stałym komponentem wszelkiego mówienia oraz T. Krzeszowskiego, który stawia radykalną tezę, że para-

metr aksjologiczny jest dla języka obligatoryjny (szerzej o tym w rozdz. 4. pt. *Values as the foundation of linguistic worldview*).

Uwzględnienie pełnej relacji język – człowiek – kultura prowadzi do pytania o to, jak przejawia się podmiotowość w języku. Zdaniem autora tradycyjne zawężanie rozumienia podmiotowości do nadawcy tekstu jest niezadowolające, ponieważ liczne badania (np. prace J. Apresjana, A. Wierzbickiej, R. Grzegorzczkovej, E. Tabakowskiej, A. Pajdzińskiej i innych) pokazały, że język (także jako system) jest antropocentryczny, a przejawy podmiotowości przenikają także do funkcji przedstawieniowej języka. Zawsze za treścią semantyczną znaku językowego stoi podmiot odpowiedzialny za sposób konceptualizacji przedmiotu. Jego zdaniem interesującą perspektywę dla badań antropologicznych otwiera funkcjonujący w teoriach językoznawczych model trzyczłonowy przedstawiony przez E. Coşeriu (system – norma – użycie), w którym ogniwo pośrednie między systemem a jego tekstowymi realizacjami stanowi norma językowa. W rekonstrukcji znaczenia proponuje uwzględniać nie tylko cechy „jądrowe”, „konotacje silne” (jak przy *matce* czy *ojcu* to, że oznaczają one człowieka określonej płci, który „ma dziecko”), lecz także cechy konotowane słabo, „peryferyjne”, ale wchodzące w skład społecznej normy znaczeniowej (takie, że matka „kochą”, „karmi” i „wychowuje dzieci” i „wszystko im wybacza”, a ojciec jest „surowy”, „wymagający” i „karze za nieposłuszeństwo”).

J. Bartmiński wyróżnioną przez Bühlera funkcję przedstawieniową języka interpretuje na dwa sposoby: jako funkcję poznawczą (kognitywną, ideacyjną) i jako funkcję komunikacyjną (interpersonalną). Od funkcji poznawczej droga prowadzi do pojęcia językowego obrazu świata (w skrócie: JOS); od funkcji komunikacyjnej – do tekstu. Z kolei JOS i tekst pozostają we wzajemnym wewnętrznym związku. Tekst różni się jakościowo od zdania tym, że pozostaje w bezpośrednim związku z podmiotowym nadawcą i ma intencjonalne ukierunkowanie komunikacyjne, które można opisywać jako nacechowanie stylowo-gatunkowe. Autor przyjmując za Bachtinem, że „styl zakłada obecność autorytatywnych punktów widzenia, skrytalizowanych ocen ideologicznych”, stwierdza, że z punktem widzenia powiązane są pewne jakości (rozdz. 9: *The subject's viewpoint(s) in language, text, and discourse*), takie jak obraz świata (pochodny od punktu widzenia), status ontologiczny przypisywany temu światu, zakładana racjonalność i intencje komunikacyjne. Są to według Bartmińskiego fundamentalne wartości stylu, tkwiące w jego warstwie głębszej. Ich powierzchniowymi eksponentami są środki formalne, które sprawiają, że styl jest w komunikacji rozpoznawalny. Style językowe w takim antropologicznym ujęciu nie są równorzędne ani pod względem zakresu funkcjonowania, ani pod względem bogactwa środków, jakimi dysponują. Centrum systemu stylowego stanowi styl potoczny, używany najszerzej, najbogatszy w środki i rejestry; inne style (artystyczny, urzędowy, naukowy) są od niego wywodliwe, stanowią jego stylistyczne derywaty. Styl potoczny oparty na naiwnym realizmie i racjonalności zdroworozsądkowej, proponuje się rozumieć jako korelat tego, co van Dijk opisuje pod nazwą „wspólnej bazy kulturowej” (*cultural common ground*),

na której opierają się i do której nawiązują wszystkie wyspecjalizowane dyskursy ideologiczne. Antropologiczne rozumienie stylu pozwala przypisać poszczególnym stylom języka wypracowane kolektywnie i ujęte w społeczne normy postawy człowieka wobec świata (np. w stylu potocznym jest postawa antropocentryczna i praktyczna; w religijnym – teocentryczna, kultowa; w artystycznym – kontemplacyjna; w naukowym – poznawcza, nastawiona na obiektywną rzeczywistość; w urzędowym – dyrektywna; w języku magii i propagandy – sytuacyjno-sprawcza). Ze stylem są nierozzerwalnie związane gatunki mowy, przynależne do poziomu społecznych konwencji. Nacechowanie gatunkowe ma każda wypowiedź, zawsze bowiem realizuje jakiś wzorzec, na który orientują się i nadawca i odbiorca. Zadaniem badawczym etnolingwistyki jest opis form gatunkowych specyficznych dla poszczególnych kultur narodowych, lokalnych, środowiskowych, np. żydowski psalm, germańska saga, rosyjska bylina, polska gawęda, szczodrak, kawał itp. (tego typu studia odnajdujemy w pracach A. Wierzbickiej). J. Bartmiński w odróżnieniu od A. Wierzbickiej, która opisywała semantyczny aspekt gatunku (intencje nadawcze podmiotu wypowiedzi), opowiada się za wieloaspektowym opisem, łączącym semantykę z perspektywą komunikacyjną (czynniki sytuacyjne) i ujęciem formalnym (właściwości strukturalne tekstu), który na gruncie polskim był proponowany przez S. Skwarczyńską.

Przedmiotem zainteresowań etnolingwistyki jest także tekst rozumiany jako jednostka komunikacji językowej, mająca własne reguły formowania i interpretacji, swoistą gramatykę, semantykę i zasady funkcjonowania. Reguły te – zdanie J. Bartmińskiego – wchodzą do systemu reguł językowych, są gramatyczne, a same teksty jako całościowe twory przyjmują status porównywalny z jednostkami składniowymi i leksykalnymi. Z punktu widzenia etnolingwistyki szczególną wagę mają badania tekstów kliszowanych, używanych jako całościowe twory, społecznie rozpoznawalne, utrwalone w pamięci zbiorowej, stanowiące zapis zbiorowej wiedzy, stanowiące rodzaj dokumentu mentalności grupowej.

Uprzywilejowany obiekt badań etnolingwistycznych stanowi też słownictwo traktowane jako klasyfikator doświadczeń społecznych. Poddawane badaniom są zarówno organizacja całych pól leksykalno-semantycznych (nazwy kolorów i wymiarów, nazewnictwo rodzinne, nazwy uczuć, nazwy wartości), jak też obecnych w nich i porządkujących wewnętrzne relacje opozycje aksjologiczne i semiotyczne (dobry/zły, bliski/daleki, swój/obcy i in.). Zdaniem autora można dotrzeć w ten sposób do całego bogactwa ukrytych w słowach treści. Wyniki systematycznych badań nad leksyką w aspekcie jej treści kulturowych podają słowniki etnolingwistyczne. W SSiSL są to dość obszerne studia nad językowo-kulturowymi obrazami kosmosu, roślin i zwierząt, ludzi (w omawianym tomie zamieszczono artykuły dotyczące słońca, matki, ojczyzny, prawicy–lewicy, Niemca).

W programie etnolingwistyki wysoką pozycję wyznacza autor kategoriom gramatycznym. Założeniom etnolingwistyki odpowiada połączenie wszystkich kategorii językowych – zarówno gramatycznych (składniowych, słowotwórczych, fleksyjnych), jak też leksykalnych i fonologicznych – oraz takie ich ustosunkowanie, które

na pozycji nadrzędnej stawia kategorie pojęciowe. Kategorie pojęciowe (np. czynności, procesy i stany; cechy, obiekty osobowe, żywotne, nieżywotne – tj. osoba, zwierzę, rzecz; ilość, wielkość, czas, przestrzeń itd.) mogą być różnie wyrażane, zarówno leksykalnie, jak gramatycznie i fonetycznie. Z perspektywy semantycznej ujawnia się izofunkcyjność kategorii słowotwórczych i fleksyjnych, leksykalnych i składniowych – żadna z nich nie stanowi jakiejś sfery autonomicznej, przeciwnie, wszystkie współdziałają jako eksponenty tych samych treści semantycznych.

Po zakreśleniu – jak widzimy bardzo szerokiego – pola badań Jerzy Bartmiński przedstawia podstawowe instrumentarium analityczne etnolingwistyki kognitywnej. Tworzy je siedem pojęć, powiązanych siecią wzajemnych powiązań: językowy obraz świata (JOS), stereotyp jako składowa JOS, definicja kognitywna jako narzędzie opisu stereotypu, punkt widzenia i perspektywa, profilowanie, podmiot konceptualizujący i profilujący, wartości wyznawane przez podmiot (indywidualny i zbiorowy). Co warto podkreślić – wymienione pojęcia nie są konstruktami czysto teoretycznymi, lecz wyrastają z analiz bogatych danych empirycznych i chęci teoretycznego doprecyzowania relacji język–człowiek–kultura. Podkreślał to redaktor książki w rozdziale wprowadzającym. Pojęcia te w latach 1981–2008 były przedmiotem dyskusji na konferencjach organizowanych w ramach ogólnopolskiego konwersatorium „Język a Kultura”, a materiały z tych konferencji były publikowane jako tomy lubelskiej „czerwonej serii”, częściowo też wrocławskiej „białej serii” oraz na łamach wydawanego od 1988 roku czasopisma o międzynarodowym zasięgu – „Etnolingwistyka”.

Wymienionym pojęciom autor poświęcił kolejne rozdziały książki. Na pierwszym miejscu znalazło się pojęcie JOS (rozdz. 3: *Linguistic worldview and how to reconstruct it*), opierające się na poznawczej funkcji znaku i otwierające perspektywę na kulturowe aspekty języka oraz jego relację do mentalności użytkowników. Jest to – obok stereotypu, definicji kognitywnej i podmiotowego profilowania – centralne pojęcie lubelskiej etnolingwistyki. Wg J. Bartmińskiego JOS jest podmiotową interpretacją (a nie odbiciem) świata realnego, tworzącą „drugą rzeczywistość” o charakterze kulturowym, różniącą się od świata realnego, na który nastawione są opisy naukowe. Ta „druga rzeczywistość” jest budowana na bazie wartości przyjętych przez nosicieli języka i jego użytkowników. Jest zrelatywizowana nie tylko do przyjętego systemu wartości, ale także punktu widzenia i perspektywy podmiotu (konceptualizatora) (rozdz. 7: *Viewpoint, perspective, and linguistic worldview*). Zaproponowana przez autora formuła definiująca JOS jako „zbiór sądów utrwalonych w materii języka” uwydatnia jego poznawczą naturę i równocześnie jego dynamiczny, otwarty, charakter – nie ogranicza JOS do tego, co już „zakrzepłe”, zamknięte w „strukturze” języka (jak u R. Grzegorzycowej), nie ucieka też w abstrakcyjne określenie „prawidłowości” obserwowanych w „słownictwie i gramatyce” (jak u R. Tokarskiego). Pojęcie JOS ma charakter *stricte* semantyczny, łączący wszystkie poziomy organizacje języka, dlatego mogło stać się narzędziem holistycznego opisu języka, integrującego wyspecjalizowane dziedziny badań lingwistycznych (takie jak leksykologia i gramatyka, tekstologia i pragmatyka,

składnia i morfologia), odpowiednio do potocznego pojmowania języka. Podstawą rekonstrukcji JOS mają być dane językowe trojakiemu typowi: systemowe, konwencjonalne (dostępne zwłaszcza badaniom ankietowym) i tekstowe. Przykładowo – opisując językowy obraz *domu* czy *matki* – powinniśmy się odwołać zarówno do sposobów nominacji i podstaw onomazjologicznych odkrywanych w toku analizy strukturalnej i etymologicznej (*dom* od nazwy czynności budowania, *matka/mama* od pierwszych wyrazów wypowiedzianych przez dziecko, opartych na sylabie *ma-*), jak do poświadczonych w słownikach różnych znaczeń (*dom* ‘budynek’, ale i ‘rodzina’, ‘dynastia’, ‘gospodarstwo’; *matka* ‘kobieta, która urodziła’, ale też ‘najważniejszy gracz w drużynie sportowej’, ‘siostra przełożona w zakonie’ itp.), do derywatów słowotwórczych, które przejmują i uwydatniają pewne ukryte konotacje nazwy bazowej (*domowy* ‘luźny, swobodny’, *matkować komu* ‘opiekować się kim’), do przekształceń metaforycznych (*czuć się jak w domu* ‘swobodnie’, *statek-matka* ‘duży statek zaopatrujący w paliwo i żywność mniejsze statki na morzu’), do frazeologizmów i przysłów (*nie mieć wszystkich w domu* ‘być niespełna rozumem’, *potrzeba matką wynalazków*), a także tekstów i funkcjonowania w nich odnośnych wyrażań (*Jak ojciec umrze, dziecko pólsierota, ale jak matka, to cała sierota*; *Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej*). Pełna rekonstrukcja JOS w przekonaniu autora nie może abstrahować także od danych „przyjęzycznych”, na które składa się utrwalona społecznie wiedza o świecie, wspólna nadawcy i odbiorcy, wierzenia oraz skonwencjonalizowane zachowania. Uwzględnienie tych danych pozwala np. zdanie *Słońce raduje się* interpretować jako mające sens mitologiczny a nie metaforyczny, o czym rozstrzyga obowiązujące w tradycji ludowej zachowanie się ludzi wobec obiektów kosmosu. Szczególne miejsce w badaniach JOS zajmują też odpowiednio przygotowane i przeprowadzone badania ankietowe. Zdaniem Bartmińskiego wiarygodne są zwłaszcza ankiety typu otwartego, zawierające pytania np. o znaczenia słów i charakterystyki przypisywane obiektom, dające dostęp do żywej i aktualnej świadomości językowej mówiących, ujawniające różny stopień stabilizacji poszczególnych cech i całych aspektów, do których te cechy się odnoszą.

JOS obejmuje elementy utrwalone, czyli stereotypizowane. Stereotypowe wyobrażenia ludzi i rzeczy, także zdarzeń, obejmujące cechy traktowane jako „normalne” i przypisywane przedmiotom i zdarzeniom są fragmentami globalnego JOS. Czym jest stereotyp w rozumieniu (etno)lingwistycznym, autor przedstawia w rozdziale 5. książki (*The stereotype as an object of linguistic description*). Definiuje go – idąc za Lippmanem (1922) i Putnamem (1975) – jako „subiektywnie determinowane, ale akceptowane przez wspólnotę wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach obiegowych modeli poznawczych”. Akcentuje funkcję poznawczą stereotypów, traktuje je jako swoisty typ pojęć potocznych, które można badać jako ustabilizowane (reprodukowane z pamięci) połączenia semantyczne i/lub formalne. Stereotypy łączą charakterystyki opisowe przedmiotu (zawierające zwykle „ziarno prawdy”) z ocenami emocjonalnymi i wartościowaniem, przy tym

mogą nieść zarówno ocenę pozytywną (Niemiec – pracowity, Polak – gościnny), jak negatywną (Niemiec – brutalny, Polak – pijak) czy neutralną (Polak – religijny). Według J. Bartmińskiego stereotypy są nieodłącznym elementem kodu językowego i jako takie są nieusuwalne. Hasło „przełamywania stereotypów” może dotyczyć jedynie stereotypów złośliwych, stosowanych w dyskursie publicznym z jednoznaczną intencją szkodenia przeciwnikom. Autor zwraca również uwagę na zróżnicowanie modalności sądów stereotypowych – odróżnia obrazy („typowy” X), wzory („prawdziwy” X), wyobrażenia mitologiczne i wyobrażenia ideologiczne. (Pokazuje to w rozdz. 11. i 14., dotyczących stereotypu matki i Niemca).

Autorską propozycją opisu treści i struktury stereotypu jest definicja kognitywna (w skrócie: DK), której założenia zostały przedstawione w artykule z 1988 roku (w książce w rozdz. 6. pt. *The 'cognitive definition' in the description of stereotypes*). Idea tej definicji wyrosła z krytycznej oceny praktyki słownikarzy ograniczania opisu znaczenia do cech „koniecznych i wystarczających”, co nie zdaje sprawy z rzeczywistego bogactwa znaczeń leksykalnych i sposobu funkcjonowania słów w tekstach. Definicja kognitywna opiera się na zasadzie rekonstrukcji podmiotowej, odwołuje się do poczucia językowego przeciętnego użytkownika języka. Na poziomie struktury treści DK zmierza do odtworzenia potocznej kategoryzacji świata, do zdania sprawy z mechanizmów stosowanych przez przeciętnego człowieka, który obserwuje świat z określonego punktu widzenia i w określonej perspektywie. Ujmuje przedmioty w pewnych wybranych, nieprzypadkowych, ważnych dla mówiącego aspektach. Tę właściwość konceptualizacji pozwala unaoaczyć stosowanie układu fasetowego, przy czym fasety mają zostać wyanalizowane z danych językowych (a nie narzucone z zewnątrz materiałowi). Definicja kognitywna została systematycznie zastosowana w SSiSL (1996 i 1999). Wyobrażenie o niej – czym jest i jakie korzyści wynikają z jej zastosowania – dają w niniejszej książce rozdziały: 10 – *The stereotype of the sun in folk Polish*, 11 – *The Polish stereotype of mother: towards a cognitive definition*, 12 – *The Polish DOM (house/home) in its physical, social, and cultural aspects*, 13 – *The Polish OJCZY-ZNA (homeland): its base stereotype and ideological profiles*; poniekąd też: 14 – *Changes in the Polish stereotype of 'a German'*, 15 – *Prawica 'right wing' and lewica 'left wing': profiles in contemporary discourse*, 16 – *Varieties of fate: the Polish los and dola; the Russian sud'ba*.

Istotnym elementem teorii jest pojęcie profilowania (przedstawione w rozdz. 8. *Profiling and the subject-oriented interpretation of the world* oraz rozdz. 9. *The subject's viewpoint(s) in language, text and discourse*). Jest ono rozumiane tu nieco inaczej niż w semantyce Langackera, choć ma z nim wiele wspólnego (zob. Majer-Baranowska 2004). Bazowe stereotypy podlegają w praktyce językowej intencjonalnemu przystosowaniu do okoliczności i kontekstu. J. Bartmiński i S. Niebrzegowska wychodząc od propozycji zawartych w *Zeszytach próbnym Słownika stereotypów i symboli ludowych* (1980), nawiązując do pracy A. Wierzbickiej *Lexicography and conceptual analysis* (1985) i niektórych wcześniejszych prac powstałych w środowisku lubelskim (Mazurkiewicz 1990, Niebrzegowska 1990,

Bartmiński 1990, 1993; Koper 1993, Majer-Baranowska 1993, Szadura 1998) zdefiniowali profilowanie jako subiektywną (mającą swój podmiot) operację językowo-pojęciową, polegającą na swoistym ukształtowaniu obrazu przedmiotu poprzez ujęcie go w określonych aspektach (podkategoriach, fasetach), takich jak pochodzenie, cechy, wygląd, funkcje, zdarzenia, przeżycia itp., w ramach pewnego typu wiedzy i zgodnie z wymogami określonego punktu widzenia. Pojęcie profilowania i będącego jego efektem profilu należy do całego zespołu pojęć, przyporządkowanych do ogólniejszego pojęcia językowego obrazu świata, takich jak rama doświadczeniowa, scena, punkt widzenia, aspekt. Profilowanie jest sterowane przez czynniki podmiotowe, jak: typ racjonalności, wiedza o świecie i przede wszystkim system wartości. Zakłada się obowiązkową obecność człowieka jako obserwatora, interpretatora i lokatora. Tak rozumiane profilowanie znalazło zastosowanie w wielu artykułach i rozprawach powstałych w środowisku lubelskim i poza nim. W omawianym tomie zastosowano je do opisu stereotypu *ojczyzny, Niemca, prawicy – lewicy*. Jest to narzędzie dla studiów porównawczych wewnątrzjęzykowych (obejmujących różne warianty języka, różne dyskursy).

W rozdziale zamykającym książkę (rozdz. 17. pt. *The conception of the linguistic worldview in comparative research*) naszkicowano perspektywę badań porównawczych opartych na koncepcji JOS. Za najpilniejsze zadanie w badaniach o nastawieniu typologicznym autor uznaje podjęcie międzykulturowych analiz semantyki nazw wartości (zwłaszcza takich pojęć, jak *demokracja, prawa człowieka, sprawiedliwość, suwerenność, wolność, ojczyzna* itp.).

Monografia *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics* pokazuje zarówno zaplecze teoretyczne lubelskiej etnolingwistyki kognitywnej, wypracowaną na przestrzeni lat spójną metodologię badań, jak również możliwości jej operacjonalizacji w studiach empirycznych. Zaprezentowane w niej opisy wybranych elementów języka w kontekście społeczno-kulturowym oparte są na bogatym materiale źródłowym. Badania, które J. Bartmiński wraz z zespołem współpracowników rozwijał w ciągu ostatnich 30–40 lat, a zwłaszcza badania języka w jego aspekcie kulturowym (określane przez redakcję serii „Advances in Cognitive Linguistics” mianem Lubelska Szkoła Etnolingwistyczna), zostały uznane za unikatowe, stymulujące intelektualnie i warte pokazania szerszemu gronu odbiorców, także z kręgu anglo-amerykańskiej lingwistyki kognitywnej. Jak napisał redaktor tomu – Jörg Zinken – publikacja w języku angielskim sprawi, że kluczowe prace lubelskiego autora będą dostępne także dla anglojęzycznych odbiorców.

ALEKSANDER KIKLEWICZ
IZA MATUSIAK-KEMPA
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
Olsztyn

**Sprawozdanie
z LXVII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego
„Język w dialogu między kulturami”; Olsztyn, 25–26 IX 2009**

W dniach 25–26 września 2009 roku w Centrum Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbył się LXVII zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Swoim honorowym patronatem zjazd objął rektor UW-M prof. dr hab. Józef Górniewicz. Wybór tematu zjazdu – „Język w dialogu między kulturami”, czyli zagadnienia na pograniczu socjologii i psychologii języka, hermeneutyki, teorii dyskursu, lingwistyki stosowanej, pedagogiki medialnej, ekolingwistyki, był uzasadniony coraz większym zasięgiem komunikacji międzykulturowej, na co wpływają takie czynniki, jak: migracja, turystyka międzynarodowa, zjawiska rynkowe i proces globalizacji. Globalizacja powoduje wzrost wymiany kulturowej, w której bierze udział coraz większa liczba zróżnicowanych uczestników. W związku z tym używa się m. in. pojęcia „transkulturowość”, które oznacza ożywienie kontaktów i wymiany informacyjnej pomiędzy poszczególnymi kulturami. Procesowi globalizacji we współczesnym świecie towarzyszy proces decentralizacji, dyferencjacji zachowań kulturowych (dotyczących także zachowań językowych), którego szczególnym przypadkiem jest uwarunkowana zbliżającą się możliwością wykorzystania energii odnawialnych afirmacja prowincji. Tendencje odśrodkowe w obrębie każdej kultury i każdego języka stanowią proces uniwersalny, obejmujący całą sferę komunikacji społecznej. W zakresie komunikacji językowej nasila się tendencja do multiplikacji języka, tzn. mnożenia się jego wariantów (tzw. subjęzyków), przyporządkowanych poszczególnym grupom społecznym i poszczególnym obszarom, sferom oraz sytuacjom komunikacyjnym.

Zdając sobie sprawę z zapotrzebowania społecznego, jakim jest rozwiązanie problemów komunikacji międzykulturowej, polscy językoznawcy dyskutowali

w Olsztynie nad takimi zagadnieniami, jak: stereotypy etniczne, regionalne, pogładowe, wyznaniowe, zawodowe, genderowe, wiekowe, klasowe i in. w komunikacji międzykulturowej; bariery w komunikacji międzykulturowej i ich pokonanie; rola środków masowego przekazu w integracji i dezintegracji społeczeństwa; funkcjonowanie języka na pograniczu kultur; czynnik kulturowy w procesie nauczania języków obcych; współczesne procesy polityki językowej w Polsce, w Unii Europejskiej i na świecie i in.

Pierwszego dnia podczas obrad plenarnych wygłoszono trzy referaty. Przedmiotem wystąpienia prof. Elżbiety Smułkowej (Uniwersytet Warszawski) była sytuacja socjolingwistyczna północno-zachodniej części pogranicza białorusko-polsko-litewskiego, zamieszkałego od wieków przez mówiącą różnymi językami/gwarami ludność wieloetniczną (Bałtów, Słowian wschodnich i zachodnich, Żydów, Tatarów). Prof. Smułkowa skupiła się na dzisiejszym charakterze „wielojęzyczności” pogranicza, a także tym, co z niego wynika dla teorii zapożyczeń. Dotychczas pogranicze słowiańsko-bałtyckie było badane głównie z punktu widzenia jednego z współwystępujących tam języków/gwar. Materiał językowy, zebrany przez kierowany przez prof. Smułkową zespół, potwierdza głoszony przez antropologów pogląd, że istotą pogranicznej wielojęzyczności jest brak rozgraniczeń między językami, płynność granic, potencjał zmiany, przechodzenie od jednego do drugiego, co wskazuje bardziej na wspólnotowość niż na wielość. Od językoznawcy taki stan wymaga pewnej weryfikacji, czy może raczej rozszerzenia, dotychczasowej teorii zapożyczeń. Jeżeli komunikację międzykulturową traktować jako akt rozumienia i bycia rozumianym przez audytorium o innej kulturze, to w stosunku do badanego terenu trzeba wskazać równocześnie na dwie, jakby przeciwstawne tendencje. Z jednej strony obserwuje się integrację i zacieranie się różnic kulturowych i językowych, z drugiej – kształtowanie się nowych odrębności w ramach trzech różnych państwowości.

Jako drugi w sesji plenarnej prof. Władysław Miodunka (Uniwersytet Jagielloński) wygłosił referat „Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie”, w którym swoją uwagę poświęcił procesowi stawania się dwujęzycznym poszczególnych przedstawicieli Polonii, a także całych jej generacji i grup społecznych. Autor referatu ukazał dwujęzyczność przedstawicieli Polonii francuskiej, brazylijskiej i australijskiej. Zjawisko dwujęzyczności zostało powiązane z następującymi pojęciami: 1) pojęciem walencji kulturowej, czyli przyswojonej i uznanej za własną części kultury narodowej (w tym jej kanonu); 2) pojęciem identyfikacji narodowej, składających się na całkowitą tożsamość jednostkową.

Prof. Włodzimierz Pianka (Uniwersytet Warszawski) przedmiotem swojego zainteresowania uczynił systemy adresatywno-honoryfikatywne w językach słowiańskich, przede wszystkim w ich formie mówionej. W historii kształtowania się form adresatywno-honoryfikatywnych prof. Pianka dostrzegł kilka typów: patriarchalny, arystokratyczny, dyktatorski, demokratyczny i pajdokratyczny. Tak podjęty opis wskazał ewolucję sposobów budowania form adresatywnych i ujawnił tendencje najnowsze.

Po obradach plenarnych i walnym zgromadzeniu PTJ obrady toczyły się w dwóch sekcjach. W sekcji pierwszej wygłoszono sześć referatów. Jako pierwsza wystąpiła prof. Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska (Uniwersytet Jagielloński) z referatem pt. „Dekontekstualizacja i rekonstrukcja w dyskursie naukowym i artystycznym”. Zgodnie z tytułową zapowiedzią przedmiotem prelekcji były dwa pojęcia wywodzące się z filozofii języka i pragmatyki: 1) dekontekstualizacja rozumiana jako brak kontekstu; 2) rekontekstualizacja jako umieszczenie obiektu badań w całkowicie nowym kontekście/paradygmacie. Założeniem teoretycznym wykładu było porównanie sposobu, w jaki powyższe zjawiska istnieją w dyskursie naukowym i artystycznym.

Drugi referat w sekcji pierwszej wygłosił prof. Aleksander Kiklewicz (UW-M w Olsztynie oraz Akademia Podlaska w Siedlcach). W swoim wystąpieniu pt. *Aparat pojęciowy lingwistyki międzykulturowej: próba systematyzacji* omówił różne aspekty funkcjonowania języka w interakcjach komunikacyjnych różnych przedstawicieli odmiennych kultur i subkultur. Szczególna uwaga została zwrócona na bariery powstające w wyniku formalnych sposobów kodowania informacji, zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych.

Trzecie wystąpienie *Języki migowe z perspektywy semantyki międzykulturowej* przygotowane przez dra Krzysztofa Koseckiego (Uniwersytet Łódzki) zostało poświęcone omówieniu relacji między pojęciami uniwersalnymi wyrażanymi w polskim i amerykańskim języku migowym za pomocą znaków o charakterze metaforycznym lub metonimicznym. Analiza została wpisana w metody, oparte na założeniach kognitywnych teorii metafory i metonimii pojęciowej. Wykazano różnice w konceptualizacji na przykład pojęcia czasu w polskim i amerykańskim języku migowym.

Prof. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (Uniwersytet Jagielloński) poświęciła swój referat kontaktom językowym, a w szczególności wpływom języka angielskiego na język polski w dobie globalizacji. Na podstawie przeprowadzonego przez Autorkę badania można dojść do wniosku, że młodzi Polacy nie widzą wielkiego zagrożenia w używaniu anglicyzmów w języku polskim, a wręcz przeciwnie uważają, iż zapożyczenia angielskie wpływają na wzbogacanie języka, jego funkcjonalność, ułatwiają komunikację międzynarodową i międzykulturową. W opinii prof. Mańczak-Wohlfeld polszczyzna, podobnie jak inne języki europejskie, za sprawą języka angielskiego podlega globalizacji, a więc procesowi zmniejszania barier językowych i kulturowych. Jak wykazują badania, jakkolwiek nasycenie anglicyzmami w polskim jest podobne do innych języków europejskich, co oznacza, że w standardowej odmianie poszczególnych języków odnotowuje się około 2000 pożyczek angielskich, jednak ich frekwencja jest stosunkowo wysoka.

Dr Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski) swoje wystąpienie poświęciła analizie dyskursu ekologicznego w debacie publicznej. Opis podporządkowany został trzem podstawowym mechanizmom jego funkcjonowania: 1) kolizji komunikacyjnej polegającej na zderzeniu perspektywy antropocentrycznej i antyantropo-

centrycznej; 2) odniesieniu problematyki ekologicznej do powszechnych doświadczeń w życiu człowieka; 3) kreowaniu stereotypu ekologa.

Ostatni w tej sekcji referat *Wystarczy wezwać „tax office” – o polszczyźnie na Wyspach* wygłosił dr Marcin Zabawa (Uniwersytet Śląski). Celem wystąpienia była analiza wpływu języka angielskiego na język Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Podstawą materiałową referatu były zróżnicowane teksty zamieszczone na forach internetowych.

Pierwszego dnia obrad w drugiej sekcji wygłoszono siedem referatów. Dwa z nich poświęcone były funkcjonowaniu języków narodowych w aspekcie polityki językowej i komunikacji międzykulturowej. Prof. Tomasz Wicherkiewicz (UAM w Poznaniu) przedstawił problem polityki językowej wobec najmniejszych grup mniejszości narodowych posługujących się takimi językami, jak saterfryzyjski, mirandyjski, arański, ladyński, wilamowicki, liwski. Przedstawiono modele polityki językowej i planowania językowego w kontekście dziejów poszczególnych enklaw i ich funkcjonowania w środowisku wielokulturowości.

Prof. Ewa Zakrzewska (Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Amsterdamski) wygłosiła referat *Język nowogrecki w komunikacji międzykulturowej*. Analizie poddane zostały niektóre zachowania użytkowników języka nowogreckiego w perspektywie użytkowników innych języków, głównie angielskiego. Zdaniem Autorki problematyka zachowań językowych stała się aktualna w związku z emigracją Greków do Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. Według prof. E. Zakrzewskiej Grecy w większości zachowań językowych wykorzystują techniki charakterystyczne dla przekazu ustnego, natomiast użytkownicy innych języków – subkodu pisanego. Wyjaśnień zauważonych zjawisk Badaczka doszukiwała się przede wszystkim w sferze pragmatyki międzykulturowej oraz kulturowo motywowanej etykiety językowej.

Referat pt. *Semantyka a kultura masowa – procesy sekularyzacji w leksyce (polskiej, czeskiej, słowackiej i niemieckiej)* wygłosiła prof. Alicja Nagórko (Humboldt Universität w Berlinie). Proces sekularyzacji w wymienionych językach zbadano w kontekście przemian społeczno-politycznych po 1989 r. Prof. Nagórko starała się odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na sekularyzację leksyki ma globalny zasięg mediów.

Kolejny referat przedstawił dr Artur Bracki (Uniwersytet Gdański). Przedmiotem analizy uczyniono przestrzeń polilingwalną wytworzoną w aglomeracji kijowskiej przez ludność wielojęzyczną i wieloetniczną. Hipoteza badawcza zamknięta została w pytaniu, czy w ogóle możliwa jest uniwersalizacja takiej przestrzeni werbalnej i wytworzenie jednego subkodu kijowskiego wchodzącego swobodnie w interakcję z innymi językami-substratami.

Prof. Elena Koriakowcewa (Akademia Podlaska w Siedlcach) wygłosiła referat pt. *Słowiańskie nomina abstracta z internacjonalnymi formantami w świetle globalizacji*. Autorka proces internacjonalizacji omówiła w aspekcie porównawczo-historycznym. Zdaniem prof. Koriakowcewej na skutek „euroglobalizacji” i „ameroglobalizacji” w językach słowiańskich ukształtowały się dwa podsystemy słowotwórcze: rodzimy oraz internacjonalny.

Ostatni referat w tej sekcji przedstawił dr Arkadiusz Dudziak (UW-M w Olsztynie). Przedmiotem wystąpienia były stereotypy i wartości narodowe w międzynarodowym dyskursie reklamowym. Analizie zostały poddane kampanie reklamowe marki Actimel i Danone. Autor omówił następujące zagadnienia: 1) tendencje dominujące w kreowaniu wizji świata; 2) sytuacje antropologiczne i stereotypy narodowe; 3) wzorce kulturowe; 4) obecność lub brak podobieństwa w zakresie komunikowania w wybranych krajach; 5) obecność lub brak wspólnoty wartości kultury danych krajów.

Drugiego dnia obrady odbywały się w trzech sekcjach. W sekcji A wygłoszono cztery referaty. Pierwszy z nich przedstawiła prof. Joanna Duska (Instytut Języka Polskiego PAN), która przeanalizowała nazwy konstelacji w *Fenomenach* Jana Kochanowskiego. Referat rozwinął wiedzę onomastyczną o nazwach konstelacji, ponieważ nazwy analizowane były także pod kątem leksykografii historycznej oraz sposobów adaptacji zapożyczeń greckich w języku polskim.

Kolejny referat *Funkcjonowanie cerkwizmów i polonizmów w starobiałoruskiej Kronice Bychowca* wygłosił dr Jarosław Karzanowicz (Uniwersytet Gdański), który omówił zasób zapożyczeń leksykalnych, ale też utartych wyrażen i form gramatycznych utrwalonych w mało znanej w polskim środowisku sławistycznym *Kronice Bychowca* z XVI w.

Prof. Jadwiga Wronicz (Instytut Języka Polskiego PAN) przedstawiła referat pt. *Kultura szlachecka a kultura chłopska w aspekcie językowym*. Celem badawczym było omówienie pozycji gwary w stosunku do innych odmian języka polskiego. Analizie poddane zostały artykuły hasłowe leksemów *szlachcic*, *chłop* i ich wyrazów pokrewnych w słownikach historycznych, a także teksty dokumentujące relację między kulturą szlachecką a kulturą chłopską.

Kolejny referat, przygotowany przez prof. Ewę Komorowską (Uniwersytet Szczeciński), poświęcony został porównaniu dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim. Przedstawione rozważania były wynikiem międzynarodowego grantu na temat aktów mowy. Referat dotyczył funkcjonowania takich aktów dyrektywnych, jak: prośba, propozycja, rada, polecenie, żądanie, rozkaz w trzech wymienionych wyżej językach.

W sekcji B wygłoszono cztery referaty. Jako pierwsza referentka głos zabrała dr Tatjana Navicka (UAM w Poznaniu), która mówiła o elementach identyfikacji aksjologicznej w podręcznikach do nauki języka łotewskiego. Zawarte w podręcznikach (do języka łotewskiego jako języka obcego i drugiego) treści o charakterze aksjologicznym omówione zostały w kontekście interkulturowym. Rozważaniom poddano również kwestię dotyczącą wpływu elementów aksjologicznych na sukces w nauczaniu.

Drugie wystąpienie, przygotowane przez dr Małgorzatę Rocławską-Daniluk (Uniwersytet Gdański), dotyczyło rozwijania świadomości fonologicznej u dzieci we wczesnej edukacji dwujęzycznej. Referat oparto na badaniach świadomości językowej dzieci z lat 2005–2009 w przedszkolach polsko-angielskich w Gdańsku. Badania przybliżyły poznanie funkcjonowania świadomości językowej i aktywno-

ści dzieci we wczesnej edukacji szkolnej. W związku z niezadowalającym stanem wiedzy fonologicznej dzieci Autorka postuluje włączenie ćwiczeń stymulujących sferę słuchową dzieci już na etapie przedszkolnym.

Kolejny referat został opracowany przez Agnieszkę Mielczarek i Bogdana Walczaka (UAM w Poznaniu) i dotyczył grzeczności językowej, którą tutaj potraktowano jako składnik kompetencji językowej w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Wykład oparto na badaniach ankietowych przeprowadzonych wśród studentów koreańskich reprezentujących różne stopnie opanowania języka polskiego. Analiza wyników ankietowych przynieść może cenne wskazówki do dydaktyki języka polskiego jako obcego, ale też do wypracowywania strategii rozwijania kompetencji kulturowych.

Ostatni referat w sekcji B wygłosił dr Janusz Stopyra (Uniwersytet Wrocławski). Swoje wystąpienie poświęcił semikomunikacji w północnogermańskiej grupie językowej. Teoria semikomunikacji E. Haugena została zastosowana w badaniach nad możliwościami porozumiewania się w języku potocznym przedstawicieli języków skandynawskich: duńskiego, szwedzkiego i norweskiego.

W sekcji C wygłoszono pięć referatów. Jako pierwszy głos zabrał prof. Piotr Żmigrodzki (Instytut Języka Polskiego PAN), który mówił o jednojęzycznym słowniku ogólnym jako środku komunikacji międzykulturowej. Omówione zostały połączenia typu: *lista Wildsteina*, *wydarzenia marcowe*, *bananowa młodzież*, które znajdują się w *Wielkim słowniku języka polskiego*. Pełne zrozumienie tego typu faktów językowych jest uwarunkowane znajomością kontekstów kulturowych, historycznych. Autor referatu zastanawiał się, czy tego typu jednostki powinny się znaleźć w opracowywanym słowniku. W wypadku odpowiedzi twierdzącej należałoby zastanowić się nad zaprojektowaniem strategii opisu leksykograficznego odpowiednich haseł.

Drugi w kolejności referat wygłosił prof. Tadeusz Piotrowski (Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu; Uniwersytet Opolski). Swoją referat poświęcił relacjom kulturowym w świetle zapożyczeń leksykalnych. Założeniem wyjściowym analizy było stwierdzenie, że ważnym powodem przejmowania leksyki jest chęć identyfikacji z wartościami użytkowników języka-nadawcy. Analiza oparta została na zapożyczeniach odnotowanych w *Słowniku współczesnego języka polskiego*. Porównaniu została poddana struktura zapożyczeń polskich i angielskich. W końcowej części wystąpienia wskazane zostały kierunki badań nad zapożyczeniami na materiale słowników języka polskiego.

Dr Sławomir Studniarz (UW-M w Olsztynie) przedstawił referat na temat tłumaczeń wiersza Emily Dickinson 'Wild Nights'. Zdaniem Autora z racji niezwyklej zwięzłości oraz sugerowanej zaledwie metaforyki wiersz ten następcza trudności podczas przekładu na język polski. Autor referatu próbował odpowiedzieć na pytanie, na ile udane są dokonane w różnych epokach i przez różnych tłumaczy próby tłumaczenia wiersza. Problemom translatorskim swój referat poświęciła także dr Iwona Borys (UW-M w Olsztynie). Rozważania Referentki były próbą określenia postrzegania tłumacza przez pryzmat podejmowanych przez niego decyzji translatorskich oraz towarzyszących im czynników pozajęzykowych.

Ostatni referat w sekcji C wygłosił dr Artur Czesak (Uniwersytet Jagielloński). Przedmiotem wystąpienia było omówienie postulowanych i nowo ogłaszanych języków w Polsce w aspektach polityczno-językowych i kulturowych.

W zamykających zjazd PTJ obradach plenarnych wygłoszone zostały dwa referaty. Prof. Anna Dąbrowska (Uniwersytet Wrocławski) przedstawiła referat pt. *Co kryje się w słowie obcy? Z zagadnień nauczania języka polskiego jako obcego*. Autorka swoją wypowiedź rozpoczęła od prześledzenia informacji o obyczajowości polskiej w dawnych podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego. Następnie omówione zostały współczesne problemy wielo- i międzykulturowości w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Problemowi temu prof. Dąbrowska przyglądała się przez pryzmat następujących aspektów: propagandowego, praktycznych potrzeb cudzoziemców, problemu zachowania tożsamości przy równoczesnym uleganiu globalizacji, nauczania przedstawicieli odległych kultur oraz akulturacji cudzoziemców.

Drugi plenarny referat wygłosił prof. Janusz Rieger (Instytut Sławistyki PAN), który mówił o funkcjonowaniu języka na pograniczach kultur. Rozważania prof. Riegera dotyczyły funkcjonowania języka ukraińskiego w XVI–XX ww., a przede wszystkim roli wpływów obcych i tradycji na życie języka. Pokazane zostały następujące interferencje kulturowe i językowe: kultury dziedzictwa Bizancjum i kultury dziedzictwa Rzymu; tradycji języka cerkiewnosłowiańskiego i języka polskiego; tradycji języka cerkiewnosłowiańskiego i języka żywego; kultury polskiej i kultury rosyjskiej.

Zgłoszone na zjazd referaty językoznawców z różnych krajowych ośrodków naukowych przedstawiły rozmaite metodologie badawcze w zakresie lingwistyki komunikacyjnej i etnolingwistyki – od metod tradycyjnych do najnowszych. Udział w zjeździe wzięli wybitni badacze, reprezentujące wszystkie najważniejsze ośrodki lingwistyczne w Polsce.

W trakcie walnego zgromadzenia PTJ wysłuchano informacji o zmarłych członkach Towarzystwa, jak również sprawozdań prezesa oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej. Przedstawiono informację o działalności niektórych ośrodków naukowych. Tak więc prof. Jadwiga Wronicz mówiła o badaniach nad leksyką dialektalną w ujęciu dyferencyjnym, prof. Elena Koriakowcewa – o działalności komisji słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów w latach 2007–2009, a prof. Maria Biolik zapoznała uczestników zjazdu z onomazjologią i onomastyką w badaniach olsztyńskich językoznawców.

Zarząd PTJ pozostał w niezmienionym składzie: prof. dr hab. Renata Przybylska – przewodnicząca (Kraków); prof. dr hab. Jan Adamowski (Lublin); prof. dr hab. Irena Kamińska-Szmaj (Wrocław); prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz (Olsztyn); prof. dr hab. Piotr Stalmaszczyk (Łódź); prof. dr hab. Bogusław Wyderka (Opole); dr hab. Ewa Kołodziejek (Szczecin); dr Renata Bura (Kraków); dr Zofia Kubiszyn-Mędrala (Kraków).

PIOTR ŻMIGRODZKI
Instytut Języka Polskiego PAN
Kraków

Na marginesie recenzji Marzeny Stępień

W poprzednim, LXV zeszycie „Biuletynu” ukazała się recenzja pierwszego numeru czasopisma „Linguistica Copernicana” (dalej: LC), podpisana przez Marzenę Stępień, w której nieco miejsca poświęcono również mojemu artykułowi o zasadach opisu znaczenia w *Wielkim słowniku języka polskiego*¹. Recenzentka, streszczając tezy mojego artykułu, pisze m.in.: (por. s. 256):

Autor zauważa także, że niektóre błędy w definiowaniu są nieuniknione [...] zdaniem badacza, przyjęcie pewnego zasobu leksemów niedefiniowalnych skutkuje popełnieniem błędu polegającego na wyjaśnianiu *ignotum per ignotum*. Uważa on, że w tej sytuacji pozostaje wybór mniejszego zła, jakim jest błędne koło.

Następnie poucza mnie, że istnieją różne listy i propozycje jednostek niedefiniowalnych (wymieniając tu nazwiska A. Wierzbickiej, A. Bogusławskiego, M. Grochowskiego i M. Danielewiczowej), podaje jeszcze inne wskazówki bibliograficzne, po czym konkluduje groźnie:

W moim odczuciu P. Żmigrodzki wybrał zdecydowanie większe zło, narażając projekt [idzie o WSJP – przyp. mój, PŻ] na zarzut, że jego opisy w całości sprowadzają się do błędnego koła.

Nie traciłbym czasu na pisanie tej notki, a Czytelników „Biuletynu” nie narażał na konieczność jej lektury, gdyby nie jeden drobny fakt. Otóż w moim artykule zawarta jest myśl dokładnie odwrotna w stosunku do tej, którą zeń młoda badaczka wyinterpretowała i na której oparła swój odważny i bezkompromisowy atak na mnie. W tekście moim na s. 192 u góry można bowiem przeczytać:

¹ P. Żmigrodzki, Najważniejsze zasady opisu semantycznego w *Wielkim słowniku języka polskiego*. *Linguistica Copernicana*, 1/2009, s. 183–197.

W dotychczasowych rozważaniach nad opisem semantycznym w słowniku przyjęliśmy jednak, że jeśli mamy „do wyboru” narażenie się na błąd *idem per idem* lub *ignotum per ignotum*, decydujemy się raczej na ten drugi, jako na „mniejsze zło”.

Także dalszy mój wywód w LC, którego nie będę w tym miejscu przytaczał, nie pozostawia (według mnie i jeszcze kilku znanych mi czytelników mojego tekstu) wątpliwości, który z błędów uważam za mniej szkodliwy z punktu widzenia ogólnych celów leksykografii praktycznej.

Również przypisanie mi przez Marzenę Stępień poglądu, że „przyjęcie pewnego zasobu leksemów niedefiniowalnych skutkuje popełnieniem błędu polegającego na wyjaśnianiu *ignotum per ignotum*” nie ma nic wspólnego z tym, co w LC stwierdziłem. Chodziło mi o to, że **n a w e t j e ś l i b y ś m y** posłużyli się przy opisie znaczenia zestawem indefinibiliów, wspomnianego błędu nie w każdej sytuacji da się uniknąć. Obojętnie bowiem, jaki (przez kogo ułożony) zbiór leksemów niedefiniowalnych wzięlibyśmy za podstawę opisu semantycznego, w realnej leksykografii zaistnieje również potrzeba zdefiniowania tychże leksemów – i wtedy pojawia się ów dylemat, z którego – najwyraźniej niezbyt udolnie – próbowałem w cytowanym artykule zdać sprawę, a którego recenzentka zupełnie nie zauważa, albo też nie przyjmuje do wiadomości.

Są to tylko dwie najpoważniejsze rozbieżności między tym, jak recenzentka przedstawia moje poglądy, a tym, co rzeczywiście napisałem. W tej niezbyt komfortowej dla mnie sytuacji nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zaproponować Czytelnikom „Biuletynu” zapoznanie się z moim tekstem zamieszczonym w LC i ewentualnie dopiero na tej podstawie ocenę trafności proponowanych przeze mnie rozwiązań. Do jego ponownej lektury zachęcałbym również Marzenę Stępień.

Sprawy administracyjne

LXVII ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO W ROKU 2009

W dniach 25–26 września 2009 roku odbył się w Olsztynie LXVII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Obrady zjazdu toczyły się w salach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Patronat nad zjazdem objął JM Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, prof. dr hab. Józef Górniewicz. Na wstępie wręczone zostały medale „Amicus Facultatis” Wydziału Filologicznego UW-M językoznawcom zasłużonym dla olsztyńskiej lingwistyki. Medal otrzymała m.in. przewodnicząca PTJ, prof. Renata Przybylska za promowanie ośrodka olsztyńskiego.

Tematem zjazdu był „Język w dialogu między kulturami”. Temat ten zgromadził trzydziestu referentów, którzy wygłosili swoje wystąpienia podczas sesji plenarnych oraz w sekcjach tematycznych.

W czasie zjazdu odbyło się również Walne Zgromadzenie PTJ, podczas którego Zarząd Towarzystwa poinformował o swojej działalności od ostatniego Zjazdu PTJ w Opolu, a stosowne sprawozdania złożyli: Joanna Duska (Komisja Rewizyjna) oraz Zofia Kubiszyn-Mędrala (skarbnik PTJ).

Przewodnicząca Towarzystwa, prof. Renata Przybylska, wymieniła członków PTJ, którzy zmarli w ostatnim roku. Byli to: prof. Mieczysław Basaj, prof. Wojciech Rzepka (wspomnienie o zmarłym wygłosiła prof. J. Zieniukowa), prof. Maria Honowska (wspomnienie o zmarłej – E. Komorowska), prof. Ruta Nagucka (wspomnienie o zmarłej – prof. E. Mańczak-Wohlfeld), prof. Kazimierz Polański oraz prof. Stanisław Karolak (wspomnienie o zmarłych – prof. M. Grochowski), prof. Ewa Rzetelska-Feleszko (wspomnienie o zmarłej – prof. J. Zieniukowa oraz prof. A. Cieślikowa), prof. Marian Bobran (wspomnienie o zmarłym w imieniu prof. Z. Czapiği odczytała prof. E. Komorowska), dr Bogusława Żabska (wspomnienie o zmarłej – prof. A. Nowakowska), prof. Franciszek Peplowski (wspomnienie o zmarłym – dr J. Duska), dr Jadwiga Majowa (wspomnienie o zmarłej – dr E. Wrocławska), prof. Jadwiga Twardzikowa (wspomnienie o zmarłej – prof. P. Żmigrodzki). Ponadto prof. Aleksandra Cieślikowa wygłosiła wspomnienie

o prof. Witoldzie Taszyckim w 30. rocznicę śmierci uczonego. Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy.

Przewodnicząca Towarzystwa, prof. Renata Przybylska poinformowała, iż Zarząd postanowił przyznać tytuł honorowego członka PTJ prof. Aleksandrze Cieślakowej. Członkowie Walnego Zgromadzenia jednogłośnie poparli ten wniosek.

Podczas LXVII Zjazdu PTJ prof. Renata Przybylska w imieniu Zarządu poinformowała, że najbliższy zjazd odbędzie się we Wrocławiu, a jego temat brzmi: „Drogi i bezdroża współczesnego językoznawstwa. Metodologia, przedmiot i zakres badań”. Organizatorem zjazdu jest prof. Irena Kamińska-Szmaj.

PROGRAM LXVII ZJAZDU POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

Język w dialogu między kulturami

Obrady plenarne:

1. Elżbieta Smułkowa, *O integracji języków na pograniczu białorusko-polsko-litewskim w świetle badań socjolingwistycznych i teorii kontaktów językowych.*
2. Włodzimierz Pianka, *Zmiany w systemach adresatywno-honoryfikatywnych w krajach słowiańskich w ciągu XX wieku.*
3. Władysław Miodunka, *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie.*

Obrady w sekcjach:

4. Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska, *Dekontekstualizacja i rekontekstualizacja w dyskursie naukowym i artystycznym.*
5. Bogusław Wyderka, *Słowiańskie języki regionalne w Polsce. Wizja czy rzeczywistość.*
6. Aleksander Kiklewicz, *Aparat pojęciowy lingwistyki międzykulturowej: próba systematyzacji.*
7. Alicja Nagórko, *Semantyka a kultura masowa – procesy sekularyzacji w leksyce (polskiej, czeskiej, słowackiej i niemieckiej).*
8. Krzysztof Kosecki, *Języki migowe z perspektywy semantyki międzykulturowej.*
9. Tomasz Wicherkiewicz, *Polityka językowa a mikroenklawy etnojęzykowe w Europie.*
10. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, *Czy język polski podlega globalizacji?*
11. Ewa D. Zakrzewska, *Język nowogrecki w komunikacji międzykulturowej.*
12. Magdalena Steciąg, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej. Sposób funkcjonowania dyskursu peryferyjnego w dyskursie hegemonicznym.*
13. Artur Bracki, *Międzykulturowość u Słowian jako typ przestrzeni polilingwalnej.*

14. Marcin Zabawa, *Wystarczy wezwać „tax office” – o polszczyźnie na Wyspach*.
15. Elena Koriakowcewa, *Słowiańskie nomina abstracta z internacjonalnymi formantami w świetle globalizacji*.
16. Arkadiusz Dudziak, *Stereotypy i wartości narodowe w międzykulturowym dyskursie reklamowym. Studium przypadku: słowiańskie kampanie marki Actimel firmy Danone*.
17. Piotr Żmigrodzki, *Jednojęzyczny słownik ogólny jako środek komunikacji międzykulturowej (na marginesie prac nad „Wielkim słownikiem języka polskiego”)*.
18. Joanna Duska, *Nazwy konstelacji w „Fenomenach” Jana Kochanowskiego. Polsko-greckie pogranicze kulturowe*.
19. Tatjana Navicka, *Elementy identyfikacji aksjologicznej w podręcznikach do nauki języka lotewskiego*.
20. Tadeusz Piotrowski, *Relacje kulturowe w świetle zapożyczeń leksykalnych*.
21. Jarosław Karzanowicz, *Funkcjonowanie cerkwizmów i polonizmów w starobiałoruskiej Kronice Bychowca*.
22. Sławomir Studniarz, *Kilka uwag o tłumaczeniach wiersza Emily Dickinson ‘Wild Nights’*.
23. Jadwiga Wronicz, *Kultura szlachecka a kultura chłopska w aspekcie językowym*.
24. Agnieszka Mielczarek, Bogdan Walczak, *Grzeczność językowa jako składnik kompetencji językowej w teorii i praktyce nauczania języka polskiego jako obcego*.
25. Iwona Borys, *Tłumacz: sprzymierzeniec czy wróg? Recepcja tłumacza w komunikacji międzykulturowej*.
26. Ewa Komorowska, *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim*.
27. Janusz Stopyra, *Semikomunikacja w północnogermańskiej grupie językowej*.
28. Artur Czesak, *Postulowane i nowo ogłaszane języki w Polsce – aspekty polityczno-językowe i kulturowe*.

Obrady plenarne na zakończenie zjazdu:

29. Anna Dąbrowska, *Co kryje się w słowie „obcy”? Z zagadnień nauczania języka polskiego jako obcego*.
30. Janusz Rieger, *Funkcjonowanie języka na pograniczu kultur*.

Wystąpienia na temat prowadzonych badań:

31. Jadwiga Wronicz, *Leksyka dialektalna w ujęciu dyferencyjnym*.
32. Elena Koriakowcewa, *Działalność Komisji Słowotwórstwa przy MKS w latach 2007–2009*.
33. Maria Biolik, *Onomazjologia i onomastyka w badaniach olsztyńskich językoznawców*.

oprac. Renata Bura

Lista nowych członków PTJ (Olsztyn 2009)

Mariusz Bęclawski
Zofia Czapiga
Iwona Król
Marek Kuźniak
Paweł Madej
Edyta Skoczylas-Krotla
Elżbieta Solak
Sebastian Żurowski

Zalecenia edytorskie dotyczące publikowania artykułów w Biuletynie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego

Edytor tekstowy: Microsoft Word

Objętość: maksymalnie 15 stron × 1800 znaków = 27000 znaków z bibliografią umieszczoną na dole strony według poniższego wzoru.

Czcionka: Times New Roman, czcionka 12 p.

Marginesy: górny – 2,5, dolny – 2,5, lewy – 2,5, prawy – 2,5.

Interwał: 1,5.

Tabulator (wielkość wcięcia wierszy akapitowych): 1,0 cm.

IMIĘ NAZWISKO Autora: lewy górny róg (KAPITALIKI, pierwsza litera imienia nazwiska: wersalik, czcionka 12): KOWALSKI Jan

Miejsce zatrudnienia (instytucja, miasto): lewy górny róg pod imieniem i nazwiskiem autora, czcionka 12.

Tytuł: środek, druk półtłusty (bold), czcionka 14.

Tekst: czcionka 12, justowanie do obu marginesów.

Prosimy nie stosować spacji w celu wyrównywania tekstu, przesuwania pojedynczych liter do następnego wersu, a także przy druku rozstrzelonym (d r u k r o z s t r z e l o n y wg edytora Word).

Przypisy: u dołu strony, czcionka 10.

Cytaty w tekście:

cytaty krótsze (nie dłuższe niż jeden wiersz) winny być podawane bezpośrednio w tekście artykułu;

cytaty dwuwierszowe lub dłuższe proszę podawać jako odrębny blok, wcięcie 0,75 cm, czcionka 11 p.

Cytowana bibliografia: bezpośrednio w tekście (nie w przypisach), w nawiasie (Autor/Redaktor rok wydania: stronicie); np. (Kowalski 1986: 142), (Kowalski 1992: 16–21) (**Nie** Kowalski 1992: 16 i n.!).

Jeśli nazwisko autora/redaktora jest wkomponowane w tekst artykułu – notacja typu: „według Kowalskiego (1992: 16–21)...”, „trudno zgodzić się z Kowalskim (1992: 16–21).

Tytuły czasopism proszę podawać w pełnym brzmieniu (**Nie** skróty tytułów).

Wykaz bibliografii:

Na końcu artykułu. W wykazie proszę podawać **tylko** bibliografię cytowaną w artykule.

Pozycje bibliograficzne w alfabetykach opartych na cyrylicy proszę podawać w oryginalnej pisowni.

Porządek alfabetyczny. Przy kilku publikacjach jednego autora – porządek chronologiczny; jeśli cytowane są dwie (lub więcej) publikacje jednego autora wydane w tym samym roku, należy je rozróżnić literami alfabetu łacińskiego [NOWAK Józef (2003a), NOWAK Józef (2003b)].

Pozycje pisane **cyrylicą (grażdanką)** proszę podawać po wszystkich pozycjach w alfabecie łacińskim.

Format bibliografii:

Autor / Redaktor: NAZWISKO (КАПИТАЛИКИ) Imię (**nie**oddzielone od nazwiska przecinkiem); po imieniu redaktora: „red.” oddzielone od imienia przecinkiem.

Rok wydania: w nawiasie po imieniu autora / redaktora; przed tytułem: dwukropki.

Tytuł publikacji książkowej / czasopisma: *Kursywa*

Wzór:

MAŃCZAK-WOHLFELD Elżbieta (1995): *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

PELC Jerzy, KOJ Leon, red. (1991): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*. – Wrocław: Ossolineum.

ZAREK Józef, red. (2002): *Nadzieje i zagrożenia. Sławistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

АПРЕСЯН Юрий Д., БОГУСЛАВСКАЯ Ольга Ю. [et al.] (1997): *Новый объяснительный словарь синонимов русского языка*. – Школа «Языки русской культуры», Москва.

Tytuł artykułu: Antykwa. Po tytule artykułu: kropka odstęp myślnik odstęp (. –).

Artykuł opublikowany w czasopiśmie: tytuł czasopisma po myślniku.

Artykuł opublikowany w wydawnictwie książkowym: po myślniku, przed tytułem artykułu „[w:] tomu”, a następnie imię i nazwisko redaktora (w tej kolejności)

Po tytule czasopisma / tomu: przecinek stronice (. – *Tytuł*, 72–86.)

Drugi (i następne) wiersz pozycji bibliograficznej: wcięcie 0,75 cm.

Wzór:

LUCZYŃSKI Edward (2002): *Fleksja języka polskiego z punktu widzenia ontogenezy mowy*. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego LVIII*, 157–165.

- MARTIN Richard M. (1991): O metaforze i formie logicznej. – [w:] Jerzy PELC i Leon KOJ (red.): *Semiotyka dziś i wczoraj. Wybór tekstów*, 49–62.
- RABIEGA-WIŚNIEWSKA Joanna, RUDOLF Michał (2003a): AMOR – program automatycznej analizy fleksyjnej tekstu polskiego. – *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* LXIII, 175–186.
- WYSOCZAŃSKI Włodzimierz (2002): Kategoria symilatywności w językach słowiańskich w ujęciu typologicznym. – [w:] Józef ZAREK (red.): *Nadzieje i zagrożenia. Slawistyka i komparatystyka u progu nowego tysiąclecia*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 371–376.
- ПАДУЧЕВА Елена, В. (1992): О семантическом подходе к синтаксису и генитивном субъекте глагола *быть*. – *Russian Linguistics* 16, 53–63.

Streszczenie: maksymalnie 900 znaków (pół strony) na osobnej kartce w języku polskim i angielskim (z przekładem tytułu).

Wyrazy klucz: Prócz streszczenia proszę o podawanie wyrazów-kluczy (w obu językach), nie więcej niż 7 wyrazów.

Wszystkie artykuły są przed złożeniem do druku recenzowane; recenzenci są anonimowi.

Prosimy o przysyłanie **dwóch** wydruków artykułu oraz **plyty CD** na adres sekretarza Redakcji.

Krzysztof Ozga
Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UJ
Zakład Językoznawstwa Rosyjskiego
al. Mickiewicza 11
31-120 Kraków

Zamiast wydruku można przesłać tekst w formacie PDF (wraz ze sformatowanym w Microsoft Word) na płycie CD lub poczta elektroniczna na adres

sekretarza redakcji: kozga@poczta.fm
lub redaktora: romanl@poczta.ijp-pan.krakow.pl

Prosimy Autorów o podawanie swojego elektronicznego adresu.

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW
PRAC NAUKOWYCH
UNIVERSITAS

www.universitas.com.pl

REDAKCJA

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków
tel./fax 012 423 26 05 / 012 423 26 14 / 012 423 26 28
red@universitas.com.pl
promocja@universitas.com.pl

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków
ksiegarnia@universitas.com.pl
tel. 012 413 91 36 / 012 413 92 70
fax 012 413 91 25

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG

tel. 012 423 26 05 / 012 413 92 70

Société Polonaise de Linguistique

Le Bulletin est l'organe de la Société. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand.

Comité de Rédaction

Rédacteur:

Roman L a s k o w s k i, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences

Membres:

Ireneusz B o b r o w s k i, professeur à l'Université de Cracovie,
Andrzej B o g u s ł a w s k i, professeur à l'Université de Varsovie,
Magdalena D a n i e l e w i c z, professeur à l'Université de Varsovie,
Krystyna K l e s z c z o w a, professeur à l'Université de Katowice,
Krystyna P i s a r k o w a, professeur à l'Académie Polonaise des Sciences,
Renata P r z y b y l s k a, professeur à l'Université de Cracovie,
Aleksander S z u l c, professeur à l'Université de Cracovie

Secrétaire: **Krzysztof O z g a**

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.): Instytut Języka Polskiego PAN, al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, Pologne

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków, Pologne

Wychodzi od r. 1927. Do r. 1938: t. I-VII. Kontynuacja od r. 1948

39,00 zł z VAT

ISSN 0032-3802



9 770032 380005